

Listy do korespondentów
z Cejlonu i z Afryki

ŚWIĘTY EUGENIUSZ DE MAZENOD

(1782-1861)

Kolekcja Pisma oblackie I, t. 4

**Listy do korespondentów
z Cejlonu i z Afryki
1847-1860**

**Z francuskiego tłumaczył
o. Roman Tyczyński OMI**

misyjne
drogi

POZNAN 2015

POLSKA PROWINCJA MISJONARZY OBLATOW MARYI NIEPOKALANEJ

Korekta: KATARZYNA BUŁCZYŃSKA

Redaktor: MARCIN WRZOS OMI

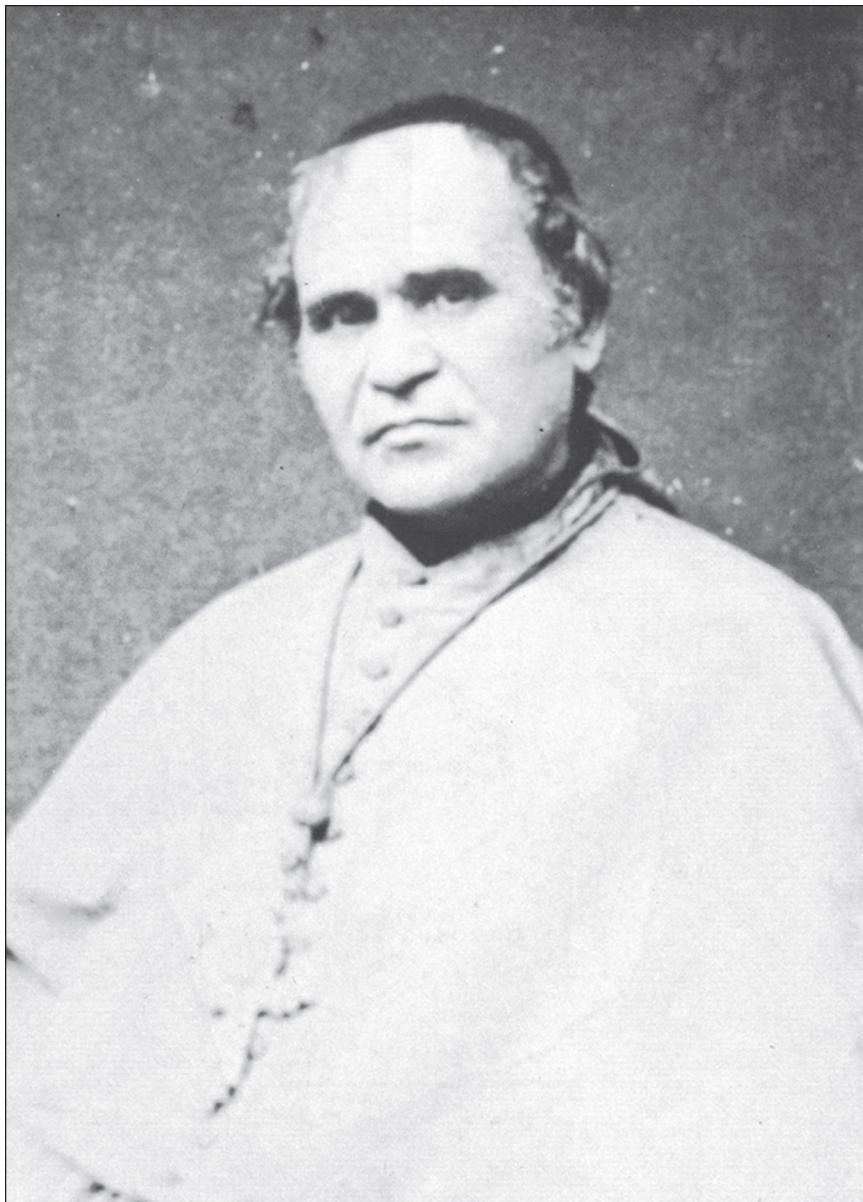
ISBN 978-83-921781-4-9 (całość)

ISBN 978-83-63775-19-3 (t. 4)

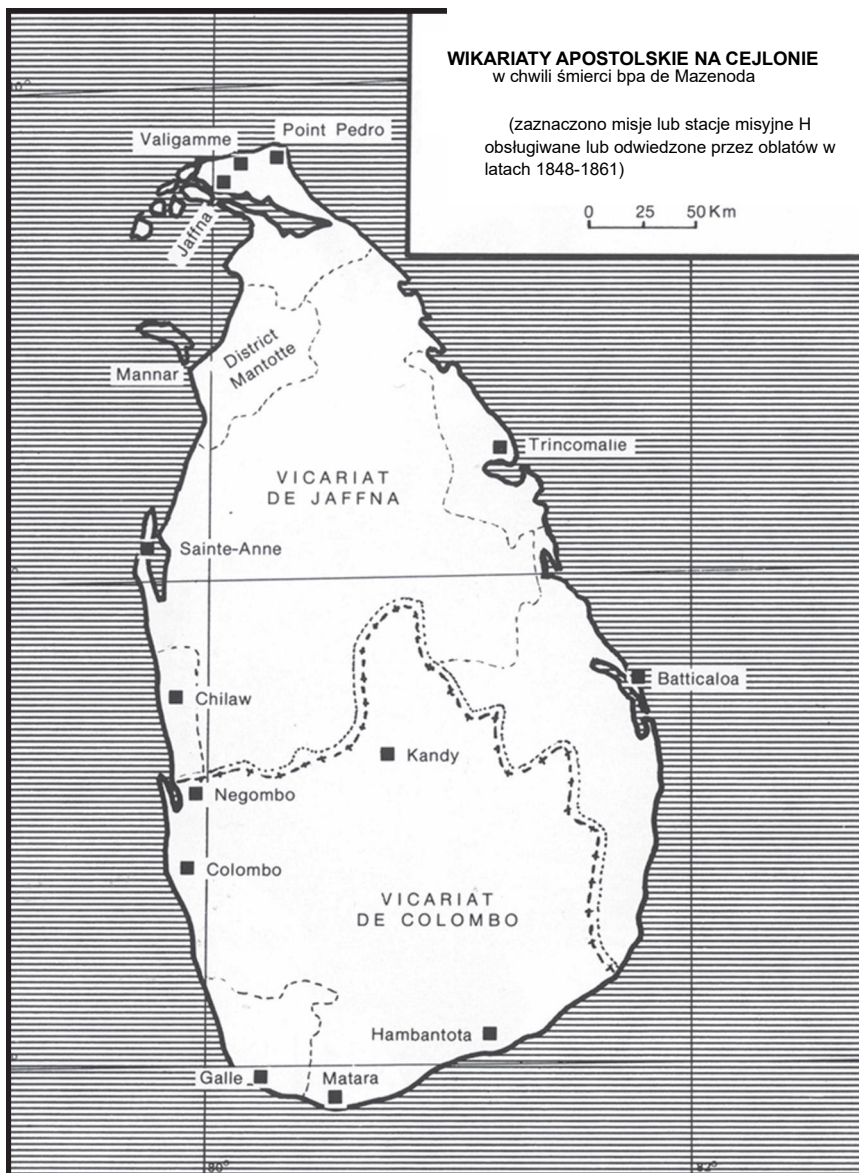
Perfekt Druk, ul. Swierzawska 1, 60-321 Poznań



Biskup Karol Józef Eugeniusz de Mazenod (1782-1861), Założyciel Oblatów Maryi Niepokalanej 25 stycznia 1816 roku. Dnia 14 października 1832 r wyświęcony na biskupa Ikozji, 7 kwietnia 1837 roku mianowany biskupem Marsylii. W latach 1856-1861 senator.

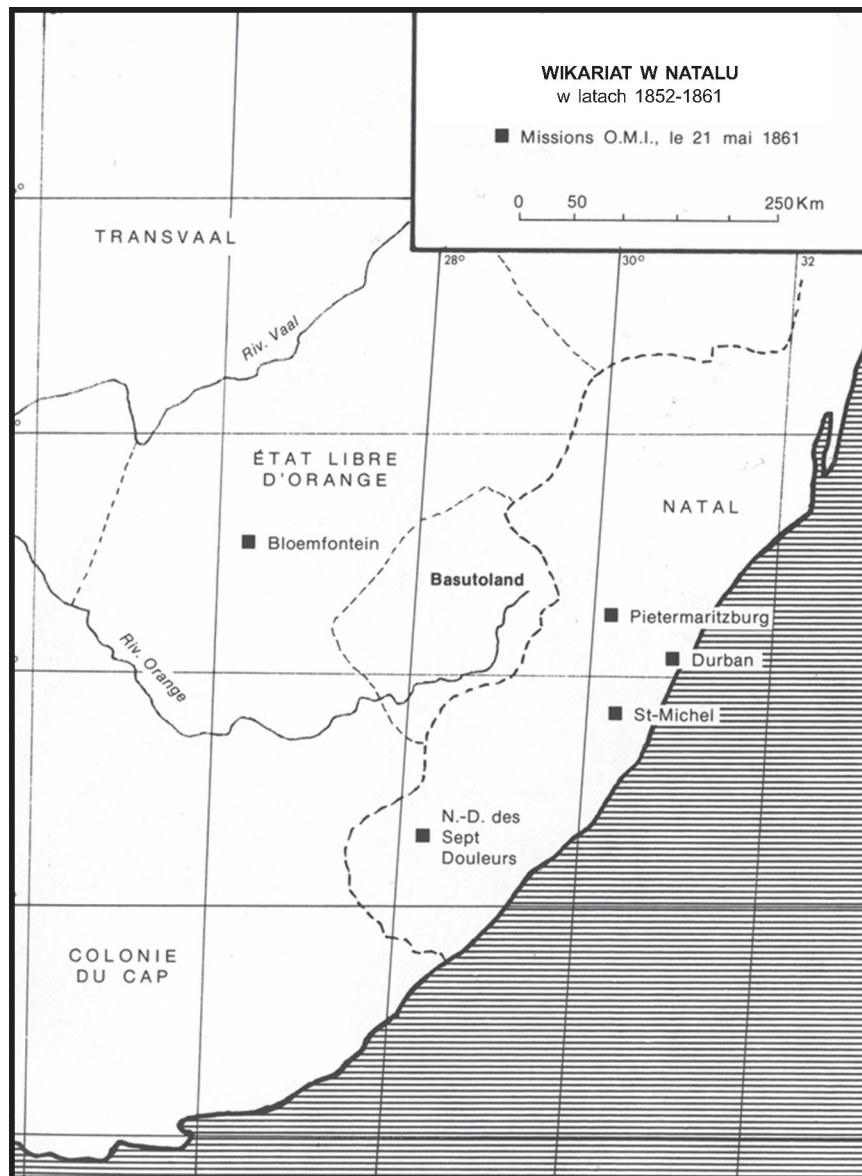


Biskup Etienne Semeria (1813-1868). Pierwszy superior oblatów na Ceylonie w 1847 r., 17 sierpnia 1856 r. wyświęcony na biskupa Olimpii. W latach 1857-1868 wikariusz apostolski w Jaffnie.





Biskup Jean-François Auard (1809-1889), 13 lipca 1851 r. wyświęcony na biskupa Samarii. W latach 1851-1874 wikariusz apostolski w Natalu.



Wprowadzenie

W 1845 r. do Europy przybył bp Horace Bettachini, koadiutor wikariusza apostołskiego z Kolombo, aby szukać wsparcia misjonarzy. Od swego Zgromadzenia Oratorianów uzyskał tylko jednego oraz jednego benedyktyna z kongregacji sylwestryńskiej. Wszędzie prosząc na próżno, przemierzał całą Europę. Wszystkie drzwi były przed nim zamknięte.

W swoim zmartwieniu spotkał bpa Berteauda z Tulle, który mu powiedział: „Zatem niech ksiądz biskuppojedzie do Marsylii. Znajdzie tam biskupa, którego Zgromadzenie jest jeszcze małe, ale jego serce jest tak wielkie jak serce Pawła: wielkie jak świat. Niech ksiądz biskup pojedzie i bardzo wyraźnie przedłoży mu przed oczy, że chodzi o zbawienie ubogich dusz, bardzo ubogich; niech ksiądz biskup na to bardzo naciska. Nie pozostanie obojętny na te słowa”².

Biskup de Mazenod entuzjastycznie odpowiedział na tę prośbę, 12 sierpnia 1847 r. swe motywy przedstawił o. Vincensowi: „Cóż za pole otwiera się przed nami! Do nawrócenia półtora miliona niewiernych w najpiękniejszym kraju świata. Sto pięćdziesiąt tysięcy chrześcijan, których trzeba nauczać; cały ten ogromny naród dzięki dobroci swego charakteru i dzięki pewnemu upodobaniu do religii jest skłonny z uległością słuchać głosu wysłanników Boga, którzy będą mu głosili Dobrą Nowinę. Z drugiej strony, trzeba przeciwdziałać herezji... Jakże się sprzeciwiać wobec tylu istotnych motywów, trzeba z wdzięcznością odpowiedzieć na usilne prośby i mieć swój wielki udział w tym wielkim dobru. Przyjąłem zatem tę nową misję, jedną z najpiękniejszych, jakie są na ziemi, przewidując, że ta wielka wyspa któregoś dnia będzie chlubą naszego Zgromadzenia, które całkowicie ją uświęci”.

Leflon napisał: „Oby w takich okolicznościach biskup Marsylii jeszcze raz miał bardzo pewne spojrzenie, aby nie musiał zakwestionować go, gdyż bardzo znacząco wykraczał poza możliwości chwili obecnej, aby snuć plany na przyszłość”³. Nie wydaje się, aby dokładnie

2 Zob. P. Duchaussois, *Sous les feux de Ceylan*, Grasset, 1929, s. 74-75. Autor nie podaje źródła tego szczegółu, którego nie przytaczają biografowie Założyciela, ale które jest wierne duchowi ożywiającemu bpa de Mazenoda.

3 Kanonik Leflon w swoim dziele, *Eugene de Mazenod*, t. 3, s. 633-685, ręką mistrza historii opisuje działalność oblatów na Cejlonie; można jedynie sugerować odniesienie się do niego, aby lepiej zrozumieć treść wszystkich dotychczas odnalezionych listów Założyciela na Cejlon, które publikujemy w poniższym tomie. Zob. także R. Boudens, *Bishop de Mazenod and Ceylon*, w: *Etudes Oblates*, t. 11 (1952), s. 168-178, 312-322.

zdał sobie sprawę ze szczególnej i złożonej sytuacji swoich synów, gdyż sam zbił ich z tropu w tym kraju, który wnet przez pierwszego superiora z Cejlonu został uznany za dziwny. List bpa Casanellego d'Istrii z Ajaccio z 7 października 1847 r. pozwala jednak sądzić, że Założyciel oczywiście przewidział trudności: „To z wielu powodów misja na wskroś delikatna, trzeba mi było człowieka doświadczonego, jak o. Semeria, aby z całkowitym spokojem mojej duszy powierzyć mu ją. To ofiara, której dobry Bóg wymaga od nas i z radością oraz niewzruszonym zaufaniem chcę ją złożyć z racji ogromnego dobra, jakie tam powinno się dokonać. Święta Kongregacja Rozkrzewiania Wiary zwraca się z prośbą o wsparcie, którego domaga się od nas *opportunitissimo et necessario*. Mam wszelkie powody mieć nadzieję, że o. Roleri, który zastąpi go w Vico, zrobi wiele dobrego”.

Publikowane listy zasadniczo są odpowiedziami na korespondencję otrzymywaną przez Założyciela, zwłaszcza od o. Semerii, który pisał bardzo regularnie. W wielu miejscach ukazują stan duszy korespondentów, zwłaszcza superiora, który przez długi okres będzie się borykał z zewnętrznymi trudnościami i często w tej materii biskupa Marsylii będzie prosił o radę. To tłumaczy nieco specyficzny charakter tej korespondencji, która wyjaśnia nam zwłaszcza problemy i zewnętrzne wydarzenia w Zgromadzeniu, na drugi plan spychając życie osobiste i zakonne misjonarzy, zupełnie inaczej niż można to zobaczyć w listach wysłanych do Kanady lub do oblatów z Anglii i z Irlandii.

Jakież zatem były te trudności? Oblaci byli na usługach bpa Bettachiniego i wikariatu z Jaffny, ale jak się wydaje, mieli nadzieję na pracę z dala od biskupa w prowincji Kandy. Gdy więc z końcem 1847 r. przybyli na Cejlon, Kongregacja Rozkrzewiania Wiary wraz z dniem 17 września podporządkowała prowincję Kandy bezpośredniej władzy bpa Musulce'a, wikariusza apostolskiego z Kolombo. Ojciec Semeria nie wahał się, aby pozostać w Jaffnie i pracować pod bezpośrednią władzą bpa Bettachiniego, zgodnie z powziętymi radami i we współpracy z pozostałymi księżmi z wikariatu, których zresztą było niewiele: sześciu Gończyków, którzy nie spieszyli się, aby przyłączyć do swych ziomeków w Kolombo, dwóch hiszpańskich benedyktynów, trzech lombardzkich księży diecezjalnych i jednego włoskiego oratorianina. Ci ostatni Europejczycy złym okiem patrzyli na przybycie czterech oblatów z Francji, nawet jeśli w celu uniknięcia nieporozumień Założyciel, poza Irlandczykiem o. Keatingiem, wybrał trzech Włochów: Pie-montczyka o. Semerię, mieszkańca Nicei o. Ciamina, genueńczyka br. De

Steffanisa. Wiedziano, że będą tylko przednią strażą, stąd uprzedzenia i nieporozumienia. Od 1849 r. intryga, która bardzo rozwścieczyła o. Semerę, doprowadziła do tego, że bp Bettachini zaprosił jezuitów, chcąc sprzeciwić się wpływowi oblatów i usunąć ich z Jaffny. Ta potyczka na szczęście nie doszła do skutku. Jezuita oczywiście przyjechali do pracy w wikariacie, ale podjęli ją daleko od Jaffny, na misjach w Mannar i Kayts.

Ojciec Semeria zamierzał zatem przejść do apostolskiej działalności i organizował swoje pomysły, które powoli wprowadzał, wzywając wyspę jako sekretarz biskupa. Ale ten zasadniczy punkt — pełna ufności współpraca pomiędzy biskupem a superiorem została wystawiona na ciężką próbę. Wikariusz apostolski nie zdawał sobie sprawy z projektów o. Semerii, zajął się tym, co najpilniejsze. Oblatów, podobnie jak innych księży, podporządkował swej służbie. Rozproszył ich po różnych misjach i często zmieniał ich obowiązki. Ten sposób postępowania uniemożliwił życie wspólnotowe i gruntowną pracę ewangelizacyjną wśród dość skłóconych chrześcijan, za bardzo przywiązanych do tradycyjnej i powierzchownej religijności.

Misjonarze jednak pracowali gorliwie, nawet jeśli musieli zadowolić się realizacją spraw bieżących, a nie długoterminowymi projektami. Nieco zawiedziony Założyciel mimo wszystko w 1849 r. posłał trzech ojców, a w 1850 dwóch innych. Jednak za każdym razem był zmuszony wdawać się w dyskusje z biskupem odnośnie do ich transportu. Biskup dla swego wikariatu otrzymywał subwencję z Kongregacji Rozkrzewiania Wiary; poprosił nawet, aby niczego bezpośrednio nie przekazywano oblatom, bo ich nazwa nie figuruje w Rocznikach Kongregacji. Zaskoczony Założyciel, gdy dowiedział się o tych szczegółach, wyczuł opór biskupa w sprawie opłacenia podróży misjonarzom.

Już przeciążony pracą i korespondencją — niekiedy ponad sześćdziesiąt listów na jego biurku czekało na odpowiedź — bp de Mazenod musiał napisać list do Świętej Kongregacji do Rozkrzewiania Wiary, do o. Semerii i bpa Bettachiniego, aby wyjaśnić tę sytuację i uzmysłowić, że pieniądze z Dzieła w pierwszej kolejności przeznaczono na podróże misjonarzy. Wygrał sprawę, nawet jeśli pewnego dnia musiał się pokłócić z odpowiedzialnymi Dzieła w Lyonie. Jednak ze względu na oszczędności kilku misjonarzy wysłał nie na statkach angielskich, które płynęły przez Morze Czerwone, ale w wyczerpującą i niekończącą się podróż na żaglowcach, które okrężały Afrykę. To tłumaczy zdenerwowanie, jakie odczuwał, kiedy dowiedział się, że bp Bettachini,

który skarżył się na zbyt wysokie koszty podróży misjonarzy, pozwalał sobie na luksus kupna wspaniałych świeczników w Paryżu, ozdób w Lyonie, zatrudnianie na własny koszt i najdogodniejszą i najbardziej komfortową drogą sprowadzanych z Włoch profesorów muzyki.

Moment spokoju nastąpił, gdy w 1851 r. pojawiło się nowe pole działania. Wbrew swemu upodobaniu bp Bravi, benedyktyn z kongregacji sylwestrynow, koadiutor w Kolombo, przyjął czterech oblatów, 0 których poprosiła bpa de Mazonada Święta Kongregacja Rozkrzewiania Wiary. Jednak w tej chwili pojawiły się największe trudności. Najpierw bp Bravi wymagał, aby nowo przybyli nie utrzymywali kontaktów ze swym superiorem z Jaffny. „Dwie wspólnoty z wyspy”, napisał, „powinny tak się zorganizować, aby już nie kontaktować się ze sobą, a jedynie z kanonikami z Genui i Ankony”. Biskup naciskał nawet, aby ojcowie ukrywali swój oblatcki krzyż i ich przynależność do Zgromadzenia. Założyciel wprowadził kilka zasad, które chroniły prawa oblatów, ale w praktyce zaufał bpowi Braviemu i za właściwe uznał, że należy grać na zwłokę dla największej bożej chwały i zbawienia dusz. Czterej oblaci, bez bezpośredniego przełożonego, nie zwlekali i z entuzjazmem i zapałem ich młodości podejmowali najbardziej wspaniałomyślne i rozważne inicjatywy, szczególnie zaś, zgodnie z europejskim zwyczajem, świętowanie uroczystej Pierwszej Komunii Świętej młodzieży, a nawet dzieci, Gończycy bowiem często nie pozwalali chrześcijanom przyjmować komunii inaczej niż tylko w niebezpieczeństwie śmierci. To ściągnęło gromy ze strony Gończyków I w konsekwencji biskupów z Kolombo. Co więcej, w wyniku długiego sporu pomiędzy biskupami Bettachinim i Bravim o przynależność kilku istotnych misji, zwłaszcza misji Ste-Anne de Talavila, Chilaw i Kurunegala, oblaci wystąpili w obronie wikariatu z Jaffnie, przez co ściągnęli na siebie niechęć bpa Braviego, który obiecał, że już więcej do swego wikariatu nie przyjmie innych oblatów. Swych misjonarzy musiał szukać w Australii.

Te trudności miały w konsekwencji powoli przekonać bpa de Mazonada, aby swych synów uczynić bardziej niezależnymi. Od 1848 r. marzył o mianowaniu o. Semerii koadiutorem w Jaffnie oraz o odpowiedzialności za część wikariatu zarezerwowaną dla oblatów. Do 1855 r. we wszystkich swych listach do Bettachiniego, Semerii, do Kongregacji Rozkrzewiania Wiary bardzo mocno nalegał na ten projekt, który dojdzie do skutku w 1856 r., kilka miesięcy po śmierci Bettachiniego. Te same przeszkody utrudniały i spowolniały apostolat oblatów. Pewnego

dnia o. Semeria wyznał, że na ten temat mógłby „powiedzieć jedynie o sprawach niespoistych i oderwanych od siebie”. Założyciel, który przed długi czas zalecał mu rozagę i cierpliwość, powoli używał innego tonu. Siedemnastego stycznia 1850 r. napisał do niego: „Nie do mnie należy stwierdzać, aby ojciec uczynił coś wielkiego, i to jeszcze na ostrzu noża! Na darmo w ojca listach szukam, jakie są ojca prace. Aż do chwili obecnej nie powiedział mi ojciec o żadnym nawróceniu, a szczerze mówiąc, zgodziłem się wysłać misjonarzy na Cejlon tylko w nadziei, że zobaczę ich, jak pracują dla zbawienia dusz”. Wydaje się, że o. Semeria podjął wysiłek, aby w przyszłości podawać więcej informacji o naturze i wynikach prac, nawet jeśli Superior Generalny nadal oskarżał go o powierzchowność: „Niech ojciec przestanie z niewiadomymi i z mało co”, napisał do niego pewnego dnia. W kwietniu 1850 r., w jednym ze swych listów, o. Semeria zagłębił się wreszcie w kilka szczegółów: „Trzeba, abyśmy zdecydowali się na bycie prawie męczennikami cierpliwości. Dobro, jakiego się tutaj dokona, nie będzie zbyt widoczne z daleka, ale chęć traktowania Hindusów tak jak Europejczyków powodowałaby narażenie się na to, aby wszystko wypaczyć... Niemniej jednak dobro może się dokonać i dokona się. Jaffa była tego dowodem. Kiedy kapłani Goańczycy wypełniali tam swoją posługę, najgorliwsi chrześcijanie spowiadali się zaledwie na Wielkanoc, a tych gorliwych było niewielu; teraz w naszym kościele codziennie mamy trzydzieści komunii. Wcześniej nawet nie przechowywano komunii; obecnie wielu ludzi regularnie i każdego dnia nawiedza Najświętszy Sakrament... Dawniej niemożliwe było zebrać dzieci na religię; od dwóch lat udało mi się to zrobić i w tych spotkaniach spontanicznie uczestniczy wiele osób. Mam nadzieję, że liczba jednych i drugich ciągle będzie wzrastać. W krótkim czasie ochrzcił od sześćdziesięciu do siedemdziesięciu pięciu dorosłych...”. Trzy lata później napisał: „Niekiedy uważam, że łatwiej nawrócić niewierny lud, który często nagle jest poruszony nieznanymi prawdami, które mu się głosi, niż odrodzić letnich chrześcijan, którzy wzgardzili światłem łaski. Tymczasem, jeśli nie możemy się szczycić spełnieniem wszelkiego dobra, jakiego pragnęliśmy, odważę się powiedzieć, zmiana, jaka dokonała się w myśleniu i postępowaniu wielu z naszych chrześcijan, jest naprawdę wspaniała. Ktoś, kto przed pięciu lub sześciu laty znał miasto Jaffna, z pewnością miałby wiele powodów, aby błogosławić Pana, gdyby przebadał ogromną różnicę, jaka istnieje pomiędzy dawanymi a obecnymi chrześcijanami’.

W tym samym roku bardziej pocieszające informacje dotarły od ojców z Kolombo, którzy osiągnęli wspaniałe rezultaty: 1 marca 1853 r. biskup de Mazenod z dumą mówił o nich kard. Fransoniemu: „Zdaje się, że Pan wspomaga ich w bardzo szczególny sposób. Jestem przekonany, że otrzymali pewien udział w cudzie zesłania Ducha Świętego; jakże inaczej wytłumaczyć, że tak szybko i dość dobrze udało się im nauczyć tych trudnych języków, aby nauczać i spowiadać tubylców. Ostatnio przybyli do wikariatu z Kolombo, być może zbyt wiele zrobili w oczach Goańczyków, którzy nie działają. Tymczasem jeden do naszej świętej wiary nawrócił stu jedenastu protestantów, a inny osiemdziesięciu dwóch buddystów. Bardzo chciałbym księdzu powiedzieć o nieprzyjemnościach, jakie na nich przysły ze strony Goańczyków, którzy przeciwko nim stawili starego bpa Antonio [Mulsulce]. Ich wielkim wykroczeniem było to, że zbyt zajmowali się ubogą i opuszczoną młodzieżą i odprawiali komunię dla wielkiej liczby młodych w wieku od dwunastu do piętnastu lat oraz od dwudziestu i więcej lat. To nie było zwyczajem Goańczyków, którzy pozwalali umierać ludziom bez przyjęcia Pierwszej Komunii Świętej. Nasi misjonarze są przekonani, że młodzież jest wystarczająco zdolna, by ją nauczać, trudność stanowi zajmowanie się nią, niezależnie od wymaganych ofiar. W tej materii opowiadali mi fakty mogące wyciskać łzy pobożności i czułości...”.

Nominacja o. Semerii na koadiutora w Jaffnie w 1856 r. oraz na wikariusza apostolskiego w 1857 pozwoliła mu w końcu na realizację planów sformułowanych dziesięć lat wcześniej. Zorganizował ekipę misjonarską, na której czele często stawał i głosił misję według tradycyjnej metody Zgromadzenia na zwichrzonym wyspie Kayts, w Valigamme, Trincomali, Batticaloa i Jaffnie, itd. Te misje okazały się tak samo owocne jak te w Europie czy w Kanadzie. Zajął się także innym ważnym punktem swych planów, a mianowicie szkołami, a nawet seminarium w celu formowania katechetów i kapłanów. Biskup de Mazenod, który zgadzał się na prowadzenie szkół na terenach misyjnych, miał oczywiście wiele trudności, aby znaleźć braci, o których usilnie prosił, ale dodawał odwagi biskupowi, a zwłaszcza o. Bonjeanowi, przyszłemu wikariuszowi apostolskiemu i arcybiskupowi Kolombo, który był wielkim apostołem szkół katolickich na wyspie.

Problemy dotyczące misjonarzy, ich zdrowia, ich życia zakonnego i apostolskiego zeszły na drugi plan. Wspólnota oblatów powoli zaczęła się powiększać, jeśli porównało się ją z bardzo małą liczbą innych pracowników apostolskich na wyspie. W ciągu piętnastu lat trzydziestu

trzech oblatów opuściło Francję lub Anglię, aby udać się na Cejlon. Dwóch innych do Zgromadzenia wstąpiło na miejscu: o. Bonjean i br. Poorey, pierwszy cejloński oblat.

Założyciel często swym synom zwracał uwagę, aby unikali nadmiernej pracy i chociaż w niewielkim stopniu troszczyli się o siebie, na przestrzeni piętnastu lat zmarło bowiem pięciu z nich, a dwóch z powodu choroby powróciło do Francji. Troski dotyczące ich życia duchowego i zakonnego pojawiały się rzadko i w odniesieniu do niewielkiej liczby misjonarzy. Założyciel całkowitą ufność pokładał w rozsądku i cnocie o. Semerii, który był surowszy i bardziej drobiazgowy niż oo. Honorat i Guigues w Kanadzie, a łagodniejszy i swobodniejszy niż bp Allard w Natalu. Przy okazji zgonów Założyciel zachwycał się nawet cnotami swoich synów. Szczegóły, jakie przekazywał mu o. Semeria w związku ze śmiercią o. Leydiera, jakby chodziło o kronikę zdarzeń, pokazują, że ojcowie i bracia żyli dość wyjątkowym duchem gorliwości. Założyciel zamieścił je w liście do Dzieła Rozkrzewiania Wiary z dnia 19 września 1851 r.: „W dokumentach zmarłego o. Leydiera, który jak was poinformowałem, zmarł, posługując chorym na cholere, znaleziono, że z heroiczną gorliwością posługiwał chorym, postanowienia, które właściwie poświadczają świętość tego dobrego misjonarza. W wigilię wniebowzięcia ubiegłego roku, wychodząc z oracji, pisemnie powziął następujące postanowienia: całkowita nieufność sobie, uważna czujność wobec, całkowite zaufanie do Boga i do opieki Najświętszej Maryi Panny. Unikać tracenia czasu. Mało jeść, ciągle pracować. Wierność moim ćwiczeniom duchownym. Żadnego wytchnienia. Jeśli wykraczał przeciwko swym postanowieniom, za pokutę wyznaczał sobie: 1) na kolanach jeść suchy ryż (to znaczy ryż ugotowany w wodzie bez żadnej okrasy, 2) biczowanie, 3) spać na ziemi. Następnie swoją krwią napisał następujące słowa: na znak wierności podpisane moją krwią, Leydier P., OMI”. Te szczegóły mogły tylko radować starożytnego biskupa, który trzydzieści lat wcześniej w Przedmowie do Reguły napisał: „Muszą stale odnawiać się w duchu swego powołania, żyć w stanie ciągłego samozaparcia i wytrwałej woli osiągnięcia doskonałości, bez przerwy pracować nad tym, aby stać się pokornymi, łagodnymi i posłusznymi, miłującymi ubóstwo, pokutującymi i umartwionymi, oderwanymi od świata i rodziny, pełnymi zapału, gotowymi poświęcić całe swe mienie, zdolności, odpoczynek, osobę i życie z miłości do Jezusa Chrystusa, w służbie Kościołowi i dla uświęcenia bliźnich”.

Ostatnie listy zawierają nutę radości i nadziei. Oblaci w całkowitej wolności i owocnie pracują w wikariacie Jajjna We wrześniu 1860 r. niespodziewanie dowiadujemy się, że wikariusz apostolski z Kolombo zmarł w czasie podróży do Rzymu. Dnia 17 września Założyciel napisał do o. Semerii: „Byłem bardzo surowy wobec tego biednego bpa Braviego. Mówiłem jego przełożonemu, że nie miałem żadnych skrupułów, aby go poznać takim, jakiego wskazywały mi jego czyny”. Ta śmierć sprawiała, że w Kolombo nie było biskupa. Zatem od 1847 r bp de Mazenod napisał: „Przyjąłem zatem tę nową misję, jedną z najpiękniejszych, jakie są na ziemi, przewidując, że ta wielka wyspa któregoś dnia będzie chlubą naszego Zgromadzenia, które całkowicie ją uświęci”. Już od dawna swe zamiary przedstawiał projektowi Kongregacji Rozkrzewiania Wiary, który podzielał jego sposób widzenia. Czyż nie nadeszła pora, aby zobaczyć, jak ten sen się realizuje? Umrze, nie zakosztowawszy radości, że te pragnienia się spełniły. Po dwóch latach wakansu Kolombo zostało powierzone benedyktynowi sylwestrynowi Sillaniemu. Dopiero w 1853 r. wikariat został powierzony oblatom.

Lisów dotyczących Afryki jest niewiele. Dwoma polami apostołatu były północna Algieria i południowy Natal, ale liczba misjonarzy i działalność apostołska były bardzo ograniczone. Oblaci przez siedemnaście miesięcy pracowali w Algierii, od końca lutego 1849 r. do końca lipca 1850. Ośmiu z nich zostało tam wysłanych na dłuższy lub krótszy czas do Blidy bądź do Philippeville pod kierownictwem o. Viali lub później o. Martina. Mamy jedynie piętnaście listów Założyciela do Algierii i poza tym chodziło tylko i wyłącznie o krótkie fragmenty z Yenveux. Na pierwszy plan bardzo jasno wysuwają się dwie kwestie: oblaci powinni być oddanymi sługami biskupów, a celem ich misji w Afryce Północnej była ewangelizacja muzułmanów. Jednak dokładnie w wyniku nieporozumień z bpem Pavym i niemożności bezpośredniej ewangelizacji muzułmanów, bp de Mazenod wycofał swoich synów i wysłał ich do Afryki Południowej. Ich wyjazd przyspieszyło niespodziewane wydarzenie — skandaliczne zachowanie o. Bellangera, który na szwank naraził honor Zgromadzenia i przez hojność i niesłychaną przesadę roztrwonił jego dobra.

Wiosną 1850 r bp Barnabo poprosił bpa de Mazenoda o wysłanie

oblatów do Afryki Południowej. Z tej misji płynęły dwie korzyści: wikariuszem apostolskim byłby oblat oraz praca odbywałaby się pośród pogan. Decyzja Założyciela była szybka i łatwa. Pierwszego kwietnia napisał do Rzymu, aby zaoferować objęcie misji w Natalu i jako superiora zaproponować o. Charles'a Bellona. Spośród ojców z Algierii szybko znaleziono misjonarzy.

Nadszarpnięte zdrowie o. Bellona nie pozwoliło mu objąć stanowiska, które zdawało się trudne. Zatem bp de Mazenod zdecydował się na wybór o. Allarda, mistrza nowicjuszków z prowincji kanadyjskiej. Ten, zaskoczony wyborem, poszukiwał mocnych racji, aby odmówić. Te racje podtrzymywali także ojcowie z Kanady, którzy przede wszystkim z powodu jego surowości, która powodowała brak wstąpień do nowicjatu, uważali go za nieodpowiedniego na to stanowisko. Superior Generalny, niewątpliwie, aby nie powtarzać niezbyt szczęśliwego doświadczenia z Kanady, ponad korzyści talentu i dynamizmu apostołatu przedkładał pewność przykładowego życia zakonnego. Udzielił formalnych poleceń o. Allardowi, który miał przybyć do Marsylii, aby 13 lipca 1851 przyjąć święcenia biskupie, a w lutym 1852 r. wyjechać wraz z czterema misjonarzami.

Przez pierwsze dziesięć lat działalności w Natalu oblaci pracowali w Durbanie, w Pietermaritzburgu i na trzech placówkach misyjnych

wśród Zulusów. Ale ich apostołat pośród czarnoskórych był porażką. Nie udzielono żadnego chrztu. Dnia 10 czerwca 1860 r. o. Gerard napisał do Zatożyciela: „Proszę mi wybaczyć... w mojej prostocie. Dziecko miało tylko jeden kwiat. Wielką przyjemnością byłoby ofiarować go swemu ojcu. A zatem!, mamy kwiatek pojawiający się na skalistej ziemi, pokrytej ostami i cierniami, którą uprawiamy... Przed kilkoma tygodniami w wodach chrztu odrodziliśmy małe dziewięciomiesięczne dziecko, które było chore”.

Brak owoców tłumaczy, dlaczego bp de Mazenod wysyłał niewielu misjonarzy. W chwili jego śmierci było tam tylko pięciu ojców i pięciu braci⁴.

Odnaleźliśmy osiemnaście listów do bpa Allarda i oblatów w Natalu. Na szczęście prawie w całości zachowane. Zatożyciel zwracał uwagę bpowi Allardowi, aby był bardziej wyrozumiały dla misjonarzy (trzech opuścili go w pierwszych latach) i odważniejszy wobec ryzyka, aby udać się i ewangelizować Zulusów. Misjonarzom przypominał o wzniosłości ich powołania i zalecał cierpliwość, ducha wiary oraz męstwo w doświadczeniach. Poza tym, idąc za jedną z jego ostatnich wskazówek, prawdziwym prorocstwem, misja się powiodła, w końcu bowiem po śmierci Zatożyciela ta misja wydała obfite owoce. Czwartego września 1860 r. napisał do o. Gerarda: „Nadejdzie chwila, gdy mitosierna taska Boga wywoła pewien rodzaj wybuchu, a wasz kafryjski Kościół uformuje się. Być może w tym celu trzeba byłoby bardziej przeniknąć do tych dzikich plemion”. W październiku 1861 r. bp Allard i o. Gerard przeszli przez rzekę i przedostali się do Basutolandu, gdzie znaleźli lud, który ochoczo przyjął głoszenie Ewangelii.

Yvon Beaudoin OMI

⁴ W raporcie do Dzieła Rozkrzewiania Wiary z 27 marca 1860 r. o. Fabre napisał, że w Afryce Południowej jest pięciu ojców i pięciu braci. We wszystkich przestudiowanych dziełach odnajdujemy tylko cztery imiona braci: Compin, który wystąpił w 1852 r., Bernard, Manuel i Terpend.

CEYLON

1847

1. [Do o. Etienne'a Semerii, w yico]⁵.

Nominacja na superiora misji na Cejlonie.

Karol Józef Eugeniusz de Mazenod
z bożego miłosierdzia i z łaski Stolicy Apostolskiej
Biskup Marsylii,
Komandor
religijnego i rycerskiego Zakonu Świętych Maurycego i Łazarza itd.,
Superior Generalny
Zgromadzenia Misjonarzy Oblatów Najświętszej i Niepokalanej
Panny Maryi.

Naszemu umiłowanemu w Chrystusie synowi Etienne'owi Semerii,
kapłanowi z tegoż Zgromadzenia,
pozdrowienie i błogosławieństwo w Naszym Panu Jezusie Chrystusie.

Biskup Bettachini z diecezji Toron *in partibus infidelium* i koadiutor Wikariatu Apostolskiego na wyspie Cejlon bardzo usilnie prosił, aby jako towarzyszy podróży i pomocników w jego pracach posłać mu kilku naszych misjonarzy. My, którym zostało powierzone zarządzanie całym Zgromadzeniem, bardziej zwracając uwagę na bożą radość niż na brak członków, gdyż członkowie naszego Zgromadzenia zdają się powołani do pracy w tej części winnicy Ojca Rodziny, postanowiliśmy

⁵Tekst łaciński przetłumaczony przez o. J. Rousseau, fragment dziennika o. Semerii, kopia J. Batayron, s. 6-7, Rzym, Archiwum Generalne OMI. Założyciel 7 października затroszczył się o powiadomienie biskupa Ajaccio Casanellego d'Istrię: „Ksiądz biskup wie, jaką ofiarę nakłada na nas Mistrz winnicy, wzywając nas do pracy na wyspie, gdzie półtora miliona niewiernych czeka na światło Ewangelii, którą Wikariusz Jezusa Chrystusa poleca nam, aby zabłysła na ich oczach i gdzie sto pięćdziesiąt tysięcy prawie porzuconych chrześcijan również domaga się pomocy naszej posługi. To z wielu powodów misja na wskroś delikatna, trzeba mi było człowieka doświadczonego, jak o. Semeria, aby z całkowitym spokojem mojej duszy powierzyć mu ją. To ofiara, której dobry Bóg wymaga od nas i z radością oraz niewzruszonym zaufaniem chcę ją złożyć z racji ogromnego dobra, jakie tam powinno się dokonać. Święta Kongregacja Rozkrzewiania Wiary zwraca się z prośbą o wsparcie, którego domaga się od nas *opportunissimo et necessario*. Mam wszelkie powody mieć nadzieję, że o. Roller, który zastąpi go w Vico, zrobi wiele dobrego” (Rękopis A. Yenveux, dz. cyt., t. 1, dodatek, s. 78).

wysłać pracowników ewangelicznych, aby tam pracowali. Ci zatem, dla największej bożej chwały i zbawienia dusz, pod jurysdykcją Przewielebnego Koadiutora, starannie będą pracować, aby do pobożności zachęcić katolików i wiarę odnowić pośród heretyków, a przede wszystkim, aby nieszczęśliwych niewiernych wyrwać z ciemności i mroku śmierci.

Zdając sobie sprawę z odległości, jaka będzie nas dzielić, i z dość poważnych trudności, które mogą się pojawić w przyszłości, spośród członków naszego Zgromadzenia pragniemy wybrać i wraz z nadzwyczajnymi pozwoleniami nadzorcą tego wielkiego przedsięwzięcia i przewodnikiem tej wspaniałej misji mianować wyżej wymienionego Etienne'a Semerię, męża, w którym dojrzały roztropność i długo trwająca obla- cja, godnego polecenia ze względu na jego gorliwość i pobożność, a wreszcie ze względu na stałe przywiązanie wobec nas i Rodziny.

To dlatego, Przewielebny Ojczy, wybieramy was, i na mocy obecnego listu mianujemy was superiorem tejże misji, udzielając wam na wszystkich misjach, które zostaną powierzone opiece naszego Zgromadzenia na wyspie Cejlon, pełnej jurysdykcji i władzy, odwoływalnych zgodnie z naszą wolą.

1° Zatem będzie się ojciec cieszył wszelkimi prawami, jakie nasze Konstytucje i Reguły przyznają lokalnym superiorom.

2° Poza tym będzie ojcu wolno otwierać nowe misje i rezydencje i zgodnie z ojca opinią, zatwierdzać lub odmawiać tego, co dotyczy ich lokalizacji i warunków.

3° Tak samo udzielamy ojcu specjalnej władzy wystawiania *litterae dimmissoriae* misjonarzom z naszego Zgromadzenia, aby prawnie mogli przyjąć jakiegokolwiek święcenia.

4° Jednym słowem, pragniemy, aby na mocy prawa miał ojciec taką władzę, z jaką Superior Generalny zarządza i kieruje całym Zgromadzeniem, która nie powinna wykraczać poza granice wyżej wymie-

nionej wyspy, a tym bardziej poza przypadki zarezerwowane, jak: 1) zwoływanie kapituły generalnej, 2) wydalenie oblata ze Zgromadzenia, 3) dopuszczenie nowicjusza do wieczystej oblacji; w każdym razie będzie mógł ją złożyć, zanim zostanie wydana zgoda Superiora Generalnego, ale w Zgromadzeniu zostanie uznana za ważną dopiero po zatwierdzeniu przez Superiora Generalnego⁶.

Wchodząc w skład ojca rady, mając jedynie głos doradczy, z pomocą pospieszą ojcu ci przydzieleni do misji, do której będzie się mógł ojciec zwrócić o pomoc. Ze wszystkich omawianych spraw i wszystkich, co dotyczy stanu Zgromadzenia na każdy semestr, a nawet częściej, jeśli będzie to możliwe, postara się ojciec sporządzić nam sprawozdanie.

Umiłowany synu, teraz niech ojciec, wraz z tymi, którzy zostali ojcu przydzieleni do tych najdalszych regionów Azji, uda się w drogę do dzieła, które ojcu zostało powierzone dla największej bożej chwały, aby ją rozszerzać tam i w każdym miejscu.

Niech Najświętsza Maryja Panna, nasza przewidująca Matka ustawicznie otacza ojca swoją opieką. Niech towarzyszą ojcu Aniołowie Boga, a gdy chodzi o nas, umiłowany w Chrystusie synu, nigdy nie przestaniemy przyzywać nad ojcem obfitego niebiańskiego deszczu.

Dan w Marsylii... 21 października 1847 roku.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii, Superior Generalny.

⁶Tekst skopiowany przez o. Batayrona jest niekompletny. Brakujące słowa uzupełniamy na zasadzie analogicznego rozporządzenia z listu założyciela do o. Ricarda w Oregonie z 22 stycznia 1847 roku.

1848

2. [Do o. Etienne'a Semerii, na Cejlonie]⁷.

Radość z otrzymania pierwszego listu z Cejlonu. Ostrożność w kontaktach z ks. Reinaudem i innymi misjonarzami. Nie ukrywać swej przynależności do Zgromadzenia Oblatów. Niech ojcowie żyją we wspólnocie, według Reguły, zjednoczeni w miłości.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 25 stycznia 1848 r.

Mój drogi o. Semeria, nie powiem, że tylko z wielką radością, ale z wielkim porywem radości przyjąłem ojca dwa listy. Liczyłem dni i godziny, ciągle, aż do chwili, kiedy w końcu ojca błogosławiony list został mi przekazany, pytałem, czy nie przyplłynął statek pocztowy. Mój drogi synu, bardzo ojcu dziękuję, najpierw, że przekazał mi ojciec wiadomości od siebie i od towarzyszy podróży, następnie, że poruszył ojciec wszystkie szczegóły, jakie zawiera ojca list. W ten sposób zawsze należy postępować. Kiedy pisze się z tak daleka i kiedy ma się tyle rzeczy do powiedzenia, jak w liście można zostawić wolną białą linię. Chciałbym oczywiście także zapisać całą tę kartkę, ale moje położenie nie jest tak korzystne. Niezależnie od mych codzien-

⁷ Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenod — Semeria. W liście do ojca Leonarda z 21 stycznia biskup de Mazenod zamieszcza kilka nowych fragmentów z listu ojca Semerii: Otrzymałem listy z Cejlonu. Nasi ojcowie dotarli tam w dobrym zdrowiu po 37 dniach podróży. Tylko 18 dni potrzebowali z Suez do błogosławionej wyspy, która ich oczekiwała. Niczego nie można porównać do przyjęcia, jakie zgotowano księdzu biskupowi wikariuszowi apostołskiemu, który na nich czekał. Bardzo byli z niego zadowoleni, a biskup w nie mniejszym stopniu jest zadowolony z nich. Cóż za piękna misja! Moje serce rozszerza się, gdy o niej myślę. Niech sobie ojciec wyobrazi, że Ewangelię trzeba głosić 12 do 15 tysięcy niewiernych. Do nauczania 150 tysięcy katolików, do nawrócenia olbrzymia liczba protestantów. Tak więc niebawem trzeba będzie wzmocnić naszą kolonię. W swoich wywodach mógłby ojciec dodać kilka słów o tej misji, która budzi tak wielkie nadzieje. Rękopis A. Yenveux, dz. cyt., t. I, dodatek, s. 79).

nych kłopotów, które ojciec dobrze zna, mam mało czasu, aby do ojca napisać, skoro chcę skorzystać z powrotu do budynku. Mniejsza o to, zrobię tyle, ile będzie można, zamknąłem drzwi na dwa spusty, co nie uchroniło, że już wielokrotnie do mnie wchodzono. Ojciec Aubert był pierwszy. Wczoraj musiał do ojca napisać w odpowiednim stylu, ostatecznie jego odpowiedź powinna ojcu posłużyć za regułę, ale nie mogłem odebrać sobie przyjemności, aby osobiście do ojca nie napisać.

Nie mówimy o okolicznościach ojca wspaniałego przyjęcia ani o treści pierwszego ojca listu. Chcę przejść do meritum, aby nie rozpraszać się, zanim nie wypowiem przed ojcem mojej myśli.

We wszystkim, co wydarzyło się pomiędzy ojcem a R[einaud], mógł ojciec myśleć podobnie jak my, mieliśmy rację i byliśmy przekonani, że w swych wspaniałych propozycjach, jakie składał, myślał bardziej o sobie niż o nas⁸. Faktem oczywistym jest, że to biedne dziecko, wywodząc stąd manię wyniesienia do godności biskupiej, chętnie posłużyłoby się nami niczym drabinką⁹, aby ją osiągnąć. Jego nadzieje okazały się płonne w Bagdadzie, piękna okazja w wyniku kombinacji, którą zasugerował, nadarzyła się na Cejlonie. Był tak bardzo zły na bpa Bettachiniego, ponieważ zobaczył, że w wyniku nowego układu, na który się zdecydowano, jego uderzenie było chybione. Niech także ojciec zauważy, z jaką powściągliwością patrzył na was przyjeżdżających, on, który w swoich listach zdawał się przywiązywać taką wagę do tego, aby ojciec przyszedł na tę misję. Niech zatem ojciec kieruje się tą zasadą i zawsze z odpowiednią roztropnością zachowywał powściągliwość. Chciałbym, aby tę powściągliwość rozciągnął ojciec do tego stopnia, żeby nigdy nie zdradzać dobrych misjonarzy, których ojciec znalazł, a którzy zgotowali ojcu miłe przyjęcie. Wie ojciec, jak łatwo można źle zinterpretować najlepsze intencje. Z pewnością dobrze wiem, że ojciec i ojca towarzysze udaliście się na Cejlon tylko z posłuszeństwa, aby tam zgodnie z waszym powołaniem pracować dla zbawienia dusz, a to nie przekonuje mnie jednakowo w przypadku wolnych księży, którzy na misję mogli patrzeć z innego punktu widzenia. Biorąc pod uwagę to, że ci księża, zgotowawszy ojcu dobre przyjęcie, na wskroś mogli być przeciwni ojca przybyciu, zwłaszcza że mogli podejrzewać, iż będzie ojciec budził wystarczające zaufanie, aby być przedkładanym ponad nich w ambicjach, które mogły się w nich zrodzić, że niegdyś prosty i równy im ksiądz zostanie wikariuszem apostolskim. Można było domyślić się, że nie tracą nadziei na objęcie po nim władzy, to możliwa zmiana, i w konsekwencji umocnią swe stanowisko. Mówię do ojca po ludzku. Być może tak nie jest, ale doświadczenie, jakie mam z ludźmi, zmusza mnie do uchronienia ojca przed każdą niespodzianką i oświecenia ojca wrodzonej dobroci, aby ona nie została zwiedziona pozorami, że ludzi należy uważać za lepszych niż są. Bardzo lubię prostotę gołębia, ale nigdy nie chcę jej oddzielać od roztropności węża. Bardzo dobrze ojciec zrobił, nie zachowując skrupulatnie wskazówek, jakie w materii ojca świętej profesji dał ojcu R[einaud]. Nie trzeba się nią chełpić czy bez powodu

⁸Ksiądz Reinaud, były oblat, pracował w prowincji Kandy i pragnął przybycia oblatów w tę okolicę. Jak wcześniej ustalono, podlegali bpowi Bettachiniemu, mianowanemu w 1849 r. wikariuszem apostolskim w Jaffie. Ksiądz Reinaud radził o. Semerii, aby nie przedstawiał się jako zakonnik i nie nosił krzyża.

⁹W rękopisie *escabot* zamiast *escabeau*.

obnosić, ale nigdy nie ukrywać. To skądinąd byłoby skrywaniem się za jego plecami. To, co powinien ojciec zrobić, to naciskać na księdza biskupa wikariusza apostolskiego, aby was nie rozdzielał. Nie należy ulegać przeciwnym racjom, na jakie może się powoływać. Proszę mu uzmysłwić, że to w pewnym sensie byłoby zadanie gwałtu ojca Instytutowi, gdyż koniecznie szli po dwóch i w konsekwencji prościej jest, aby was ulokowano razem. Musi się ojciec ciągle upierać i wymagać, żeby zawsze was zostawiano po dwóch. Będzie ojciec dzielił porcję, jeśli będzie tylko dla jednego, ale nie mogą zgodzić się, aby samotny członek był pozbawiony przynajmniej jednego towarzysza. Jezuita zrobił tak samo na swojej misji w Madure; przede wszystkim konieczne środki dla zbawienia naszych, nawrócenie innych będzie bardziej niż pewne. Rozumiem, że gdyby została ojcu powierzona misja w Jaffnie, osiągnęlibyśmy ten cel, obojętnie jak trudna ta sprawa się ojcu wydaje; należy to uzmysłwić godnemu bpowi Bettachiniemu¹⁰, który zrozumie jej wagę. Wtedy, jeśli mieszka w tym samym kraju, lepiej będzie mógł wykorzystać ojca wiedzę teologiczną i liturgiczną. Proszę mu powiedzieć, że nie wzbraniam się z wysłaniem ojcu członków, gdy tylko zostaną o nich poproszony, obojętnie czy tylko byli po dwóch. Zawsze niesamowicie ważne będzie to, abyście wasz główny dom mieli w stolicy. Do tego powinien ojciec zdecydowanie dążyć, wykorzystując środki, które, jeśli będzie trzeba, postaramy się uzyskać od Kongregacji Rozkrzewiania Wiary. W tej materii o. Aubert powinien ojcu powiedzieć, jak powinien ojciec postępować, niezależnie od tego, co będzie mógł przyznać biskup wikariusz apostolski, który przydzieli coś ojcom z naszego Zgromadzenia. Nic mi ojciec nie powiedział, w jaki sposób wybrnęliście z kosztów podróży. Miałem od ojca informacje z pustyni. Ktoś, kto miał dylizans, widział was na osłach i powiadomił mnie, że byliście blisko Suez, gdy was spotkał. Nie mogąc napisać do każdego z was, zwracam się do was wszystkich, moi drodzy synowie¹¹, którzy zostaliście przez Boga wezwani¹² na tak piękną misję. Dzięki praktykowaniu wszystkich cnót zakonnych przynosiście zaszczyt waszemu wzniosłemu powołaniu. Bądźcie wiernymi obserwatorami waszych świętych Reguł, żyćcie w najdoskonalszej komunii, i postępujcie zgodnie z nakazanym posłuszeństwem. Jeśli pojawiałyby się jakaś chmura, od której — proszę Boga, aby was uchronił, wystrzegajcie się skarżenia przed jakimkolwiek obcym, gdyż później wyrzucalibyście sobie i nie musielibyście zwlekać z uznaniem, że wielką i trudną do wyleczenia krzywdę wyrządziliście waszej rodzinie, która przez całe wasze życie obciążałaby wasze sumienie. Skądinąd, bądźcie pewni, że zamiast ulgi, której poszukiwalibyście, odczulibyście jedynie gorycz i zawód. Miłujcie się wzajemnie, miejcie prawdziwy szacunek do siebie nawzajem, a unikniecie tego zła, a dobry Bóg będzie błogosławił wszystkie wasze przedsięwzięcia, i spodziewając się ukoronowania w niebie, już w tym życiu zostanieie wynagrodzeni. Jakkolwiek jest was niewielu, gdy jesteście razem, wszystkie wasze ćwiczenia będziecie odprawiać wspólnie, jakbyście tworzyli wielką

10W rękopisie Bettacchini. Założyciel różnie pisał to nazwisko: z jednym lub z dwoma c.

11Pierwsza grupa misjonarzy składała się z oo. Etienne'a Semeni, Josepha-Alexandre'a Ciamina, Louise-Marie Keatinga i br. Gasparda De Steffanisa.

12W rękopisie *appelles* zamiast *appeles*.

wspólnotę. Któż może wypowiedzieć dobro, które będzie owocem dobrego przykładu, jaki będziecie dawać. Niech ojciec nie pozwoli, aby upał ojca rozstrajał. Wszędzie gorliwie trzeba służyć Bogu. Gdybym mógł sądzić, że zwyrodnienie ojciec na tej ziemi, którą ma ojciec zwilżyć ojca potem i jednych i drugich sprowadzić do ich obowiązków, oświecić innych, którzy nie znają prawdziwego Boga, nazwałbym ojca niegodnym ojca wzniesłego powołania i żałowałbym, że specjalnie ojca wybrałem przed tyloma innymi do wspaniałej misji, aby dawać poznać Jezusa Chrystusa, powiększać Jego Królestwo, podążając po śladach apostołów. Ale nie, nigdy nie sprawi mi ojciec tej przykrości. Wręcz przeciwnie, będę musiał sobie jedynie pogratulować, że ojcu powierzyłem troskę o chwałę naszego Boga i cześć naszego drogiego Zgromadzenia. Niech zatem pod macierzyńską opieką Maryi Niepokalanej będzie ojciec błogosławiony w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Zanim zakończę ten długi list, pragnę powiedzieć ojcu superiorowi, że tylko czasowo zatwierdzam to, co uczynił z piątkowym postem, ale zachęcam go, aby nie tak łatwo zgadzał się na wszelkie rozluźnienia wprowadzane przez bierność¹³. Powinniśmy czynić więcej i lepiej niż inni. Jeśli straci ojciec ducha umartwienia, to już więcej za ojca nie odpowiadam. Ojciec Semeria, proszę przeciwstawić ojca słabości, jaką jest nadmierna dobroć ojca charakteru. W tej materii nie jest ojciec wolny od zarzutów w zarządzaniu ojca misją w Vico. Jestem zmuszony zreformować wiele nadużyć, które ojciec wprowadził dzięki zbyt dużej pobłażliwości. Należy umieć przeciwstawiać się wymaganiom letniości, która ukrywa się pod pretekstami, jakie należy umieć rozpoznać, aby je wykorzenić. Tym mniej należy słuchać tych z zewnątrz. Niech ojciec nie popuszcza cugli, zanim nie wyruszyło się w drogę. Najpierw proszę próbować i ulegać jedynie doświadczeniu. Tak właśnie powinien ojciec uczynić, zanim ograniczył swe piątkowe posty. Niech ojciec nie zwalnia się z dyscypliny, ona nie szkodzi żołądkowi.

3. [Do o. Etienne'a Semerii, w Jaffnie]¹⁴.

Wyjazd misjonarzy do Kanady. Rewolucja z 1848 r. we Francji zmniejszyła zasoby Dzieła Rozkrzewiania Wiary i uniemożliwia wyjazd ojców na Cejlon. Ojciec Ciamin jest sam na misji w Mantotte. Relacje z bpem Bettachinim, ks. Reinaudem i włoskimi księżmi z Jaffny. Niewielkie nadzieje na wsparcie siostr i braci szkół chrześcijańskich, ale oblaci są do dyspozycji, zwłaszcza o. Fryderyk Mouchel. List do bpa Bettachiniego. Choroba o. Kaetinga. Nadzieja na otrzymanie wikariatu zarezerwowanego dla oblatów.

¹³Ostatnie linijki tego listu zostały napisane na marginesie czwartej strony.

¹⁴Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenod — Semeria.

Mój umiłowany o. Semeria, oto wszystko, co mogłem ojcu napisać w dniach od 9 do 11, kiedy ponownie chwytam się, nie powiem za pióro, nie wypuszczam go bowiem od wczoraj, ale tę kartkę, która była przeznaczona dla ojca. W międzyczasie napisałem do całej Ameryki Północnej. Nawet dzisiaj na statek do Kanady wsiądzie czterech naszych braci i jeden brat zakonny¹⁵. Wśród nich jest tylko jeden kapłan, jeden diakon, którego wyświęciłem do tego stopnia nazajutrz po wyświęceniu jednego subdiakona i udzieleniu dwom święceń niższych. Ci dwaj ostatni nie rozpoczęli swych studiów teologicznych, tak więc o. Allard będzie odpowiedzialny, aby ich nauczać w Longueuil, a diakon ukończył tylko jeden rok. Powie ojciec, że zjadamy nasze zboże na pniu; ależ nie, tak samo dobrze odbędą studia w Longueuil jak i tutaj, będą zapoznawać się z krajem i w tym samym czasie uczyć się języków. Skądinąd trzeba było skorzystać z okrętu, który bezpośrednio z Marsylii wypływał do Bostonu i dostarczył nam możliwości, aby oszczędzić pięćset lub sześćset franków na głowę. Mój drogi ojciec, niech Bóg sprawi, abyśmy mogli wysłać ojcu członków, mając do wydania jedynie czterysta lub pięćset franków. Już wielu ojciec dostał, ale jeśli trzeba wydać dwa tysiące franków na każdego misjonarza, który udaje się na ojca wyspę, to jest się zmuszonym uciec aż do tego, aby Dzieło Rozkrzewiania Wiary postanowiło dostarczyć wszystkie rzeczy. Wydarzenia, które miały miejsce we Francji, tak bardzo uszczupliły jej zasoby, iż istnieją słuszne obawy, że już dłużej w ogóle nie będzie w stanie uczynić nic dla misji, a zatem cóż stanie się z nami? Do Lyonu wysłałem o. Tempiera, aby postarał się coś załatwić, ale mam nikłą nadzieję, że uda mu się pomimo ponaglącego listu, którego jest przekazicielem. Otrzymałem dokładnie wszystkie ojca listy i bardzo ojcu dziękuję za wierność w pisaniu do mnie. Jeśli sam nie jestem tak skory, aby na nie odpisać, należy to przypisać dwom powodom, pierwszy to rozproszenia związane z moim urzędem, które w tych dniach jeszcze znacznie się zwiększyły, które sprawiają, że nie wykorzystuję okazji wyjazdu statku pasażerskiego, a także nieco z tego powodu, że polegam na wierności i nieocenionym o. Aubercie, który sprzeciwia się wszystkiemu z godną podziwu energią i obecnością ducha. Ponownie biorę do ręki ojca listy, obawiając się, że opuściłem coś, o czym mi ojciec powiedział. W ostatnim z 7 lutego powiedział mi ojciec, że należy pozwolić o. Ciaminowi wyjechać i kierować misją w Mantotte. Było trudno, gdyby postąpił ojciec inaczej, ale istotne jest utrzymywać z nim normalne relacje, gdyż ciągle jest ojciec jego superiorem. Należy wymagać, aby przynajmniej raz w miesiącu do ojca pisał i zdawał sprawozdanie ze swej działalności; w tej materii sam chciałbym wiedzieć, jaka jest ta misja, co misjonarze mają na niej do zrobienia, jakie są ich finanse itd. Odnośnie do zasobów finansowych, niech ojciec czuwa nad tym, aby misjonarz przedkładał ojcu dokładne sprawozdanie i dla siebie zachował jedynie to, czego skromnie potrzebują na swe potrzeby. Nadwyżki, jeśli są,

¹⁵Ojciec Aug. Maisonneuve, scholastyki: R. Deleage, A.E. Cauvin, J. Tissot i brat zakonny J. Menthe.

powinien przekazać ojcu, tak aby mógł ojciec zacząć tworzyć kasę prowincjalną, która w przypadku braku wsparcia z Kongregacji Rozkrzewiania Wiary w przyszłości będzie w stanie wesprzeć nas w wysyłaniu członków; to mi wystarczy, aby ich ojcu podesłać, ale z powodu braku środków nie jestem w stanie ich wyprawić. Bardzo jednoznacznie zgadzam się z wielu powodów na pozostanie ojca u wikariusza apostołskiego. On bardziej się z ojcem zwiąże, doceni, a ojciec doskonale nauczy się poznawać misję na całej wyspie, co pozwoli ojcu ułożyć plany i powiadomić mnie o nich, kiedy już ojciec będzie dobrze zorientowany. Gdyby należało podzielić wyspę, opowiadałbym się za wyznaczeniem dla nas osobnego wikariatu, któremu staralibyśmy się dostarczać członków, ale tymczasem trzeba być przydatnym, a nawet koniecznym biskupowi, który będąc dobrym i gorliwym, bardziej od innych, którzy nie dawali tych samych gwarancji, będzie wołał włączyć ojca w swą pasterską troskę. Niech zatem dołoży ojciec wszelkich wysiłków i jak najszybciej nauczy się języków, które należy znać w tym kraju, niech zajmie się ojciec przede wszystkim tymi Włochami i ich sobie zjedna, nawet tymi, którzy nie lubią biskupa, aczkolwiek ostrożnie, aby nie szokować biskupa. Gdy chodzi o R[einaud], niech postara się ojciec coraz lepiej poznać jego intencje, proszę nie czynić z niego wroga, i wówczas odgadnie ojciec, do czego zmierza. Zawsze święcie wierzyłem, że pracował dla siebie, że użył wszelkich środków, by zostać biskupem, i w takim układzie nie prosił o nic więcej niż tylko o objęcie nas swoją jurysdykcją. To przykre, że nie mógł ojciec porozmawiać z bpem Benim¹⁶, aby nie pozwalał wywierać na siebie nacisków zainteresowanym ludziom, *qui quaerunt quae sua sunt*. Jeśli w tej chwili w Rzymie nie wszystko było poprzestawiane do góry nogami, mógłbym poczynić pierwszy krok, ale teraz to niemożliwe. Napisałem jednak do Kongregacji Rozkrzewiania Wiary i osobiście poleciłem naszych misjonarzy. Gdyby miał ojciec sposobność skontaktować się z nią, być może nie byłoby tego trudu, a byłaby to okazja do mówienia o zaletach ojca Wikariusza Apostołskiego i w razie potrzeby bronienia go przed atakami, jakie przypuszczają na niego zazdrośni lub niezadowoleni. Czytam ojca listy akapit po akapicie. Powiem zatem teraz ojcu, że projekt bpa Bettachiniego dotyczący sprowadzenia sióstr i braci szkół chrześcijańskich jest bardzo piękny, ale niewykonalny w taki sposób, jak go rozumie, zwłaszcza dzisiaj w związku z trudnościami wyciągnięcia czegokolwiek od Kongregacji Rozkrzewiania Wiary. Być może nie ma ani jednego brata szkół chrześcijańskich, który zna angielski, a choćby to były Siostry Najświętszego Serca, nie sądzę, aby znalazł więcej. Inny projekt byłby raczej możliwy do wykonania, gdyby znaleziono środki na zapłacenie podróży. Mógłbym wysłać dostateczną liczbę członków i kilku z nich można by wykorzystać w szkolnictwie, aczkolwiek nie jest to powołaniem tych, którzy pochodzą od nas. Jednak oddając się czasowo temu zajęciu, mogliby z czasem je polubić, chociaż jak sądzę, byłoby to bardziej nadużyciem niż nadzieją na dostarczenie członków dla mieszkańców tej wyspy. Jakże mieć nadzieję, że z taką naturą można uformować zakonników? Czy tak samo obchodzi się ojciec z księżmi diecezjalnymi? Widzi ojciec, jacy są wasi

¹⁶Biskup Louis dei Conti Beni, biskup tytularny Canope w Egipcie.

mieszkańcy Goa. Jeśli chodzi o szkoły, gdybyśmy mieli dom do zamieszkania, dając tam naszych braci, być może łatwiej byłoby zająć się nimi w przyszłości, ale zasadniczą trudnością są finanse. Czy wie ojciec, kto byłby pierwszym misjonarzem, jakiego wysłałbym, gdybym miał pieniądze na podróż? Niech ojciec zgadnie: Mouchel, którzy dużo uczy się angielskiego i pisze do mnie list za listem, aby mnie prosić o wzgląd na ojca misję, obawiając się lodów Ameryki Północnej. Sądzę, że ze znajomością angielskiego byłby dobrym nabytkiem na ojca misji. Ten ojciec jest bardzo cnotliwy, a jego upodobanie do misji wśród niewiernych jest stanowcze. Tym, czego nam brakowałoby, to nie członkowie, ale pieniądze.

Biskup Bettachini napisał do mnie w tym samym liście co do ojca. Kreśli przede mną opłakany obraz ignorancji i deprawacji chrześcijan z kraju. I powiedział mi, z czyjej to winy — pasterzy *qui pascebant*

seipsos et quwrebant quw sua sunt. Żadnej katechizacji, prawie żadnych spowiedzi itd. Na podstawie doświadczenia widzi jednak, że tych biednych ludzi można pouczać, że można ich prostować, reformować nadużycia i obyczaje. Powiedział mi, że mieszkaniec Goa oszalał, inny umarł, a trzeci dopuścił się schizmy, że na wyspie pozostało jedynie siedemnastu biednych księży, że jego podróż do Europy znacznie poprawiła stan misji, ponieważ połowa wyspy została powierzona tylko i wyłącznie jemu oraz że jest koadiutorem pozostałej jej części. Mógłby dodać, że ze sobą zabrał dobrych i wiernych współpracowników, takich jak ojciec. Prosi mnie o pomoc modlitewną i zapewnia o swej protekcji wobec ojca. „Sta a V.S. 111.”, mówi mi, „di mandare un com- pagno al p. Ciamin”. Subito si, ma il danaro dov’e?¹⁷. Prawdą jest, że ten dobry biskup, prosząc mnie o trzy zakonnice, takie jak mi ojciec wskazuje, dodaje, że Kongregacja Rozkrzewiania Wiary przekaze mi osiem tysięcy franków, oraz zakłada, że sześć tysięcy wystarczy na podróż zakonnice, a pozostałe dwa tysiące wykorzystamy dla misjonarzy, których, jak ma nadzieję, pošlę mu wraz z zakonnicami. Misjonarzy można byłoby znaleźć, ale brakuje nam zakonnic, a także ośmiu tysięcy franków. W związku z zabranieniem poczty dzisiaj za bardzo się spieszę, aby bpowi Bettachiniemu udzielić odpowiedzi na te rozmaite punkty. Niech ojciec poinformuje go o tym, co ojcu powiedziałem, składając mu wyrazy szacunku oraz mej stałej dobrej woli; chciałbym do jego dyspozycji oddać tylu naszych misjonarzy, ilu tylko będę mógł. Wreszcie wracam do ojca listu z 7, noszącego tę samą datę, co inny list oraz ten od biskupa. Najpierw niech ojciec się upewni odnośnie do ojca domniemanej niezdolności. To nie ojciec został powołany. Bóg da ojcu wszystko, czego ojciec potrzebuje, aby ojca barkę doprowadzić do właściwego portu. Niech ojciec zaufa Jego dobroci i obietnicom, niech ciągle ojciec prosi o światło Jego Ducha Świętego i bez lęku podąża w imię Pana. Zgadzam się na wszystko, co ojciec zrobił. Niech ojciec bardzo troszczy się o o. Keatinga. Jeśli pluje krwią, powinien mu ojciec udzielić wszystkich dyspens, jakich wymaga delikatność jego budowy ciała. Ojciec Arnoux idąc do N.-D. de la Garde w celu odprawienia jednej ze swoich pierwszych mszy, spłatał nam tutaj tego samego figla. Tak więc o.

¹⁷„Do ojca należy wysyłanie towarzysza o. Ciaminowi”. — Tak, natychmiast, ale gdzie znaleźć pieniądze?

zdarzają się wszędzie. Gdy chodzi o ojca, proszę nie czynić nic ponad ojca siły. Niech ojciec pomyśli, że budowa ojca ciała jest delikatna, niech zatem nie ma ojciec żadnych skrupułów i pozwala sobie na wszelkie konieczne ulgi w wypełnianiu ojca misji. Oczekuję, że nieco jaśniej wytłumaczy mi ojciec stan misji na całej wyspie, abym mógł udzielić ojcu wskazówek, o które mnie ojciec prosi. W tym, co mi ojciec mówi, panuje mały bałagan, co zresztą sam ojciec przyznaje. Ja jednak właściwie wyraziłem się w punkcie na początku tego listu, pragnąc utworzenia wikariatu, który zostałby powierzony naszym. Zdawał się ojciec sądzić, że bp Bettachini nie byłby zbyt daleko, jeśli obawiałby się, że sam sobie nie poradzi, oraz proponować jakiegoś innego koadiutora do Kolombo. Prawie w to uwierzyłem, a gdyby tak się stało, byłoby to przykre, że w Zgromadzeniu dano pierwszeństwo jakiemuś obcemu. Następnie mówi mi ojciec o Negombo, co wprawilo mnie w zakłopotanie. Niech ojciec powróci do tego tematu, przemyśli to, odpowiednio wyjaśni mi sprawy, a następnie wyrazi mi swą bardzo dokładną opinię. Nie mogę kontynuować, ciągle się mnie wzywa. Chciałem napisać do dwóch naszych ojców, jestem zmuszony odłożyć to na przyszły miesiąc. W pośpiechu ojca ściskam i z całego serca wszystkich was błogosławię.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

PS Proszę odmówić modlitwy żałobne za pewnego nowicjusza, który właśnie zmarł w Nancy. Czy poinformowano ojca o śmierci oblata, br. Arvela?¹⁸.

4. [Do o. Etienne'a Semerii, w Jaffnie]¹⁹.

Rewolucja we Francji i w Rzymie uniemożliwia wystanie misjonarzy. Niesubordynacja o. Keatinga. Odwaga misjonarzy z dalekiej północy. Zgromadzenie ma wielu studentów, ale pozostaje bez pieniędzy.
L.J.C. et M.I.

Marsylia, 17 sierpnia 1848 r.

Mój drogi o. Semeria, spodziewałem się, że Kongregacja Rozkrzewiania Wiary odpowiedziała ojcu coś pozytywnego. Ta odpowiedź bardzo mocno się opóźniła. To opóźnienie należy przypisać wydarzeniom, które są ojcu znane, a które nastąpiły jedno po drugim w taki sposób, że wszystko powywracały i budzą wielkie niepokoje na przyszłość. Rozumie ojciec, że potrzebowałem jednak, aby coś pozytywnego wiedzieć i zadowolić zarówno księdza biskupa wikariusza apostolskiego, jak i ojca. Ojca prośby wymagały przelania na moje ręce od Kongregacji Rozkrzewiania Wiary sum, które zostały przydzielone księdzu biskupowi: zatem, mój drogi przyjacielu, aż do chwili obecnej nie ma o tym mowy, żadnych tego rodzaju wiadomości i żadnych pieniędzy. Zatem jak odtąd dostarczyć ojcu braci czy siostry zakonne, w jaki nawet sposób dostarczyć ojcu misjonarzy? Oni wszyscy są gotowi. Pewnego dnia, kiedy będzie można zapłacić za ich podróż,

¹⁸Joseph Ganivet i Antoine Arvel.

¹⁹Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenod — Semeria.

wsiadą na statek. Ojciec Mouchel, który bardzo zabiega o obecność w tej grupie, poważnie zajął się angielskim i zadziwi ojca postępowaniem, jaki zrobił w tym języku. Pozostali także, na rekreacjach naszych oblatów rozmawia się bowiem tylko po angielsku. Nie miałbym nic przeciwko przekazaniu go ojcu do niższego seminarium planowanego przez biskupa. Ale potrzeba pieniędzy do wyprawienia ich wszystkich w podróż. Ojciec wie, że to dwa tysiące franków na osobę. Ze smutkiem zauważam, że w tym roku będzie ojciec musiał zrezygnować ze znacznego wsparcia, jakiego chciałem ojcu udzielić, ponieważ w miejsce Braci Szkół Chrześcijańskich, spośród których żaden nie zna angielskiego, najprawdopodobniej mógłbym zadysponować kilkoma naszymi braćmi, aby przyłączyli się do ojców i oblatów przeznaczonych do ojca misji.

Niech ojciec o wszystkich tych sprawach powiadomi księdza biskupa wikariusza apostolskiego, do którego zamierzam napisać nawet w tym samym liście. Jest także przekonany, że Kongregacja Rozkrzewiania Wiary wysłała mi pieniądze, które mu obiecałem. Prawdą jest, że nie dostałem ani centa na jego pokwitowanie.

Mój drogi przyjacielu, ciągle ojciec wymaga, że powinienem pojechać do Rzymu i porozmawiać tam o sprawie ojca misji. Jest ojciec ^{20 21}

²⁰Aluzja do rzymskiej rewolucji i do ucieczki papieża do Gaety pod koniec lipca.
²¹„Myśl, zanim powiesz”.

w błędzie, wcale nie zamierzam odbyć podróży do Rzymu, a w obecnych okolicznościach byłoby to czymś więcej niż brakiem roztropności¹⁴. Zresztą, to niemożliwe. Jeśli nawet mógłbym odbyć tę podróż, to, co mi ojciec mówi, nie jest w wystarczającym stopniu jasno wyrażone, abym mógł wesprzeć jakikolwiek plan. Niech ojciec pomyśli, że nie jesteśmy na miejscu i żeby być dobrze zrozumianym, potrzeba wielkiej precyzji, projektu, planu opartego i osadzonego na mocnych argumentach. Ojciec uważa, że ksiądz R[einaud] zapomni wysłać do Kongregacji Rozkrzewiania Wiary bpa Beniego; ten biskup, o którym mi ojciec powiedział, najprawdopodobniej się tym zajmie. Potrzebuje ojciec działać z większą roztropnością wobec tych wszystkich rozbieżności, o których mi ojciec wspomina. *Pensa prima che parli*¹⁵. To właściwy przypadek, aby przywołać to przysłowie. Uważam, że konieczność, w jakiej ojciec się znalazł, rozmawiania z ludźmi sprawi, że zyska ojciec doświadczenie i w swoim duchu każdego ojciec umieści na właściwym miejscu, aby wiedzieć, jak ojciec powinien zachowywać się w stosunku do nich. Drzę, dowiadując się, że udaje się ojciec w podróż do Madure i Pondichery, czy nie są to okolice, w których panuje cholera? Tak samo wolałbym, aby wyznaczono kogoś innego w tak daleką podróż i kupiono książki. Odnośnie do tego, co dzieje się w ojca wspólnocie, przede wszystkim byłem zasmucony kaprysmi i niesubordynacją o. Keatinga. Nigdy nie przypuszczałbym, że ten młody ojciec, na pozór tak łagodny, mógł w ojcu wywołać taki niepokój. Z pewnością w tej materii nie jest podobny do swoich ziomeków, wszyscy bowiem są wzorami regularności i posłuszeństwa. Cóż powiem o tych naszych, którzy są w Oregonie lub nad brzegami Rzeki Czerwonej? Ich pożywieniem jest skrawek boczku, do spania mają jedynie ziemię i przy tym są zadowoleni i szczęśliwi jak ludzie, którzy pełnią wolę Boga. Ojciec Ricard, który w chwili wyjazdu był umierający, wyzdrowiał i ostatnio napisał mi, że spędzając noc pod gołym niebem i często sypiając w błocie, tylko przez dwadzieścia cztery godziny był zakatarzony. Ci, którzy przy trzydziestostopniowym mrozie i ciągnięciu po lodzie przez psy, udają się do Zatoki Hudsona, są zmuszeni zrobić dziurę w śniegu, aby pod tą warstwą spędzić noc, rozweselają ojca opisami swoich przygód. Niech tak samo będzie w ojca przypadku, którego misja, pomimo upału, jaki ojca męczy, nie jest tak samo trudna jak misja ojca braci. Życie w doskonałej jedności, niech więzy miłości i posłuszeństwa łagodzą wszystkie trudy nierozłącznie związane z wa-

szą trudną posługą. Niech ksiądz biskup wikariusz apostolski ponagli Radę Kongregacji Rozkrzewiania Wiary, aby zrobiła wysiłek i dostarczyła mu środków na opłatę podróży misjonarzy; natychmiast wyśle ojcu pomoc, która rozweseli wasze serca i skonsoliduje dobro, jakie zamierzacie czynić. Nie brakuje nam misjonarzy, ale pieniędzy na ich podróż, a także na ich wyżywienie. Czy wie ojciec, że mamy ponad czterdziestu oblatów i jeszcze więcej nowicjuszy, ale nie mamy nic, aby²², jesteśmy tak bardzo zadłużeni, że nie możemy sobie pozwolić na zaciąganie kolejnych pożyczek; również Tempier jest całkowicie zbity z tropu; od rana do wieczora w kółko powtarza, że już nic nie mamy, że trzeba odesłać nowicjuszków, a w chwili realizacji mnie jeszcze bardziej niż jemu brakuje odwagi. Posiadamy wiele dużych domów, ale żadnych dochodów. W tej krytycznej sytuacji Kongregacja Rozkrzewiania Wiary wystawiła nas do wiatru i już nic więcej nie daje zarówno nam, jak i ojcu. Oto bardzo smutne sprawy, jednak nie należy tracić zaufania. Dobry Bóg wie, że pragniemy jedynie szukać Jego chwały i zbawienia dusz, które odkupił. Wszystkich was błogosławię i czule ściskam.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

5. [Do o. Etienne'a Semerii, w Jaffnie]²³.

Ojciec Strickland SJ i kilku współpracowników bpa Bettachiniego usiłują wyeliminować oblatów z Jaffny. Nigdy bez wyraźnego pozwolenia biskupa Marsylii nie opuszczać tego wikariatu. Brak możliwości wysłania misjonarzy, jeśli wikariat apostolski nie da pieniędzy otrzymanych na ten cel z Kongregacji Rozkrzewiania Wiary. Śmierć o. Andre. Czterdziestu czterech oblackich studentów w wyższym seminarium w Marsylii. Wiadomości z Oregonu i Korsyki. Święcenia piemonckie-go jezuitę w Marsylii. Święcenia bpa Guigues'a.
L.J.C. et M.I.

Marsylia, 3 listopada 1848 r.

Mój drogi o. Semeria, nie będę w stanie wyrazić ojcu mego bólu, jaki sprawiła mi treść ojca ostatniego listu z 8 września. Zachowanie

²²Aby iść swoją drogą, energicznie zabrać się do pracy.

²³Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenod — Semeria.

angielskich jezuitów, których listy nazwisk zapomniał mi ojciec przekazać, jest tak straszne, że nie trzeba niczego więcej niż tylko ojca świadectwa, abym uwierzył, że to możliwe²⁴. Mój drogi przyjacielu, niech ojciec w to uwierzy, że nie jest on jedynym winnym i mam słuszną obawę, aby ojca prostota i dobra wola nie dała się oszukać zawiązanej i bardziej wyrafinowanej intrydze, a także temu nieroztropnemu wysłannikowi. Cóż znaczy podróż, którą tak łatwowiernie ojciec odbył, aby prosić o pomoc; był ojciec bardzo uprzejmy zgodzić się na to, by cudzymi rękami wyciągać z ognia kasztany. Cóż ojciec powie, gdy się dowie, że biskup B[ettachini], niewątpliwie posługując się innym sekretarzem niż ojcem, napisał tutaj do ojca prowincjała z prośbą o ojców z towarzystwa i na jego prośbę bpowi Canozowi²⁵ postanowił wysłać pomoc, aby bez problemu od waszego wikariusza apostolskiego mógł oddzielić zakonników ze swego zakonu, o co ich usilnie prosił. Oto, co ojciec rektor właśnie dzisiaj mi powiedział nawet jako pewnik. Ja jedynie byłem bardzo zaskoczony, kiedy dodał, że ojciec prowincjał nie wiedział, iż nasi ojcowie byli na Cejlonie. Ten błąd jest trudny do zrozumienia, i winę chciałbym zrzucić na jego pamięć, i bardziej wołałbym, aby ona, a nie jego dobra wola go zawodziła. Do wyjaśnienia mi pozostaje, w jaki sposób ojciec rektor z Marsylii dowiedział się, że musiałem się skarżyć na jego współbraci z Cejlonu. Jakkolwiek by było, to sprawa okazała się poważna zarówno w swej materii, jak i we wszystkich okolicznościach formy, abym nie napisał do ojca generała, którego osobiście znałem. Rozumie ojciec, że nie uważałem za stosowne dochować sekretu, który z góry był znany we wszystkich prowincjach jezuitów na południu Francji. Głośno skarżyłem się na tak mało delikatny sposób postępowania angielskiego jezuitę, bardzo zły, nie mogąc mu tego osobiście powiedzieć. Następnie

²⁴Biskup Bettachini chciał powierzyć kolegium jezuitom, nawet jeśli bp de Mazenod byłby gotów się tego podjąć. Ojciec Semeria nagle dowiedział się, że angielski jezuita, o. Strickland, skorzystał z podróży do Indii i wraz z benedyktyinem Garcia, wrogiem oblatów, chciał uknuć intrygę przeciwko oblatom. Obaj interweniowali u bpa Bettachiniego, aby zwrócił się do generała jezuitów i pozyskał włoskich członków wygnanych z Włoch i pozostających bez zajęcia. Przyjazd oblatów obiecanych przez bpa de Mazenoda stał się zbyteczny. Ponadto naciskali na wikariusza apostolskiego, aby cofnął ich przyjazd. Co więcej, Strickland żądał utworzenia kolegium w Jaffnie, ten projekt był już znany o. Semerii, ale chcąc wyeliminować tego, który miał założyć niższe seminarium, jezuita wciągnął bpa Bettachiniego do wysłania superiora oblatów do domu w centralnej części wyspy. Zob. J. Leflon, *Mgr de Mazenod*, dz. cyt., t. 3, s. 644.

²⁵Biskup Alexis Canoz, SJ, wikariusz apostolski z Madury.

oparłem się na zasadzie zachowywanej od świętego Pawła, który pierwszy nie chciał budować na fundamentach wzniesionych przez innych. *Sic autem prwdicavi Evangelium hoc, non ubi nominatus est Christus, ne super alienum fundamentum wdificarem*, i jeszcze dzisiaj Kościół troszczy się, aby regiony do ewangelizowania podzielić pomiędzy różne zakony, które zobowiązały się poszerzać Królestwo Jezusa Chrystusa. Ale widocznie jezuici mają nie tylko przywilej wśliznięcia się tam, gdzie są już inni, ale też wypędzenia ich i zajęcia ich miejsca. Ale nie! To z pewnością nie jest zamiarem ojca generała, który jest zakonnikiem przepełnionym bożym duchem i który z pewnością nie poradził sobie w tym tak mało budującym przedsięwzięciu²⁶.

Zresztą, nie podzielam ojca zdania; jestem daleki od sądenia tak jak ojciec, że nie będzie zakusów po raz drugi odpalić już odkrytej miny, myślę zupełnie inaczej, że będzie się należało, aby odnieść sukces. Z Madure lub z wybrzeża tak łatwo można przenieść ojców, którzy zostali wysłani tylko w tym celu. Podróż nie jest ani długa, ani trudna. Aż do chwili obecnej szanowali tę wyspę, ale ponieważ osobiście ojciec ich wezwał, mają słuszne powody na coś się powołać. Oto, jak często błędny krok pociąga za sobą oplakane konsekwencje! Nie chciałbym kwestionować szczerości pewnej osoby, ale zastanawiając się nad tym, co tutaj powiedział mi ojciec rektor, bezwiednie przychodzi mi na myśl to, co wśród zażaleń przeciwko niemu napisał ks. Reinaud. Niech to ojcu posłuży, aby rozważnie postępować, przynigdy, obojętnie, co się wydarzy, niech ojciec nie myśli bez mojego wyraźnego pozwolenia o opuszczeniu terenu.

Ciągle mi ojciec powtarza, abym ojcu wysłał misjonarzy, ale jeszcze bardziej proszę zapamiętać, że tak długo, jak nie dostarczy mi ojciec pieniędzy na podróż, niemożliwe będzie wyprawić choćby jednego człowieka. Czy to nie śmieszne, że ksiądz wikariusz apostolski poprzez niesłychane roszczenie przywłaszczył sobie wszystkie środki,

²⁶Dnia 7 listopada o. Roothaan odpowiedział na list z 28 października. Fragment tej odpowiedzi bp de Mazenod kopiuje w swoim liście do o. Semerii z 22 listopada.

które Kongregacja powinna podzielić pomiędzy Zgromadzenie i siebie, on zatrzymuje wszystkie te pieniądze i ciągle pyta, czy przyśle mu misjonarzy. Cóż ma zrobić z trzystoma frankami, które zostają z jego weksla. Gdyby nie przywłaszczył sobie sumy, którą nam przyznano, to już zostałaby przeznaczona na podróż naszych ojców i skierowanie ich na ojca misję. Czy te pieniądze nie zostałyby przeznaczone na opłacenie podróży jezuitów, o które prosił prowincjała z Lyonu? Wszystkie te domysły są dopuszczalne, kiedy widzi się, jak przebijają spod spodu kart. Jakkolwiek będzie, całkowicie uznaję pożytek, korzyść i nawet konieczność, aby ojca wzmocnić, ale tak długo jak ksiądz wikariusz apostolski nie przyśle pieniędzy, ponieważ to on je przechwycił, nasi misjonarze nie będą mogli wyjechać. To tym bardziej nieprzyjemne, że są trzymeni w szachu, i skoro ten czas się przedłuży, nie będę mógł się powstrzymać w celu wykorzystania ich gdzie indziej. Po drugie, ponagla mnie ojciec z tą podróżą do Rzymu, jakby biskupowi łatwo było opuścić swoją diecezję, zwłaszcza w obecnych okolicznościach. Nie widzę zbyt wielkiej działalności, aby dać mi przykład. Od naszej rewolucji nie ma ani jednego, podczas gdy przedtem była procesja. Mój drogi, nie, podobnej podróży nie odbywa się tak łatwo, jak ojciec myśli, i czy kiedykolwiek mógłbym ją odbyć, skoro Kongregacja nie dała mi ani centa do opłacenia jednego misjonarza wysłanego z Francji. Jestem daleki od doradzania ojcu, aby porozumieć się z Reinaudem, ale dobrym posunięciem byłoby z nim nie zrywać. On już dobrze zna kraj, a zwłaszcza ludzi, z którymi będzie miał ojciec do czynienia. Gdyby tylko trochę zbliżyć się do niego, wprowadziłby ojca w tajemnicę ich intryg. Ciężko jest mówić w ten sposób, ale jak usilnie opierać się temu, co jest oczywiste.

Odkąd chwyciłem za pióro i piszę do ojca, tak często mi się przeskadza, że obawiam się spóźnienia na transport pocztowy, który jutro odjeżdża. Nie mam już przy sobie o. Auberta, udał się do Anglii i tam organizuje naszą nową prowincję. Niech zatem nie będzie ojciec zaskoczony, że już więcej w tej poczcie nie otrzyma ojciec od niego listów. Być może napisze do ojca z Anglii, gdzie zostanie aż do Wielkanocy. Skądinąd nie powiedziałby ojcu niczego innego, co ja tu mówię.

Czy przekazałem ojcu, że straciliśmy naszego dobrego o. Andre, który świątobliwie zmarł w okropnych boleściach? Jak zawsze, ci z naszych, którzy idą do nieba, przysyłają nam następców. W tym roku w moim wyższym seminarium na teologii będziemy mieli czterdziestu czterech oblatów i dwunastu na filozofii w l'Osier; większość tych grzecznych dzieci marzy jedynie o misjach wśród niewiernych, tak więc widzi ojciec, że nie brakuje nam członków, ale — wiecznie będę to powtarzał, pieniędzy do wyprawienia ich na miejsce ich przeznaczenia. Otrzymałem listy z Oregonu. Ojciec Ricard i jego towarzysze czują się wspaniale, młodzi oo. Pandosy i Chirouse zostali wyświęceni na subdiakonów, i zaledwie w ciągu ośmiu dni na diakonów i kapłanów w Walla-Walla. Właśnie to nieprzerwanie czynię tutaj, gdzie wyświęcam wszystkich jezuitów z Piemontu i z wybrzeża Genui, i wszystkich tych zakonników, bo gdyby nie byli wyświęceni, powołałoby ich do służby wojskowej²⁷, a biskupi z tych krajów nie mogliby

²⁷Ktoś, kto musiałby odbyć służbę wojskową.

ich wyświęcić, nie kompromitując się. Udzielam, jak sądzę, piętnastu święceń, aby tych biednych zakonników wybawić z kłopotu. Żartując, mówię, że teraz zamiast porannych modlitw udzielam święceń. W ten sposób postępuję z jezuitami, może to ojciec powiedzieć Anglikowi, który tak dobrze ich rozpoznaje, ale nie jest on jedynym winnym. Nie chciałbym mówić ojcu o Korsyce. Zabrałem stamtąd o. Rolleriego, który nie mógł porozumieć się z biskupem. Ten dom w Vico za bardzo nam ciążył, zostawiam tam także jedynie dwóch misjonarzy, czekając na zabranie ich w późniejszym czasie, gdybyśmy mogli się gdzie indziej osiedlić, w domu, który rzeczywiście byłby nasz i w którym sami bylibyśmy panami. Ta kombinacja została przeprowadzona po namyśle i za wspólną zgodą, ale biskup nie poznał naszej ukrytej myśli, tak więc niech ojciec nigdy niczego nie mówi, jakkolwiek by było. Gdyby ojciec czytał angielskie kartki, zobaczyłby, że ojciec Guigue[s] 30 lipca otrzymał święcenia biskupie. Formowano go do osiedlenia się w Pittsburghu w Stanach Zjednoczonych. To załączek lub fundament nowej prowincji.

Żegnaj, mój drogi o. Semeria, zna ojciec przyjemność, jaką mi robią ojca listy, które nigdy nie są zbyt długie, czego niech ojciec nie zaniedba uczynić. Ściskam ojca z całego mego serca, błogosławię ojca, a także wszystkich naszych pozostałych ojców.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

Napisałem²⁸ do biskupa B[ettachini], ale mój list został napisany pod wpływem impulsu, zawierał zbyt wiele śladów tyłu złych zachowań; zatrzymałem go. Bardzo chciałbym napisać kilka słów do o. Keatinga, ale zupełnie brakuje mi czasu. Polecam mu, aby zawsze był wierny swemu pięknemu powołaniu. Jeśli nie chce zapomnieć francuskiego, niech napisze do mnie w tym języku.

6. Do Przewielebnego Ojca Semeni, Oblata MI, apostolskiego misjonarza u biskupa Toron Bettachiniego, wikariusza apostolskiego na Cejlonie²⁹.

Na prośbę bpa Bettachiniego wsparcie Dzieła Rozkrzewiania Wiary zostało przekazane jedynie wikariatowi apostolskiemu, a nie oblatom, którzy z powodu braku pieniędzy nie są w stanie wysłać misjonarzy. Niech oo. Ciamin i Keating czasem napiszą list.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 8 listopada 1848 r.

Mój drogi o. Semeria, korzystam z listu, jakie wysyłam do wikariusza apostolskiego, aby do niego dołączyć kilka linijek dla ojca³⁰. Kilka dni temu napisałem do ojca długi list, ale mniejsza o to, okazja jest zbyt piękna, aby z niej nie skorzystać. Od chwili wysłania mego listu otrzymałem odpowiedź na ten, który napisałem do księży z Rady Rozkrzewiania Wiary z Lyonu. W tym liście mówią mi, że bp Bettachini wyraźnie im nakazał przelać mu całą sumę, która została wygo-

²⁸Ciąg dalszy napisany na marginesie strony 1 i 2.

²⁹Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenod — Semeria.

³⁰Ten list do bpa Bettachiniego nie został odnaleziony.

spodarowana na wyspę Cejlon, a nawet wymagał, aby w Rocznikach nie wspominać nic o Zgromadzeniu. Powstrzymuję się od wszelkiej refleksji na ten temat, moje odczucia wypowiedziałem wobec wikariusza apostołskiego. U księży z Rady Rozkrzewiania Wiary domagałem się środków na opłacenie podróży misjonarzy, o których prosi bp Bettachini. Wie ojciec, że w kieszeni mam tylko tysiąc pięćset franków na ojca podróż. Księża z Dzieła Rozkrzewiania Wiary odpowiadają mi zatem, że wszystko zachował dla siebie. Ale słusznie dodają: „czyż to

nie naturalne, że bp Bettachini naciska, aby mieć misjonarzy, pokrywa koszty podróży członków, których współdziałania wymaga. W tym celu zresztą, z powodu braku innych środków materialnych, może pozwolić, aby Rada na ręce przełożonego Zgromadzenia przekazała taką część zapomogi, którą Dzieło będzie mogło przekazać na jego użytek lub pozwolić na bezpośrednią zapomogę dla Zgromadzenia, ku czemu w obecnym przypadku nie widzimy żadnej przeszkody poza wolą, która w tak oficjalny sposób została wyrażona przez tego czcigodnego biskupa, gdyż nie chce, abyśmy zapomogę przekazali bezpośrednio Zgromadzeniu, a więc zabronił nam o nim wspominać w Rocznikach”.

Tak więc pieniądze od Dzieła Rozkrzewiania Wiary posłużą na zakup świeczników i nie tylko nie uda się opłacić podróży misjonarzy, ale także trzeba będzie pozwolić, abym wydał tysiąc pięćset franków z własnej kieszeni, niepokojąc się, że ich z powrotem nie odzyskam. Kiedy szczerze o tym rozmawiałem z bpem Bettachinim, byłem daleki od oczekiwania jakiegoś nadzwyczajnego zachowania z jego strony. Moja delikatność została zraniona tą niesłychaną powściągliwością. Jakże uwierzyć, że zabiega się o pozyskanie środków od Kongregacji Rozkrzewiania Wiary, jeśli nie po to, aby je wykorzystać na załatwienie podróży dla misjonarzy, o których posługę w swym wikariacie prosi. Czy mogę w szachu trzymać tylu oddanych ludzi, o których domagałyby się inne misje, aby oczekiwać, iż powód zostanie zrozumiany? To wszystko jest bardzo dziwne. Czyż za tym coś się nie kryje? Po tym, co mi ojciec opowiedział, wszystkiego można się spodziewać. Tymczasem istotne jest wiedzieć, na czym się oprzeć. Godne pożałowania jest to, że kiedy poświęca się dla zbawienia dusz i wspinałomyślnie odpowiada się na tak ponaglące zaproszenie jak to, które zostało nam złożone, to na swej drodze spotyka się podobne niebezpieczeństwa. Nie stawiam żadnego warunku poza tym, aby ochraniać i służyć ojcu członków rodziny, i uważałem, że należy troskę i miłość przełożyć na łono mojego drugiego ja. Teraz pozostaje obawa, że okazałem się zbyt ufny, oraz niepokój, jak sprawy się potoczą. Mój drogi przyjacielu, od ojca oczekuję najdokładniejszych wyjaśnień, ale przede wszystkim niech ojciec nalega na zdjęcie embarga nałożonego na środki z Dzieła Rozkrzewiania Wiary, ponieważ nie mogę zbyt często powtarzać, że potrzeba pieniędzy na podróż dla misjonarzy. Widzi ojciec, jakie opóźnienie ta nieszczęsna taktyka spowodowała w wysłaniu misjonarzy, o których tak bardzo ojciec zabiegał.

Misjonarze już byliby do ojca dyspozycji, a kiedy będzie trzeba powrócić do tej kwestii, to nie będą już dyspozycyjni, przynajmniej niektórzy. Nie chciałbym przeoczyć dzisiejszej poczty, zwłaszcza gdy chodzi o list adresowany do bpa Bettachiniego. Zatem kończę w pośpiechu, bardzo serdecznie ojca ściskając i błogosławiąc z całego mego serca. Proszę zwrócić uwagę o. Ciaminowi, że nie napisał do mnie od czasu dwóch linijek, które dołączył do pierwszego listu od ojca. Od czasu do czasu słówko od niego i od o. Keatinga sprawiłoby mi największą radość. Powinni mieć coś interesującego do opowiedzenia o misji, jaka została im powierzona. Niech się ojciec nigdy nie obawia, że będą zbyt długie. Kiedy skończyłem czytać ojca listy, odwracam i znów odwracam kartkę, aby zobaczyć, czy nie ma jeszcze kilku linijek,

aby się nimi rozkoszować. Mój drogi synu, nie jestem także w stanie podziękować ojcu za dokładność i rodzaj ojca korespondencji. Przyciskając ojca do mego na wskroś ojcowskiego serca, żegnam raz jeszcze.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

7. [Do. Etienne'a Semerii, w Jaffnie]³¹.

Wystanie fragmentu listu superiora generalnego jezuitów do bpa de Mazenoda. Niewierność o. Ciamina, który natychmiast powinien zostać wezwany do Jaffny. Roztropność i cierpliwość pośród trudności misji na Cejlonie.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 22 listopada 1848 r.

Mój drogi o. Semeria, mała trudność opóźniła wysyłkę mego listu. Zapomniano go ofrankować i moje koperty poszły do Paryża, skąd do mnie wróciły z centralnego biura wraz z zawiadomieniem o ofrankowaniu ich, jeśli chcę, by poszły w dalszą drogę. Ta niemiła przygoda dała mi czas na otrzymanie odpowiedzi, której ojciec generał udzielił w związku ze skargami, jakie mu złożyłem. Wysyłam kopię tego listu jako wskazówkę dla ciebie. Niekoniecznie będzie, abyś ją poka

zał bpowi Bettachiniemu, gdyż zobaczyłby, że już więcej nie ignorujemy próśb, jakie składał ojcu generałowi, w celu wezwania na Cejlon jezuitów, nawet od czasu, jak już ojciec tam był. Nic nie wiem o tym, w jaki sposób ci ojcowie postarają się o pokrycie kosztów podróży. Czy bp Bettachini da im konieczną sumę? Tego nie wiem. Przyznaję, że byłoby to zbyt odważne przekazać im to, co nam zabrał. Powiedziałem tobie, że Kongregacja Rozkrzewiania Wiary była bardzo skłonna udzielić nam wsparcia, jakiego potrzebowaliśmy, i została od tego powstrzymana jedynie przez obronę wikariusza apostolskiego. Wezmę pod uwagę to, co ojciec mówi mi o o. Ciaminie. Oto wada tego, że zostawiliśmy go samego. Z całą siłą w twojej obecności należy mu przypomnieć o powrocie do swych obowiązków. W razie braku działania należy wymagać od wikariusza apostolskiego, aby go odesłał do Europy. Ta apostazja wobec ojca byłaby nie do przyjęcia. Gdyby tylko ojciec zauważył, że ma pokusę powrócić do tej nikczemności, niech ojciec pójdzie naprzód, a wikariusz apostolski niech go powiadomi, że w tym przypadku nie może go zaaprobować na wyspie ani nawet pozwolić mu na odprawianie Najświętszych Tajemnic. Niech ojciec się nie opiera przed daniem bpowi Bettachiniemu do zrozumienia, że takie posunięcie jest nieodzowne i sama groźba wystarczy, aby tego niewiernego sprowadzić do jego obowiązków. Mój drogi synu, z całej duszy użałam się przed ojcem, tam gdzie powinien ojciec znaleźć jedynie pociechę i zachętę, napotkałem jednak tyle trudności i zmar-twień. Ale niech ojciec pamięta, że dzieło boże powinno oprzeć się nienawiści piekła i tych wszystkich, których piekielny duch inspiruje. Rozumiem, że potrzebowaliby ojciec kogoś, z kim mógłby się ojciec skonsultować, bardzo chętnie bym go ojcu wysłał, ale wie ojciec, że to

³¹Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenod — Semeria.

niemożliwe i czym to jest spowodowane. Tymczasem niech ojciec zaufa Panu i naszej dobrej Matce, z ufnością niech ojciec prosi o światło Ducha Świętego, niech przed podjęciem decyzji poważnie się ojciec zastanawia, ma się na baczności przed fałszywymi przyjaciółmi, nie obawia mieć się na baczność przed wszystkimi i nikomu się nie zwierza. Po tyśiąckroć ojcu powiem: niech ojciec postara się o pieniądze na podróż naszych ojców, a natychmiast kilku ojcu wyślę, nie tylu jednak, ilu by ojciec chciał, ponieważ najpierw powinni ukończyć studia teologiczne, będą wtedy pożyteczniejsi dla misji i nigdy by się nie skompromitowali. Wywierając zbyt mocny nacisk na nich, narażono by ich na to, że nigdy nie nauczyliby się tego, co należy

umieć. Żegnaj, mój drogi synu, spiesz się, aby wysłać ojca listy na pocztę, i w dodatku nie zapomnieć o tym liście. Wystarczy już opóźnienia, które oplakuję. Niech ojciec nie wzoruje się na mnie, gdy chodzi o odpisywanie, niech ojciec czyni to tak często, jak to możliwe. Jeśli bp Bettachini będzie nieco wściekły z powodu mego listu, proszę postarać się go uspokoić. Uważałem, że powinienem mu napisać w taki sposób, jak to zrobiłem³².

³²Oto fragment listu o. Roothaana przepisane przez bpa de Mazenoda: 7 listopada 1848 roku, „Księżo biskupie, dopiero wczoraj otrzymałem list, który Wasza Wysokość miał przyjemność do mnie napisać 28 października. Pośród największych zmartwień, jakie wywołała we mnie lektura listu z Cejlonu, po tysiącokroć dziękuję księdzu biskupowi za tę wiadomość. Poczynania tego angielskiego ojca są oczywiście takiej natury, aby podburzyć obojętnie jakie serce, i z pewnością poza wszelkimi wyrazami jestem tym zasmucony i jestem pewien, że takie będzie uczucie bpa Canoza i jego innych misjonarzy, i nie jestem w stanie wątpić w szczerą zarzutów, które — jak mówi — zostały sformułowane wobec Anglika przez jego towarzysza. Nie, nie, w tym nie ma ducha towarzystwa jezusowego. Księżo biskupie, prawdą jest, że od wielu lat mówi się o utworzeniu placówki Towarzystwa na tej wyspie, gdzie potrzeby są bardzo wielkie. Ksiądz bp Bettachini wielokrotnie podczas jego podróży do Rzymu długo ze mną o tym rozmawiał, a od chwili swego powrotu do Jaffny napisał mi o tym; w Marsylii otrzymałem jego list. Jakże to możliwe, że raczył mi nie powiedzieć, iż u siebie ma ojców z waszego towarzystwa. Księżo biskupie, czyżby chodziło o utworzenie placówki wychowawczej dla tych samych ojców? Przyznaję, że tego nie rozumiem, ale to w niczym nie usuwa podłości kroków podjętych na miejscu przez tego angielskiego ojca. Och! Jakże potrzebuję środka uspokajającego, który byliście uprzejmi dołączyć w postscriptum o postępowaniu o. Accoltiego w Oregonie! W samą porę. Ten działa jak prawdziwy jezuita, drugi nie jak jezuita, ale jako Anglik...

Księżo biskupie, proszę przyjąć wyrazy mego najgłębszego szacunku, najwyższej wdzięczności, całkowitego oddania, z jakim mam zaszczyt darzyć Waszą Wysokość”.

8. [Do bpa Bettachiniego, wikariusza apostolskiego z Jaffny]³³.

Biskup de Mazonod pożyczy pieniądze i wyśle dwóch misjonarzy. Na prośbę bpa Bettachiniego Rada Kongregacji Rozkrzewiania Wiary nie przyzna żadnego wsparcia oblatom z Cejlonu.

[Marsylia], 19 stycznia 1849 r.

[Ekscelencjo],

Bardziej niż kiedykolwiek rozumiem potrzebę, aby ksiądz biskup miał misjonarzy, i zapewniam księdza biskupa, że jeszcze nie doświadczyłem podobnego umartwienia, że nie jestem w stanie spełnić słusznej prośby księdza biskupa i usilnych próśb wspianą o. Semerii.

Nie chodzi o brak misjonarzy, wręcz przeciwnie, są gotowi wyjechać; ale kiedy napisałem do Kongregacji Rozkrzewiania Wiary i poprosiłem o konieczną sumę na tak kosztowną podróż, odpowiedziano mi, że ksiądz biskup wydał polecenia, aby dla księdza biskupa odłożono wszelkie zapomogi przeznaczone na misje księdza biskupa i że w konsekwencji ksiądz biskup powinien wziąć na siebie te wydatki.

Od chwili wyjazdu pierwszych misjonarzy osobiście wydałem tysiąc pięćset franków, które nigdy nie zostały mi zwrócone. Niech zatem Ekscelencja wyda polecenie Kongregacji Rozkrzewiania Wiary z Lyonu przelania mi sumy potrzebnej na podróż misjonarzy, a natychmiast ich wyprawę, ponieważ są gotowi od chwili, kiedy ksiądz biskup mnie o nich poprosił.

Ekscelencja powinien zrozumieć, że po odpowiedzi otrzymanej od Rady Kongregacji Rozkrzewiania Wiary już o nic więcej nie mogę jej prosić. Zbyt było dotknięty tą odpowiedzią, grzeczną w swej for-

³³Tłumaczenie tekstu włoskiego dziennika ojca Semerii, kopia Batayrona, s. 43-44, Rzym, archiwum generalne OMI.

mie, ale niesłychaną co do treści, aby kolejny raz udzielić mi odmowy, której się nie spodziewałem.

Ksiądz biskup osobiście mógłby zdjąć embargo i dzięki temu uzyskać środki konieczne na podróż przynajmniej dwóch misjonarzy, czyli liczby, do której obecnie ogranicza się prośba księdza biskupa w liście z 10 listopada. Zatem inaczej rozporządziłem pozostałymi ojcami przeznaczonymi na misję księdza biskupa.

Niech ksiądz biskup, a także o. Semeria, będzie przeświadczony, że gorąco pragnę wam wysłać tych dwóch misjonarzy. Do tego stopnia jest to prawda, że bazując na obietnicy złożonej w liście księdza biskupa z 10 listopada, że otrzymam wszystko, co wydam na podróż tych dwóch ojców, nawet dzisiaj uczynię wszystko, co w mojej mocy, aby pożyczyć konieczną sumę; a jak tylko będę ją miał, wraz z bożym błogosławieństwem wyślę tych dobrych ojców, którzy swą wolę złożą w ręce księdza biskupa. Jeśli w późniejszym czasie księdzu biskupowi pozwolą na to finanse, łatwo znajdzie się innych misjonarzy. Wydaje mi się, że wsparcie z Kongregacji Rozkrzewiania Wiary przede wszystkim powinno być przeznaczone na podróże misjonarzy, wszystko inne przyjdzie potem...

Niech Eksceleńcja będzie przekonany o moich wyrazach szacunku itd..

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

9. [Do o. Etienne'a Semerii, w Jaffnie]³⁴.

Dwaj misjonarze natychmiast udadzą się na Cejlon, nawet jeśli nie została wpłacona konieczna suma pieniędzy na ich podróż. Ksiądz Reinaud przyjeżdża do Europy, aby zając się sprawami wikariusza apostolskiego z Kolombo.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 20 stycznia 1849 r.

Mój drogi o. Semeria, ojca listy zawsze sprawiają mi najbardziej odczuwalną przyjemność, ale martwią mnie, kiedy ojciec nalega tak usilnie i prosi mnie o misjonarzy. Mój drogi synu, wie ojciec, że wikariusz apostolski zachował dla siebie całe wsparcie, jakie Kongregacja Rozkrzewiania Wiary przeznaczyła na wyspę Cejlon. To najbardziej nieprzyjemna decyzja, jaką mógł podjąć. Odmawiając ojcu wsparcia, którego mieliśmy prawo spodziewać się od Kongregacji Rozkrzewiania Wiary, doprowadzono do tego, że absolutnie nie możemy wysłać misjonarzy. Gdyby Kongregacja Rozkrzewiania Wiary dostarczyła nam środków na opłacenie podróży, misjonarze już dawno przyjechaliby na Cejlon. Dlaczego od początku ojciec tego nie zrozumiał. Napisałem o tym bpowi Bettachiniemu, także i w moich listach powiedziałem ojcu o tym. W odpowiedzi ojciec mówi: proszę nam przysłać misjonarzy. To naprawdę smutne. Bez kłopotu można by opóźnić uiszczenie opłaty za świeczniki, a pieniądze, które na nie wydano, można było wykorzystać na przyjazd misjonarzy. Biskup Bettachini mógł się obawiać tego, co zrobiłem, przyznaję jednak, że nie pomyślałem o pogwałceniu

³⁴Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenod — Semeria.

zaufania, ale ponieważ uznano mnie za zdolnego do tego, prawie żałuję, że tego nie uczyniłem.

Dowiaduję się, że ks. Reinaud przyjechał na Malte i najprawdopodobniej uda się do Gaety, gdzie przebywa papież, ponieważ będzie się przedstawiał jako wysłannik księdza wikariusza apostolskiego z Kolombo. Przypuszczam, że bp Bettachini musiał być poinformowany o tym poleceniu, skoro w domyśle, w swoim imieniu napisał o tym, co ks. Reinaud mógłby powiedzieć. To ciekawe, że ten biskup z Goa³⁵ jako swego ambasadora wyznaczył Reinauda. On niewątpliwie posłuży się swoim charakterem, aby przeforsować swe własne idee. Jeśli przyjeżdża się z daleka i wie się, jak dodać wartości swoim racjom, łatwo można perswadować. Potrafiono znaleźć pieniądze, aby wyprawić w podróż tego wysłannika, a nie można było ich znaleźć, aby do ojca wyprawić naszych misjonarzy. Z pewnością w wikariacie w Kolombo ma się więcej środków niż w wikariacie w Jaffnie. Osobiście czynię osobną refleksję: jakże bp Bettachini, który w przyszłości obejmie wikariat z Kolombo, jest niedoinformowany o tym, co się dzieje? Z pewnością misja Reinauda jest podyktowana tym, aby stanąć na przeszkodzie jego wizjom. Zatem należałoby zająć się wniknięciem w zamiary tych księży i pokrzyżować ich plany, skoro bp Bettachini uważa, że nie powinien doprowadzić do dobra. Jest oczywiście za póź

³⁵W rękopisie: Goane zamiast Goanais.

no na zrobienie takiej uwagi, ale tymczasem dobrze jest, że bp Betta- chini wie, że papież jeszcze jest w Gaecie, ale Kongregacja Rozkrze- wiania ciągle znajduje się w Rzymie i jest kierowana przez bpa Barnabo, sekretarza Kongregacji, a kard. Frasoni z największą grupą kardynałów schronił się w Neapolu. Stosowne byłoby, przypuszczając, że jeszcze tego nie uczynił, aby bp Bettachini zechciał do ojca napisać; niech z jednej strony zwróci się do papieża, a z drugiej do kard. Frasoniego i bpa Barnabo, ponieważ przypuszczam, że Rienaud kolejno spotka się z tymi trzema osobistościami.

Teraz powiem ojcu, że bazując na słowie bpa Bettachiniego, który zakończył swój list z 10 listopada i powiedział mi, że zwróciłby mi koszty, jakie mógłbym ponieść, aby opłacić podróż co najmniej dwóch misjonarzy, pożyczę konieczną sumę, aby jak najszybciej przysłać ojcu tych misjonarzy. Zaczynam od uprzedzenia ojca, że dokładnie będą przestrzegać mego listu, ponieważ odczuwam nagłą potrzebę, aby ojciec ich miał. Wysłanie ojcu ludzi cnotliwych i pewnych jest konieczne. Będą się doskonalić w języku angielskim, co też powinni zrobić wszyscy zagraniczni misjonarze, których wysłano na Cejlon, a także sam bp Bettachini. Ojciec Mouchel bardzo poważnie zajmuje się tym językiem od dłuższego już czasu. Można powiedzieć, że go zna, praktyka dostarczy mu możliwości mówić nim jeszcze lepiej. Towarzysz, którego mu przydzielę, będzie młodszy, ale nie mniej dobry³⁶. To będzie zaliczka, w późniejszym czasie bowiem z łatwością będę mógł uzupełnić ich liczbę do sześciu, o których początkowo mnie ojciec prosił, a których liczbę bp Bettachini w swoim ostatnim liście zmniejszył do dwóch.

Żegnaj, śpieszę się, aby *extra tempora* udzielić święceń niższych u kapucynów. Czule ojca ściskam.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

s. 76.

³⁶Trzej misjonarze: oo. Frederic Mouchel, Felix Leydier i Jean Lebescou wyjadą 23 marca, zob. Mazenod, Dziennik, 23 marca 1849 r., w: Rękopis A. Yenveux, dz. cyt., t. 1,

10. Do Przewielebnego Ojca Semerii, apostołskiego misjonarza, superiora Ojców Oblatów Maryi Niepokalanej w Jaffnie, Cejlon³⁷.

Bliski wyjazd trzech misjonarzy. Ksiądz Reinaud jest w Europie. Zdolności o. Mouchela. Niech o. Keating, a także wszyscy misjonarze, będzie odważniejszy. Pozdrowienia dla o. Ciamina i br. De Steffanisa. Pracować nad nawracaniem niewiernych.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 21 stycznia 1849 r.

Drogi i dobry synu, twój list z 8 stycznia otrzymałem w tym samym czasie co list bpa Bettachiniego z 9. Jeden i drugi sprawił mi największą przyjemność. Mam tak niewiele czasu, aby na niego odpowiedzieć. Wracam z wielkopostnych ćwiczeń i powinienem porozumieć się z prefektem i burmistrzem na temat nabożeństwa religijnego, które zarządziło Zgromadzenie Narodowe³⁸. Niech Bóg da, abyśmy mieli tak szybki środek do korespondencji z Cejlonem: depesza telegraficzna, która została napisana dziś o godzinie 14 w Paryżu, dotarła do mnie o 17.08; trzy godziny i osiem minut, aby pokonać dwieście mil, to wspaniale. Mój drogi przyjacielu, niewiele brakowało, aby moja depesza dotarła do ojca za pośrednictwem dwóch misjonarzy, którzy byli całkowicie gotowi wyjechać jutro rano. List bpa Bettachiniego skłonił mnie do odłożenia ich podróży do czasu następnego statku. Wygra ojciec, mając trzech misjonarzy zamiast dwóch. Trzeba było czekać na ozdobną skrzynię, którą misjonarze powinni przynieść, a która jeszcze nie dotarła, chociaż napisałem do Lyonu, aby na czas mi ją dostarczyć. Teraz trzeba zobaczyć, jaki skutek przyniesie list biskupa do księży z Rady. Jeśli zdecydują się udzielić mi planowanej zapomogi, podejmę pięć tysięcy franków, które biskup pozwala mi zabrać na podróż dla misjonarzy, i najlepiej jak potrafię wywiążę się z wszystkich zleceń. Powiem ojcu, że byłem bardzo zadowolony z listu, jaki do mnie napisał, i wyrażam mu moje zadowolenie. Mówię mu to, co myślę, że lepiej będzie, jeśli zachowa was przy sobie. Nigdy nie będzie miał ludzi bardziej oddanych jego osobie i dobru jego wikariatu.

Mówię mu, co myślę, wiedząc, że przy okazji podróży ks. Reinauda podjął środki ostrożności, aby osobiście napisać i zneutralizować efekt tego poselstwa, które nie jest w interesie bpa Bettachiniego. Podejrzewam, że będzie mowa o jakiś nowych granicach wikariatu na Cejlonie, a znając zamiary ks. Reinauda, można wierzyć, że się nie zapomni. Wiem, że biskup z Viviers kolejny raz zwrócił się do Kongregacji Rozkrzewiania Wiary, ale kongregacja jest w Rzymie, podczas gdy Reinaud musiał przejechać przez Gaetę, gdzie przebywają zarówno kard. Frasoni, jak i papież. Niespodzianka łatwa do przewidzenia: to dlatego uprzedzający list bpa Bettachiniego był przydatny, aby pokrzyżować najprawdopodobniej nieprzychylny plany i zwietrzyć podstęp³⁹. Zapowiedział się przybyć tutaj, ale jeszcze się nie pojawił. Napisał do o. Auberta, a jak wiesz, o. Aubert jest w Anglii, i to na dłuższy czas niż

³⁷Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenod — Semeria.

³⁸Zgromadzenie Narodowe, ustawa z 15 lutego, nakazała władzy wykonawczej poprosić o okolicznościowe nabożeństwo w dniu 24 lutego, w rocznicę rewolucji z 1848 roku.

³⁹W rękopisie evente zamiast eventer.

myślałem.

Z pewnością bardzo będziesz zadowolony z ojców, których ci posłałem. Oprócz o. Mouchela, który we wszelkie przygotowania do podróży włożył doskonałą gorliwość i mądrość, nie należy się spodziewać, że mogą ci dać starszych ludzi. Najpierw, bo w ogóle ich nie mamy, następnie trzeba być młodym, aby się zaaklimatyzować; gdy chodzi o o. Mouchela, nie sądzę, aby kiedykolwiek misjonarz miał bardziej wyraziste powołanie. Już dobrze uczył się angielskiego i możesz go uważać za naprawdę oddanego człowieka. Zaklinam o. Keatinga, aby nie demoralizował swoich braci. Wszędzie są wspaniali pod względem gorliwości i miłości. Jeśli na Cejlonie jest ciepło, to w Zatoce Hudsona jest bardzo zimno i wszyscy nasi misjonarze z misji wśród dzikich, Francuzi, Irlandczycy czy Kanadyjczycy z pewnością mają o wiele cięższe życie niż to, na które ma się słabość narzekać. Niech żyje o. Ciamin. Jego postępowanie mnie zachwyca, nie popełnia innych błędów poza tym, że do mnie nie pisze. Gdy chodzi o Keatinga, mówiono, że pisze od razu, ale nikt nie może odczytać jego gryzmołów; tego typu bazgranie jest niedozwolone. Chciałem do niego, a także do o. Ciamina napisać kilka linijek, ale zupełnie brakuje mi czasu. Nie chcę zapomnieć o dobrym br. De Steffanisie, którego bardzo serdecznie pozdrawiam. Nie mamy jeszcze informacji⁴⁰ o dotarciu o. Lempfrita do Oregonu, trzeba ośmiu miesięcy na dotarcie listu. Ostatnio wysłałem mu buty, koszule, spodnie itd. Wśród dzikich wszystkiego brakuje. A o. Keating narzeka! We wszystkim daję tobie całkowitą swobodę. Wiedz jedynie to, że nigdy z Kongregacji Rozkrzewiania na Cejlon nie będziemy mieli niczego niż tylko to, co da nam wikariusz apostołski. Nie podajesz mi zbyt wielu szczegółów o waszym sposobie życia, o waszym domu, posłudze. Kiedy zaczniecie nawracać niewiernych? Czy na wyspie nie jesteście tylko proboszczami starych chrześcijan? Zawsze sądziłem, że chciano nawracać pogan⁴¹. Do tego jesteśmy stworzeni jeszcze bardziej niż do wszystkiego innego. W Europie jest wystarczająca liczba złych chrześcijan, aby ich szukać tak daleko. Podaj mi bliższe informacje na ten temat, pozostaje już tylko nadzieja. Żegnaj, mój drogi synu, ściskam cię i błogosławię z całego mego serca.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

Ojciec Mouchel prosi, abym tobie powiedział, że zaciągnął kredyt na ponad sześćset franków, o których ty powiedziałaś, że można je przeznaczyć na ograny, on wykorzystał te kredyty na potrzebniejsze rzeczy. Żałuję, że Kongregacja Rozkrzewiania Wiary nie daje nic poza zapomogą udzielaną wikariuszowi apostołskiemu.

11. [Do o. Etienne'a Semerii, w Jaffnie]⁴².

Zdolności i cnoty o. Mouchela. Mądrość i roztropność o. Semerii, któremu Założyciel pozostawia wiele wolności w decyzjach do podjęcia na Cejlonie; trzeba jednak pozostać na służbie u bpa Bettachiniego w

⁴⁰W rękopisie *des* zamiast *de*.

⁴¹W rękopisie *payens* zamiast *paiens*.

⁴²Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenod — Semeria.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 23 marca 1849 r.

Umiłowany synu, w tych ostatnich dniach sprawy tak się skumulowały, że zbliżam się do dnia wyjazdu misjonarzy, nie mogąc nawet do ojca napisać. Już ukończyłem wiele listów do superiora łazarzystów w Aleksandrii, do bpa Bettacchiniego oraz do naszych oo. Keatinga i Ciamina, pozostaje mi jeszcze napisać do przełożonego franciszkanów w Kairze i do pana konsula z Francji z poleceniem mu naszych drogich podróżników. Nigdy nie widziałem gorliwości, podobnego zapału jak u o. Mouchela. Nie do pojęcia jest trud, jaki sobie zadał, zakupy, jakie zrobił, mądrość, jaką się odznaczał, aby doszło do tej podróży. Niczego nie oszczędzał, i muszę powiedzieć, że wspaniale mu się udało. W drodze jego dobra mina i wytrwałość doprowadziły do zapoznania kilku mężczyzn, z którymi był w stanie skontaktować się w kwestii przygotowań do podróży. Wszyscy byli bardzo ofiarni względem niego oraz dla dzieła i będziemy mogli liczyć na ich uprzejmość przy okazji kolejnych wyjazdów, które będziemy w stanie przygotować. Nasz drogi o. Mouchel odznacza się wytrwałością w tym, czego się podejmuje. To skądinąd także bardzo szlachetny kapłan i zakonnik, ma tak dobry charakter, co dla ojca będzie wspaniałym skarbem. Bardzo dobrze wnuknie w ojca zmartwienia i jesteśmy zgodni, że ojca nie zniechęci. Wystarczająco zna angielski i jest w stanie nauczyć się innych języków, które są konieczne do pełnienia waszej posługi. Jest tak dobry, że ze śmiechem przyjął obawę, którą ojciec żywił, czy aby nie jest zbyt stary na podjęcie się ciężkiej pracy i nauczenie się bełkotania. Jeśli o tym ojcu powie, proszę śmiać się wraz z nim. Dwaj pozostali misjonarze są młodzi, to świeżo wyświęceni kapłani, jednak uważam, że mają już odpowiedni wiek, zresztą o. Leydier ma już dwadzieścia osiem lat. Szczerze. Wszyscy inni włoscy, hiszpańscy lub pochodzący z wszystkich innych narodów misjonarze nie musieli rozpocząć nauki języka, tak jak ojciec to robił czy też robi. Okazano cierpliwość i czekano na nich, trzeba zachować jej nieco także i dla was. Ale nasi są dobrzy, prości, prawi, nigdy nie będą winni swego kręactwa, oszustwa, któremu nie oparli się ci, którzy byli kuszeni do krytykowania ojca młodego wieku lub braku doświadczenia. W tej kwestii nie mogę się powstrzymać i muszę ojcu powiedzieć, jak bardzo jestem zadowolony z ojca mądrości, z ojca postępowania we wszystkich trudnych i skomplikowanych sprawach, które zewsząd się pojawiły. Prosi mnie ojciec o całkowitą wolność w decydowaniu w sprawie wielu powstających misji, którymi musi się ojciec zająć. Mój drogi przyjacielu, wydaje mi się, że na mocy listów nominacyjnych cieszy się ojciec taką wolnością. Niech ojciec zrobi wszystko, co możliwe, aby właściwie to ocenić. W jednym z listów, jaki napisał do mnie bp Bettachini, mógł ojciec przeczytać następujący fragment: „Proszę mieć pewność, że przejmuje się wszystko, co odnosi się do Zgromadzenia księdza biskupa, daleki od szkodzenia jego interesom, uczynię wszystko, co jest w mojej mocy, aby na trwałe się tutaj osiedliło: dam tego dowód, gdy przyjdzie stosowana chwila...”¹¹.

Punkty i kierunek znajdują się w liście biskupa. Myślę, że to tutaj⁴³ odnosi się do Jaffny, tak że wydawało mi się, że nie należało ustępować w tym dystrykcie, a zwłaszcza nie odseparowywać się od biskupa, którego skądinąd uważałem za zdolnego, aby się posłużył ojcem w celu pomocy w jego administracji i korespondencji. Ciągłe myślę tak samo, chociaż na podstawie ojca listów zrozumiałem, że w jego podróży towarzyszył mu ktoś inny, co może osłabiać jego zaufanie do ojca, zwłaszcza że zawiera osobom, które chciałyby was usunąć. Ciągłe me myśli przedkładał ojca osądowi, będąc bowiem na miejscu, jest ojciec w stanie najlepiej ocenić ich stosowność. Uważam zatem, że gdybyśmy mogli, nie opuszczając biskupa ani Jaffny, objąć misję w Kandy, to byłoby dobre. To misja podatna na gorliwość i zdająca się obiecywać sukces. Ale widzę, że zawładną nią jezuiti. A zatem cóż będzie z Reinaudem i jego poselstwem do Rzymu. Szczerze, nawet jeśli kiedyś doświadczałem wielkiej odrazy w traktowaniu naszych ojców jak podnózek, aby podrzucić tego kapłana, przestanę na tym, że powiem tak jak ojciec, że ludzie przemijają. W tym zamiarze nigdy nie chciałem pisać niczego przeciwko niemu do Kongregacji Rozkrzewiania Wiary, ale biskup z Viviers i o. Tempier nie podzielali tego umiaru i podejrzewam, że w Kongregacji Rozkrzewiania Wiary z powodu opłakanej rekomendacji, którą musiał uprzednio sporządzić biskup z Viviers, Reinaud natrafi na trudne do pokonania przeszkody. Chętnie zgodziłbym się na to, aby ta misja w Kandy przypadła nam w udziale, nawet gdyby Reinaud został wikariuszem apostolskim i gdyby na jego koadiutora wyznaczono ojca z naszego Zgromadzenia. Ale ten sprytny plan nie dojdzie do skutku z powodu racji, jakie ojcu przytoczyłem. Zatem już nie wiem, co powiedzieć na ten temat. Jeśli niemniej jednak ojciec uważa, że trzeba tam posłać naszych, niech bez trudu ojciec to zrobi, niech Bóg da, abyśmy mogli obsłużyć zarówno misje w Kandy, jak i w Jaffnie. Jeszcze jeden strzał: daję ojcu całkowitą wolność w decydowaniu o jak najlepszym postępowaniu.

Mój drogi synu, tym razem mój list pozostawi coś do życzenia, nie mam czasu, aby go zakończyć. Czeka na niego o. Mouchel, przekażę mu go taki, jaki jest. Napisałem do oo. Ciamina i Keatinga. Ten ostatni, mam nadzieję, z wdzięcznością przyjmie ojcowskie napomnienia, jakich musiałem mu udzielić. Napisałem również do bpa Bettachiniego, mój list może mu się nie spodobać. Nie pozostaje mi nic innego niż tylko prosić ojca, żeby powiedział o wielu sprawach naszemu dobremu br. Gaspardowi, o którym, tak jak o innych, nie zapominam. Żegnaj, mój drogi synu, cieszę się szczęściem, jakiego ojciec doświadcza, widząc nadchodzące i równie znaczące wsparcie. To wspinałe, za jednym razem podwoić zespół ludzi. Jeśli przyznają nam środki, aby opłacić podróż, nie będą ostatnimi. Błogosławię ojca i ścisłkam z całego mego serca.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

⁴³Przetłumaczyliśmy następujący włoski oryginał: *Sia certo che la sua Congregazione mi sta a cuore, e lungi dal pregiudicare ai suoi interessi, anzi faro il tutto per stabilirla qui e gliene daro prova allor quando...*

⁴⁴Włoskie słowo w tekście.

Wizyta w Marsylii ks. Reinauda, który przedstawia swe projekty na Cejlonie. Benedyktyn z kongregacji sylwestryńskiej, Bravi, zostanie mianowany koadiutorem w Kolombo. Reinaud mógłby zostać mianowany wikariuszem apostolskim w Kandy, wikariatu, który jednak powinien zostać powierzony oblatom. Biskup Bettachini będzie prosił, aby koadiutorem w Jaffnie został o. Semeria. Uczyć się języków podobnie jak jezuici, którzy osiedlą się na Cejlonie.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 14 maja 1849 r.

Mój drogi o. Semeria, chciałem do ojca napisać nieco wcześniej, ale ks. Reinaud pojawił się w Marsylii, spodziewałem się, że rozmówi się ze mną i będę mógł ojcu powiedzieć, co myślę. Przybył ze swą ogromną brodą, nie wiedząc, jak go przyjmę. Nie dałem mu sposobności do narzekania, ale gdy w ogóle nie dałem mu karty kwaterunkowej, swój niepokój wyraził ks. Jeancardowi, który tego samego wieczoru mi o tym mówi. Szczerze, nie czułem się zmuszony wprowadzać do któregoś z naszych domów; on jednak tymczasem liczył, że zostanie umieszczony na Kalwarii. Wołałem ulokować go u siebie i wczoraj złożyłem mu propozycję, którą z przyjemnością przyjął. Wiele dni mija, a wcale nie ma mowy o tym, co osobiście do niego się odnosi. Zapytany przeze mnie, co robił w Rzymie i w Neapolu, przedstawił mi plan, jaki przedłożył Świętej Kongregacji, który obecnie jest w rozpłyce. W jego projekcie chodziło o podzielenie wyspy Cejlon na trzy wikariaty apostolskie — w Jaffnie, w Kolombo oraz w centrum lub w Kandy. Wikariusz apostolski z Kolombo zachowałby swój wikariat, chyba że wolałby otrzymać tytuł arcybiskupa *in partibus* i przekazać swój wikariat jakiemuś włoskiemu misjonarzowi, którego nazwisko teraz mi wyleciało, to benedyktyn z kongregacji sylwestryńskiej, bardzo szanowany na Cejlonie. Biskup Bettachini zostałby mianowany wikariuszem apostolskim w Jaffnie, a wikariat w centrum zostałby zarezerwowany dla oblatów Maryi; oczywiście ta sprawa nie przeszła nawet przez myśl negocjatora, który zostałby mianowany wikariuszem, a nie chciałem mu o niej wspominać, choć niewątpliwie była obecna w jego duszy. Drogi przyjacielu, ojciec rozumie, że z mojej strony to będzie ciągle niemożliwa do pokonania trudność. Moja jasno sformułowana odmowa mogłaby ostudzić jego zapał, ja osobiście zaczekałem, bo chciałem zobaczyć, co powinienem zrobić, gdyby projekt trzech wikariatów potwierdził się oraz żeby ojciec mógł ocenić, czy Zgromadzeniu opłacałoby się objąć ten wikariat w centrum. Reinaud utrzymuje, że to właśnie tam można uczynić najwięcej dobra, ponieważ to nowa prowincja, gdzie pomyślne wyniki można uzyskać pośród buddystów, którzy ją zamieszkują, podczas gdy w Jaffnie nie ma nic wielkiego, czego można by się spodziewać, i skądinąd w bardziej naturalny sposób zostali tam wezwani jezuici⁴⁶. Oto projekt, co do którego powinien mi ojciec udzielić właściwie przemyślanej i umotywowanej rady. Chciałem się dowiedzieć, co było motywem lub pretekstem jego podróży do Europy. Mówi, że jest wysłany przez wika-

⁴⁵Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenod — Semeria.

⁴⁶W rękopisie *appelles* zamiast *appeles*.

riusza apostołskiego z Kolombo w celu załatwienia sprawy dotyczącej własności misji, aby po prostu już więcej nie były na głowie misjonarza, zgodnie ze zwyczajem Goańczyka, który może to ocenić. Zrozumiałem, że miał dobre relacje z europejskimi misjonarzami, powiedział mi nawet o dobru tych, na których ojciec musiał tak bardzo narzekać, ale uważam, że przede wszystkim jest powiązany z tym sylwestryńskim misjonarzem, który mieszka w Kolombo albo całkiem blisko⁴⁷. Zdaniem Reinauda, to człowiek o wielkich zasługach i do tego stopnia mający względy u Świętej Kongregacji, że chociaż jeszcze nie ma bulli, został mianowany, aby w miejsce bpa Bettachiniego zostać koadiutorem w Kolombo, którego w ten sposób wysadzono by i zredukować go do Jaffny. Tak powinno stać się, nawet zakładając, że wyspa zostanie podzielona na dwa lub trzy wikariaty. Podejrzewam, że bp Bettachini musiał przeczuwać tę intrygę i podjął kilka środków zapobiegawczych w celu jej udaremnienia. Sądziłem, iż rozumiem, że ci uczciwi misjonarze chcieli go przedstawić w Rzymie jako złego zarządcę. Niech to zostanie między nami, Reinaud odniósł większy sukces w Rzymie, chociaż wcześniej nie miał dobrych notowań. Nigdy niczego nie napisałem na niego, ale miałem powody sądzić, że inni w mniejszym stopniu go oszczędzali. Zatem była możliwość wysłuchania jego zamiarów, poproszenia go o zdanie, ale nigdy nie pomyślano o nim, aby go postawić na czele misji, podczas gdy czekając na coś lepszego, powinien się zadowolić tytułem prefekta apostołskiego. Niech ojciec dyskretnie zachowa informacje, jakie ojcu przekazuję. Biskup Bettachini, uchodzący za zbyt ufnego i pozwalający sobie zbyt wielu rzeczy się domyślać, byłby jednak właściwy, gdyby na bieżąco powiadomiono go o wszystkich tych intrygach w sprawie odebrania mu Kolombo. Na podstawie jego ostatniego listu domyśliłem się, że jest kilka domysłów, że ten czy inny misjonarz spiskuje przeciwko biskupowi. Ze swej strony dobrze zrobił, pisząc, aby unieszkodliwić wysiłki tych intrygantów. Bezpośrednio zaangażowałem się w tę sprawę, ale bez zamieszek w Rzymie, które uniemożliwiły mi napisanie do bpa Barnabo, z którym korespondowałem. Podejrzewam, że kilka *minutante* mogło dopuścić się pewnej niedyskrecji, inaczej skąd Reinaud wiedziałby o uprawnieniach, jakie nadałem ci w jednym z moich listów⁴⁸. Zdaje się, że ten cwaniak był zszokowany przychylnym odczuciem, jakie mogło odcisnąć się w duszy bpa Barnabo. Przypuszczam, że życzliwie mógłby postarać się zmniejszyć ten efekt. On nie powiedział mi o tym, ale powinien w tej materii zachować czujność, skoro nie potrafił powstrzymać się od rozmowy z Jeancardem. Podsumowując, okazałem więcej względów grzeczności i byłem dobry, gdyż Reinaud nie miał prawa się ich spodziewać, będąc źle ustosunkowanym do ojca i naszych misjonarzy, którym mógłby zaszkodzić swoim powrotem na Cejlon, co też miał w planie.

Bardzo byłem zadowolony z ostatniego listu bpa Bettachiniego, a także z innych listów. Oczywiście jest, że ten dobry prałat ma najlepsze zamiary wobec Zgromadzenia, a szczególnie wobec ojca. Sam ojciec

⁴⁷Joseph-Marie Bravi.

⁴⁸W swoim liście z 30 września 1848 r. do bpa Barnabo, sekretarza Świętej Kongregacji Rozkrzewiania Wiary, bp de Mazenod powiedział, że o. Semeria miał wszystkie wymagane cechy, aby zostać wikariuszem apostołskim.

zobaczył, jakie są jego projekty⁴⁹. Szczerze muszę ojcu powiedzieć, że je zatwierdzam. Bardzo liczę na ojca cnotę i ojca zakonne zasady i jestem przekonany, że w danym przypadku będzie ojciec tym, kim ojciec ciągle powinien być — przełożonym i wzorem misjonarzy, i oddanym synem Zgromadzenia, ojca matki. Na pewno napisałem do bpa Bettachiniego, aby mu podziękować za jego dobre intencje. Niech ojciec nigdy nie da poznać, że czytał ojciec list, który on do mnie napisał. Wyjaśnienie, jakie ojciec dodał do jego listu, jest dla mnie dowodem, że w niewystarczający sposób przemyślał ojciec statut różnych misji. W ojca ocenie jest niepewność. Proszę zająć się tą sprawą, aby przedstawić mi jasny i precyzyjny obraz tych wszystkich bardzo poważnych roszczeń. Niech wiele uwagi przywiązuje ojciec do tego, aby misjonarze uczyli się języków. To obowiązek dla nich, a i ojciec osobiście niech się również do tego przykłada. Widzi ojciec, jaką korzyść z tego czerpią ojcowie jezuici. Z pewnością nie należy im zazdrościć, ale bardzo wskazane jest ich naśladowanie. Za ich wzorem niech ojciec wychodzi z założenia, kiedy przybędą na wyspę. Na tę chwilę dobrze, że zostali powołani jedynie na małe przyległe wyspy, ale niech wobec tego ojciec działa zgodnie z planami korzystnymi dla Zgromadzenia. Z wyjątkiem listu, jaki w konsekwencji ojca listu, w którym skarży się ojciec na młodego angielskiego jezuitę, napisałem do ojca generała, o niczym nie rozmawiałem z tym ojcem, który jest tutaj u mnie i z którym pozostajemy w jak najlepszych relacjach.

20 maja.

Opóźnienie w ukończeniu tego listu, do jakiego zmusiły mnie rozmaite okoliczności, daje mi możliwość powrócić do ojca listu datowanego na 9 kwietnia, który dziś do mnie dociera. Z prawdziwym niepokojem dostrzegam w nim, że jest ojciec niedysponowany. Mój drogi przyjacielu, proszę do siebie samego zastosować rady, których był ojciec skory udzielać innym. Niech ojciec weźmie pod uwagę klimat, w jakim ojciec żyje, i niech jak zbrodni strzeże się ojciec przesadzania z pracą. Co stałoby się z tą misją, gdyby ojca zabrakło — niech ojciec to dobrze osądzi. Zdawało się, że przybywając tam pod auspicjami wikariusza apostołskiego, wraz z nim powinno się jedynie starać o to, aby uczynić wiele dobra. Uważałem ją za najpiękniejszą z naszych misji, ale widzę, że się myliłem. Jednak, mój drogi synu, nie należy tracić głowy i wyciągnąć jak najlepsze korzyści z ojca urzędu. Na tę chwilę sprawą pierwszorzędną jest nie odseparowywać się od bpa Bettachiniego. Z jego delikatności i jego słów wynika, że jest skory nadal ojca chronić. Widzi ojciec, co mówi mi w swoim liście: „Fakt, że podjąłem zobowiązanie co do jezuitów, pozwolił księdzu biskupowi sądzić, że chciałem zaszkodzić interesom oblatów, ale tak nigdy nie będzie... Kocham oba zgromadzenia, ale skoro najpierw was przyjąłem do pracy, będę czuwał, interesy oblatów będę przedkładał ponad

⁴⁹Ten list bpa Bettachiniego do bpa de Mazenoda zaginął, ale 9 marca napisał on do bpa Barnabo: „Jeśli, aby być biskupem, wymaga się świętości, pierwszym byłby być może ks. Giovanni Conte Vistarini. Jeśli poza tym, w powiązaniu z przykładną dobrocią wymaga się wiedzy, roztropności i wszystkich innych zalet, które powinny być dziedzictwem biskupa, nie widzę lepszego od o. Etienne’a Semerii, superiora oblatów, którego pragnę jako następcy w Jafnie” (tłumaczenie z tekstu przechowywanego w Rzymie, w: Archiwum Świętej Kongregacji Rozkrzewiania Wiary, Scritt. rif. nei Congressi, Indie Orient, t. 12, 1849-1850, s. 327-328).

interesy jezuitów.”⁵⁰.

Widzi ojciec, że wikariusz apostołski zobowiązuje się wam dać pierwszeństwo, co nie znaczy, że nie wezwie innych, lub lepiej mówiąc, już tego nie uczynił. Bóg ma swoje plany, ponieważ sprawy doszły do tego punktu i swoją podróżą sam się ojciec do tego przyczynił. Teraz należy wystrzegać się takich działań, poprzez które można by podejrzewać, że działa się z zazdrości, co nigdy nie powinno mieć miejsca, ale trzeba pilnować, aby nie paść ofiarą. Jezuiti zawsze będą mieli wielką przewagę nad wami, oni wysyłają członków całkowicie uformowanych, którzy znają język, mają doświadczenie w waszych okolicach, którzy w niewielkim stopniu, niezależnie od ich osobistych zasług, żyją dla swej reputacji. Nie jestem zaskoczony, że list bpa Canosa jest nieco oschły. On ocenia sprawę z innego punktu widzenia niż ojciec. Nigdy nie będzie chciał przyznać się, że jego intencją było wygnanie was, przyjmuję nawet, że w to nie wierzę. Biskup Bettachini ich wzywa, to zdumiewające, że odpowiedzą na jego zaproszenie? Mógł być zszokowany hipotezą, że zaaprobował knowania młodego jezuitę i jego zwolenników. Tutaj głośno potępia się zachowanie tego narwańca. Ciągłe ojciec rozważa aluzje, jakie mi ojciec czyni, jakoby sprawy w Rzymie były w ich normalnym stadium. Niech ojciec przejrzę. Najbardziej okropny nieporządek panuje w tym biednym mieście, nie można nawet z nim prowadzić korespondencji. Członkowie różnych zgromadzeń rozproszyli się, ale mogłem napisać, że utrzymywałem bpa Barnabo w sprzyjających nam myślach, teraz należy czekać. Sprawia mi przyjemność fakt, że otrzyma ostatnie depesze od bpa Bettachiniego, które niewątpliwie przyczynią się do unieszkodliwienia zamiarów Reinauda. Niech ojciec uważa. Misjonarz, który przybył w celu zmiany atmosfery wokół was, może być jego kompanem, nie chcę przypominać sobie jego nazwiska. Ale wystarczająco ojcu go opisuję, mówiąc, że jest benedyktyinem sylwestrynem. Obawiam się, że nie będzie ojciec mógł przeczytać ostatniej części mego listu; mój służący wpadł na cudowny pomysł i zalał moje biurko czystą wodą, a pod ręką nie mam już w ogóle atramentu. Żegnaj, mój drogi ojciec, czule ściskam ojca i wszystkich naszych ojców.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

Niecierpliwie czekam na wiadomości o dotarciu o. Mouchela i jego towarzyszy. Otrzymałem liścik z Aleksandrii. Czule ich ściskam⁵¹.
13. [Do o. Etienne’a Semerii, w Jaffnie]⁵².

Powody opóźnienia w korespondencji bpa de Mazenoda: wizytacje w kilku domach obłackich we Francji, cholera w Marsylii. Podziękowania dla o. Semerii, który każdego miesiąca wiernie pisze. Papież utworzył dwa wikariaty na Cejlonie. Zawód ks. Reinauda. Ojciec Semeria będzie mógł być mianowany koadiutorem bpa Bettachiniego, nie ma podstaw do obawiania się pychy. Czuwać nad regularnością we wszystkim. Wyjazd o. d’Herbomez do Oregonu.

⁵⁰Przetłumaczyliśmy następujący oryginalny włoski: *L’essermi impegnato coi Gesuiti ha fatto credere a V. S. I. e C. ch’io voglia pregiudicare agli interessi degli Oblati, ma questo non sard mai il caso... Io amo tutte e due le Congregazioni, ma essendomi impegnato prima cogli Oblati preferiro i loro interessi a quelli dei Gesuiti.*

⁵¹Trzy ostatnie linijki zostały zapisane na marginesie pierwszej strony.

⁵²Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenod — Semeria.

Mój drogi synu, zapomniałem datę mego ostatniego listu, wszystko, co wiem, to jedynie to, że jest ona bardzo dawna i z tego powodu jestem zmartwiony. Oszczędzę ojcu tego wszystkiego, co mogło spowodować to niesłychane opóźnienie. Moja podróż lub początek całej wyprawy bardzo do tego się przyczynia, chociaż z powodu cholery nie mogłem⁵³ przejechać przez Nancy. Cholera zmusiła mnie do zawrócenia z drogi, aby jak najszybciej powrócić do mojego, tak okropnie spustoszonego miasta — Marsylii. Rozumie ojciec, do jakiego stopnia pośród tego nieszczęścia musiałem być pochłonięty powrotem, gdyż w chwili mego przyjazdu codziennie umierało siedemdziesiąt osób. Tymczasem na moim biurku uzbierały się listy i najpilniejsze należało przejrzeć, ale przede mną widzę jeszcze osiemdziesiąt, których nie mogłem wysłać z powodu braku czasu. Nie powiem ojcu więcej, jakkolwiek odczuwałem pokusę, aby się uskarżać, że jestem sam, zupełnie sam i nie jestem w stanie odpowiedzieć na wszystkie sprawy Zgromadzenia, które się mnożą z racji jego wzrostu. Ojciec Aubert ciągle przebywa w Anglii, gdzie jego obecność jest uważana za konieczną, właśnie to mnie przytłacza. Niech do tego ojciec doda, że osobiście muszę kopiować listy i odczuwam zadowolenie, aby zachować je w pamięci. Czyż nie jestem dobrze obsługiwanym Superiorem Generalnym? Drogi i dobry synu, szybko przejdźmy do podziękowań za ojca dokładność w pisaniu do mnie. Każdego miesiąca otrzymać jakiś ojca list — to jedna z moich pociech. Nie potrafi sobie ojciec wyobrazić, z jaką przyjemnością je czytam. Niech ojciec tego sobie nie żałuje. Proszę przyznać, że wysłałem ojcu wspaniałych członków, aby umocnić ojca misję. Gdyby to nie był ten biedny Keating, który jest nieco szalony, byłby ojciec wspaniale obdarowany, nasi dobrzy, młodzi ojcowie są bowiem pełni dobrej woli; także ojciec już zaangażował ich do pracy, a doświadczenie będzie zwieńczeniem dobra, które już ojciec zainicjował. Wydaje mi się, że bp Bettachini, biorąc pod uwagę ojca uwagi odnośnie do umieszczenia naszych członków, dał ojcu dowód swego dobrego nastawienia. Niezależnie od tego, co mówi R[einaud], uważam, że jest szczerzy w swym dobrym usposobieniu wobec ojca i Zgromadzenia. Uznał, że właściwie postąpił, wzywając jezuitów, którzy udzielili mu hojnego wsparcia, a którego potrzebę odczuwał. Pewne jest, że mógłby się pytać, dlaczego aż do chwili obecnej ci ojcowie nie zostali wprowadzeni na wyspę, ale nie może mu ojciec czynić wymówek, nie miał bowiem ojciec pojęcia, żeby go o tym powiadomić, zanim ojciec podjął swą podróż, by ich sprowadzić. Widzę w tym działanie opatrności, która chciała wykorzystać gorliwość tych dobrych pracowników ewangelicznych. W sumie oni swą postawą potępiają niedyskretne i perfidne postępowanie tego spośród swych współbraci, który tak bardzo się starał wywłaszczyć ojca z zaufania do biskupa oraz z placówek, które ojcu zostały powierzone. Myślę, że w chwili obecnej wszystko się uspokoiło⁵⁴, nie należy jednak przestać być czujnym wobec knoń, na które mogliby sobie jeszcze pozwolić hiszpańscy lub włoscy misjonarze, sprzymierzeńcy siatki młodego, nierozsądnego jezuity. Niech ojciec mi powie o tym dobrym

⁵³W rękopisie: *ai* zamiast *aie*.

⁵⁴W rękopisie *appaise* zamiast *apaise*.

o. Priorim, oto prawdziwy bezinteresowny misjonarz. Mam nadzieję, że otrzyma mą odpowiedź na list, który miał do mnie napisać. Jestem zaskoczony, że nie mówi mi ojciec już nic o nim ani o zamiarze przekazania nam swej misji lub o powierzeniu naszemu Zgromadzeniu innej w wikariacie Kolombo. Dziwi mnie także, że w dniu ojca ostatniego listu, datowanego na 9 września, na Cejlonie nie wiedział ojciec jeszcze o decyzji Ojca Świętego, który na ojca wyspie eryguje dwa, a nie trzy wikariaty, wikariuszem apostolskim w Jaffnie mianuje bpa Bettachiniego, a koadiutorem wikariatu w Kolombo o. Braviego. Ksiądz Reinaud o tej decyzji papieża dowiedział się w Rzymie, gdzie się udał i gdzie jeszcze tak źle polecony jest obecny. Po swoim powrocie z Londynu, gdzie przebywał, nie powiadomiwszy mnie o tym, ponownie się tutaj pojawił, chociaż podczas jego pierwszego pobytu w Marsylii byłem uprzejmy gościć go u siebie. Przekonywał o. Auberta, że powrócił, chcąc porozmawiać o wstąpieniu do Zgromadzenia. Upierałem się przy tym, aby uwierzył, że nie myślał o tym poważnie oraz zawsze w swym duchu ma ukryte myśli. Najpierw chciał mnie przekonać, że ode mnie zależało powodzenie jego nadrzędnego projektu trzech wikariatów, utrzymując, że wiele dobrego do zrobienia jest jedynie w Kandy, podczas gdy gdzie indziej nigdy nic dobrego się nie uczyni. Oświadczyłem mu, że nie powiem ani słowa w celu wywierania wpływu na Kongregację Rozkrzewiania Wiary, ale gdy rzeczywiście mu powiedziałem, że w każdym razie tak stałoby się jedynie wtedy, gdybym zaproponował księdza na wikariusza apostolskiego, nastąpiła prawdziwa zmiana akcji. Opadły mu ręce i nie było już żadnej mowy o wstąpieniu do Zgromadzenia. Nasunęło mu się tysiąc trudności i uwolniłem się od jego usilnych próśb. Co się tyczy tego rozporządzenia z mojej strony, które przy wielu okazjach podejmowałem, pisząc do Kongregacji Rozkrzewiania Wiary, nie wiem, dlaczego ono wzbudziło w tobie niepokoję, o których mówisz mi w jednym ze swych listów. Nie musisz nic innego robić jak tylko pozwolić działać bożej opatrności. To nie twoja osobista godność byłaby przyczyną tej uciążliwej godności; to po prostu urząd, na jaki Zgromadzenie lub ja, jeśli zechcesz, ciebie powołaliśmy. Gdybyś był zakonikiem pozbawionym cnót, zdolności, nie powierzyłbym ci misji o tak wielkim znaczeniu, to rozumie się samo przez się. Ale w zupełnie innym położeniu, z jeszcze większą liczbą cnót, talentów, nikt nie zamierzałby cię wynieść do godności biskupiej. Nie zgadzam się na to, albo lepiej mówiąc, przyspieszam to jedynie dla największego dobra ojca misji, a także dla dobrego imienia i największej niezależności Zgromadzenia. Tak więc, jeśli pewnego dnia zostaniesz biskupem, będziesz to zawdzięczał Zgromadzeniu, którego interesy reprezentujesz i którego członkiem nie przestaniesz być. Będziesz biskupem na tych samych zasadach co wikariusze apostolscy wybrani spośród jakiegoś zakonu czy zgromadzenia. Swoją budowlę będziesz opierał na solidnym fundamencie pokory, będziesz miał tyle powodów do unizania się przed Bogiem i Kościołem, których nie jestem w stanie sobie wyobrazić, musiałeś bowiem bardzo obawiać się wybryków pychy, której obawiasz się z braku zastanowienia się nad przyczynami, które powinieneś stłumić. Tak więc nie jest pewne, czy gdybyś został księdzem proboszczem Semerią, gdybyś nie został przyjęty na

łono Zgromadzenia, czy nawet jako zakonnik z tego Zgromadzenia zostałabyś wybrany, aby je reprezentować na tej ważnej misji. Poza tym, jeśli nawet na tym urzędzie nie zostałabyś tak bardzo mocno polecony przeze mnie bpowi Bettachiniemu i przedstawiony z całym wpływem, który może mi nadać mój urząd i moje własne stanowisko w Kościele, w Świętej Kongregacji, czy pomyślano choćby o mianowaniu cię biskupem? Podsuwam tobie te myśli, chcąc odpowiedzieć na obawy, trudności i wyznania, które uznałeś za obowiązek przedstawić mi je w jednym z twoich listów. W sumie nie wiem, co z tego będzie, ale jeśli usilne prośby, które kierowałem z czysto nadprzyrodzonych pobudek, doprowadzą do wyniku zgodnego z moimi oczekiwaniami, wezmę za nie pełną odpowiedzialność, mocno przekonany, że nigdy ojciec nie zapomni o tym, komu zawdzięcza to wyniesienie i do jakiego celu ono cię doprowadzi. Zresztą, nie musisz się tym przejmować. Ciągłe z większą gorliwością, na jaką cię stać, wypełniaj swoją powinność, czuwal nad sobą w umacnianiu się w gorliwości twego świętego powołania, czuwal nad tymi, którzy tobie zostali powierzeni⁵⁵, aby i oni przynosili chwałę ich wzniosłemu posługiwaniu. Ciągłe na bieżąco powiadaj mnie o wszystkim, o sprawach, osobach z zewnątrz i ze wspólnoty. Wymagaj, aby nasi misjonarze prowadzili właściwą korespondencję z tobą, tak byś ty, znając sprawę, mógł korespondować ze mną. Chociaż będziecie żyli w rozproszeniu, chciałbym jednak, abyście od teraz, kiedy jesteście dość liczni, regularnie się spotykali. Ojciec Mouchel oczywiście będzie twoim pierwszym asesorem i admonitorem. Twoim drugim asesorem chciałbym mianować o. Ciamina. To odpowiedni człowiek, pewny siebie, mający właściwą posturę. Jeśli nie widzi ojciec przeszkód, możesz ich o tym powiadomić, że to postanowione, jeśli nie, poradzi się ojciec mnie. Twoi dwaj asesory będą twoją radą. Chciałbym oczywiście mianować również ekonomę lub prokuratora, ponieważ taki jest porządek rzeczy, aby miał on kontrolę nad finansami. Aż do chwili obecnej ekonomowi generalnemu nie dostarczyłeś żadnego sprawozdania z zarządzania finansami, a powinieneś to robić co sześć miesięcy. Uporządkuj wszystkie sprawy, zgodnie z Regułami sporządzaj rozliczenia. Zaprowadź starannie prowadzony rejestr codziennych rozchodów i przychodów. Również misjonarze powinni przedstawiać tobie swoje sprawozdania, tak abyś ty mógł je wciągnąć do ogólnego rozliczenia. Powiedz im w moim imieniu, że jeśli jedynie od czasu do czasu mogą się do ciebie udać na dyрекcję ustaloną w Regule, powinni dopełniać tego na piśmie, aby im nie brakowało dobrych wskazówek. Wiesz, że oskarżono cię o małą słabość podczas superioratu w Vico, gdzie z powodu dobroduszości lub niezdecydowania pozwoliłeś na wśliznięcie się wielu nadużyciom. Wówczas brakowało ci doświadczenia, ale dzisiaj przemierzyłeś świat, musiałeś rozmawiać z tyloma różnymi osobami, wiesz, jak należy postępować, aby każdego podtrzymywać w jego obowiązkach. Poza K[eatingiem], którego uważam za nieco szalonego, nie będziesz miał większych trudności z innymi, są oni bowiem wspianymi dziećmi. Gdy chodzi o K[eatinga], jeśli nadal będzie prawil niedorzeczności i jeśli naprawdę nie będzie miał ojciec pożytku z niego, udzielę ojcu pozwolenia na wysłanie go do Anglii, jeśli znajdzie ojciec środki na

⁵⁵W rękopisie *confie* zamiast *confi.es*.

jego podróż, by w ogóle nie nie kosztowała Zgromadzenia. Rozumiem, że będzie to trudne, a w każdym przypadku będzie to gorzej dla niego, jeśli nie przywoła siebie do rozumu. Nie mogę pozwolić na wyłożenie najmniejszej sumy pieniędzy na wyprawienie go w podróż. W tym samym liście postaram się napisać do bpa Bettachiniego. Weksel, jaki mi posłał, jest niewłaściwy, zapomniał go żyrować. Swoje nazwisko umieścił na odwrocie zamiast na dole. Niemniej jednak uważam, że zostanie przyjęty taki, jaki jest. Po dokładnym rozważeniu zaczekam, aby do niego napisać o otrzymaniu odpowiedzi z Paryża. Również bardzo chciałem napisać do dobrego o. Mouchela i do naszych pozostałych ojców, ale mamy kłopot z wyjazdem do Oregonu o. d'Herbomez, br. Surela i kl. Gasparda^{56 57}. Cóż to za misja! Nie będzie w stanie ojciec uwierzyć, że nasi ojcowie cierpią tam najchętniej w świecie. Ojciec Chirouse napisał mi ostatnio, że posłał pewnego ojca do o. Pandosy'ego, który nie miał niczego do jedzenia, ale w swojej spiżarni dla siebie miał psa i dwa wilki, których starczyłoby mu aż do karnawału. Zrobił sobie sutannę⁵⁸ z narzutą. Wysłałem im ładunek butów, spodni itp. Tym razem, począwszy od igły⁵⁹ aż po kowadło, zabiera to im o. d'Herbomez, łącznie dwadzieścia dwie paczki. To komiczne. Jak

⁵⁶W rękopisie *confie* zamiast *confi.es*.

⁵⁷Gaspard Janin.

⁵⁸Zakończenie zostało napisane na marginesie i we wszystkich wolnych miejscach u góry stron.

⁵⁹W rękopisie *eguille* zamiast *aiguille*.

kolwiek by było, wszystko będzie siedem lub osiem miesięcy na morzu, gdyż trzeba okrążyć przylądek Horn. Jezuici z Oregonu byli wspaniali dla naszych ojców. Bracia nie zrobiliby więcej. Powiedziałem o tym ojcu generałowi, chcąc go pocieszyć w strapieniu, jakie mu sprawiło zachowanie waszego młodego, angielskiego jezuity. Nie wiem, gdzie znaleźć miejsce, aby ojca ucałować i pobłogosławić, a także wszystkich pozostałych ojców, zobowiązuję ojca do przekazania serdecznych pozdrowień ode mnie.

Żegnaj.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

PS Właśnie otrzymałem ojca wspaniały list z 9 września. To, co ojciec napisał do bpa Bettachiniego, było bardzo stosowne. W pierwszej ojca depeszy poda mi ojciec wyniki. Chciałbym, aby jego zaufanie do ojca było mocniejsze i w każdym doświadczeniu większe. Niech się jednak ojciec uzbroi w cierpliwość i przełamuje się. Nigdy mnie ojciec nie poinformował o ojca zasobach finansowych. Z pewnością nie wie ojciec, że o. Rolleri był w Vico, kiedy wysłał mu ojciec liścik. Czyż nie byłoby pewniej posłać go ojcu T[empierowi]. Ten bilet trzeba będzie wysłać z ryzykiem przygód.

1850

14. [Do o. Etienne'a Semerii, w Jaffnie]¹.

Biskup de Mazenod jest sam i przeciążony pracą. Fundacja w Buffalo. Jeszcze dwaj misjonarze pojedą na Cejlon. Ojciec Semeria nigdy nie mówi o apostołach ojców, którzy niebawem będą się zajmowali nawracaniem niewiernych. Podział na dwa wikariaty zdaje się dość niesprawiedliwy, ale trzeba byłoby pojechać do Rzymu, aby wywrzeć jakiś wpływ na Kongregację Rozkrzewiania Wiary. Niech o. Semeria wyśle sprawozdanie ze swego zarządzania i jasno powie, co myśli o przyszłości oblatów na wyspie.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 17 stycznia 1850 r.

Mój drogi o. Semeria, niech mi ojciec wierzy, że chciałbym móc do ojca pisać cztery razy w miesiącu, rozmawiając bowiem z ojcem, doświadczam tak bardzo wielkiej przyjemności; ale codziennie coraz trudniej jest mi sprostać nadmiarowi przytłaczającej mnie pracy. Nieobecność o. Auberta sprawia, że sam muszę nieść ciężar przerastającej moje możliwości korespondencji, do tego stopnia mam zaległości u wszystkich. Tymczasem, mój drogi ojcze, nie minęło sześć miesięcy, jak do ojca napisałem, ponieważ w moich notatkach widzę, że napisałem do ojca 25 listopada^{60 61}. Już wtedy, przy tej okazji powinienem ojcu wyrazić me przeprosiny z racji zupełnie nieumyślnego opóźnienia. Przyczyniła się do tego podróż, którą odbyłem, z powodu cholery, z którą osobiście musiałem walczyć, oraz z powodu spraw diecezji i Zgromadzenia, których przybyło⁶² tak samo jak lat. Tymi samymi ar-

60Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenod — Semeria.

61Ostatni list do o. Semerii, jaki posiadamy, pochodzi z 10 listopada 1849 r.

62W rękopisie *etait* zamiast *s'etaient*.

gumentami chciałybym się posłużyć, aby usprawiedliwić opóźnienie obecnego listu. Ile razy chciałem do ojca napisać? Zawsze przez jakieś kłopoty byłem od tego odciągany. W sumie mam u siebie trzech biskupów i rozumiem ojciec, że z takimi gośćmi nie tak łatwo jest zorganizować czas. Jednym z tych prałatów jest bp Timon z Buffalo w Stanach Zjednoczonych, którego gościłem osiem dni. Podał mi słuszne racje, aby w jego interesującej diecezji otworzyć dom naszego Zgromadzenia. Oczywiście jest, że będzie można tam dokonać wiele dobra, skądinąd jego diecezja jest nieco oddalona od Montrealu i będzie stopniem dla naszych innych domów. Zatem przystałem na jego usilne prośby. To nie sprawia, abym i dla ojca nie zatrzymał jeszcze jednego. Postaram się wysłać ojcu dwóch misjonarzy, chociaż jestem nieco uprzedzony wobec ojca misji na Cejlonie. Nie mam dowodów, że dokonuje tam ojciec wielkich rzeczy; pozostawiam więc jeszcze sprawę na ostrzu noża. Na próżno w ojca listach szukam potwierdzenia ojca działalności, aż do chwili obecnej nie powiedział mi ojciec o żadnym nawróceniu i szczerze mówiąc, tylko w nadziei, że zobaczę, jak misjonarze pracują dla zbawienia dusz, zgodziłem się ich wysłać na Cejlon. Dla misjonarzy włoskich lub hiszpańskich, którzy poszukują chleba, właściwe jest zaangażowanie się w prowadzenie parafii, ale nasi oblaci są powołani do innej posługi. Proszę zdać mi szczegółowe sprawozdanie ze wszystkiego, co ma związek z ojcem, zarówno pod względem duchowym, jak i materialnym. Zdecydowanie miałem zupełnie inne pojęcie o ojca misji. Widzę tylko intrygi i niewiele dobra. Jeśli jestem w błędzie, niech mnie ojciec z niego wyprowadzi, o więcej nie proszę. Widzi ojciec, że zostałem odpowiednio poinformowany o zmianach, które powinny mieć miejsce na ojca wyspie. Trzeba być przygotowanym na figiel, jaki spletało bpowi Bettachinemu, ale w chwili obecnej dokonywać podziału równie nielegalnego w jurysdykcjach, to zbyt daleko posuwać się z *prepotenzą*⁶³. Bardzo dobrze ojciec zrobił, przyłączając się do innych misjonarzy z wikariatu, aby lepiej poinformować Kongregację Rozkrzewiania Wiary, ale sądzę, że rozsądnie byłoby zachować pewien umiar i nie zrazić sobie bpa Braviego. Nie powiedział mi ojciec już więcej o o. Priorim, który okazał się ojca przyjacielem. Wie ojciec, że wysłałem przyjazny list jako odpowiedź na ten, który kiedyś napisał do mnie. Przypominam ojcu w każdym razie, gdyż przez przypadek⁶⁴ nie otrzymał go. Zniszczyłem list, który ojciec napisał do kard. Fransoniego. Poza tym, że źle został ułożony, naciska ojciec na punkt, który mógłby posłużyć za argument przeciwko nam. Czy potrzebuje ojciec robić tyle hałasu z powodu niedogodności, jaką jest nieobecność misjonarzy mówiących w różnych językach. To dobrze dla nas, aby poczynić tę uwagę, bo na misję, którą chciano zarezerwować dla Włochów, wprowadzamy Francuzów. Zresztą, w swoim liście nic ojciec nie mówi, co zawierał wasz wspólny protest. Gdy chodzi o to, co mnie dotyczy, nie mogę być kimś znaczącym w tej dyskusji. Oczywiście jest, że pisać mogę jedynie na podstawie listów ojca i bpa Bettachiniego. Będę zatem uchodził za stronę w tej kwestii. Wербalnie byłaby to inna rzecz, ale nie jestem w Rzymie. Biskup d'Isoard, którego mi ojciec zaproponował do powołania się na niego, był oczywiście człowiekiem, jakiego trzeba było,

⁶³Włoskie słowo: *zuchwalstwo*, nadużycie władzy.

⁶⁴W rękopisie *hazard* zamiast *hasard*.

aby o tych sprawach porozmawiać w cztery oczy, ale czy nie wie ojciec, że on już od dwóch lat nie żyje? Tak więc nie można już na niego liczyć, chyba że jako na orędownika w niebie. W ten sytuacji należy uciec się do modlitwy, by odwrócić złe skutki nieprzemyślanej decyzji ze strony Kongregacji Rozkrzewiania Wiary. Tymczasem będę pisał. Bez wątpienia nie mogę już nadażyć z przychodzącą korespondencją. Któż wie, ile razy obstawałem przy tym, aby do ojca napisać te dwie strony. Niech ojciec wie, że dziś, 5 lutego, ponownie chwytam za pióro, a mój list zacząłem 17 stycznia. Ileż listów przeszło mi koło nosa, ile razy byłem rozstrojony. Nie pogodzę się z tym. Nie wiem nawet, gdzie jestem, aby kontynuować 6 lutego. Wczoraj również nie dano mi więcej czasu, abym mógł posunąć się do przodu z moim listem. Czy dziś będę szczęśliwszy? Wraz z tymi wszystkimi przerwami nie zawsze jestem w stanie spójnie wyrażać swoje poglądy i pisać tak jak początkowo planowałem. Jednak chciałbym ojcu powiedzieć, że w następstwie sprawozdania, jakie mi ojciec zdał ze swej pracy, również trzeba mi dostarczyć dokładne sprawozdanie o ojca zasobach finansowych. W wydatkach należy odróżniać to, co powinno zostać wyłożone przez ojca, od tego, co mogłoby pochodzić od ojca fabryk. Rozumie ojciec, że nigdy się nie zgodzę na to, aby ojciec obciążył własną kasę sumą za organy. Kiedy ojciec odliczy to, czego ojcu potrzeba na osobiste wydatki i na ojca utrzymanie, trzeba zdać sprawę z reszty i jej część przekazać do dyspozycji ekonoma generalnego. Jeśli misje, które są opłacane, nie wesprą naszych nowicjatów i scholastykatów, jakże ojciec chce, aby im wystarczyło pieniędzy. Zwłaszcza tam, gdzie za wielkie sumy pieniędzy przygotowuje się członków, którzy następnie są przydatni na misjach. W Vico przekazałem weksel⁶⁵, jaki ojciec skierował do o. Rolleriego, który jest superiorem w tym domu. Weksel wrócił do mnie i jego sumę przekazałem ojca wierzycielom w Marsylii. Z powodu odległości, w jakiej się ojciec znajduje, nie może na czas się ojciec dowiedzieć o zmianach, jakie nastąpią w personelu. Lepiej zatem będzie, jak ojciec bezpośrednio będzie miał okazję, aby mi przekazać weksel, ale trzeba go wystawić zgodnie z przyjętymi zasadami, jak to ojciec zrobił. Biskup Bettachini przysłał mi go w takim złym stanie, że musiałem go wysłać do Paryża, skąd należało mi przysłać kolejny, tamten bowiem nie nadawał się do zainkasowania.

Kiedy papież uda się do Rzymu, nie będę zwlekał z wyjazdem i złożeniem mu hołdu. Mam nadzieję, że wówczas w Kongregacji Rozkrzewiania Wiary zdarzy się okazja do dłuższej i bardziej szczegółowej rozmowy o troskach ojca misji. Dla wszystkich naszych misjonarzy na Cejlonie chciałbym uzyskać tytuł misjonarzy apostołskich. Proszę mi przypomnieć, kim są ci, którzy już tam się znajdują. Sądzę, że to ojciec oraz oo. Ciamin i Keating. Nie wiem, co w Rzymie mógł robić ks. Reinaud. Wątpię, że postarał się wyświadczyć przysługę bpowi Bettachiniemu. Uważał, że z bpem Bravim jest bardzo dobrze. Powinien wrócić na Cejlon, gdzie niewątpliwie usadowi się w tym wikariacie, pod który podlega jego misja. Reinaud był w Anglii, o czym mnie nie uprzedzono, chociaż u mnie mieszkał. Nie wiem, w jakiej sprawie tam się udał, ale porozumiał się z o. Aubertem, który niewątp-

⁶⁵Weksel: zwykły papier dający prawo do wypłacenia sumy pieniędzy.

liwie pomylił się, pozwalając mu sądzić, że chciał wstąpić do Zgromadzenia; ale to była tylko gra, w którą nie pozwolę się wciągnąć. Po swoim powrocie do Marsylii zaczął poruszać tę strunę, tymczasem otwarcie powiedziałem mu, że w każdym wypadku to kto inny, a nie on byłby lub powinien być wikariuszem apostolskim. To słowo było niczym kurtyna, która opadając, zmieniła scenę. Zatem nie było więcej mowy o wstąpieniu do Zgromadzenia. Rozmowa dotyczyła już tylko spraw ogólnych. Nie potrzebowałem kolejnego dowodu, że ten drogi człowiek miał na względzie jedynie swoje interesy, a Bóg raczy wiedzieć jakie interesy! Zanim zakończę ten list, muszę ojca zapytać, co ojciec myśli o naszej przyszłości na wyspie. Widzę, że daremne jest myślenie o otrzymaniu placówki, która posłuży nam za dom wspólnoty. Ojca posługa polega na wysyłaniu do misji, które są rodzajami oddalonych od siebie parafii. Oto zatem sześcioro aktywnych misjonarzy, a gdy jeszcze ojcu pošlę dwóch, będzie was ośmiu. Czy ta liczba będzie wystarczająca dla części, która powinna wam przypaść przy podziale misji, czy też w dalszej perspektywie czasowej będzie trzeba dla ojca przeznaczyć kilku więcej, w nadziei, że zapełnicie wszystkie misje w wikariacie Jaffna? Ile misji jest w tym wikariacie? Czy biskup byłby skłonny sukcesywnie wam je przekazywać? Trudno mi w to uwierzyć, jeśli już inni je posiadają. Niech ojciec zastanowi się nad tymi wszystkimi kwestiami i udzieli mi szczegółowej odpowiedzi, ale niech ojciec usunie „być może” lub „nieco”; należy dobrze się zastanowić i następnie szczerze wyrazić swoją opinię. Czymś dobrym, a nawet koniecznym byłoby sporządzenie chronologii ojca misji. Najpierw ojca podróż z Marsylii na Cejlon oraz kolejne ojca misje, ojca obowiązki, przybycie innych misjonarzy, ich przeznaczenie, ich, a także ojca prace, podstawowe pomyślnie i niepomyślnie wydarzenia — jednym słowem, dokładnie wszystko. W ten sposób postępuje się gdzie indziej.

Nie mogę zapomnieć ojcu powiedzieć, że ku mojemu wielkiemu zaskoczeniu otrzymałem list od ojca brata, chirurga⁶⁶ Jeana Bapt[iste], ostemplowany w Terracinie. To list z gratulacjami, jakie w nim wzbudziła lektura listu, jakie ojciec do mnie napisał, który zamieszczono w Rocznikach Kongregacji Rozkrzewiania Wiary; powiedział mi: „fakt, że w przeszłości pojawiły się zaniedbania, to nie powód do tego, aby je utrzymywać w przyszłości itd.”. Kończąc, dodaje: „Niech Dziecię Jezus zapewni pomyślność księdzu biskupowi oraz rodzinom księdza biskupa, aby po przyjemnym początku roku nastąpiła długa seria dni wypełnionych dobrem i radością itd.”⁶⁷.

Na tej podstawie widzi ojciec, że jeśli jest poetą, to myśli bardzo rozsądnie.

Żegnaj, mój drogi synu, zarówno ojcu, jak i wszystkim naszym ojcom życząc obfitości łask, ściskam was.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

W obecnej sytuacji, nie mogąc napisać do wszystkich, proszę

⁶⁶Chirurg.

⁶⁷Ten fragment listu napisano po włosku: *Uessere stato, me dit-il, sino al giorno d'oggi trascurato, non e davvero argomento ond'abbia tuttora a persistere, ecc. Kończy zatem dodając: „Voglia pertanto il nascituro Bambino Gesu spandere sull'Ecc. V. e rispettive famiglie ogni prosperita e faccia che dopo esserle apparso ridente il principio d'anno, le ne faccia correre altrettanto prosperi, una lunga serie ricolmi tutti di bene e contentezze, ecc.*

wszystkim naszym ojcom przekazać wiadomości ode mnie i moje najserdeczniejsze pozdrowienia⁶⁸.

15. [Do o. Etienne'a Semerii, w Jaffnie]⁶⁹.

Wsparcie od Kongregacji Rozkrzewiania Wiary jest w rękach bpa de Mazonoda. Zakupy. Bliski wyjazd dwóch misjonarzy. Zająć się nawracaniem niewiernych. Kapituła generalna i podróż Założyciela do Anglii, gdzie ma nadzieję na otwarcie prokury w Londynie. Sukces misji ludowych w Anglii.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 2 kwietnia 1850 r.

Drogi o. Semeria, nasze ostatnie listy musiały się minąć. Ostatni, jaki od ojca otrzymałem, jest z 6 lutego, w nim znajdował się list z 9 od bpa Bettachiniego, do którego także napisałem. Nie mogłem jeszcze zdać mu sprawozdania z kwot, do których wyciągnięcia mnie zobowiązał, najpierw bowiem jego pierwszy weksel był niedokładny, trzeba było go skorygować w Paryżu, a po drugie, ponieważ nie pobrałem jeszcze sumy z drugiego. To dało mi czas na napisanie do rady i wraz z jej odpowiedzią otrzymałem weksel uzupełniający za rok 1849. Jeszcze nie pobrałem tej ostatniej sumy, ponieważ jest ona na dwadzieścia dni. Gdybym ją zainkasował, to, jeśli się nie mylę, miałbym w rękę około siedemnastu tysięcy franków należących do misji bpa Bettachiniego. Jego zasiłek z roku 1849 wynosił piętnaście tysięcy franków, z których już sporządzono weksel na sumę dwóch tysięcy osmiuset dziewięciu franków. Tę sumę już wyciągnąłem wraz z małą stratą z powodu wymiany, dodatkowe dwieście trzydzieści siedem franków, które ten prałat zebrał dla Dzieła i zachował u siebie, zgodnie z wyrażeniem z listu ks. Choiselata, ponadto sto dziewięćdziesiąt jeden franków, które skarbnik rady centralnej z Lyonu zobowiązał się wpłacić na jego konto. Ze środków, które będę miał w rękę, opłacę podróż dwóch misjonarzy, których dla ojca przeznaczam. Nie będą jednak mogli wyjechać w maju, jak tego ojciec pragnął, ale w drogę udadzą się w czerwcu⁷⁰. Może ojciec na nich liczyć i wziąć ich pod uwagę przy rozkładzie ojca misji. Kiedy będzie się dokonywać tego podziału, będą już w drodze. Jeśli rozdzielenie nastąpi wcześniej, może ich ojciec uważać za obecnych. Do funduszy bpa Bettachiniego doliczę jeszcze konieczne wydatki z zakupów, które mi zlecił ten prałat, do tej sumy dołączę zadatek, który ojciec mu zwrócił w *prorata* do tego, co wydam na ojca osobiste zakupy, którymi się zajmujemy. Z wyprzedzeniem informuję ojca, że niemożliwe będzie dokonanie tych wszystkich zakupów w towarzystwie misjonarzy. Jak za złoto zapłaciłby ojciec za ojca organy, a połowę rzeczy narażono by na ryzyko zniszczenia. Zamierzam je załadować na jakiś żaglowiec, który płynie do Pondichery. Stamtąd z łatwością sprowadzi je ojciec na Cejlon. Na podstawie tego, co mi ojciec mówi, odliczę sumę trzech tysięcy franków, które Zgromadzenie

⁶⁸Trzy pierwsze linijki zostały zapisane na marginesie pierwszej strony.

⁶⁹Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazonod — Semeria.

⁷⁰Ojcowie Joseph Vivier i Leon-Charles Mauroit wyjechali z Marsylii 23 czerwca 1850 r., zob. Semena, Dziennik, kopia Batayron, s. 75.

zainkasuje na rzecz bpa Bettachiniego. Poza tym z przydzielonych pieniędzy zapłacę temu prałatowi za jego misję, nie tylko dwa tysiące sześćset franków, które pozwala mi przeznaczyć na podróż dwóch misjonarzy, ale w rzeczywistości tyle, ile będzie ona kosztować; nie sądzę bowiem, że można było ją odbyć za tę proponowaną sumę. Czy pieniędzy z Kongregacji Rozrzewniania Wiary nie należy przede wszystkim przeznaczyć na ten cel? A biskup uważał, że byłbym skłonny ze swej kieszeni zapłacić tysiąc pięćset franków, jak to zrobiłem dla ojca, które nigdy nie zostały mi zwrócone. To już więcej się nie zdarzy.

Wcale nie zaniedbałem sprawy listu do Rzymu, który jest uprawniony w kwestii zniewag dotyczących wikariusza apostolskiego z Jaffny. Kiedy mnie ojciec próbuje zmusić do mówienia o moich pieniądzach, to nie ma ojciec pojęcia, co to jest pieniądz. To przeciętny człowiek, który zobowiązał się jedynie do wysłania dokumentów, ale nigdy nie zgodził się porozmawiać o sprawach. Zatem napisałem prosto, z wielkim wycuciem, ponieważ faktem oczywistym było, że mówiłem jedynie na podstawie ojca inspiracji i musiałem wystrzegać się powtarzania tych samych rzeczy. Ciągle zwracam uwagę na to, aby Zgromadzeniu przyznano wikariat w Jaffnie. Z prostotą przed ojcem wyznaję, a nawet powtórzyłem, że stosowne byłoby w tym celu mianowanie ojca koadiutorem bpa Bettachiniego, tak bardzo liczę na ojca wierność i pokorę. Będzie tak, jak pokieruje Bóg. Niech w tej materii zachowa ojciec spokój, pozwalając działać bożej opatrności, nie myśląc o innej rzeczy niż tylko o wypełnianiu na każdym urzędzie i w każdych okolicznościach obowiązków. Jestem bardzo zadowolony z tego, co ojciec mówi mi o wszystkich naszych ojcach. Niech w moim imieniu ojciec im o tym powie. Bardzo mocno popieram pomysł mianowania o. Ciamina ojca drugim asesorem, nie trzeba mówić, że o. Mouchel musi być pierwszym asesorem i ojca admonitorem. Z powodu dzielącej nas odległości musiałem ojcu przyznać większe kompetencje niż zwyczajnym miejscowym superiorom. Zgodnie z dobrym porządkiem, przyjmuje się konieczność konsultacji ojca ze swymi asesorami, kiedy ojciec będzie musiał podjąć ważną decyzję, ale może ojciec wziąć na siebie dobro spraw, o których jedynie do ojca należeć będzie zdawanie mi relacji. W tego rodzaju kwestii jak niższe seminarium, o której mi ojciec mówi, proszę mi naprawdę wierzyć, że gra jest niewarta świeczki. W tym przypadku musiałby ojciec poprosić o więcej niż dwóch członków, a w tej chwili nie mógłbym ich ojcu dać, ponieważ muszę zaspokoić potrzeby, które poniekąd wszędzie się odczuwa. Skądinąd czyż nie lepiej byłoby, gdyby nasi członkowie osiedlili się we wszystkich misjach wikariatu z Jaffny? Nigdy mi ojciec nie powiedział, ilu byłoby potrzebnych. A poza tym, czy kiedykolwiek zajmiemy się nawróceniem tak ogromnej liczby niewiernych, którzy są na ojca wyspie. Płonę, widząc was, jak z ciężką bronią atakujecie te okolice, które od tak dawna pozostawia się w spokoju. Niech ojciec dużo mi o tym wszystkim mówi, o ojca zamiarach, o ojca nadziejach w tym względzie. Wiem, że ma ojciec dużo pracy pośród złych chrześcijan, ale w ostatnim liście poświadcza ojciec te zamiary, mówiąc mi o wielu domach, które ojciec wysprzątał, i konkubinatach, które dzięki temu ojciec przerwał, ale równie dobrze trzeba pracować nad

nawróceniem niewiernych.

Teraz chcę ojcu powiedzieć o naszej przyszłej kapitule. Wysłałem ojcu okólnik z wezwaniem na koniec sierpnia. Przeczyta w nim ojciec zasady, które musiałem podjąć z racji rozwoju, jakiemu Zgromadzenie podległo od czasu, kiedy te statuty zostały sporządzone. Uważnie ojciec przeczyta ten okólnik i dostosuje się do niego. Przed rozpoczęciem kapituły udam się w podróż do Anglii i Irlandii. Jeśli będę mógł utworzyć prokurę w Londynie, uczynię to w celu ułatwienia obsługi wszystkich naszych zamorskich misji. Dla ojca o wiele łatwiejsze byłoby robienie zakupów w Anglii niż w Marsylii. Za cenę najmu statku na parę i z racji wielkich trudności z rozładowaniem rzeczy, ich przewozu przez pustynię, ich załadunku na Morzu Czerwonym itp., prawie nierozsądne jest obranie tej drogi, aby dostarczyć ojcu to, o co ojciec prosi, podczas gdy połączenie Londynu z angielskimi koloniami powinno być częstsze i łatwiejsze. W tę długą podróż zamierzam wyjechać nazajutrz po obchodach Trójcy Świętej, to znaczy w ostatnich dniach przyszłego miesiąca. Nie trzeba mi niczego więcej niż tylko czasu, aby wrócić przed końcem sierpnia. Jeśli ojciec oblicza, że jakiś z ojca listów mógłby w lipcu dotrzeć do mnie do Anglii, byłbym zachwycony jego otrzymaniem. Będzie mógł je ojciec zaadresować do Maryvale koło Birmingham. Maryvale, Parry-barr, Birmingham, jak ojciec wie, to nasz dom nowicjacki i scholastykat w Anglii. Być może niedostatecznie ojciec wie, jak ta misja w Anglii pomyślnie się rozwija, to ponad wszelkie nasze oczekiwania. Jest za co nieustannie dziękować Panu. Nasi ojcowie w Manchesterze na wzór tych głoszonych we Francji ogłosili misję, która przyniosła wspaniałe owoce. Kolejną, która tak samo była wspaniałą, właśnie ogłosili w Liverpoolu, gdzie się osiedliliśmy. Nigdy żadne zgromadzenie nie marzyło, że możliwe będzie w centrum protestantyzmu dokonać podobnych rzeczy. A zatem, nasi mają zaszczyt i pociechę z jej ogłoszenia i radość, że tak wspaniale to wyszło. W Liverpoolu przyjęli dwadzieścia pięć wyrzeczeń się od wiary i zarówno tam, jak i w Manchesterze wzmocnili katolików, którzy byli nimi tylko z nazwy. Żegnaj, ściskam was i wszystkich błogosławię z całej mej duszy.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

1851

16. [Do o. Etienne'a Semerii, w Jaffnie]¹.

Papież zatwierdził zmiany w Konstytucjach. W Kongregacji Rozkrzewiania Wiary są bardzo zadowoleni z oblatów i o. Semeria zostanie mianowany koadiutorem bpa Bettachiniego, jak tylko tamten o to poprosi. Wysłanie czterech ojców do wikariatu Kolombo. Biskup Allard został mianowany wikariuszem apostolskim w Natalu. Zajęć się nawracaniem niewiernych. Zapomoga z Kongregacji Rozkrzewiania Wiary dla Kolombo i Jaffny. Dobre wiadomości z Oregonu. Ojciec Tache będzie koadiutorem bpa Provenchera nad Rzeką Czerwoną.

L.J.C. et M.I.

Rzym, 12 marca 1851 r.^{71 72}.

Mój umiłowany o. Semeria, piszę do ojca z Rzymu. Chciałem to uczynić wcześniej, ale najpierw musiałem załatwić sprawy, które mnie ściągnęły do tej stolicy. Rozpaczynam od wyrażenia tobie mego zaskoczenia, że moje listy do ciebie nie dochodzą⁷³. Ostatnio spóźniłem się o dzień wypłynięcia statku pocztowego, ale w następnym miesiącu list powinien wypłynąć. Niech Bóg broni przed zaginięciem. Faktem jest, że nie potwierdziłeś mi jeszcze odbioru. Potem powiem ci, że

⁷¹Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenod — Semeria.

⁷²Data nie jest pewna, ponieważ tekst jest prawie niemożliwy do odczytania, ale bp de Mazenod przebywał w Rzymie na początku marca i napisał do o. Semerii kilka dni przed 25 marca, zob. następny list.

⁷³A. Yenveux przytacza kilka linijek listu Założyciela do o. Semerii datowanego na 19 stycznia 1851 r.: „... Codziennie rano i wieczorem oblaci są obecni w mojej myśli przed Najświętszym Sakramentem. To moja najmiłsza rozmowa z naszym boskim Zbawicielem, kiedy jestem przed Nim, złączony z moim licznym potomstwem rozproszonym po wszystkich częściach świata...”. Ten fragment raczej został wyjęty z listu do bpa Tache, napisanego 19 stycznia, ponieważ wiosną 1851 r. o. Semeria skarży się, że minęło dziesięć miesięcy, a on nie otrzymał żadnej wiadomości z Marsylii. Zob. list Mazenoda do Semerii, 3 czerwca 1851 roku.

Ojciec Święty zatwierdził wszystkie postanowienia, jakie podjęliśmy na kapitule, czy to odnośnie do utworzenia prowincji i wikariatów, czy też uzupełnienia tego, co dotyczy prowadzenia wyższych seminariów. Moja obecność w Rzymie spowodowała, że ta sprawa ku zdziwieniu wszystkich została załatwiona, i to w przeciągu tygodnia, podczas gdy powinna zająć sześć miesięcy. Dwukrotnie widziałem papieża, za każdym razem zarezerwowałam dla mnie godzinę. Zobaczą go jeszcze przed wyjazdem. Ze względu na dyskrecję nie korzystam z pozwolenia, jakiego mi udzielił, aby udać się na spotkanie z nim, kiedy zechcę. Powiem tobie jeszcze, że nasze Zgromadzenie ma bardzo dobrą opinię w Kongregacji Rozkrzewiania Wiary. Powiedziano mi tam, że czyni ono najwięcej dobra i można byłoby jeszcze dodać: bez hałasu i niezgody. Wyobraź sobie, że papież był zmuszony z urzędu i mocą swej najwyższej władzy mianować wyższego przełożonego redemptorystów, aby w ten sposób przywołać ich do zgody. Jest bardzo dobre nastawienie do Zgromadzenia w związku z misją na Cejlonie. Chciano by, abyśmy zapełnili wyspę naszymi misjonarzami, która — jak można sądzić na podstawie ich opinii — pewnego dnia w całości zostanie nam przekazana. Naciskałam na mianowanie ciebie koadiutorem bpa Bettachiniego. Nie ma żadnego osobistego przeciwwskazania, wręcz przeciwnie, sam bp Bettachini, z którym się skonsultowano, to bowiem, co napisałam, zrobiło wrażenie, odpowiedział, że jeśli sądziłby, że potrzeba mu koadiutora, nie prosiłby o nikogo innego niż tylko o ciebie, ale ten święty człowiek nie pojął, że dla niego lepiej byłoby otrzymać tego koadiutora, i powiedział, że jemu wydawało się, że to jeszcze nie ta chwila, przez co odrzucił propozycję Świętej Kongregacji. Później do tego powrócimy, gdyż ta myśl stale mi towarzyszy. Twoje wyniesienie do godności biskupiej nie zerwałoby⁷⁴ twych więzi ze Zgromadzeniem i ciągle byłbyś jego umiłowanym dzieckiem, nie tylko dzięki wspólnym zasadom, ale na mocy specjalnego rozporządzenia naszego Zgromadzenia, którego głową i Superiorem Generalnym jest biskup, a które podczas przedostatniej kapituły innego biskupa mianowało asystentem Superiora Generalnego, dla którego biskupi są lub mogą być prowincjami. Być biskupem, zwłaszcza na naszych misjach, to być przełożonym misjonarzy i ich wzorem we wszystkich cnotach zakonnych i w gorliwości o zbawienie dusz, do nawrócenia i uświęcenia których również są wezwani. W sumie nie pragnie się tej godności, która z jednej strony jest przerażająca, nigdy nie czyni się niczego, by ją otrzymać, ale kiedy jest się do niej wezwanym dzięki woli bożej ukazanej przez wolę przełożonych, przyjmuje się ją z prostotą, z mocnym przekonaniem, że nigdy nie będzie się jej wykorzystywać dla swej osobistej korzyści ani ze szkodą dla zakonnej regularności. Pozwólmy zatem działać bożej opatrności i w jej ręce złożymy wszystkie troski Zgromadzenia i misji.

Tymczasem w Kongregacji Rozkrzewiania Wiary udzielono mi pozwolenia wyznaczyć tych spośród naszych, których planuję na apostołskich misjonarzy. W tym względzie przesłano mi in blanco wszystkie dyplomy. Pomyślałam, że dobrze byłoby wszystkim naszym ojcom z Cejlonu przyznać ten tytuł i uprawnienia, jakie z nim są związane. Możesz zatem uprzedzić wszystkich naszych ojców, którzy, poczwąwszy

⁷⁴W rękopisie: *rompraient* zamiast *romprait*.

od tego dnia, mogą przyjąć ten zaszczytny tytuł. U siebie zatrzymuję te dyplomy. Prześle je im przez pierwszych misjonarzy, którzy do ojca dołączą, a to nastąpi niebawem, to znaczy jak tylko przybędę z powrotem do Marsylii, postanowiłem bowiem wysłać czterech naszych do wikariatu w Kolombo, aby odpowiedzieć na usilne prośby bpa Braviego⁷⁵. Ten prałat nie uznał za stosowne bezpośrednio do mnie napisać, co było niesłuszne, ale cóż, kiedy chodzi o chwałę bożą i o zbawienie dusz, nie skupiam się na ceremoniale czy też na braku grzeczności. Stąd odpisano mu, że jego żądanie co do Włochów było dziwne i śmieszne. Skądinąd nie było łatwo ich znaleźć. Jakkolwiek byłoby, jestem szczęśliwy, gdyż wyrażam zgodę, aby ich wysłać, niezależnie od tego, czy są Włochami, czy Francuzami. Uprzedzam cię, że będziesz mógł rozporządzać tymi misjonarzami, których zamierzam tobie wysłać, co zrozumiesz, obyś tylko czterech z nich umieścił w wikariacie Kolombo. To wszystko, czego trzeba. To się rozumie samo przez się, że będziesz superiorem naszych misjonarzy z Kolombo, a także tych z Jaf-fny. Mogę powiedzieć bpowi Bettachiniemu, że tutaj bardzo mocno naciskałem, aby Ste-Anne pozostawiono w jego wikariacie. Jestem przeświadczony, że tak powinno być, ale skoro dwóch wikariuszy apostolskich napisało, każdy w swoim stylu, to wyznaczono pewnego biskupa, który powinien przemierzyć Cejlon. Po powrocie nie wiem któ

rażę misję podzielić na dwie części i podzielać jego opinię, która niewątpliwie będzie musiała zostać potwierdzona przez tutejszą kongregację. Nie wiem, czy ten list dotrze do ciebie przed czy po powrocie misjonarza Prioriego; wielokrotnie go tutaj widziałem. Najpierw w Kongregacji Rozkrzewiania Wiary powiedziano mi, że nie chciał już wrócić, widocznie zdecydował się, ale ten misjonarz, a także wszyscy inni — jak sądzę — którzy nie należą do Zgromadzenia, udają się na misje, aby uzyskać stanowisko, za bardzo nie przejmując się zbawieniem dusz. Niewątpliwie, gdy będą na miejscach, w sumieniu zdadzą sobie sprawę z obowiązku, jaki na nich nałożono, ale to na sposób miejskich lub wiejskich proboszczów. Inaczej rozumiem apostolską posługę misji. Czy uważasz, że bp Bravi umrze na Cejlonie w służbie dla buddystów, już stąd widzę go, że jest zmęczony i poprosi o powrót do Europy, aby sobie wymościć gniazdko. Dla dobra niewiernych pragnę, i chciałbym, abyśmy mogli rozpocząć, ten dobry biskup coraz bardziej bowiem siebie przekonywał, że klimat na Cejlonie tuczy go i prowadzi do poważnych chorób, a więc przy wielu trudnościach mielibyśmy do uprawy ogromne pole. Żałuje jedynie, iż jestem tak stary, że nie będę miał czasu zobaczyć te wszystkie piękne rzeczy, które już niewyraźnie widzę w tej chwili, które jednak jedynie powoli mogą się rozwijać. I to nie tylko na Cejlonie. Czy tak nie jest z pięknym wikariatem z ziemi Natalu, który został powierzony naszemu Zgromadzeniu. To przyszłościowy kraj, o czym któregoś dnia powiedział mi ksiądz biskup z Port-Louis, na wyspie Mauritius⁷⁶, wspomniały kraj, który zaludni się nowymi osadnikami i obejmie misję wśród Kafrów. Naszego o. Allarda wyznaczyłem na wikariusza

⁷⁵Ojcowie Dominique Pulicani, Jean-Pierre Perreard, Adrien Duffo i Laurent Lallemand przybyli na Cejlon 25 lipca. Zob. Semena, Dziennik, dz. cyt., s. 106.

⁷⁶G.B. Allen Collier.

apostolskiego tej pięknej misji. Bez wątpienia zgodził się i w konsekwencji został wybrany biskupem Samarii *in partibus infidelium*. Zrezygnowałem z dwóch innych wikariuszów apostolskich, prosiłem bowiem, aby pozwolono nam wzmocnić się w posłudze, którą już pełniimy. Aż do chwili obecnej nie mamy powodów do narzekania na napływ kandydatów do nowicjatu; jest on liczny i dobrze zorganizowany. Nawiasem mówiąc, wujek o. Mauroita ostatnio otrzymał habit, jego brat już złożył swoje śluby i zamieszkał w Marsylii, gdzie jest już z niego pożytek. Wszystkie nasze misje wygłoszone w tym roku wszędzie przyniosły niesamowicie wiele dobra. To jeszcze bardziej pozwala mi oczekiwać, że licz

ni członkowie, których wysyłam na Cejlon, w końcu będą mogli zaatakować bałwochwalstwo i niewierność. Byłbym niezadowolony, gdyby taka gorliwość i oddanie doprowadziło jedynie do podtrzymywania tego smutnego, starego i chylącego się ku upadkowi chrześcijaństwa. To są nowi chrześcijanie ukształtowani w innej formie, której potrzebuję. Powiedziałem to w tym miejscu i będę powtarzał, o czym tyle razy ci mówiłem. Z Marsylii powiadomiono mnie, że ks. Choiseilat przeznaczył do mojej dyspozycji na konto bpa Bettachiniego sumę siedmiu tysięcy trzystu dziesięciu franków Z sumy⁷⁷ tej pan Soiderquelk z Lyonu domaga się dwu i pół tysiąca franków jako nadwyżkę za ozdoby, które wysłał bpowi Bettachiniemu. Wydaje się, że to są te ozdoby, które nasi oo. Vivier i Mauroit zabiorą ze sobą. Napiszę dwa słowa do bpa Bettachiniego, aby go zapytać, czy mogę wydać tę sumę dwu i pół tysiąca franków, które chcę wypłacić jedynie na jego polecenie. Biskupowi Braviemu przyznano jedenaście tysięcy franków; wziął połowę, pięć i pół tysiąca franków pozostało do mojej dyspozycji na opłacenie podróży czterech misjonarzy, o których proszono. Ta suma nie wystarczyłaby na wysłanie ich statkiem parowym, zachodzi zatem prawdopodobieństwo, że wyślemy ich statkami angielskiej kompanii z Londynu. Biskup z Mauritiusa nigdy nie podróżuje inaczej, to nieco dłużej, ale pewniej i taniej. Zamierzałem odpowiedzieć na życzenie bpa Bettachiniego i na twoje pragnienie, aby wam wysłać jednego ojca zabranego z Anglii, ale oto dobry o. Aubert — nie wiem pod wpływem jakiej pokusy — właśnie do Kanady skierował ośmiu członków, którzy byli w Anglii. Spośród nich dokładnie chciałem wziąć tego, o którego prosiłeś. Muszę powrócić do Marsylii i dokonać kilku kombinacji. Ciągłe będę zatrzymywał środki, które jestem winien bpowi Bettachiniemu, a które będą mi potrzebne na podróż tego profesora. Niech zatem w konsekwencji podejmie się decyzję nieskładania nowych próśb w Lyonie. Zaopatrywanie się w tak piękne ozdoby w Lyonie to nieco rozrzutne dla misji zagranicznych! Przy okazji wyjazdu tego profesora lub przez misjonarzy, których pošę bpowi Braviemu, postaram się skompletować dla ciebie to, czego brakuje w przesyłce, jak to już poprzednio zrobiłem. Moje obowiązki każdego dnia coraz bardziej się powiększają. Nie mogę już podołać z korespondencją, którą nasi drodzy i umiłowani ojcowie są zadowoleni znajdo

⁷⁷W rękopisie powtórzone „z której to sumy”.

wać w listach, które do ciebie piszę, i w odpowiedzi na te, które mogli do mnie napisać, oraz w wyrazach mego czułego oddania. Wszystkich ich oraz ciebie błogosławię z głębi mego serca. Ojciec Tempier, który mi towarzyszył w Rzymie, przesyła wam również serdeczne pozdrowienia. Żegnaj.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

PS Otrzymaliśmy wiadomości od ojców z Oregonu. Ojciec d'Herbomez i dwaj bracia zakonni dotarli i zostali przyjęci z zachwytem. Ta tak uboga misja niebawem będzie samowystarczalna dzięki mądrym posunięciom naszego o. Ricarda. Dużo pracują i dobrze się czują. Ale ile przeszkód napotkali ze strony tych, którzy powinni byli ich wspomagać i ochraniać. Ojciec Ricard zachował zimną krew. Nad Rzeką Czerwoną splełano nam przykrego figla, aby koadiutorem bpa Provenchera⁷⁸ mianować naszego o. Tache. To, co mnie pociesza, to fakt, że ta misja jest obsługiwana jedynie przez Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej. Nowy biskup będzie przełożonym misjonarzy. Cóż zrobić! Ze wszystkiego należy wyciągać zyski. Ojciec Tempier jest zobowiązany powiedzieć tobie o tym, co ma związek ze sprawą naszego świętego o. Albiniego, którą zamierzam rozpocząć. To, co ci powie, aby zrobić dla ciebie, należałoby także uczynić dla o. Mouchela, który — jak sądzę — znał tego czcigodnego ojca. W tym liście piszę do biskupa i przyciskam go do muru, powiadamiając go o tym, co powiedziano mi w Kongregacji Rozkrzewiania Wiary, przedstawiając mu rozporządzenia, gdzie jestem przypadkowo lub z powodu jego winy [..]⁷⁹, potrzebujemy gwarancji, którą możemy uzyskać jedynie dzięki temu; i to tak dobrze tutaj zrozumiano, że rzeczywiście powiedziano mi, że [...] nie ma wikariatu dla naszego Zgromadzenia. Jednym słowem, jeśli nie przydzielono koadiutora, to co ma [...].

⁷⁸W rękopisie: bp de la Provenchere zamiast Provencher.

⁷⁹Ciąg dalszy jest trudny lub niemożliwy do odczytania, ponieważ został napisany na porwanych marginesach, z których wilgoć wywabiła atrament.

W Świętej Kongregacji Rozkrzewiania Wiary zarządzone, aby oblatom powierzyć całą wyspę Cejlon i koadiutorem bpa Bettachiniego mianować o. Semerię. Na wyraźną prośbę Kongregacji, a nie bpa Braviego, bp de Mazenod wysła czterech misjonarzy do Kolombo. Ojciec Święty przyznaje paliusz biskupowi Marsylii. Dużo oblackich powołań. Sukces kaznodziejskiego wyjazdu o. Laverlochere'a.

L.J.C. et M.I.

Rzym, 25 marca 1851 r.

Mój drogi synu, chociaż przed kilkoma dniami napisałem do ciebie, a także do bpa Bettachiniego, bardzo cieszę się, korzystając z przejazdu ojca lazarzysty, który będzie wizytował Chiny, aby potwierdzić tobie otrzymanie twego ostatniego listu z datą 8 lutego, który wysłano mi z Marsylii. Tym bardziej jestem zaskoczony, a przede wszystkim zasmucony, że przynajmniej dwa moje listy zaginęły. Rozumiem, jak bardzo brak jakichkolwiek wiadomości musi być dla ciebie przykry. Oceniam to ze swego punktu widzenia, z niecierpliwością oczekując nadejścia poczty, która powinna mi dostarczyć kilka twoich listów. Nie jestem w stanie podziękować tobie za wierność w korespondencji: to dla mnie prawdziwa radość, która łagodzi cierpienie mej rozłąki z moimi dziećmi, a przede wszystkim z takim synem jak ty. Z mojego ostatniego listu zorientowałeś się, że w Kongregacji Rozkrzewiania Wiary na bieżąco poinformowano mnie o wszystkich waszych sprawach. Szczegóły, które mi ojciec podaje, potwierdzają tylko to, co już wiedziałem; rozumiesz, co powinienem powiedzieć w tej materii. Ze względu na bpa Bettachiniego nie zrobiono tego, o co prosił, i uznano to za bardzo odpowiednie. Dobry biskup widział rzeczy tylko przez pryzmat, który go dotyczy, ale ja postrzegałbym to inaczej, co właściwie zrozumiano w Kongregacji Rozkrzewiania Wiary. Pozwoliłem sobie poprosić go o szczere wytłumaczenie, aby dowiedzieć się, czy rzeczywiście chce dobra kongregacji, czy nie. W pierwszym przypadku niech prosi o wyznaczonego koadiutora, który natychmiast zostanie mu przydzielony, w przeciwnym razie zobaczę, co powinienem zrobić. Oczywiście wcale nie zabiegał o to, aby kogoś równego sobie mieć tak blisko siebie, i szczerze mógł powiedzieć, że z racji jego wieku i sił nie potrzebował takiego wsparcia, ale Zgromadzenie potrzebowało gwarancji, która zapewni mu posiadanie tej misji, dla której ponosiło, ponosi i jest skore ponosić tak wielkie wyrzeczenia. Napisałem do tego prałata na temat sposobu, w jaki się wypowiada. Nie powinienem przed tobą ukrywać, ale mówię ci o tym w tajemnicy, że w Kongregacji Rozkrzewiania Wiary rzeczywiście powiedziano mi, że było nastawienie przekazania całej wyspy Zgromadzeniu, to dlatego tak łatwo zgodziliby się na mianowanie ciebie koadiutorem, aby zgodzić się z moimi pomysłami i uspokoić mnie na przyszłość. Zobaczmy, jakiej odpowiedzi udzieli mi bp Bettachini. Jego list utknął tutaj, gdzie chciano uszanować konwenanse, aby nie przydzielać koadiutora wbrew biskupowi. Nie potrzebuję tobie mówić, że wypada udawać głupiego we wszystkich tych kwestiach.

⁸⁰Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenod — Semeria.

Gdy chodzi o tysiąc pięćset franków, których się domaga, uważam, że wystarczająco jasno się wyraziłem. Zwracam sobie poniesione koszty, gdyż wydałem je na częściowe opłacenie pierwszej podróży misjonarzy. Kongregacja Rozkrzewiania Wiary rozumie przede wszystkim, że wszystkie te zapomogi są przeznaczone na ten konieczny cel. Nie potrzeba więcej do tego wracać. Pobrałem tę sumę, ponieważ mi się należała. W moim ostatnim liście powiedziałem tobie, że dla wszystkich misjonarzy obecnych na Cejlonie uzyskałem tytuł oraz przywileje misjonarzy apostołskich. Od chwili obecnej mogą posługiwać się tym prawem, dyplomy prześlę im przez czterech, którzy udadzą się do wikariatu Kolombo. Czekając, aż przyjadą, skoro będziesz superiorem obu wikariatów, pozwałam tobie, jeśli uważasz to za stosowne, już od teraz w wikariacie w Kolombo umieścić kilku z tych, których miałeś w wikariacie Jaffna, nie zatrzymując w Jaffnie niektórych spośród tych, którzy zostali przeznaczeni do Kolombo. W moim liście powiedziałem tobie, że do ciebie należy rozdzielenie członków, jak uznasz za słuszne dla dobra misji. Nie należy ukrywać, że bp Bravi nie jest przyjacielem Zgromadzenia. Ugiął się wobec konieczności, aby je przyjąć u siebie. To skądinąd intencja Kongregacji Rozkrzewiania Wiary, która w ogóle nie poznała jego niechęci dla Francuzów. Tutaj jest się przekonany, to również mówię tobie w tajemnicy, że nie zostanie na Cejlonie i teraz, kiedy jest biskupem, niebawem znajdzie dobry pretekst, aby schudnąć, lub jakiś inny, by powrócić do Rzymu i *non far niente*⁸¹. To pokazuje ci wartość opinii o nim. Biskup Bettachini udowodnił im, że był *poco sincero*^{81 82}, i w razie potrzeby twoje listy tego dowiodą. Jakikolwiek byłoby jego posunięcie, wszystko, co można było sądzić o jego sylwestrynach, sprowadza się do jednego, i to dość przeciętnego, członka, i to do mnie zwrócono się, aby zaspokoić potrzeby jego misji, którą — jak można sądzić na podstawie jego słów — uważano za będącą w bardzo złym stanie. Ksiądz Priori również powróci, chociaż w głębi siebie nie ma wielkiej ochoty, ale trzeba żyć, a w tej materii załatwiłem w Kongregacji, że wszyscy ci misjonarze, którzy nie należą do jakiegoś zgromadzenia, gdzie postępuje się zgodnie z posłuszeństwem i z oddaniem, są jedynie ludźmi, którzy chcą zdobyć urząd, i to właśnie tak jest: w Europie nie ma się możliwości, aby wyżyć za marne stypendia mszalne, dlatego gdzie indziej próbuje się zdobyć urząd. To smutne, ale prawdziwe. To wszystko, co właśnie tobie powiedziałem, umocni twoją opinię. To wcale nie ja ofiarowałem misjonarzy do wikariatu Kolombo, to Kongregacja Rozkrzewiania Wiary usilnie o nich prosiła, słusznie, ale pompatycznie chwając nasze Zgromadzenie. Tak więc nie ulega wątpliwości, że bp Bravi ich otrzyma, tym bardziej że sam prosił o naszych, aczkolwiek w ostateczności w ostatniej analizie zmienił zdanie, chcąc mieć Włochów. Wyjaśniam sobie *silenzio*⁸³, o którym mi mówisz z powodu obawy, którą być może ma w sobie, że w jego wikariacie Włosi tylko się oburzą kwestią pochodzącą od niego. Uzbrójmy się w cierpliwość i ciągle miejmy dobrą wolę, dobry Bóg uczyni resztę. Nie sądzę, abym jeszcze był tutaj, kiedy dotrze bp Canoz i jego towarzysze. Skłaniam się ku wyjazdowi w pierwszych dniach przyszłego miesiąca. Papież udzielił

81Nic nie robić.

82Mało szczerze.

83Cisza.

mi wszystkiego, o co go prosiłem, dla Zgromadzenia i dodał jeszcze bardzo ważny przywilej, o który nie prosiłem go osobiście dla mnie: to paliusz; wiesz, jak rzadko tego wyróżnienia udziela się biskupom; na przestrzeni wieku przytacza się dwa wypadki, i jest to dowód na jego przychylność dla naszego Zgromadzenia, dołączy brewe wraz z uprawnieniami dla mnie z tytułu tej łaski Stolicy Świętej dzięki pewnym posługom, jakie mogłem oddać Kościołowi. Jutro pójdę odprawić mszę na grobie św. Piotra, nie potrzebuję cię powiadamiać, że ty oraz nasi będziecie ze mną w tym sanktuarium, gdzie w 1825 r. otrzymałem tak olbrzymią łaskę. Ciągle w moi zaufaniu Księciu apostołów przypisywałem to przychylne nastawienie jego następcy Leona XII. Dobry Bóg ciągle nam błogosławi. Obliczam, że poza nowicjatem, który zapełnił się dobrymi członkami, powinniśmy mieć około pięćdziesięciu oblatów⁸⁴. Widzisz, że będziemy w stanie wysłać wam jeszcze ludzi, kiedy będę miał pewność co do przyszłości Zgromadzenia na wyspie. Przejazd naszego o. Laverlochere'a miał znaczenie we wszystkich miastach Francji, w których mógł stanąć na ambonie. Z zapałem chciano go wysłuchać, co bardzo mocno odczuwam po wrażeniu, jakiego osobiście doświadczam. Wszędzie, gdzie głosił, wszędzie podnosił akcje Kongregacji Rozkrzewiania Wiary. To prawdziwy apostoł, a w Aix mieli rację, gdy mówili, że to drugie Genezaret i kontynuacja cudu zesłania Ducha Świętego. Żegnaj, mój drogi synu, ściskam cię i błogosławię z całego mego serca. Serdeczne pozdrowienia i moje błogosławieństwo dla wszystkich naszych ojców wraz z błogosławieństwem Ojca Świętego, o które dla was wszystkich poprosiłem.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

18. Do moich drogich i umiłowanych synów Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej na wyspie Cejlon⁸⁵.

Serdeczne pozdrowienie. Niech misjonarze ciągle wyświadczają dobro katolikom, a przede wszystkim zaczynają pracować wśród niewiernych.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 2 czerwca 1851 r.

Po tylu listach, które trzeba było napisać w pośpiechu, żeby skorzysnąć z wyjazdu naszych drogich ojców, którzy do was dołączą, chcąc dzielić wasze prace, czy zostanie mi chwila na skierowanie do was kilku linijek pełnych przyjaźni? Gdybym wam powiedział tylko jedno słowo, byłbym⁸⁶ zadowolony, ponieważ ono wyrażałoby całą

⁸⁴Oblaci: scholastycy odbywający studia.

⁸⁵Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenod — Semeria.

⁸⁶W rękopisie: *serai* zamiast *serais*.

miłość, którą codziennie dla was wszystkich podsyłam w moim sercu. Jeżeli pisałem do was, za każdym razem, nie mówię, że codziennie, przynajmniej dwukrotnie o was myślę, ale że z wami rozmawiam, to już byłoby zbyt wiele, tak często bowiem do tego dochodzi. I dlatego być może oskarżacie mnie, że o was zapomniałem lub przynajmniej, że was zaniedbuję, ponieważ nie otrzymujecie moich listów. Uwierzcie w to mocno, że to nie moja wina. Nie pozwoliłem minąć jednemu miesiącowi, nie pisząc do waszego superiora, ale nie wiem, z powodu jakiego zrządzenia losu wszystkie me listy od pewnego czasu giną.

Dowiedziałem się, że uczyniliście wiele dobra, ale zostaje wam jeszcze więcej do wykonania, gdy nadejdzie moment przypuszczenia ataku na niewierność i bałwochwalstwo. Nie wiem, czy zanim umrę, będę miał szczęście to zobaczyć, ale ciągle w to wierzę. Wy ją spełnicie, mam taką nadzieję, kiedy jeszcze bardziej umocnicie się na waszej wyspie i kiedy nowe posiłki bezpośrednio dołączą, aby poszerzyć wasze podboje.

Trwajcie wiernie w waszym wzniosłym powołaniu i skrupulatnie zachowujcie wasze Reguły. Bóg nie przestanie wam błogosławić, co też i ja w Jego imieniu, z całego mego serca, czynię w tej chwili.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

19. [Do o. Etienne'a Semeni, w Jaffnie]⁸⁷.

Od dziesięciu miesięcy listy Założyciela nie dochodzą na Cejlon. Czterech misjonarzy jedzie do Kolombo. Ojciec Semeria będzie superiorem wszystkich oblatów na Cejlonie. Roztropność w relacjach z duchowieństwem z Kolombo. Trudności ze znalezieniem koniecznych pieniędzy na podróż angielskimi statkami. Nazwiska i zalety czterech misjonarzy. Czy bp Bettachini zgodzi się na koadiutora?

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 3 czerwca 1851 r.

Drogi synu, tym razem, jeśli to podoba się Bogu, mój list do ciebie dotrze. Jestem zdumiony, że — jak wynika z twego ostatniego listu — od dziesięciu miesięcy nie otrzymałeś nic ode mnie. Tymczasem ja nie pozwoliłem sobie na upłynięcie jednego miesiąca, nie napisawszy do ciebie. Jak to możliwe, że moje listy zaginęły, podczas gdy twoje na czas do mnie przychodzą. Trudno mi to zrozumieć. Napisałem do ciebie jeszcze z Rzymu i jeden raz od chwili mego powrotu do Marsylii. Jakkolwiek by było, smutno mi na wieść, że nie masz informacji ode mnie, i jeszcze bardziej martwi mnie, że czuję, gdy twój duch zaczął się obawiać, czy ten brak listów nie powinien zostać przypisany jakiejś innej przyczynie niż tylko niewierności poczty lub tych, którzy zostali zobowiązani do przekazania mych listów tobie w taki lub w inny sposób.

Oto przybędą czterej nowi apostołscy misjonarze. W zaginionych listach wyjaśniłem tobie, jak ta sprawa się ułożyła⁸⁸. Biskup Bravi,

⁸⁷Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenod — Semeria.

⁸⁸W rękopisie: *engence* zamiast *agencee*.

niech to zostanie między nami, nie stara się być szczerym nawet wobec Kongregacji Rozkrzewiania Wiary i poświadcza to jego korespondencja z tobą i bpem Bettachinim. Biskup Bravi bardzo usilnie prosił o misjonarzy; chciałby, aby mu przysłano jego współpracowników sylwestrynow, z powodu braku Włochów, i po ostatniej ocenie skupiono się na nas, ciągle jednak z manią, którą przypisywano biskupowi, którego on jest koadiutorem, że chciałby mieć Włochów. Kongregacja Rozkrzewiania Wiary, jak sądzę, mogła znaleźć tylko jednego sylwestryna, człowieka o przeciętnej wiedzy, który zgodził się wyruszyć w podróż. Generał tego małego zakonu odpowiedział, że byli tak bardzo nieliczni, iż zaledwie mogli podołać utworzeniu ich niewielkich wspólnot w Rzymie. Nie łatwiej było znaleźć włoskich księży. Skądinąd Kongregacja Rozkrzewiania Wiary jest przeświadczona, że nie są to samotni księża, którzy na misjach będą szukać fortuny, ale że trzeba oddanych zgromadzeń takie jak nasze, czego nie zawahali się powiedzieć. Co do rozszczenia, abym wśród naszych poszukiwał Włochów, uznali to za śmieszne i powiedziano mi, że bp Bravi powinien być szczęśliwy, że mogę my posłać Francuzów, którym zgromadzenie oddaje należną im sprawiedliwość, przyznając, że są to najlepsi misjonarze, jacy istnieją. W konsekwencji postanowiono, że do posługi w wikariacie Kolombo, który pilnie ich potrzebuje, pošlę czterech naszych misjonarzy. Napisałem tobie i powtarzam, że jesteś superiorem zarówno tych nowo przybyłych, jak i pozostałych, że do ciebie należy rozmieszczenie ich tak jak to uznasz za najstosowniejsze dla największego dobra misji, zatrzymując ich, jeśli chcesz, w wikariacie Jaffna, a starych, jak postanowisz, wysyłając do Kolombo. Wszystko, czego potrzeba, to wysłać jakichkolwiek czterech misjonarzy do Kolombo. Aby lepiej załatwić sprawę, dobrze zrobiłbyś, gdybyś osobiście udał się do Kolombo do bpa Braviego, u którego masz wszelkiego rodzaju względy, ale jak wszyscy, misjonarze czy inni, będziesz się miał na baczności. Bądź nad wyraz miły i uprzejmy wobec wszystkich, nikomu nie zawierzaj. Jeśli trzeba byłoby, abym wierzył młodemu jezuitcie, którego nazwisko mi teraz umknęło a który klęcząc na obu kolanach, prosił mnie o przebaczenie za jego knowania przeciwko wam, które przypisywał swojej młodości i brakowi doświadczenia, jeśli trzeba byłoby mu wierzyć, nie powinien był już więcej pysznić się przed bpem Bravim i innymi. Zatem zdecydował o wysłaniu mu czterech naszych misjonarzy. W zamyśle bpa Braviego to ostateczność, która byłaby najlepsza z pochodzących od Kongregacji Rozkrzewiania Wiary. Prałat nalegał, aby misjonarze przyjechali na Wielkanoc, bez czego wszystko poszłoby na marne. W Rzymie rozumiano, że było to niemożliwe, i proszono o cierpliwość. Przybywając do Marsylii, przyłożyłem się do wyprawienia moich ludzi, ale napotkałem na poważną przeszkodę — bp Bravi jako swą zapomogę przekazał jedynie pięć tysięcy pięćset franków, sumę zupełnie niewystarczającą do opłacenia choćby tylko⁸⁹ samej podróży czterech misjonarzy. Natychmiast napisałem do Rady Kongregacji Rozkrzewiania Wiary do Paryża, prosząc o uzupełnienie brakującej sumy; bez odpowiedzi. Zastanawiałem się, czy w Kongregacji Rozkrzewiania Wiary w Rzymie dać poznać, że już nie liczy się na naszych misjonarzy, nie mogłem bowiem narazić naszych ojców,

⁸⁹Choćby tylko: archaiczne wyrażenie użyte, aby wzmocnić słowo 'tylko'.

^{19a} W rękopisie *qu'on* zamiast *on*.

aby zostali na plaży nad Morzem Czerwonym. Angielska kompania postanowiła nie zezwolić na przejście do drugiej klasy, kiedy nie zajmuje się miejsca w pierwszej. Zatem jak wiesz, te w pierwszej kosztują osiemdziesiąt liwrów. Kto wie, czy nie będzie się wymagać, aby wszyscy misjonarze mieli w ten sposób miejsca w pierwszej klasie, ale wówczas co zrobić z tym pięć i pół tysiącem straconych franków na drogę stąd do Suez. Chcę przemilczeć to, co powiedział mi pewien młody jezuita, że te miejsca na pokładzie są zupełnie nieprzyzwoite i nie wypada, aby je rezerwować dla księży, którzy wówczas są traktowani jedynie jak służący. Wówczas powiedziałem sobie, że nawet jeśli^{19a} miano by znieść tę zniewagę dla miłości Jezusa Chrystusa, należy przewidzieć, że być może dwóch na czterech powinno się zdecydować na zajęcie pierwszych miejsc, jeśli to jest warunek, którego wymagają ci, którzy są znawcami morza i bez tego pozostawiliby was na nadbrzeżu. Oto, co postanowiliśmy. Nasi misjonarze wezmą pieniądze należące do bpa Bettachiniego. Ojciec Tempier nie uznał za stosowane, aby ze stratą pięciuset franków je przesyłać przez Londyn. Wraz z tą sumą należącą do bpa Bettachiniego nasi misjonarze zabiorą to, co będą zmuszeni wydać ponad pięć tysięcy pięćset franków dostarczonych przez bpa Braviego. Temu prałatowi przedstawi się sprawozdanie i on bpowi Bettachiniemu zwróci wszystko, co zostało wzięte z jego kasy. Całkowicie sprawiedliwe jest to, że wikariat, do którego są przeznaczeni misjonarze, opłaca koszt ich podróży. To dostatecznie dużo, że jesteście zmuszeni dostarczyć im wszystkiego, co będzie im osobiście konieczne potrzebne. Normalnie to wszystko powinna pokryć misja. Czy nie jest to dziwne, że w parafiach lub w kościołach, które obsługujecie, nie ma kielicha. Byłeś tak zmartwiony tym, że ostatnio nie dostarczono tego, co wysłałem tobie i tym razem kupiłem cztery piękne, małe kielichy, które pewnego dnia poświęciłem i które będą na użytek każdego misjonarza. Nie zajmą wiele miejsca, są rozkładane i zamknięte w bardzo małych rozmiarów etui. Każdy z nich będzie miał także mszał. Gorliwie i mądrze tym wszystkim zajął się o. Fabre.

Nie powiedziałem jeszcze nazwisk naszych misjonarzy, których tobie wysłałem. Najpierw to o. Dominique Pulicani, który jest najstarszy z grupy. To anioł cnoty, łagodności, regularności, to święty zakonnik, całkowicie oddany, który ma już doświadczenie. Trzech pozostałych dopiero co wyfruwa z gniazda, ale są to ludzie dobrej woli, z których będziesz miał pożytek. Skądinąd są zdolni, więc będą dobrze pracować. Jeden nazywa się Perreard, drugi Duffo, a trzeci Lallement. Nie było łatwo jednocześnie i tak szybko znaleźć czterech dobrych członków. Jeśli miałbym dla siebie więcej czasu, zrobiliby postępy w języku angielskim. Zna go jedynie nieco o. Perreard, posłuży za tłumacza w czasie podróży. To nie moja wina, że pozostali nie znają angielskiego. Ojciec Tempier będzie musiał sobie wyrzucać, że nie wziął pod uwagę moich zaleceń w tym względzie. Swoich ludzi przeciążał studiami teologicznymi i nie miał już czasu prowadzić zajęć z angielskiego. To, co postanowiono wcześniej, było tak korzystne dla tych spośród naszych, którzy wyjechali na inne misje, i podążania za tym samym systemem, który tak dobrze funkcjonował, nie powinno było się zaniedbywać. Cierpliwości, nasi ojcowie będą mieli nieco więcej trudności, ale uda im się nauczyć tego, czego potrzeba do

wypełnienia misji. Włoscy Lombardowie lub inni, których tak bardzo pragnął bp Bravi, nie nauczyliby się więcej. Oto, co należy sobie powiedzieć, aby cierpliwie czekać. Nie mam więcej miejsca, więc nie mogę ci mówić o personelu twojej misji. Uważam, że o. Keating jest szalony. Pozostali są wspaniali. Czekam na odpowiedź bpa Bettachiniego na mój list napisany z Rzymu. Bardziej niż kiedykolwiek obstaruję przy tym, aby robił to, o co się go prosi. Nie ma wiarygodnych powodów niegodzenia się na to, o co z uznaniem proszę Świętą Kongregację, która pojęła znaczenie mych motywów. Przyjmuje się, że w jego wieku nie potrzebowałby koadiutora, ale doskonale rozumiano, że Zgromadzenie Oblatów Maryi Niepokalanej⁹⁰ odczuwa potrzebę zobaczenia przed sobą przyszłości, aby tak jak to czyni, poświęcić się, a nawet jest zdecydowane uczynić więcej. Musimy mieć pewność na wszelką ewentualność, choćby to była śmierć wikariusza apostolskiego. Trzeba zatem złożyć ufność w twojej cności, aby do ciebie mówić tak otwarcie. Powiadom mnie na bieżąco o dyspozycjach bpa Bettachiniego. W odpowiedzi do Świętej Kongregacji uległ pewnemu uczuciu egoizmu. Gdyby nie mówił jedynie o swoim wieku, że nie potrzebował koadiutora, że chętnie na niego zgodziłby się, sprawa byłaby załatwiona. Niech się przekona, że nie będziesz w mniejszym stopniu prosty i pokorny i nie będziesz zazdrosny z racji twoich roszczeń.

Żegnaj, ściskam cię i błogosławię.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

20. [Do bpa Josepha-Marie Braviego, koadiutora wikariusza apostolskiego z Kolombo]⁹¹.

Na statkach angielskich koszty podróży są zbyt wysokie: pięć tysięcy pięćset franków nie wystarcza, aby wystąć czterech misjonarzy. Niech bp Bravi będzie ojcem i obrońcą oblatów.

Marsylia, 3 czerwca 1851 r.

Ekscelencjo,

Wobec prośby Świętej Kongregacji Rozkrzewiania Wiary o czterech misjonarzy ze Zgromadzenia Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej dla wikariatu z Kolombo postawiłem sobie wziąć za obowiązek odpowiedzieć na to zaproszenie, które traktuję niczym rozkaz. Zatem od powrotu z mojej podróży do Rzymu wszystko przygotowałem na wyjazd czterech misjonarzy. Nie mogąc jednak znaleźć koniecznej sumy na opłacenie ich podróży, napotkałem na wielką przeszkodę.

Rada Kongregacji Rozkrzewiania Wiary do mej dyspozycji przeznaczyła pięć tysięcy pięćset franków, które ksiądz biskup przeznaczył na ten cel. Ale najprawdopodobniej ksiądz biskup nie wie, że angielska kompania z Morza Czerwonego domaga się, aby wszyscy ci, którzy nie są służącymi, nabywali bilety pierwszej klasy za cenę przynajmniej osiemdziesiąt liwrów szterlingów każdy. To nadużycie władzy, prawdziwa tyrania, ale cóż można zrobić w obecności panów morza? Należy podporządkować się warunkom postawionym przez ich chciwość lub zostać na plaży.

⁹⁰Dalszy ciąg został napisany na marginesach czterech stron listu.

⁹¹Oryginał włoski: Kandy, archiwum kurii biskupiej.

Ostatnio, kiedy dwaj misjonarze wyjechali do Jaffny, jeden z nich został na moście, podczas gdy drugi, który uchodził za jego nauczyciela, musiał udać się do pierwszej klasy. Ta sama rzecz może się powtórzyć. Tym gorzej dla tych, którzy przygotowują się do wyjazdu. Nie można ich wystawiać na kłopoty, które wyniknęłyby, gdyby udawszy się do Suez, nie mogli wsiąść na statek z powodu braku pieniędzy. Wolałbym móc porozmawiać z księdzem i poznać księdza intencje, zanim pozwolę im wyjechać. Ale skoro Święta Kongregacja Rozkrzewiania Wiary powiadomiła mnie o palącej potrzebie pomocy księdzu biskupowi, uznałem za właściwe nie pozwolić powstrzymać się przez te trudności. Oczywiście jest, że kiedy chce się misjonarzy, powinno się zapłacić za ich podróż; to przede wszystkim i skądinąd dlatego, że Rada Kongregacji Rozkrzewiania Wiary udzieliła na ten cel wsparcia.

Oto sposób wyjścia, na którym poprzestałem. Misjonarze będą podróżować w najbardziej ekonomiczny sposób. Chociaż ostatnio pewien jezuita, który z bpem Canozem przyjechał z Indii, powiedział mi, że te miejsca w drugiej klasie, zarezerwowane dla służby, byłyby niewłaściwe dla kapłanów, naszych misjonarzy, którzy składają śluby pokory i umartwienia, postarają się, aby je załatwić. Jeśli nie uzyskają tego przywileju i zostaną źle ulokowani, wezmą jednak te, które kosztują mniej i zapłacą z pieniędzy, które wiozą dla bpa Bettachiniego. Jemu zaś ksiądz biskup zwróci zadatki. Nie widzę innego rozwiązania, chcąc zadowolić rozporządzenia księdza biskupa i Kongregacji Rozkrzewiania, do której piszę, chcąc zakomunikować tę decyzję.

Księżę biskupie, teraz nie pozostaje mi nic innego, niż tylko prosić, aby ksiądz biskup był obrońcą misjonarzy, których polecam dobroci księdza biskupa. Oni są przyzwyczajeni we mnie znajdować ojca; teraz do księdza biskupa należy przyjęcie ich za synów. Jestem pewien, że nie będzie musiał ksiądz biskup wyrzucać sobie tego ojcostwa, które księdzu biskupowi przekazuję, nie znajdzie bowiem ksiądz biskup bardziej oddanych i skorych synów do wspomagania gorliwości księdza biskupa, któremu zaoferują swą służbę dla chwały bożej i uświęcenia dusz. W tym celu opuszczają rodziców, przyjaciół i wszystkie ułatwienia, jakie mieliby, gdyby w naszych krajach czynili dobro. Wyjeżdżają zadowoleni i pełni dobrej woli. W niedługim czasie nabędą doświadczenia, którego im brakuje, i będą uważać się za szczęśliwych, mogąc we wszystkim wspomagać troski dobrego Pasterza, pod łaską którego będą wypełniać świętą posługę.

Ekscelencjo, proszę przyjąć wyrazy prawdziwego szacunku.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

21. [Do o. Etienne'a Semerii, w Jaffnie]⁹².

Uroczystości u Sióstr ze Zgromadzenia Świętej Anny. Ojciec Tempier z wizytą w Kanadzie. Czterej misjonarze są jeszcze w drodze na Cejlon. Ojciec Allard został mianowany biskupem Samarii. Nadzieja, że o. Semeria niebawem zostanie koadiutorem w Jaffnie.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 27 lipca 1851 r.

⁹²Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenod — Semeria.

Mój umiłowany o. Semeria, jestem głęboko przekonany, że przeczyłem pocztę, ale pomijając to, ciągle rozpoczynam ten list i czekam, aby ponownie zejść do kościoła i wziąć tam udział w nieszporach, wysłuchać kazania i udzielić błogosławieństwa, po tym jak dziś rano w tym samym kościele Jezuitów odprawiłem mszę, podczas której do komunii przystąpiły wszystkie nasze zakonnice ze Zgromadzenia Świętej Anny. Po mszy udzieliłem im błogosławieństwa Najświętszym Sakramentem. Zostałem w domu, gdzie zjadłem obiad na koszt naszych handlarzy rybami, i teraz mogę zająć się listami. Nikt nie domyśla się, że tutaj jestem, i dlatego mam spokój, co jest niemożliwe do osiągnięcia, gdy jestem w kurii. Również od wielu godzin i w międzyczasie piszę do dobrego o. Tempiera, który tak dzielnie zniósł podróż do Kanady. W ciągu dziesięciu dni udawał się z jednego kontynentu na drugi, z Liverpoolu do Nowego Jorku, a listy, aby dotrzeć z Montrealu do Marsylii potrzebują tylko osiemnastu dni. To nie to samo co korespondencja z Oregonem. Aż do chwili obecnej potrzeba było siedmiu miesięcy, aby list przebył drogę. Odkąd jest przesmyk panamski, potrzeba tylko trzech miesięcy. A ile trzeba, aby dotarł na Cejlon? Najpierw listy giną, przynajmniej moje, gdyż wszystkie twoje do mnie dotarły, czego więc potrzeba, aby tam dotarli nasi misjonarze? Nie posiadałem się ze zdziwienia, kiedy pewnego dnia otrzymałem list podpisany przez naszych czterech ostatnich z Aleksandrii, skąd tylko powinni wyruszyć. Niech Bóg sprawi, aby nie kazali na siebie czekać w Kolombo, gdzie bp Bravi tak usilnie prosił o przybycie przed sierpniem. W pośpiechu mówię tobie, że na moje bardzo usilne żądania Rada Kongregacji Rozkrzewiania Wiary wysłała do mnie dwa tysiące franków i dodała je do pięciu tysięcy pięciuset franków, które mi już przekazała. Te dwa tysiące zostaną wzięte jako zapomoga z poprzedniego roku dla bpa Braviego. Będzie wiadomo zatem, że tę sumę odciągnąłem po wyjeździe misjonarzy, którym radziłem wziąć pieniądze dla bpa Bettachiniego, których mogliby potrzebować na koszty podróży, poza tym do bpa Bettachiniego należy upominanie się o nie po wpłynięciu do bpa Braviego. To był jedyny sposób, jaki miałem, aby wyprawić w drogę misjonarzy oczekiwanych z taką niecierpliwością. Tak więc jedno z dwojga: albo nasi misjonarze nie potrzebują skorzystać ze środków bpa Bettachiniego i wówczas dwa tysiące franków, które mi przesłała⁹³ Kongregacja Rozkrzewiania Wiary, są w rękach i do dyspozycji bpa Braviego, albo lepiej naruszyli ten kapitał i w tym przypadku dla bpa Bettachiniego zatrzymałbym równorzędną sumę, oczywiście, że nie przekracza ona dwóch tysięcy, które otrzymałem.

5 sierpnia 1851 r.

Mój drogi synu, napisałem do ciebie w tym samym dniu, kiedy list trzeba byłoby oddać na pocztę, i jak widzisz, nie jestem w stanie już więcej posunąć się do przodu, nie spieszyłem się i spóźniłem się z pocztą, ale dzisiaj przyjechałem, by usadowić się w moim gabinecie na wsi, i korzystam z samotności, o którą postarałem się bez wiedzy wszystkich, chcąc na nowo podjąć mą korespondencję z tobą. Mija już sześć godzin, jak bez wytchnienia piszę, ale mniejsza o to, ręka chociaż

⁹³W rękopisie: *envoye* zamiast *envoyes*.

niewielko zmęczona, jest mocna, by trzymać pióro, i korzystam z tego w obawie, że zostanę zaskoczony przez kogoś i oderwany od tego przyjemnego zajęcia, które jestem szczęśliwy wykonać dzisiaj. Zarówno zachowanie, jak i słowa bpa Braviego są dla mnie niezrozumiałe. Pewne jest, że zrobił wszystko, co mógł, aby mieć innych misjonarzy niż naszych. Jednak list, który do mnie przepisałeś, nie spodobał mi się. Zobaczmy, czy dotrzyma słowa. W tych chwilach powinniście zobaczyć skarb, jaki ojcu przydzielam. Czterej misjonarze to prawdziwe klejnoty. Byłem bardzo zaniepokojony, jako że oni sami osobiście będą zmuszeni do opóźnienia w ich podróży. Przez piętnaście dni zostali zatrzymani w Aleksandrii. Stamtąd napisali mi czarujący list, który dołączyłem do „Przyjaciela Religii”. Mam nadzieję, że dotrą nieco wcześniej, przed początkiem sierpnia, czasu określonego przez bpa Braviego jako ostateczny dla niego. Przypomniałem sobie, że to samo mówił o Wielkanocy, co mnie nieco uspokaja. Otrzyma czterech, jakkolwiek w ostateczności zadowoliliby się dwoma. Gdyby wiedział o ofierze, jaką ponoszę, dając mu tych członków! Niech wie, że musiałem zrezygnować z pewnego wikariatu apostołskiego, do przyjęcia którego naciskała na mnie Święta Kongregacja, a który w rzeczywistości przyjąłbym, jeśli członkowie pozostaliby do dyspozycji; nie miałem więcej, aby dodać jednego bądź drugiego, i byłibyśmy panami w tym wikariacie, gdyż proszono mnie o wyznaczenie szefa, który powinien zostać wyniesiony do godności biskupiej⁹⁴. Jestem spokojny, że ci księża, łącznie z bpem Bettachinim, wiedzieli o tych osobliwościach. One dowiodą im, że mamy kilka zasług, aby podjąć się tej posługi na ich wyspie, kiedy byłibyśmy niezależni gdzie indziej. Chyba napisałem tobie, że średnio byłem zadowolony z listu bpa Bettachiniego. Jego słony żart z *Minchione*⁹⁵, tym bardziej gdyby mieli zniknąć w tym świecie, wydawał mi się pokroju tragarza, nie pasował do mej bardzo słusznej opinii, którą ciągle utrzymuję. W Kongregacji Rozkrzewiania Wiary zapewniono mnie (mówię ci o tym w największej tajemnicy), że mogę być spokojny, cała wyspa została zarezerwowana dla nas, ale jestem zbyt stary, by czekać. Zanim umrę, pragnę zobaczyć początek realizacji. Z pewnością, jeśli tak bardzo zwracam uwagę na mianowanie ciebie na urząd koadiutora, to nie po to, aby ci włożyć koronę na głowę, mam na względzie jedynie największą chwałę Boga, dobro dusz, nawrócenie niewiernych i honor naszego Zgromadzenia powołanego do dokonania na tej wyspie wielkich rzeczy, kiedy będziesz mieć wolność dla swych działań i w realizacji swej gorliwości. To nie będzie przysparzać kłopotów, aby zwiększyć pomoc personalną, są jeszcze tacy, którzy chętnie dołączyliby do swych braci. Czy oblat wywodzący się pomiędzy Misjonarzy Oblatów Maryi to ktoś inny niż zakonnik gorliwszy od pozostałych. Mamy tutaj przed oczyma przykład, który wszystkich buduje. Właśnie przy udziale innego wspaniałego syna Zgromadzenia biskupa Viviers oraz biskupa z Frejus⁹⁶, który nawiasem mówiąc, niedawno Zgromadzeniu powierzył swoje wyższe seminarium, na biskupa Samarii wyświęciłem o. Al-larda. A zatem, ten nowy biskup jak prosty zakonnik mieszka na Kal-

⁹⁴Misje w Malabarze. Zob. A. Perbal, *Missions acceptees de 1841 a 1861*, w: *Etudes Oblates*, t. 23 (1864), s. 137-138.

⁹⁵*Minchione*: głupi.

⁹⁶Księża biskupi H. Guibert i C.A.J. Wicart.

warii, jest pierwszy na wszystkich ćwiczeniach wspólnoty, rośnie w pokorze, posłuszeństwie i w ubóstwie aż do tego stopnia, że prosi o pozwolenie na wejście do pokoju pewnego chorego ojca i na rozdanie kilku obrazków swojej bratowej i swoim bratankom, których w przelocie widział, ponieważ są tutaj, nie niepokojąc się, że nie pojawi się w rodzinnych stronach, gdzie nie pojedzie przed opuszczeniem być może na zawsze naszego kontynentu. Och! Cóż za pełen godności człowiek! Święty biskup! Zapewniam cię, że moja odpowiedzialność, aby z tytułu mego urzędu Superiora Generalnego móc go przedstawić Stolicy Apostolskiej, była lekka jak piórko, tym bardziej nie obawiałbym się tej, która będzie ciążyć na mnie w odniesieniu do ciebie, mój drogi synu, ponieważ tak samo jak jego uważam cię za przenikniętego duchem zakonnym, który rozlał się w twojej duszy w dniu twojej profesji, a który dzięki łasce bożej i darowi Ducha Świętego rozwinął się w ciągu całego twego życia zakonnego.

Mówię tobie, że jesteś superiorem wszystkich członków naszego Zgromadzenia, którzy są na Cejlonie. Twą władzę superiora będziesz wypełniał tak, jak ją zrozumiesz, z mądrością i roztropnością, której wymaga stan ducha⁹⁷. Z powodu dzielącej nas odległości nic specjalnego nie mogę zarządzić. Pomyślałem, że dobrze byłoby, gdybyś przyjął twych braci w Kolombo. Jeśli roztropność domaga się czegoś przeciwnego, niech tak będzie. Niemniej jednak wydaje mi się, że rozmowa z bpem Bettachinim mogłaby być bardzo pożyteczna. Jeśli on uzna inaczej, niech tak będzie. Wrażenie na mnie zrobiła podróż bpa Bettachiniego na stoki Malabaru. Czy w tych okolicach nie mógłby otworzyć kilku misji? Z pogłoski dowiedziałem się, że bp Bravi nie prosiłby o nic więcej niż tylko o wycofanie się do Włoch; nie podejrzewałem bpa Bettachiniego. Gdyby tak było, nie wycofałby się, skoro działał, aby ciebie mianować swoim koadiutorem, tak więc sądzę, że się mylisz, zakładając to. To jednak dobrze, że życzyłbym sobie tego, w chwili obecnej bowiem ty, oo. Mouchel i Ciamin macie wystarczające doświadczenie, aby móc was zupełnie samych stamtąd

⁹⁷W rękopisie: *exigent* zamiast *exige*.

wyciągnąć. Naprawdę czekam, aż sprawy nieco się wyjaśnią, a wtedy pomyślę nad wysłaniem tobie profesora, o którego prosisz. Najpierw nie mam go na tę chwilę. Czy pod twoim nadzorem tą pracą nie mógłby się zająć o. Keating? Jakkolwiek by było, któryś z was powinien się zgłosić na członka tej szczególnej rady, o której mi mówisz. To byłoby dobre dla ciebie. Wszystko, co powiększa wasze znaczenie i wasze poważanie, powinno być przyjęte dla największego sukcesu waszej posługi. Pewien jezuita, którego nazwiska nigdy nie potrafię wymówić, jako usprawiedliwienie za głupstwa, o których wybaczenie mnie poprosił, podsunął⁹⁸ mi widok dobra, którego można byłoby dokonać dla katolickiego wychowania wobec protestantów, jakkolwiek nie mogliście tego uczynić w tym czasie z racji nieznajomości języka. Przyznano, że było to wymaganiem czegoś niemożliwego, skoro w pewnym sensie dopiero co przybyliście

Jakkolwiek się spieszę, przepiszę tobie ostatni list, jaki napisałem do bpa Bettachiniego⁹⁹.

Zatem wystarczy, przyznając, że jestem już nieco zmęczony, bardzo się cieszyłem, że miałaś pojęcie o mojej korespondencji z tym prałatem, wiedząc, że nie przeczyta ci moich listów; w tym samym sensie napisałem do Kongregacji Rozkrzewiania Wiary. Żegnaj, drogi synu, błogosławię cię z całej mej duszy i o. Lebescou, który pomyślał o mnie, i wszystkich innych.

22. [Do bpa Horace'a Bettachiniego, wikariusza apostolskiego z Jaffnie]¹⁰⁰.

Wysłanie czterech misjonarzy do Kolombo. Korzyści dla oblatów i dla wikariatu z Jaffny, aby na koadiutora bpa Bettachiniego zaproponować o. Semerię. Ojciec Strickland SJ w Marsylii.

Marsylia, [czerwiec 1851 r.]¹⁰¹.

Ekscelencjo,

Nie wiem, z jakiego powodu od dłuższego czasu moje listy nie docierają na Cejlon. Mam nadzieję, że ten będzie miał szczęśliwszy los, powierzyłem go misjonarzom, o których Święta Kongregacja prosiła dla wikariatu w Kolombo. Wysłałem ich w odpowiedzi na pragnienie Świętej Kongregacji, ale wolałbym ich skierować do Jaffny, gdzie pod kierunkiem księdza biskupa chciałbym zgrupować wszystkie siły rodziny, dla której odtąd ksiądz biskup jest ojcem i jej pierwszym przełożonym w wikariacie Jaffna.

W liście, który miałem zaszczyt do księdza biskupa skierować z Rzymu, kolejny raz przedstawiłem księdzu biskupowi moje zamiary. Czy nie doszliśmy do porozumienia, że gdyby pewnego dnia ksiądz biskup został wikariuszem apostolskim, to Jaffna natychmiast pozostaby przy Zgromadzeniu? Nie mówię o śmierci, której wszyscy podle-

⁹⁸W rękopisie: *donnant* zamiast *donna*. Ojciec Strickland.

⁹⁹W tym miejscu bp de Mazenod przepisuje list do bpa Bettachiniego. Zob. następny list nr 22.

¹⁰⁰Oryginalny tekst włoski skopiowany przez bpa de Mazenod w jego liście do o. Semeni z 27 lipca — 5 sierpnia 1851.

¹⁰¹Biskup de Mazenod nie podaje daty, ale ten list został wysłany przez misjonarzy, którzy wyjechali w czerwcu.

gamy. To dlatego pragnąłbym, aby ksiądz biskup na koadiutora z prawem następstwa poprosił o o. Semerię. Ten projekt spodobał się Świętej Kongregacji Rozkrzewiania Wiary, która jednak pragnie poznać opinię księdza biskupa. Gdyby ksiądz biskup całkowicie był tego zdania, sprawa byłaby załatwiona. Miałby zatem ksiądz biskup koadiutora według własnego serca, świętego, prawdziwego i oddanego przyjaciela, prostego w swym stylu, pokornego i skłonnego działać w pełnej jedności z księdzem biskupem; ze swej strony Zgromadzenie na przyszłość miałoby gwarancję stabilności, która jest mu konieczna w wysiłkach, jakie podejmuje i jakie nadal jest skłonne podejmować. Na nieszczęście odpowiedź księdza biskupa była negatywna, ponieważ ksiądz biskup wziął pod uwagę jedynie jeden aspekt sprawy. Z pewnością nie potrzebuje ksiądz biskup pomocy, kiedy weźmie się pod uwagę świeżość wieku, mocne zdrowie i niezmordowaną gorliwość księdza biskupa. Jednak motywy, które przedstawiłem, mają również swe znaczenie, do tego stopnia, że Kongregacja Rozkrzewiania Wiary zauroczona moimi uwagami, udzieliła mi pozwolenia napisać do księdza biskupa, co też uczyniłem w liście wysłanym z Rzymu. Przypominam księdzu biskupowi jego treść. Jeśli nie jestem w stanie zapewnić memu Zgromadzeniu przyszłości u księdza biskupa, będę zmuszony poprosić

Kongregację o inne misje, jakie zostały mi zaoferowane, a z których zrezygnowałem z racji wierności wobec Cejlonu i wikariuszowi apostołskiemu z Jaffny. Zgadając się na pomoc koadiutora wywodzącego się w pewien sposób z Oblatów Maryi, pozycja księdza biskupa nie zmieni się, ona się poprawi, nie tylko dlatego, że więzy, które ksiądz biskupa łączą z nami, zacieśnią się, ale również dlatego, że Zgromadzenie, które nie umrze w obliczu pewnej i sprecyzowanej przyszłości, wszystkie swe siły włoży w służbę na rzecz księdza biskupa. A kto wówczas zdoła powiedzieć o dobru, które pod kierownictwem księdza biskupa dokona się w wikariacie! Powtarzam to jako sprawę bardzo ważną; widzę w niej chwałę bożą i zapewnione dobro dusz. W tej kwestii chcę także powiedzieć księdzu biskupowi, że młody jezuita, który wraz z kilkoma misjonarzami tak źle się zachował w zawiązanym spisku przeciwko naszym, przybył, aby wyznać swoją winę i na kolanach prosić mnie o przebaczenie. Z pewnością nie czekałem na to, aby mu przebaczyć, ale czy ksiądz biskup nie uważa, że dawne spiski bardzo dobrze mogłyby znów odżyć? Tak więc, chcąc zażegnać te niegodziwości i położyć kres duchom natchnionym zazdrością, konieczne wydaje mi się nawiązać współpracę, którą podjęliśmy i o której w tym liście księdzu biskupowi przypominam...

23. [Do o. Etienne'a Semerii w Jaffnie]¹⁰².

Śmierć o. Leydiera na Cejlonie. Liczba nowicjuszy i scholastyków we Francji. Wstąpienie księdza protestanckiego z Anglii. Cierpliwość do bpa Braviego, którzy przyrzeka traktować oblatów jak ojciec. Ojciec Semeria będzie superiorem wszystkich oblatów na Cejlonie. Wskazówki w tej materii. Zaakceptować nowych misjonarzy takimi, jacy są, bez doświadczenia i znajomości angielskiego. Śmierć brata o. Semerii.

¹⁰²Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenod — Semeria.

L.J.C. et M.I.

St. Louis k. Marsylii, 19 września 1851 r.

Mój umiłowany i dobry synu, jednocześnie odpowiadam na dwa ojca listy, na ten, w którym przekazuje mi ojciec smutną wiadomość o śmierci naszego błogosławionego o. Leydiera, i na ten ostatni, który otrzymuję dzisiaj z datą 4 sierpnia, wysłany 10. Chciałem do ojca napisać, jak tylko otrzymałem pierwszy z tych listów, ale zostałem od tego odwiedziony przez tysiąc nieustannych zajęć. Jednak moje serce było bardzo przytłoczone i potrzebowałem porozmawiać z ojcem, aby sobie nieco ulżyć. Cóż za strata dla ojca misji i dla naszego Zgromadzenia! I to w chwili, gdy trzeba byłoby ojca wspomóc, dobry Bóg zabiera nam już uformowanego członka, który zdążył uczynić tyle dobra! Trzeba jedynie ukorzyć się i jak zawsze adorować święta wolę Boga. Szczegóły, jakie mi ojciec podaje, wszystkich olśniły zachwytem i czułością. W jego świętych postanowieniach zauważam jedynie wielką delikatność sumienia, wielką gorliwość, godną podziwu bojaźń, aby nie znieważać Boga, wielkiego ducha umartwienia, jednym słowem, wszystko, czego potrzeba, aby zasłużyć na świętą śmierć i cel wybranego, czego dobry Bóg mu udzielił! Należy mieć nadzieję, że dzięki swemu wstawiennictwu u Boga postara się o jakiegoś członka, który mógłby go zastąpić. Nie możemy narzekać. W tym roku w wyższym seminarium będziemy mieli czterdziestu oblatów, co nie przeszkadza, że w l'Osier jest jeszcze ponad dwudziestu nowicjuszków. Tam czeka się na nawróconego protestanckiego pastora¹⁰³, który w porozumieniu z dwoma innymi nawróconymi pastorami — proboszczem i wikariuszem — z tej samej parafii z Leeds co i on, po wezwaniu naszych ojców do ich dawnej parafii, aby tam założyć nasz dom, poprosił o przyjęcie do naszego Zgromadzenia. Objął ją już o. Cooke wraz z oo. Lynchem i Tortelem. Mój drogi synu, być może będzie ojciec zaskoczony, kiedy ojcu powiem, że nie jestem niezadowolony z listów bpa Braviego, które mi ojciec przekazuje. Jeszcze żadnego bezpośrednio od niego nie otrzymałem. Jego wyrażenia są na wskroś ojcowskie i okazuje się bardzo dobrze nastawiony dla nowo przybyłych. Czego ojciec chce? Każdy ma swoje manie. Wbił sobie do głowy, że wszystko byłoby stracone, gdyby w jego wikariacie, a zwłaszcza w Kolombo dowiedziano się, że jego misjonarze będą zależni od tych z Jaffny. Ta miłość własna jest zrozumiała. Pozostał w granicach obowiązku, zapewniając ojca, że oni zawsze utrzymywaliby regularne relacje posłuszeństwa i poddania. Z pewnością nasi ojcowie nie zapomną się do tego dostosować. Niech ojciec nie unosi się za bardzo gniewem przeciwko biednemu bpowi Braviemu, który ze swej strony z wielkim wysiłkiem okazuje się dobry i ojcowski, skoro będzie się chlubił, że *non eser padle meno amoroso inferiore al. Padle do Marsiglia*¹⁰⁴. To trudne, jak to ojciec mówi, ale trzeba być mu wdzięcznym za jego dobrą wolę i trzeba utrzymywać z nim przyjacielskie relacje. Nie wiem, jak sprawy się potoczą, ale we wszystkim potrzeba cierpliwości. Ze swej strony niczego jednak nie zaniedbuje, aby sprawy doprowadzić do takiego punktu, do którego chce je doprowadzić dla dobra misji i

¹⁰³Doktor Crawley.

¹⁰⁴Aż do chlubienia się, że jest się nie mniej kochającym ojcem niż ten z Marsylii.

honoru Zgromadzenia, co doskonale się rozumie w Kongregacji Rozkrzewiania Wiary. Przy wszystkich gwarancjach, jakie uzyskałem¹⁰⁵, czy to przed udaniem się do Rzymu, czy też podczas mego pobytu w tym mieście, dołączają jeszcze kolejne, jakie w odpowiedzi na usilnie ponawiane prośby uzyskałem na piśmie. Ksiądz bp Barnabo, sekretarz Świętej Kongregacji napisał do mnie 8 lipca poprzedniego roku: „W tym, co ma związek z innym przedmiotem (ksiądz biskup rozumie) misji w Jafihapatam, Święta Kongregacja niedawno napisała do bpa Bettachiniego, aby mu powiedzieć, że pod uwagę powinien brać nie tylko konieczność (to był mój argument), ale także użyteczność misji. To dlatego nie powinno się opóźniać wykonania upragnionej decyzji¹⁰⁶. W każdym razie, chcąc ojca uspokoić, wystarczy powiedzieć, że zamiary księdza biskupa z Toron i Kongregacji Rozkrzewiania Wiary są zgodne z ojca intencjami. Jeśli wykonanie tej decyzji zostało odłożone na później, nie ulegnie ona zmianie. Ciągłe zdajemy sobie sprawę z troski księdza biskupa”. Uważam, że jest to dość jasne i uspokajające, Kongregacja w tej materii nigdy nie zmieniała zdania. Następnie dodaje to, co odnosi się do naszych misjonarzy z Kolombo: „Kongregacja Rozkrzewiania Wiary nie przestała przypominać bpowi Bravie-

105W rękopisie: *recueilli* zamiast *recueillies*.

106To znaczy nominacja o. Semerii na koadiutora. Ten list do bpa Barnabo został przepisany po włosku: *Circa Valtro oggetto (vous comprenez) della missione di Jaffnapatam avendo non e guari la S. C. scritto a Mgr Bettachini perche abbia in vista non solo la necessita (c'etait mon argument) ma l'utilita ancora della missione, non sara forse molto protratta Veseecuzione della divisata provvidenza. In ogni modo a sua piena tranquillita parmi sufficiente conoscere che sono conformi le intenzioni tanto del Vescovo di Torone quanto della Propaganda. Coticche sebbene per poco differita, non sara variata la nota misura, e che si hanno sempre presenti le sue premure ... Non ha lasciato ancora la S.C. di ripetere a Mgr Bravi le sue istruzioni a favore dei missionari, che con molta soddisfazione si e inteso aver gia Ella spediti a Colombo.*

mu poleceń, jakie nałożyła na niego w odniesieniu do misjonarzy, których ksiądz biskup już mu wysłał; z przyjemnością przyjęliśmy tę ostatnią wiadomość”.

Tak więc chodzi jedynie o to, aby okazać nieco cierpliwości i dobrze zaopatrzyć się w cnoty. Zgadzam się z ojca opinią co do troszczenia się o zdrowie wszystkich, ależ tak, wystarczy już wyrzeczeń i trudności nierozłącznych z ojca posługą, niech ojciec nie dodaje niczego, co mogłoby narazić na szwank ojca zdrowie tak konieczne, aby ojciec wypełnił swe obowiązki. Niech w tej materii podzieli się ojciec swoimi myślami. Przypuszczam, że tym, w czym należy zachowywać umiar, jest przede wszystkim post, tak trudny do zachowania w tym gorącym kraju. Gdy chodzi o przepisy postne, do ojca należy ocena, w jaki sposób powinni go przestrzegać i kiedy zachodzą okoliczności, aby od niego dyspensować. W materii postów nakazanych przez Kościół należy postępować zgodnie ze zwyczajem zaaprobowanym przez biskupów kraju.

Mój drogi synu, właśnie kolejny raz przeczytałem ojca list, co czynię wielokrotnie każdego dnia, tak bardzo te listy są dla mnie drogie i cenne, ale naprawdę nie zauważyłem niczego alarmującego ze strony postępowania bpa Braviego, zarówno w pierwszych, jak i w kolejnych listach. Ten prałat wychodzi z zasady, którą uważa za przyjętą w tym regionie: za wszelką cenę stara się, aby Jaffnapatam nie miało przewagi nad Kolombo. Wyciąga z niej wnioski, że szkodliwe byłoby, aby misjonarzy z Kolombo można było uważać za podlegających tym z Jaffny. To jego obsesja, ale stara się o zachowanie praw ojca prawowitego przełożonego wraz ze środkami ostrożności, które ciągle, zgodnie ze swoim sposobem postrzegania, uważa za konieczne. Nie możemy wymagać zrezygnowania z własnej opinii, którą niewątpliwie uważa za mocno umotywowaną. Możemy tylko prosić o to, aby nie zamierzał wyjąć misjonarzy spod posłuszeństwa ich superiorowi. Nie kontestuje go, wręcz przeciwnie, formalnie je uznaje. We wszystkich pozostałych listach zauważam jedynie oznaki przychylności. Szczerze mówiąc, byłem z tego bardzo zadowolony. Również bardzo zadowolony jestem z tego, że był ojciec powściągliwy w swoich odpowiedziach; niesłusznie postąpiłby ojciec wobec niego, gdyby w inny sposób ojciec z nim rozmawiał. Mówi mi ojciec, że stąd mógłbym wysłać własnego przełożonego dla naszych w Kolombo. Ale to nie jest konieczne. Najpierw bp Bravi nie prosi mnie o dodatkowego członka, a poza tym ma ojciec wystarczającą władzę i może jej część delegować któremuś z misjonarzy z Kolombo, którego ojciec uzna za odpowiedniego, jeśli z powodu oddalenia uważa ojciec, że dobrze byłoby w wikariacie Kolombo mieć specjalnego przełożonego. Jeśli podejmie ojciec tę decyzję, proszę pamiętać, żeby określić mu zakres kompetencji według potrzeb, które będzie ojciec miał na względzie i że zawsze będzie zobowiązany zdawać ojcu sprawozdanie ze swego zarządzania. Niech nadal utrzymuje ojciec przyjacielskie¹⁰⁷ stosunki z bpem Bravim, aby nie musiał się na ojca skarżyć. Nie potrzebuję ojcu mówić, że dobrze ojciec zrobił, dbając o to, aby nasi ojcowie byli uważani za tych, kim są — członków Zgromadzenia Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej. To się rozumie samo przez się, że będą zobowiązani

¹⁰⁷W rękopisie: *amicals* zamiast *amicaux*.

składać ojcu sprawozdanie ze swych dochodów, którymi będą mogli gospodarować jedynie na sumę, którą ojciec określi, a nadwyżka powinna zostać przekazana ojcu, aby ojciec mógł złożyć sprawozdanie ekonomowi generalnemu Zgromadzenia. Wie ojciec, że dobry o. Pulicani, który ma tysiąc dobrych zalet, nie ma umiejętności gospodarowania finansami. W tej kwestii będzie musiał ojciec poprowadzić go za rękę.

Kiedy mi ojciec poleca, aby naszych młodych nauczyć angielskiego, nie wie jednak ojciec, że w naszym scholastykacie mamy tylko trzech profesorów, którzy zadają sobie wiele trudu w tej materii, ale na wszystko trzeba czasu. Jak potem pogodzić radę, którą mi ojciec daje, żeby tylko o kilka miesięcy później wyprawić naszych misjonarzy, z ponawianymi i usilnymi prośbami, które zewsząd do mnie napływały, aby wysłać misjonarzy, którzy zostali przeznaczeni na ojca wyspę. Trzeba było ich przyjąć takich, jacy są. Będą mieli nieco więcej trudności, ale skończą na tym, że poradzą sobie. Zawsze będzie to łatwiejsze od wysłania ojcu, o co mnie ojciec prosi, świętych Franciszków Ksawerych. To zbyt wymagające i obawiałbym się zniechęcenia gorliwości naszych dobrych oblatów, jeśli nie zostawiłbym im innej alternatywy niż bycie świętymi Franciszkami Ksawerymi lub spodziewać się, że nic nie zrobią. Niech ojciec uzbroi się w cierpliwość, a kiedy będzie mógł ojciec zaatakować idolatrię, zobaczy ojciec, że spotka tam mniej trudności i więcej pociech, niż posługując zdegenerowanym chrześcijanom, którzy wzbudzają w ojcu tak wielkie niezadowolenie. Potrafię jedynie ojcu powiedzieć na temat handlu muszlami. Nie mam wielkiego zaufania do tego rodzaju spekulacji. Kto wie, jak ogromne koszty należałoby zapłacić za transport, aby aż tutaj sprowadzić ten towar?

Nie skończę mego listu, zanim ojcu nie powiem kilku słów o stracie, jakiej ojciec doznał. Powstrzymałem się z powiadomieniem o niej ojca, jakkolwiek zostałem zobowiązany do tego przez ojca wujka z Civita Vecchia; nie wiem, cóż za manię miał ten poczciwina o. Jean-Baptiste¹⁰⁸ pobudzony do tego przez naszego drogiego br. Rosiego, żeby tak bardzo się spieszyć z przekazaniem ojcu tak smutnej wiadomości. Jest ojciec zbyt pobożny, aby nie oprzeć się na dobroci Boga; On wzywa do siebie tych, których uznaje za dojrzałych do nagrody. To wielki powód do poddania się tak ciężkiemu dla natury ciosowi. Mój drogi przyjacielu, proszę mi wierzyć, że dzielę ojca smutek. Wie ojciec, jak bardzo szanowałem ojca dobrego brata i co robiłem, aby mu to wykazać.

Aby ojca nieco oderwać od smutnych myśli, powiadamiam, że ksiądz biskup z Frejus właśnie zaprosił nasze Zgromadzenie do prowadzenia swego wyższego seminarium; dobrą rzeczą jest to, że jako nadzwyczajnego wizytatora do Ameryki posłałem o. Tempiera, który tam otworzył wiele nowych placówek, że otworzyliśmy nowy dom w mieście Leeds w Anglii, że nawrócony pastor protestancki udaje się do naszego nowicjatu, który zastanie złożony z dwudziestu pięciu członków, że mimo to w moim wyższym seminarium na różnych latach studiów teologicznych będziemy mieli pięćdziesięciu oblatów. Cóż

¹⁰⁸Wówczas we Francji był tylko jeden oblat noszący imię Jean-Baptiste: to o. Sabon, który przed kilkoma miesiącami wrócił z Algierii.

jeszcze radosnego mógłbym ojcu powiedzieć, aby pocieszyć ojca zasmucone serce! Żegnaj, moc pozdrowień.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii¹⁰⁹.

Zauważam, że powtórzyłem ojcu informacje, jakie przekazałem na początku listu z innego dnia. To z pewnością nie jest głędzenie, co swoją drogą jest dozwolone w moim wieku, to bierze się z przerwy, jaką musiałem zrobić od chwili rozpoczęcia do ukończenia mego listu, oraz z pomyłki, jakiej się dopuściłem, aby nie rozpoczynać od ponownego przeczytania tego, co już na początku ojcu napisałem.

Otrzymałem list od bpa Braviego oraz od o. Lallemana. List od prałata nie spowodował odwołania tego, co ojcu powiedziałem na jego temat.

24. [Do bpa Josepha-Marie Braviego, koadiutora wikariusza apostolskiego z Kolombo]¹¹⁰.

Rywalizacja pomiędzy wikariatami Jaffna i Kolombo. Nominacja wicesuperiora oblatów w Kolombo. Podróż misjonarzy na angielskich statkach kosztowała jeszcze raz tyle niż było przewidziane.

Marsylia, [czerwiec 1851 r.].

Ekscelencjo,

podróż na Korsykę, aby wyświęcić biskupa¹¹¹, była powodem opóźnienia odpisania na list księdza biskupa z 15 września. Spieszyłem się jednak, chcąc księdzu biskupowi podziękować za ojcowskie przyjęcie wobec naszych dobrych oblatów Maryi. Nie omieszkali mnie powiadomić, jak bardzo są wdzięczni księdzu biskupowi i że księdza biskupa uważają za ojca.

Z uwagą przeczytałem wszystko, co ksiądz biskup mi napisał o swej pozycji w wikariacie księdza biskupa oraz o zmianach, jakie ksiądz biskup uznaje za konieczne do wprowadzenia w relacjach pomiędzy oblatami i dwoma wikariatami. Rozumiem, że o. Semeria mógł być zaskoczony, że w wypełnianiu swych obowiązków superiora napotkał przeszkody. Nie dziwię się, iż zawahał się, zanim zgodził się działać według planu, jaki mądrze ksiądz biskup zaproponował. Obawiał się, że nie dopełni swego obowiązku. Dostatecznie znałem tego dobrego zakonnika, aby być przekonanym, że był to jedyny powód jego widocznego oporu. Któż mógłby pomyśleć, że tak absurdalna zazdrość może istnieć pomiędzy Kolombo i Jaffną? Ponieważ sytuacja jest taka, jak ksiądz biskup mówi, chętnie zgadzam się, aby dla wikariatu w Kolombo o. Semeria mianował wicesuperiora, który tam ukaże się jako odpowiedzialny za oblatów, chociaż w rzeczywistości będzie zależny od prawdziwego superiora, którym jest o. Semeria. Trudność pochodzi z wyboru, jakiego trzeba dokonać pomiędzy czterema ojcami z Kolombo. Wszyscy są dobrzy, nawet wspaniali, ale trzech spośród nich

¹⁰⁹Ciąg dalszy napisany na marginesach czterech stron.

¹¹⁰Oryginał włoski: Kandy, archiwum kurii biskupiej.

¹¹¹W październiku bp de Mazenod wraz z bpem Guibertem udał się na Korsykę przy okazji święceń biskupich bpa Sarrebayrouse, koadiutora biskupa Casanellego d'Istrii.

jest zbyt młodych. Czwartry, starszy, kapłan od kilku lat i mający już doświadczenie misyjne, jest prawdziwym świętym, o dobrym i łagodnym charakterze, ale wątpię, czy nadawałby się na superiora. Ten wybór pozostawiam mądrości o. Semerii, ale powtarzam, ten wicesuperior zawsze będzie zależny do niego i od niego otrzyma wskazówki do zarządzania innymi, którzy są powierzeni jego bezpośredniej władzy.

W moim liście w czerwcu napisałem księdzu biskupowi, że spodziewając się niewystarczalności pięciu tysięcy pięciuset franków otrzymanych od Kongregacji Rozkrzewiania Wiary na podróż czterech misjonarzy, pozwoliłem im, aby z sumy, którą przekażą bpowi Bettachiniemu, wzięli tyle, ile będzie konieczne. W rzeczywistości musieli wziąć cztery tysiące franków, żeby udało się im zapłacić ogromną cenę nałożoną przez Anglików na nieszczęśników, którzy muszą wyruszyć w drogę na ich statkach. W tej sprawie napisałem do Kongregacji Rozkrzewiania Wiary i Rada w dwóch ratach przekazała mi cztery tysiące franków, które misjonarze wzięli z pieniędzy bpa Bettachiniego. Ten podlegał jakiejś pilnej potrzebie, ponieważ o. Semeria musiał mu dać zaliczkę w wysokości dwóch tysięcy z sumy czterech tysięcy, które należą się wikariatowi z Kolombo. Zobowiązuje się zatem, aby te dwa tysiące przekazać o. Semerii i taką samą sumę bpowi Bettachiniemu.

Ekscelencjo, nie zostaje mi już nic więcej, jak tylko zapewnić księdza biskupa o moim oddaniu.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

25. [Do ojców oblatów z wikariatu w Kolombo]⁴².

Wskazówki i zachęty dla misjonarzy, których powołanie jest podobne do powołania apostołów.

[Marsylia], 17 listopada 1851 r.

Moi drodzy synowie, piszę do was, chcąc pośród trudów waszej posługi dodać wam odwagi. Bóg weźmie pod uwagę wasze cierpienia. Przede wszystkim polecam was, abyście żyli jak dobrzy zakonnicy; nie rezygnujcie ze świętych praktyk z Reguły. Obojętnie jaki byłby superior, którego wam daje prowincjał, traktujcie go jako przedstawiciela Boga! Zatem, moi umiłowani synowie, bądźcie posłuszni waszym prawomocnym superiorom; nie tylko dlatego, że poza tym nie ma żadnej doskonałości, ale nie ma też żadnego zbawienia. Bądźcie też bardzo ulegli wikariuszowi apostołskiemu z Kolombo, bpowi Braviemu, który zasługuje na wszelkie znaki waszej wdzięczności... Między sobą żyjcie w najdoskonalszej komunii; nikomu z zewnątrz nie zwierzajcie się ze swoich trudów, jeśli przyjdzie wam je mieć. Doświadczenie pokazuje, że w świecie jest się narażonym na spotkanie jedynie fałszywych przyjaciół. Coraz bardziej wnikajcie we wzniosłość waszego powołania; jesteście powołani do wzbudzania wśród tych zwyrodniałych ludów, którzy tak źle mu służą, miłości do naszego godnego miłości Zbawiciela, a później poznania Go także wszystkim niewiernym, którzy tak blisko was są pogrążeni we śnie śmierci. Jesteście przeznaczeni, aby być apostołami, podtrzymujcie zatem w waszych sercach ten święty ogień, który w nich zapalił Duch Święty i pośród waszych prac nie zapominajcie waszego ojca, który was kocha i nie przestaje się za was modlić.

⁴² Rękopis: Yenveux, dz. cyt., t. 1, dodatek, s. 107-108.

1852

26. [Do o. Etienne'a Semerii, w Jaffnie]¹.

Wierność o. Semerii w korespondencji sprawia przyjemność Założycielowi, który jednak chciałby więcej szczegółów o nawróceniu dusz. Suma należna bpowi Bettachiniemu. Bliski wyjazd trzech ojców, którzy będą podróżować przez Przylądek Dobrej Nadziei. Relacje o. Semerii z ojcami z Kolombo. Wdzięczność Bogu za pomyślność Zgromadzenia.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 21 stycznia 1852 r.

Mój drogi o. Semeria, nie chciałbym przeoczyć poczty, to dlatego nieco wcześniej zabieram się, by rozpocząć ten list, który z pewnością często będzie przerywany, zanim będę mógł go ukończyć. Na nowo do niego się biorę. Punkt po punkcie będę odpisywał na dwa ojca listy, które otrzymałem od mego ostatniego. Kolejne wznowienie, czyż to nie jest ciekawe? Jeszcze nie otrzymałem listu o. Mouchela, który mi ojciec zapowiedział w ojca liście 6 listopada poprzedniego roku. Jednak otrzymałem ten, który napisał ojciec do mnie pod datą 7 grudnia. Och! W swej korespondencji jest ojciec wspaniały! Ojca dokładność mnie urzeka, a ojca listy są pełne^{112 113}. Zawsze wielokrotnie je czytam. Należy mieć nadzieję, że przyjdzie czas, kiedy będę mógł mi ojciec podać kilka szczegółów, które będą miały związek z nawróceniem dusz. Jeśli kiedykolwiek staniemy się właścicielami tej misji, jak zaatakujemy bałwochwalstwo! Smutna jest ta posługa, do której się ograniczacie pośród tych godnych pożałowania zdeprawowanych chrześcijan. Jednak trzeba to powiedzieć, list o. Duffo zainteresował

¹¹²Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenod — Semeria.

¹¹³List trudny do rozczytania. Atrament się rozmazał lub papier się połamał w wielu miejscach, bo był zbyt cienki.

wszystkich i z przyjemnością czytaliśmy to, czego już mógł dokonać o. Pulicani. Sądzę, że ten ojciec za bardzo niepokoi się, pisząc do swoich rodziców. Ci dobrzy ludzie pozwolili mi przez dwa dni mieszkać w Corte, nie zadając sobie wiele trudu, aby przyjść i zapytać mnie o wiadomości od ich syna.

Zajmiemy się przygotowaniem nowego wydania naszych Reguł, niech ojciec cierpliwie na nie czeka, aby poznać wszystkie dodatki zatwierdzone przez Stolicę Apostolską. Rozumie ojciec, że ręczne sporządzenie kopii było zbyt trudne. Kolejna przerwa, wchodzi nasz bp Tache z jeszcze jedną osobą, muszę odłożyć pióro.

22. W ostatnim moim liście szczegółowo ojcu wytłumaczyłem, gdzie jesteśmy w związku z naszymi funduszami przyznanymi dla dwóch wikariatów. Od ostatniego wyjazdu na Cejlon w naszych rękach pozostało pięć tysięcy franków do dyspozycji bpa Bettachiniego. Zgodnie z jego zamiarem wypłacone zostaną następujące sumy:

Dla doktora Newmana 700 franków	Do dyspozycji bpa Bettachiniego 5000 plus 3000, które mamy dla niego, i 2000 odłożone na zasitek przyznany bpowi Braviemu na podróż misjonarzy = 5000
Dla agenta w Rzymie 500 franków	
Dla Pavie 850 franków	
Razem: 2050 franków	<u>Do odliczenia: 2050</u> Pozostaje: 2950 franków

Aby zbilansować konto bpa Bettachiniego, zatrzymaliśmy dwa tysiące pięćset dziesięć franków dla pana Soiderquelka z Lyonu. Tę sumę dwu tysięcy pięćdziesięciu franków, wypłaconą już przez Kongregację Rozkrzewiania Wiary, mamy dla biskupa i w sumie dla bpa Bettachiniego mamy pięć tysięcy sześćset franków.

Rachunek nie może być bardziej przejrzysty.

Biskup Bettachini nie musi już niczego żądać od bpa Braviego, zwrócone zostały cztery tysiące wydane przez naszych misjonarzy, dwa tysiące, które mu przekazaliśmy, oraz dwa tysiące, które tutaj zainkasowaliśmy na jego konto. Gdy chodzi o dwa tysiące franków, które był ojciec uprzejmy z góry zapłacić, mógłby ojciec uregulować tutaj z dwóch tysięcy pozostałych z zapomogi przyznanej bpowi Braviemu na podróż dla naszych misjonarzy.

Teraz, podobnie jak bp Bettachini, nie mogę się powstrzymać z **protestem** przeciwko ogromnym wydatkom naszych misjonarzy. Trzeba, aby czterech ostatnich i dwóch poprzednich pozwoliło się oszukać. Także i ja już nie odważę się przez Morze Czerwone wysłać ojcu innych, o których ojciec prosi. Naprawdę szkoda. Podróż na żaglowcu będzie trwać wiecznie. Jednak tym razem spróbuję. Postanawiam wysłać **ojcu trzech**³. Poradziłem się u nawróconego kapitana angielskiego statku, którego spowiadam. Nie radził mi, aby nasi misjonarze na statek **wsiedli w Londynie**. Uważam, i taką decyzję podejmę, że powinni w Marsylii wsiąść na statek płynący bezpośrednio na Mauritius, wszak zapewnia się, że na Mauritiusie ciągle są statki płynące do Pondichery lub na Cejlon. Najpierw prosił mnie ojciec tylko o dwóch naszych ojców, teraz potrzebuje ojciec trzech, a gdyby misja była nasza, wysłałbym ojcu dziesięciu. Nic mnie tak nie dziwi jak to, co mi ojciec mówi o opinii, jaka rozniosło się pośród europejskich misjonarzy z wyspy. Nie wiem, skąd u nich wzięło się takie przekonanie. Jestem także poruszony tym, co na ten temat mógł powiedzieć ksiądz wikariusz apostolski z Coimbatore⁴. Tak długo, jak nie zobaczę spełnienia obietnic, które tak często składał mi w Kongregacji Rozkrzewiania Wiary, tak długo nie odtrąbię zwycięstwa, zgadzając się całkowicie z możliwością i stosownością sprawy. Zresztą, postępuje ojciec bardzo mądrze, zachowując, jak to ojciec robi, wielką powściągliwość. Niech zawsze ojciec czyni więcej dobra, niż ojciec może. Niech ciągle **okazuje ojciec bpowi Bettachiniemu** względy, jakich domaga się jego godność. Wierzę również w jego przywiązanie do ojca **i do Zgromadzenia**. Niech nasi ojcowie będą mu poddani i usłużni, **tak** by na nikogo nie musiał się skarżyć. Dzień Pana nadejdzie. Podobnie jak ojciec cieszę się z korzyści, które można byłoby mieć w Kolombo i naszym ojcom powierzyć misję w Kandy. Przypominam sobie, że kiedyś R[einaud] przedstawiał mi ją jako bardzo interesującą. Czy nie byłby to sposób na pracę dla zbawienia niewier-^{114 115}nych? A

¹¹⁴Dnia 26 kwietnia wyjedzie tylko dwóch misjonarzy: oo. Constant Chounevel i Leon- -Jean Pelissier. Ojciec Tamburini z powodów zdrowotnych poprosił o pozostanie na Korsyce.

¹¹⁵Nie wiadomo zbytnio, do czego Założyciel robi aluzję. Sądząc na podstawie ciągu dalszego, chodzi niewątpliwie o projekt mianowania o. Semerii koadiutorem w Jaffnie i powierzenia wikariatu oblatom. Doszło do wymiany listów pomiędzy o. Semerią i bpem de Bresillakiem, wikariuszem apostolskim z Coimbatore, niezadowolonym z oblackiego supe-

zatem, czy to nie byłaby dla nas piękna misja, czy tylko tego nie powinniśmy pragnąć? Prawdą jest, że bp Bravi nie prosił mnie o innych misjonarzy. Być może jest nieco zniechęcony ogromnymi wydatkami, jakich przysporzyło mu tych czterech, których mu wysłałem. Ojca refleksje na temat niedyskrecji niektórych ojca młodych ojców są bardzo słuszne. To bardzo wielka wada, której na nieszczęście dano im przykład, a z której poprawią się dzięki ojca dobrym radom. Rozumie ojciec, że dzisiaj nie spodziewałem się na to poskarżyć, grzmie przeciwko tej sprawie, która tak bardzo jest sprzeczna z duchem miłości i tyloma innymi cechami, które powinny być praktykowane przez wszystkich naszych. Ale wasi ojcowie są zasadniczo dobrzy. Odnosnie do nich, trzeba, abym ojcu powiedział, że jako superior nie powinien ojciec nazywać ich synami, chociaż mogłem zrozumieć to, co ojciec czynił, skądinąd ku ich wielkiemu zadowoleniu. Nie należy także pozwalać na to, aby ojcu przypisywali ten tytuł synów. To zarezerwowane dla patriarchów rodziny. Wszystkie moje dzieci, obojętnie jaki byłby ich urząd, dla siebie są nawzajem braćmi. Ponieważ ma ojciec wicesuperiora, ojca reprezentanta w wikariacie w Kolombo, powinno ojcu wystarczyć, że wikariusz apostolski prowadzi z nim korespondencję w sprawach dotyczących jego misji. Do obowiązków tego superiora należy porozumiewanie się z ojcem, czy to aby odpowiedzieć na polecenia, jakie od ojca otrzymał, czy też po skonsultowaniu się z ojcem, jeśli zaszło coś niespodziewanego. Właśnie ponownie przeczytałem notatkę, jaką mi ojciec przepisał od bpa Bettachiniego. Daremne są próby rozmów z kompanią parowców z Morza Czerwonego. Mają więcej pasażerów, których nie mogą zabrać, nie mają żadnych względów. Ponieważ cena podróży, której żądają, dzisiaj zdaje się wygórowana, nie pozostaje nic niż tylko podjąć decyzję i na statek wsiąść w Marsylii, jak to ojciec powiedział, wyjechać z końcem marca i cieszyć się przybyciem na końcu maja? To wydawało mi się bardzo trudne. Na siebie również wezmę obowiązek, aby wcześniej zaokrętować ich w Marsylii, ponieważ, przepływając przez Przylądek Dobrej Nadziei, stąd na Cejlon jest bardzo daleko. Przeznaczam dla ojca trzech ojców, ponieważ o nich ojciec prosi, chociaż aż do chwili obecnej była mowa tylko o dwóch. Sądzę, że o Tamburini, którego wezwałem z Anglii, chcąc go wykorzystać w

riona i ks. Pajeana, jednego ze swych księży, który chciał wstąpić do Zgromadzenia. Zob. Semeria, Dziennik, kopia Batayron, s. 119-126.

Bastii, nie będzie miał żadnej poważnej obiekcji. Doskonale zna angielski, w tym języku bardzo dobrze głosił kazania. Może go więc ojciec wykorzystać w Jaf- nie w domu, który zamierza ojciec stworzyć. W tym względzie jest cenniejszy od Irlandczyka. Skądinąd zna ojciec jego cnoty. Biskup z Ajaccio bardzo mocno się temu sprzeciwia, ale ważniejsze jest dostarczenie ojcu środków i skonsolidowanie was, niż jakakolwiek inna korzyść. I oto, jak wszyscy nasi członkowie znikają. W seminarium mieliśmy siedemnastu diakonów-oblatów i jednego na Kalwarii, sądziłem, że jesteśmy bardzo bogaci. Ale cóż, w tym samym czasie sześciu członków wysłałem do Teksasu, czterech nad Rzekę Czerwoną, trzech na Cejlon, do Anglii, gdzie przed nami powiększył się horyzont, domaga się pomocy, której nie mogę jej odmówić, przyda się tam czterech. Cóż nam zostanie? Jeśli ojciec otrzyma Roczniki Kongregacji Rozkrzewiania Wiary, zobaczy ojciec, ilu w minionym roku przeznaczaliśmy na rozmaite misje. Jak ojciec wie, Cejlon ma swój dobry wkład. Są powody zachwycać się, uniać i błogosławić Pana, który naszemu małemu Zgromadzeniu dał wystarczająco dużą żywotność, aby sprostać tylu potrzebom. A jeśli trzeba byłoby wymienić wszystkie misje, które w tym roku zostały ogłoszone w różnych diecezjach Europy, nie można by w to uwierzyć. Sądzę, że wszystkie zgromadzenia razem wzięte, takie jak jezuici, łazarzyści, maryści itd., nie uczyniły tyle. Niech Bóg będzie uwielbiony! Być może nie ma doskonalszych zakonników od tych, jakimi jest naszych czterdziestu oblatów, którzy dziś zamieszkują w moim wyższym seminarium w Marsylii. Mówię ojcu o tym w odpowiedzi na dobre wiadomości, jakie mi ojciec podaje o waszych ojcach z Cejlonu. Widok tylu cnót napęlił mnie radością i nadzieją, a także wdzięcznością wobec dobrego Boga, który w ten sposób nam błogosławi. Nie wchodzę w szczegóły, które ojcu podadzą ci spośród naszych ojców, którzy ojca spotkają. Wśród nich jest jeden, który jest wzorem pokory i łagodności, bardzo zdolny i święty; o. Tamburini jest ojcu znany, trzeci jest wspaniały, chociaż nie tak wspaniały. Do tego listu dołączam list dla o. Mouchela. Wyjąłem go z jego własnej koperty, aby obniżyć koszty wysyłki, przekazując go temu ojcu. Zatrączy się ojciec o to, aby mu powiedzieć, że nie czytał go ojciec. Przejrzałem go, chcąc tylko zobaczyć, czy nie było nic pilnego. Proszę powiedzieć o. Mouchelowi, pozdrawiając go ode mnie, że dostałem adres jego siostry i napisałem jej kilka linijek, aby podać jej świeże informacje, jakie od niego

otrzymałem w ojca ostatnim liście¹¹⁶.

Mam zbyt wiele obowiązków i nie mogę napisać do bpa Bettachiniego. Może mu ojciec powiedzieć o rachunku, jaki przedstawiłem w tym liście, zobaczy, że nie zaniedbuje się jego spraw. Oszczędności, jakie będziemy mieć, wysyłając żaglowcem naszych trzech misjonarzy, spowodują, że cztery lub pięć miesięcy będą na morzu, niech się zatem ojciec nie dziwi, jeśli dadzą na siebie czekać.

27. [Do o. Etienne'a Semerii, w Jaffnie]¹¹⁷.

Zestawienie zysków biskupów Bettachiniego i Braviego. Podróż oo. Chounavela i Pelissiera zajmie kilka miesięcy. Rywalizacja pomiędzy Jaffną a Kolombo. Oblaci powinni nosić krzyż. Uboczny dochód. Wskazówki na temat przyjęcia do zgromadzenia kapłana z wikariatu z Coimbatore. Relacje z ks. Reinaudem.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 16 kwietnia 1852 r.

Mój drogi o. Semeria, w ogóle ojciec nie otrzymuje moich listów. Uważałem jednak, aby nie zapomniano ich ofrankować. Czyżby zapomniał ojciec potwierdzić otrzymanie go? Jestem tego pewny, gdyż z jednej strony mówi mi ojciec o trzech misjonarzach, na których ojciec czeka, a z drugiej nie sprostował ojciec błędu, w jakim ojciec tkwi w materii środków, na temat których bardzo jasno się wyraziłem. Stąd wynika, że wcale nie jesteście winni bpowi Bettachiniemu tysiąc franków. Zatem ponownie sporządzą ojcu zestawienie dochodów czy to bpa Bettachiniego, czy bpa Braviego. W moim liście z 21 stycznia powiedziałem ojcu, że do dyspozycji bpa Beattachiniego miałem pięć tysięcy czterysta sześćdziesiąt franków. W tej sumie było ujęte dwa tysiące franków, które uznano jeszcze za jemu należne z sumy czterech tysięcy franków zapożyczonych z tych środków przy okazji podróży ojców z Kolombo; zostały one jemu zapłacone przez bpa Braviego, o czym nie mogłem wiedzieć. Odliczając je, bpowi Bettachiniemu jesteśmy winni nie więcej niż tylko trzy tysiące czterysta sześćdziesiąt franków.

¹¹⁶List został dokończony przez o. Casimira Auberta. Ostatni paragraf został napisany przez Założyciela na marginesie pierwszej strony.

¹¹⁷Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenod — Semeria.

Z Paryża w lutym dla tego samego prałata otrzymaliśmy 7896 franków, ponadto 29 marca z Paryża otrzymaliśmy jeszcze 4493,50 franków, zatem łączna suma, jaką mamy dla bpa Bettachiniego to

15 849,50 franków.

Do tej sumy odliczymy koszty podróży misjonarzy, którzy udadzą się w podróż. Nie mogę sprecyzować jej wysokości. Biskup Bettachini zawsze będzie mógł wyciągnąć na mnie sumę dwunastu tysięcy franków — to najlepszy środek na odebranie swych pieniędzy. Podpowiada mi to bp Bravi, bo jego to dotyczy. Na podstawie tego obliczenia widzi ojciec, że nie musi niczego płacić bpowi Bettachiniemu poza dwoma tysiącami franków, które wcześniej ojciec odliczył. Mój drogi synu, niech ojciec nie będzie zaskoczony, jeśli nasi misjonarze nie dotrą tak szybko na ojca wyspę. Biskup wikariusz apostolski protestował przeciwko drożyznie podróży przez Morze Czerwone i usilnie prosił, aby ich posłać inną drogą, ale najpierw trzeba było czekać, czy dostępny będzie statek udający się na Cejlon, a następnie trzeba uzbroić się w cierpliwość, zanim będą mogli podjąć tak długą podróż. Niepotrzebnie się szczycono otrzymaniem miejsc w drugiej klasie na statkach angielskich. Kompania absolutnie nie chce wyświadczyć tego przywileju. Wręcz przeciwnie, ograniczyła swe miejsca do takiego warunku, że już nie jest możliwe, aby jakiś kapłan przez to przeszedł, nawet gdyby się przebrał. Powiadamiam ojca o innej przeciwności, a mianowicie, że trzeci misjonarz, którego ojcu przeznaczyłem — o. Tamburini — na czele stawia swe zdrowie, aby nie przystać na moje zaproszenie. Potrzebne byłoby posłuszeństwo zgodne z przyjętymi zasadami, aby ku temu się skłonić, ale nigdy tego nie uczynię. Wystawienie ojca na wysłuchiwanie żalów, a być może i skarg, byłoby niedźwiedzią przysługą dla ojca. Zatem w tej chwili będę zmuszony wysłać ojcu jedynie dwóch członków. Wyjadą w okolicach końca miesiąca i najprawdopodobniej bezpośrednio udadzą się do Pondichery, chociaż statek powinien płynąć do Madrasu. Obojętnie jak będzie, jeśli mogą zatrzymać się w Pondichery, to bardzo się do ojca przybliżą. Dobrze by ojciec zrobił, szukając ich w tym mieście i w Madrasie na wypadek, gdyby statek nie dobił do Pondichery, i udzielić im odpowiednich wskazówek, aby z tych miast udać się do Jaffny. Kiedy spoglądam na mapę, wydaje mi się, że mogliby powstrzymać się od pojawienia się w Kolombo, skoro statki mogą zawinąć do portu w Jaffnie

lub w okolicach. Mam nadzieję, że będzie ojciec zadowolony z towaru, jaki im przekazuję. Ciągłe zapominałem ojcu powiedzieć, dlaczego ojciec nie zlecił o. Keatingowi prowadzenia szkoły, którą chciałby ojciec otworzyć w Jaffnie. On mówi po angielsku. Wszystko, co mi ojciec mówi o zazdrości pomiędzy dwoma wikariatami, jest żałosne i jeszcze bardziej dowodzi, jak ważne na wyspie byłoby tylko jedno kierownictwo. Rozumiem, że bpa Bettachiniego usunięto od Kolombo pod pretekstem, że nie potrafił wytrzymać w tym regionie, ale skoro bp Bravi tam wytrzymuje na zasadzie tego rodzaju ustępstwa, które mi ojciec przytacza, to oznacza, że za zbyt wysoką cenę kupuje się to ustępstwo. Co! Ustąpić pierwszeństwa temu czarnoskóremu sekretarzowi! Znosić, że ten zuchwalec nakazuje mu chować swój krzyż! Ależ to odrażające! Ach! On nie pozostanie w kraju; ale niech będzie ojciec pewien, że w Rzymie będzie zabiegał o wybranego przez siebie następcę. Biskup Bettachini być może odparłby ten cios, gdyby zgodził się poprosić o koadiutora spośród naszych, którego Kongregacja Rozkrzewiania Wiary była skłonna mu przydzielić. W chwili wyjazdu bpa Braviero oczywiście doprowadziłby do objęcia stanowiska, zostawiając Jaffnę w dobrych rękach. Marzono o stawieniu czoła pogrożkom tych mieszkańców Goa, który od chwili, gdy arcybiskup Goa¹¹⁸ został wezwany do Portugalii, nie są już ośrodkiem schizmy. Sądzę, że europejscy misjonarze są bardziej strachliwi od czarnych, i to właśnie po to, aby położyć temu kres, należało określić stan rzeczy. Nie pojmuję uporu bpa Bettachiniego, którego małe idee wszystko zahamowały. Nigdy nie zgodzę się z jego opinią. Czy to nie dziwne uważać za złe, że poskarżyłem się w Kongregacji. Czyżby uważał mnie za manekina¹¹⁹ skłonnego do wprawienia mnie w ruch jedynie dzięki jego synom?

Gdy chodzi o Kolombo, zgadzam się zwolnić o. Pulicianiego od wszystkich spraw doczesnych. Powiedziałem ojcu, że zupełnie niczego nie rozumiał. Nawet już nie jest zdolny być superiorem. Może być nim jedynie z nazwy, nie chcąc ranić miłości własnej bpa Braviero, ale obstaję, aby zdał ojcu sprawę ze wszystkich swych poczynań oraz aby nigdy się w nic nie angażował, nie uprzedzając ojca. Gdy chodzi o bzika bpa Braviero, który nie chce, aby oblaci jawnie nosili krzyż z ich wieczystej profesji, nie mogę się na to zgodzić w przypadku życia i

118W rękopisie: *appelle* zamiast *appele*.

119W rękopisie: *manequin* zamiast *mannequin*.

terenów misyjnych. Jeśli za poważny problem uważa się jawne noszenie krzyża w mieście Kolombo, to w tym miejscu można go umieścić pod sutanną, jak to już kilkakrotnie robiono gdzie indziej, dokładając starań, aby sznurek był na zewnątrz w celu zaświadczenia, że rzeczywiście nosi się ten święty znak naszej apostołskiej misji. Niech ojciec mi poda więcej szczegółów na temat kradzieży dodatkowych dochodów, jakiej doznali nasi misjonarze. Rozumiem, że będą traktowani tak samo jak inni misjonarze. Gdyby było inaczej, jawnie złożę skargę w Kongregacji Rozkrzewiania Wiary i już pobieżnie zapobiegłem poleceniom bpa Braviego w tej materii. Niemniej jednak proszę mówić mi jedynie o sprawach, co do których ma ojciec pewność. Można byłoby, aby wszystkie dodatkowe dochody zdeponować w wikariacie, a następnie po równo podzielić je pomiędzy wszystkich misjonarzy. Gdyby tak było, to nasi ojcowie nie musieliby się skarżyć. Powraca ojciec do prośby, jaką ojciec przedłożył pewnemu kapłanowi z wikariatu z Coimbatore. Nie powiedział mi ojciec, że biskup w mało przychylny sposób o nim się wypowiedział. Czyżby była to niesprawiedliwość? Jeśli jakiś kapłan dopuścił się skandalu, nie nadaje się do nas. Ojciec musi być przekonany, że został oczerniony, ponieważ kolejny raz poruszył ojciec sprawę jego przyjęcia. Gdyby rzeczywiście był dobrym kapłanem, gdyby jego powołanie zostało odpowiednio poznane, a trudności napotkał jedynie w oporze wikariusza apostołskiego, musiałby powrócić do Francji, gdzie obeszlibyśmy się bez pozwolenia wikariusza apostołskiego. Ale pozostaje we mnie nieprzyjemne wrażenie po tym, co początkowo mi ojciec o nim powiedział¹²⁰. Zatwierdzam prośbę, którą ojciec przedłożył odnośnie do ks. Reinauda. To dobrze, aby utrzymywać z nim pewne relacje, które udowodnią mu, że nie uważa się go za wroga: co nie znaczy, że należy mu ufać ani zapominać, że ten cwaniak myśli przede wszystkim o własnych interesach, tak więc absolutnie nie należy się mu zwierzać, ale utrzymując z nim pewną korespondencję, od czasu do czasu może ojciec wyciągnąć kilka korzyści z jego znajomości kraju i ludzi, a zwłaszcza tych, z którymi musi ojciec się zadawać. Nie potrzebuję ojcu mówić, że to powinno się dokonać w taki sposób, aby nie wydawało się, że w jakikolwiek sposób jest ojciec od niego zależny, a w sprawach nie przyjmuje ojciec postawy nowicjusza. Ciągłe jednak pisać z zachowaniem ostrożności po to, aby nigdy nie mógł wykorzystać ojca kore-

120Ksiądz Pajeau nie wstąpi do Zgromadzenia.

spondencji. Sam ojciec widzi, z jaką rezerwą do ojca napisał, jednak nie jestem niezadowolony z jego odpowiedzi.

Jestem zmuszony natychmiast wyjechać do Aix, gdzie mam sprawy do załatwienia. Mój list przekażę o. Fabre, aby napisał do ojca dwa zdania, zanim go zapieczętuje.

28. [Do ks. bpa Horace'a Bettachiniego, wikariusza apostolskiego z Jaffny]¹²¹.

Ubolewanie, że bp Bettachini nie realizuje zamiaru, aby jako koadiutora zaproponować o. Semerię. Korzyści takiego postępowania.

[Marsylia], 16 kwietnia 1852 r.

Ekscelencjo,

Pomimo niesłusznych zarzutów księdza biskupa jestem przekonany, że dobro misji oraz stan stałej obecności, będące czymś właściwym dla Zgromadzenia zakonnego, które dostarczyło wielu członków do wikariatu księdza biskupa wymaga działania, na które początkowo ksiądz biskup się zgodził, a które już doszłoby do skutku, gdyby w późniejszym czasie ksiądz biskup się mu nie sprzeciwił. Fakt potwierdzono mi osobiście i pisemnie. Zatem nie mogę w to wątpić. Proszę, aby przez chwilę ksiądz biskup postawił się w mojej sytuacji. Ksiądz biskup zrozumie, że w wieku siedemdziesięciu lat nie mam co się łudzić, że będę jeszcze żył wiele lat, nie wypada, abym moje Zgromadzenie na tak odległej wyspie zostawił umierającym, w niepewności na przyszłość, jak gdyby chodziło o zwyczajnego misjonarza. Tym, czego się obawiam, nie są jezuici, jak mógłby ksiądz biskup sądzić, ale raczej — niech dobry Bóg na długo księdza biskupa zachowa — przedwczesnej śmierci, która otwarłaby drzwi wszelkim intrygom ukrytych nieprzyjaciół, o których istnieniu na Cejlonie jestem bardzo mocno przekonany, którzy mają nadzieję, że zobaczą, jak na bok odsuwa się tych, których obecność im przeszkadza.

Ksiądz biskup zaproponował idealne rozwiązanie, które od chwili obecnej zapewniłoby pokój. Natychmiast ustałyby wszelkie pretensje, gdyby tylko poznano zamiary księdza biskupa i Świętej Kongregacji. W Rzymie zrozumiano je, tak jak ja je rozumiem, i mogę zapewnić

¹²¹Kopia oryginału napisana po włosku, Rzym, archiwum Świętej Kongregacji Rozkrzewiania Wiary, Scritture riferite nei Congressi, Indie Orient., t. 13, s. 903-904.

księdza biskupa, że prosty znak ze strony księdza biskupa wystarczyłby, aby wszystko załatwić. Wręcz przeciwnie, ksiądz biskup sprzeciwił się temu, a ja nie miałem zamiaru powracać do tej kwestii. Ale pewne jest, że muszę się zastanowić nad możliwymi konsekwencjami tej decyzji, której nie potrafię zrozumieć, do jakiego stopnia korzyści pierwszego zamiaru księdza biskupa byłyby znaczące dla księdza biskupa i dla Zgromadzenia: chluba dla wikariatu księdza biskupa, tak bardzo pogardzanego przez wikariat z Kolombo, który byłby traktowany jak równy, gdyby podobnie jak tamten miał koadiutora. Moralne wsparcie dla księdza biskupa, a osobie tegoż koadiutora wierny przyjaciel, wybrany osobiście przez księdza biskupa oraz pomoc całego Zgromadzenia, które pod kierownictwem księdza biskupa pracowałoby dla pomyślności wikariatu, ponieważ dzięki zwiększeniu liczby swych członków oblaci mogliby otworzyć inne domy i lepiej pracować dla nawrócenia niewiernych. W końcu położenie kresu szemraniu małej grupy niezadowolonych, którzy podtrzymują zbyt śmiałe myśli zakłócające jego spokój.

Księżu biskupie, wyrażam się w ten sposób, ponieważ przyzwyczaiłem się szczerze z księdzem biskupem rozmawiać. Ufam, że mój język nie zrani księdza biskupa, ale wręcz przeciwnie, że będzie go ksiądz biskup postrzegał jako wyraz mego zaufania i dowód mojej przyjaźni itd.

29. Najprzewielebniejszy Dr Bravi, koadiutor katolickiego biskupa z Kolombo, Wschodnie Indie, Cejlon¹²².

Pieniądze, które bp de Mazonod zachowuje dla wikariatu w Kolombo. Dwaj misjonarze przez Przylądek Dobrej Nadziei w drodze na Cejlon. Trudności bpa Braviego z mieszkańcami Goa. Oblaci udają się na misję, aby ewangelizować.

¹²²Oryginał włoski: Kandy, archiwum kurii biskupiej.

Marsylia, 27 kwietnia 1852 r.

Księżę biskupie,

aby dostosować się do życzenia, które ksiądz biskup przedstawiał mi w ostatnim swym liście, do Lyonu wysłałem list, który ksiądz biskup dołączył do mojego. Mam nadzieję, że przyniesie dobre rezultaty, których ksiądz biskup się spodziewa. Nie chcę oczywiście zwlekać z okazaniem posłuszeństwa wytycznym księdza biskupa i powiadamiam, że 16 lipca z Kongregacji Rozkrzewiania Wiary otrzymałem dwa tysiące franków, a 25 października kolejną sumę dwóch tysięcy i pięć tysięcy czterysta dziewięćdziesiąt sześć franków. Jako że o. Se-meria zwrócił bpowi Bettachiniemu dwa tysiące franków wziętych z jego zapomogi na podróż czterech naszych misjonarzy do Kolombo, mam u siebie tę sumę. Zostaje mi zatem siedem tysięcy czterysta dziewięćdziesiąt sześć franków, które należą do księdza biskupa. Ksiądz biskup mógłby wystawić dla mnie czek, który natychmiast zostanie zrealizowany.

Ogromne sumy, jakie z racji brytyjskiego monopolu należy wydać, aby przez Suez wysłać misjonarzy, zmuszają mnie zaokrętować dwóch ostatnich misjonarzy, o których prosił mnie bp Bettachini, na żaglowiec, który przepływa przez Przylądek Dobrej Nadziei. Ale cóż to będzie za podróż! Na przybycie potrzeba czterech lub pięciu miesięcy, a poza tym ile znojów i niebezpieczeństw! Przyznaję księdzu biskupowi, że z niesamowitą odrazą zdecydowałem się poczynić takie oszczędności. Będą mieli szczęście, jeśli na Cejlon dotrą pod koniec sierpnia. Biedni nieszczęśnicy, będą mieli czas, aby oswoić się z umartwieniem, które ich czeka na ich misji! Na szczęście są prawdziwymi mężami apostołskimi, pełnymi gorliwości i cnót.

Drogi księżę biskupie, bardzo liczyłem na taką pozycję księdza biskupa w wikariacie, jaką mi ksiądz biskup opisuje w liście. Wydaje mi się, że gdybym był blisko księdza biskupa, to zachęcałbym księdza biskupa, aby nie dać się zniszczyć przez opozycję, która jak zrozumiałem pochodzi ze strony tych czarnych i niegodziwych mieszkańców Goa. Naprawdę mogą się chełpić, że utworzyli piękne chrześcijaństwo! Prawo i rozsądek walczą na korzyść księdza biskupa. Niech się ksiądz biskup nie boi. Byłoby źle, gdyby ci ludzie przekonali się, że ksiądz biskup się boi.

Ciągle dziękuję księdzu biskupowi za całkowicie ojcowską dobroć księdza biskupa wobec naszych oblatów Maryi. Proszę im dać trochę

czasu na nabranie doświadczenia w kraju. Nie brakuje im zdolności, która jest oczywiście powiązana z cnotą. Jeśli Anglicy chcą czegoś innego, o to się wcale nie martwię¹²³, po pierwsze, ponieważ u tych panów w małym stopniu doceniam wiedzę o cnotach właściwych misjonarzom, a po drugie, ponieważ podstawową misją oblatów wysłanych na Cejlon przez Świętą Kongregację Rozkrzewiania Wiary jest nawracanie niewiernych i nauczanie tych ludzi, którzy siebie nazywają chrześcijanami, ale nimi nie są ani z zasady, ani w praktyce.

Księżę biskupie, proszę przyjąć wyrazy najgłębszego szacunku itd.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

30. [Do o. Etienne'a Semerii, w Jaffnie]¹²⁴.

Relacje między bpem Bravim a oblatami. Fragment listu do Świętej Kongregacji Rozkrzewiania Wiary. Ksiądz proboszcz Pajeau. Zaufanie i szacunek biskupa de Mazenoda do o. Semerii. Choroba oo. Ciamina i Viviera. Dobry duch ojców na Cejlonie. Nadzieja, że pewnego dnia zobaczy, że oblatom została powierzona ewangelizacja całej wyspy Cejlon.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 2 lipca 1852 r.

Mój drogi synu, na kilka dni usunąłem się na wieś, aby do wszystkich napisać. Potrzebowałbym czterech sekretarzy, a nie mam ani jednego. Zatem coś musi ucierpieć. Mój drogi synu, obawiam się, że od kwietnia nie napisałem do ojca. Jednak przypominam sobie, że powiedziałem ojcu o sprawach, które wydają się odpowiedzią na ojca list z 25 marca, ale to niemożliwe, ponieważ ostatnie linijki tego listu napisał ojciec w Wielki Piątek, który tego roku zdawał się przypadać na 9 kwietnia. Ten list napisany w Wielki Piątek odczytałem przynajmniej trzykrotnie i ciągle z takim samym zainteresowaniem. Stary o. Tempier potrzebowałby włożyć okulary w celu odczytania ojca maczku, ale ja, który skończyłem siedemdziesiąt lat, zdejmuję je, aby biegle czytać

¹²³Biskup Bravi życzyłby sobie oblatów bardziej obytych ze światem, a zwłaszcza z wysoko postawionymi Anglikami.

¹²⁴Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenod — Semeria.

wbrew tym wszystkim słabeuszom, których mam u siebie. Najpierw zobaczyłem, że metody bpa Braviego jeszcze ciągle nie budzą w ojcu wielkiego zaufania. Ten prałat zapewnia jednak o swoim szacunku i przywiązaniu do oblatów. Niemniej jednak w jednym ze swoich listów dał mi do zrozumienia, że życzyłby sobie, aby byli bardziej wyrobieni w korzystaniu ze świata. To wydało mi się śmieszne w odniesieniu do misjonarzy przeznaczonych do ewangelizowania, że ktoś bardziej prymitywny i nieuczony jest w Kościele. Mówi o relacjach, które powinni utrzymywać z Anglikami pochodzącymi z wyższych sfer społecznych; szczerze mówiąc, nie po to zostali wysłani, a skądinąd niebawem nauczą się manier, jakie należy okazywać obcokrajowcom. Inaczej niż ojciec interpretuję fragment listu, który mi ojciec cytuje. Z pewnością chciał powiedzieć, że wypada, aby wszyscy misjonarze w jego wikariacie tworzyli tylko jedną rodzinę¹²⁵, to dlatego tak bardzo nalega, aby nie nosili krzyża. Niech nasi oblaci poza ich misją i wtedy, kiedy na przykład udają się do Kolombo, niech rzeczywiście nie noszą jawnie krzyża, ale niech czynią tak, jak czynili we Francji w krytycznych momentach, to znaczy zachować sznurek na sutannie, a krzyż ukryć w butonierce, to wszystko, na co mogę zgodzić się w tej materii. Tę decyzję można przekazać jako pochodzącą ode mnie, przyznając, że bez tego można iść do nieba, ponieważ tak mówi bp Bravi. Nie mam nic ojcu do powiedzenia o misji w Kandy, jak tylko to, że trwa. Trzeba, aby R[einaud] wiedział, że to nie ojciec go stamtąd przepędził; jednak dobrze by było, gdyby nasi ojcowie uczyli się języka angielskiego. Ojciec Perreard już coś umie. Mówi ojciec, że bp Bravi przedkłada go nad innych. W tej materii chciałbym, aby ksiądz biskup wikariusz apostolski wyznaczył misje do głoszenia, a następnie zdał się na superiora co do wyboru członków. Nic nie zdziwiłoby mnie w planie, który mu ojciec podsuwa, aby swą jurysdykcję przekazać ojcom sylwestrynom. W Rzymie sądzono, że skończy się na opuszczeniu ojca wyspy, by udać się do tego miasta, ale nie skrywano przede mną myśli, iż pewnego dnia wyspa będzie należeć do nas. Uważam, że sprawiam ojcu przyjemność, przepisując ostatni mój list, jaki przede wszystkim na temat tego prałata skierowałem do Kongregacji Rozkrzewiania Wiary. Mój list nosi datę 16 kwietnia: „...Otrzymałem list z Cejlonu. Zawiść bardziej niż kiedykolwiek utrzymuje się pomiędzy dwoma wikariatami. Biskup Bravi aż do przesady stosuje

¹²⁵W rękopisie: *font* zamiast *fassent*.

środki ostrożności, które dyktują mu to, co nazywa swą polityką. Eminencjo, ksiądz kardynał wie, że wobec bpa Braviego poszedłem na wszelkie możliwe ustępstwa. Oblatom Maryi z jego wikariatu nie dałem możliwości pokazywania na zewnątrz ich zależności od superiora mieszkającego w Jaffnie, ale nie chciałbym, aby bp Bravi zbyt daleko posuwał się w swej argumentacji, gdyż w rzeczywistości opowiadam się za tym, aby o. Semeria rzeczywiście był superiorem wszystkich oblatów z wyspy. Zdaję się rozumieć, że ten prałat nie odkrywa wszystkich motywów, które skłaniają go do żądania zbyt wielkiego rozdziału. Wyobrażam sobie, że bp Bravi boi się, gdyż w Jaffnie za dobrze wiedzą, jakie są środki misjonarzy z Kolombo, aby nie dostarczyć broni przeciwko swym żądaniom. Tym, co skłania mnie do wytłumaczenia sobie w ten sposób jego zachowania jest decyzja, która wydaje mi się bardzo niesprawiedliwa, aby misjonarzom oblatom w jego wikariacie obniżyć stypendia mszalne, ponieważ je mają, oraz pozbawić ich *iura stolae*, z czego cieszą się wszyscy inni misjonarze. Czekam na bardziej szczegółowe informacje, i jeśli ten system nie zmieni się, to najpierw zgłoszę reklamacje u niego, a następnie w Świętej Kongregacji. Biskup Bettachini jest przekonany, że bp Bravi jest zbyt przebiegły i niewątpliwie niezbyt szczery. Gdy chodzi o niego, wydaje mi się naprawdę dobrym człowiekiem, obraził się z powodu moich skarg przeciwko jego uporowi i utrzymuje, że jego nieprzyzwoite, ale szczere listy są więcej warte niż komplementy innego biskupa. Mimo to w ogóle nie zmienia się w swych odczuciach: wielki szacunek do o. Semerii, stała myśl, aby go przedstawiać Świętej Kongregacji, ale zwłoka w realizacji tego zamiaru.

Do tego listu dołączam kopię listu, jaki przedwczoraj do niego napisałem. Pozostałoby mi jeszcze, aby powiedzieć ojcu o Oregonie itd.”¹²⁶.

Na podstawie tego listu zobaczy ojciec, jak dobre są moje relacje z Kongregacją Rozkrzewiania Wiary. Jestem zdolny im o wszystkim powiedzieć bez skrępowania i że oczywiście przywiązuje się pewną

¹²⁶Oryginal włoski: *Ho ricevuto lettera di Ceylan. La gelosia sussiste piu che mai fra I due Vicariati. Mgr Bravi porta alVeccesso le precauzioni dettategli dalia sua cosi chiamata politica. Sa V. S. Illma che ho fatto tutti li concedimenti possibili a Mgr Bravi permettendo che gli Oblati di Maria che si trovano nel suo Vicariato non compariscano all'esteriore dipendere dal superiore residente nel Vicariato di Jaffna; non vorrei che Mgr Bravi spingesse un po' troppo avanti Vargomento perche in realta intendo che il p. Semeria sia davvero il superiore di tutti gli Oblati dell'isola. Crederei capire che il Prelato non da da conoscere*

wagę do tego, co mówię. Już nic więcej nie mam ojcu do powiedzenia na temat ks. Pajeana. Od chwili gdy bp Bravi nie zgodziłby się na przyjęcie go do swego wikariatu, nie warto się tym zajmować. Mimo to, chociaż nie ma jakiegoś zabraniającego traktatu, niepokoiłem się sprzeciwami księdza biskupa wikariusza apostolskiego z Coimbatore. Uważam, że ks. Pajeau nie jest *alumna*¹²⁷ Kongregacji Rozkrzewiania Wiary z Rzymu. Ci uczniowie wraz z przyrzeczeniem zobowiązują się do służenia misji, z której pochodzą lub na którą ich się przeznaczają. Zresztą, w całej tej sprawie nie ma ojciec sobie nic do zarzucenia. Teraz przechodzę do ojca listu z 1 maja. Ta data została dobrze dobrana, ponieważ przypomina ojcu szczęśliwy dzień, w którym oddał się ojciec Bogu w Zgromadzeniu Maryi Niepokalanej. Jeśli ojca wdzięczne serce bierze pod uwagę, że jest to rzeczywiście jeden z najpiękniejszych dni ojca życia, niech mi ojciec pozwoli, że zamiast bukietu powiem ojcu, iż odkąd uznałem ojca za dziecko błogosławieństw, które Pan mi dał, jestem ojcu winien wyznanie, że w tym długim okresie, jaki upłynął od ojca profesji, ani na chwilę nie zawiódł ojciec nadziei, jakie w ojcu pokładałem, że ciągle był ojciec moją stałą pociechą i moją radością, a jeśli tak ojca szanuję, tak czule ojca kocham, jeśli okazuję ojcu me całkowite zaufanie, to dlatego, że ojciec na to zasługuje. Jeśli ojciec chce, to proszę udać się do stóp krzyża i złożyć to wyznanie. Niech ojciec się z tego powodu bardziej nie ceni, gdy z rzeczywistości wszystko pochodzi od Boga, ale oto, co musiałem ojcu wyznać, pomimo odległości, jaka nas dzieli, w tym pięknym dniu ojca konsekracji dla Boga poprzez śluby zakonne. Bardzo mnie smuca wiadomości, jakie mi ojciec przekazuje o złym stanie zdrowia dobrego o.

127 tutti i motivi che lo portano a esigere una separazione troppo totale. Mi figuro che Mgr Bra- vi teme che si conosca troppo in Jaffna quali sono le risorse dei missionari di Colombo per non fornire armi contro le sue pretese. Quel che mi porta a spiegare la cosa così si e la misura a mio parere sommamente ingiusta, di ridurre i missionari Oblati del suo Vicariato alla limosina delle Messe quando ne trovano, e privarli dei diritti di stola di cui tutti gli altri missionari sono in possesso. Aspetto piu ampie informazioni e se non cambia il sistema faro le mie reclamazioni prima al Prelato e poi alla S. Congregazione. Mgr Bettachini resta persuaso che Mgr Bravi e troppo furbo e forse poco sincero. In quanto a lui che nel fondo mi sembra un buon uomo, si e risentito che mi sia lagnato della sua ostinazione e sostiene che piu valgono le sue lettere rozze ma sincere, che i complimenti del Valtro Prelato. Cio non ostante mantiene sempre il suo sentimento, grande stima per il p. Semeria, costante pensiero di presentarlo alla S. Congregazione, ma dilazione per l'esecuzione di quel progetto. Includo in questa mia copia della penultima lettera diretta da me a Mgr Bettachini. Mi resterebbe di parlare dell'Oregon, ecc.

¹⁶ Alumno: uczeń.

Ciamina. Ponieważ kaszle i pluje krwią, musi zupełnie dać odpocząć narządom głosu — czy nie powinien pisać kredą na desce. Koniecznie trzeba zniwelować podrażnienie, które skoncentrowało się w klatce piersiowej, i w ten sposób zapobiec pojawieniu się w płucu guzów. Trzeba się także zatroszczyć o o. Viviera. Rodzaj jego choroby jest mniej niepokojący. Niech ojciec nie wystawia go na upał, niech ojciec podejmuje wszelkie środki ostrożności, jakie ludzie dbający o jego zdrowie podejmują w jego kraju, należy umieć modyfikować jego przyzwyczajenia w zależności od kraju. Już ojciec wie, że mimo mej dobrej woli, mogłem wysłać jedynie dwóch misjonarzy. To niewiele wobec waszych potrzeb, ale mam nadzieję, że zgłoszą się inni. Tym razem, trzeba to powiedzieć ku jego zawstydzeniu, o Tamburi- niemu zabrakło odwagi. Wyraźnie mi powiedział: jeśli ksiądz biskup wyda mi polecenie, to będę mu posłuszny; ale to nie to, co trzeba mi powiedzieć, aby zostać wysłanym na dalekie misje. Pozostali są jeszcze za mało uformowani. Uważam, że dwaj, których ojcu przydzielam, nie będą się spóźniać z przybyciem. Kiedy nie płynie się przez Suez, podróż jest bardzo długa. Cóż zrobić? Wikariusz apostolski tego chciał. Gdybyśmy nie byli zmuszeni czterech naszych wysłać do Kolombo, byłby ojciec doskonale zaopatrzony, ale Opatrzność z pewnością miała swe zamiary, skoro tak pokierowała sprawami, abyśmy weszli do wikariatu Kolombo. Z pewnością nie sądzę, że już nadeszła chwila, aby zrealizować ukrytą myśl Świętej Kongregacji Rozkrzewiania Wiary, ale widzi ojciec, że pomimo niechęci bpa Braviego przygotowano teren. Nie spieszy się prosić mnie o nowe posiłki, ale jeśli Bóg tego chce, będzie zmuszony to uczynić. Tymczasem w Jaffnie należy zbudować dom, co już należało uczynić pomimo wykrętów dobrego bpa Bettachiniego, który musiał jedynie grać na zwłokę, gdyż się opóźniał. W wystarczającym stopniu musiał ojca znać, aby ojca nie zniechęcić jako zbyt krepującego współzawodnika. Zakończył na tym, aby Świętej Kongregacji zostawić osąd stosowności, ale wszystkie racje, które wcześniej musiał przytaczać jako dowód, pozostają, wrażeń, jakie wywarł na duchu czcigodnego prefekta, trudno będzie rozproszyć. Mówi mi ojciec, że potrzebowałby dwudziestu czterech lub

dwudziestu pięciu kapłanów dla samego wikariatu z Jaffny. To niewątpliwie wielu, ale gdyby wikariat należał do nas, postaralibyśmy się spełnić tę prośbę, powinniśmy zostawić inne misje w oczekiwaniu. Ale czy będziecie mieli za co ich wyżywić? Czy bp Bettachini ciągle nie śpiewa o biedzie. Potrzeby Jaffny zaspokojone, w Świętej Kongregacji zajęto by się tymi z Kolombo, gdyby zauważono, że zapomniano o nim na wyspie. Nie sądziłem, że tylu misjonarzy było na Cejlonie. Trzeba byłoby wielu, aby ich zastąpić. Bóg temu zaradzi, jeśli taka jest Jego wola. Nie pozostaje mi nic więcej niż tylko sobie pogratulować dobrego ducha, który panuje pośród naszych ojców. Oni zrozumieli wzniosłość swej posługi oraz to, że ich regularność powinna wyjednywać błogosławieństwo dla nich i dla ich posługi. Nie brakuje im doświadczeń, ale z łaską Boga wszystkie je pokonują. Proszę oczywiście powiedzieć dobremu br. Gaspardowi, jak bardzo cieszy mnie to, co mi ojciec o nim mówi. Martwi mnie jedynie cierpienie o. Ciamina, proszę powiedzieć mu także, jak bardzo mu współczuję. Niech mi ojciec przypomni z osobna o każdym naszym ojcu. Chciałbym móc osobiście do każdego z nich napisać, ale to niemożliwe dla mnie; przynajmniej niech wiedzą, że wszyscy są obecni w mojej myśli, a przede wszystkim w moim sercu, z całej mej duszy błogosławię ich, a także ciebie, mój drogi synu. Proszę także, aby ojciec przekazał wyrazy mego szacunku bpowi Bettachiniemu. Czekam, aż wyciągnie sumę, jaką mu wskazałem w wielu moich listach. Żegnaj.

W razie potrzeby trzeba wytłumaczyć, że u nas krzyż jest zasadniczym elementem naszego habitu. Nie nosimy ani kaptura, ani różańca zawieszonoego przy pasie, ale krzyż, otrzymany w dniu wieczystej profesji jako znak wyróżniający naszej świętej posługi. Zatem nie nosimy go *ad libitum*, tak jak inni misjonarze¹²⁸.

128Ten paragraf został zapisany na marginesie strony 1 i 3.

1853

31. [Do o. Etienne'a Semerii, w Jaffnie]¹.

Gratulacje dla o. Semerii, który pojechał odwiedzić ojców z Kolombo. Sprzeciw księży z Goa wobec praktyki komunii dla dzieci. Pozdrowienia dla misjonarzy. Zgony wielu oblatów.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 7 stycznia [1853 r.]^{129 130}.

Mój drogi i dobry synu, piszę te kilka słów, zauważając, że nie jestem w stanie odpowiedzieć tym wszystkim, którzy oczekują na kilka listów ode mnie. Każdego dnia jest mi coraz trudniej sprostać wszystkim pragnieniom. Przynajmniej wykażę dobrą wolę. Rozpocznę od powiedzenia ojcu, jak bardzo byłem zadowolony z decyzji, która ojciec podjął, aby pojechać odwiedzić naszych ojców z Kolombo. Oczywiście trzeba było przełamać lody i pokonać tę barierę, którą między wami wyznaczyła zbyt ludzka polityka władzy superiora. To wspaniale się ojcu udało, widzi ojciec, jaką przyjemność mieli nasi ojcowie, widząc was, w tym celu rzeczywiście trzeba było uprościć wiele spraw. Sam ksiądz biskup koadiutor zdawał się usatysfakcjonowany, a ja jestem zadowolony, że na własne oczy zobaczył ojciec cały ten aż do tej chwili niedostępny wikariat. Absolutnie nie wiem, co można było napisać do Rzymu. Wahałem się w powzięciu inicjatywy, aby nie przybierać miny niezadowolonego. To uchroniło mnie od wielkiej burzy w sprawie Pierwszej Komunii Świętej dzieci¹³¹. Nie mam za złe bpowi Bettachinie-

¹²⁹Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenod — Semeria.

¹³⁰Założyciel pisał w 1852 r., ale z kontekstu wynika, że list z pewnością jest z 1853 roku.

¹³¹Kapłani z Goa i biskup Gaetano oskarżali oblatów, że udzielają komunii zbyt małym i niewystarczająco przygotowanym dzieciom. Zob. J. Leflon, *Mgr de Mazenod*, dz. cyt., t. 3, s. 673-676.

mu, że swoim sprzeciwem zneutralizował kombinacje, które zostały powzięte w Rzymie w czasie mojego pobytu w tym mieście. Niech sobie mówi, że jego prosta szczerść jest lepsza od usługowej finezji jego kolegi. Wcale nie jest przyczyną opóźnienia utrwalania się naszego Zgromadzenia na wyspie, jeśli jednak będzie mogło oprzeć się wszystkim intrygom, jakimi się posługuje. W Rzymie, kiedy jest się na miejscu, sprawy posuwają się do przodu; właśnie tym się zająłem podczas mego pobytu, ale w korespondencji zachowują się z rezerwą; tak więc powtarzam, zupełnie nie wiem, co chcą uczynić. Jednak ojciec mi powiedział, że zapowiedzieli wielkie projekty. List czarnoskórego wikariusza apostołskiego¹³² do o. Duffo jest ciekawy. Tego biednego prałata przedstawiono mi jako prostodusznego, który ciągle tylko odmawiał różańce w pokoju, który w jego oczach był jego diecezją. Wygląda na to, że czyni zupełnie coś innego, czy to podczas wizytacji, o której mi ojciec mówi, czy też w Kolombo, gdzie pisze tak piękne listy. Z bliska zobaczył ojciec tych wszystkich ludzi. Na podstawie listów naszych młodych ojców muszę stwierdzić, że nasi czynią dobro w tym wikariacie, że czynią nawet więcej, niż ojciec mógł to uczynić w wikariacie Jaffna. Cokolwiek mogłem napisać do oo. Lallemana i Duffo, nie dowiódł mi, że tak źle postąpili, udzielając Pierwszej Komunii Świętej dzieciom, które do niej zostały przygotowane. Mają rację, chcąc dotrzeć do młodzieży do chwili obecnej tak bardzo zaniedbanej przez tych bramanów¹³³, którzy ją lekceważyli¹³⁴. W tym stanie rzeczy czymś trudnym wydawało mi się sprowadzenie tego ludu do zdrowej myśli o religii. Trzeba zatem uformować nowe pokolenie, otoczyć je całą waszą opieką, poprzez właściwe przyzwyczajenia, jakich nabyli, ustrzec ich przed niebezpieczeństwem niepoprawnych zwyczajów ich rodziców. Jeśli bp Bravi skarżył się na mnie, przedyskutowałbym ten punkt wraz z nim. Ale pisząc do naszych młodych ojców, muszę im polecić dostosować się do wytycznych biskupa. Jednak obstaję przy sądzie, że nade wszystko trzeba zajmować się właściwym pouczaniem młodzieży i dać jej przedsmak pobożności, która może być podsycona jedynie dzięki korzystaniu z sakramentów. Nie można utrwalać systemu tych pozbawionych gorliwości księży, którzy aż do chwili obecnej nie przywiązywali żadnej wagi do

132Biskup Gaetano Antonio Musulce z Oratorium Świętego Filipa Neri z Goa.

133W rękopisie: Brams zamiast Brahms.

134W rękopisie: *dedaignait* zamiast *dedaignent*.

zbawiania dusz, ale swym chrześcijanom pozwolili gnić w szokującej ignorancji. Należy czynić, co się może, oto, dlaczego tak bardzo obstaę, aby nasze Zgromadzenie jeszcze bardziej niż jest, utrwaliło się w wikariatach wyspy, oto, dlaczego mam urazę do bpa Bettachiniego, że uniemożliwił, aby jego tak słuszny, tak rozsądny, tak święty pomysł doszedł do skutku. Może ojciec powiedzieć temu prałatowi, że na jego konto otrzymałem sześć tysięcy franków. Niech mi wskaże, na co chce przeznaczyć tę sumę. Jeśli nie chce jej części przeznaczyć na misjonarzy, których potrzebuje, za piętnaście dni może wystawić dla mnie weksel na okaziciela, jak to uczynił z ostatnią sumą pieniędzy, jaką mu przekazałem. Czekam na list od księdza arcybiskupa z Kalkuty¹³⁵, który obiecał powiadomić mnie o tym, o co mógłby się postarać w kompanii statków parowych z Morza Czerwonego odnośnie do podróży misjonarzy. Ofiarował swoje usługi postarania się o obniżenie cen. Czy mu się uda? Nie ośmielam się prawie tym ludzić. Podróż przez przyładek jest tak długa, tak niebezpieczna, że naprawdę pod przymusem decyduję się wpłacić w nią naszych ojców. Niech ojciec wyraźnie powie tym, którzy są przy ojcu, do jakiego stopnia są obecni w mojej myśli i moim sercu. Wszystkich ich błogosławię, każdemu z nich chciałbym wyrazić całe uczucie, jakie do nich żywię, ale od rana do wieczora jestem zajęty wszelkiego rodzaju zajęciami. Przede wszystkim proszę ojca, aby o. Ciamino- wi powiedzieć o zainteresowaniu, jakie przywiązuję do poprawy jego zdrowia. Niech ojciec nie pozwala mu pracować ponad jego siły. Liczę na gorliwość o. Keatinga w posłudze, która jak wydawałoby mi się stąd, powinna mu przypaść. Będzie miał zaszczyt być przy ojcu i wyświadczyć wielkie dobro misji. Również księdzu wikariuszowi apostołskiemu należy powiedzieć, że nadaje się do tej pracy i dobrze sobie z nią poradzi. Słówko także dla dobrego br. De Steffanisa. Dobrego i świętego roku dla wszystkich.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

Ojciec Clausset P[ier]re i br. Vacher Urbain¹³⁶ wstąpili do nieba, br. Winter jest bardzo blisko, aby tam się wspiąć. Dobry Bóg nas doświadcza. To są ogromne straty¹³⁷.

135Biskup Joseph Carew s.j., arcybiskup Kalkuty.

136Brat scholastyk.

137Ostatnie zdanie zostało napisane na marginesie pierwszej strony.

32. [Do o. Etienne'a Semerii, w Jaffnie]¹⁰.

Radość na wieść, że o. Semeria wyzdrowiał. Kongregacja Rozkrzewiania Wiary prosi o kolejnych misjonarzy do wikariatu Kolombo. Dwaj ojcowie udają się do Jaffny i dwaj do Afryki. Nieuleczalna choroba o. Ciamina, który nie powinien wracać do Europy. Wysyłka egzemplarza nowego wydania Konstytucji. Ojciec Semeria został mianowany wikariuszem misjonarzy z Cejlonu. Mało powołań spoza Francji. Wystąpienie wielu Irlandczyków.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 8 kwietnia 1853 r.

Mój bardzo drogi synu, trzeba byłoby zrozumieć, do jakiego stopnia byłem zaniepokojony stanem ojca zdrowia, aby mieć pojęcie o radości, jakiej doświadczyłem na sam widok ojca pisma na kopercie, którą od ojca otrzymałem właśnie dzisiaj. Wie ojciec, że w ostatnim liście, jaki od ojca otrzymałem, mógł ojciec napisać jedynie kilka linijek. W tym czasie był ojciec chory, od wielu dni miał ojciec gorączkę. To może zdarzyć się każdemu, nie jest powiedziane, że trzeba umrzeć, ale serce ojca tak łatwo się uspokaja! Z pewnego rodzaju niepewnością oczekiwałem na nadejście kolejnego listu, ale mija piętnaście dni i żadnych wiadomości, miesiąc i żadnych wiadomości, kolejne piętnaście dni oczekiwania, to było bardzo długo. Wreszcie ten błogosławiony list pojawił się przed moimi oczyma i sprawił, że podskoczyłem z radości. Te piętnaście dni, które przyniosłyby mi taką ulgę, a list je spokojnie spędził w skrzynce¹¹ Galle. Niech Bóg będzie błogosławiony! Przechodzi ojciec okres pełnej rekonwalescencji. Nic nie szkodzi, aby wziąć więcej. Nie jest ojciec zmuszony przy takim zagrożeniu dla ojca zdrowia obejmować straż. Z przyjemnością zobaczyłem, że był ojciec zadowolony z ojca wizyty w wikariacie w Kolombo. Do korzyści poznania ojców, których tam wysłałem, dołącza ta, aby z nimi porozmawiać i zapoznać się z bpem Bravim. Ureguluje ojciec relacje, jakie będą panować między nimi. Nie rozumiem, co chciał ojcu powiedzieć na temat naszych misjonarzy. Nie wiem, dlaczego utrzymuje, że Kongregacja Rozkrzewiania powinna jeszcze do jego wikariatu ^{138 139}

¹³⁸Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenod — Semeria.

¹³⁹W rękopisie: *boette* zamiast *boite*.

sprowadzić kilku naszych misjonarzy oblatów. Kardynał¹⁴⁰ niedawno do mnie napisał i poprosił mnie, bym nie zgadzał się z usilnymi prośbami, które ten prałat będzie w stanie mi przedkładać. Byłoby to śmieszne, że pomimo jego awersji, byłby zmuszony ich tam sprowadzić. Zobaczmy, co pokaże przyszłość. Pewnie, gdybym mógł, jestem skłonny wypełnić ojca wyspę naszymi oblatami. Pomimo tego, co się mówi, uważam, że poświęcając wiele czasu nauczaniu młodzieży i trosce o nią, udałoby się zmienić oblicze tego chrześcijaństwa. To może się powieść tylko dzięki temu środkowi. Co mogli zrobić kapłani, którzy wobec tego ubogiego ludu z Parias uważali się za bramanów. Bardzo dobrze pamiętam to, co kiedyś powiedział mi Reinaud o życiu, które wiedli, i o opuszczeniu dusz. Uważam, że ich miłość własna i pycha dały o sobie znać¹⁴¹, kiedy zobaczyli naszych działających jak prawdziwi apostołowie. Napisałem o tym do Kongregacji Rozkrzewiania Wiary i uprzedziłem o tym, co można było powiedzieć na temat nadmiernej gorliwości naszych misjonarzy. Zawsze chciałem wiedzieć to, co oni robią, ale za zbędne uważam, że utrzymują korespondencję z byle kim w Zgromadzeniu. Gdyby to było przy okazji, ile tylko chcieliby, ale przez pocztę jest to niewłaściwe, nie mamy środków, aby pokryć tak ogromne koszty pocztowe. Niech ojcu powiedzą, co chcą przekazać do Europy, a ojciec posłuży im za pośrednika. Dwaj członkowie, jakich ojcu wysyłam, a którzy wyjadą 23, są aniołami. Wyświęciłem ich w minioną niedzielę wraz z dwoma innymi, z których jeden z naprawdę świętym diakonem wyjedzie do ziemi Natalu¹⁴². Będą musieli podjąć się dzieła nawrócenia stu dwudziestu tysięcy Kafrów, co jeśli Bóg da, ukończycie na Cejlonie od podjęcia się nawrócenia stu dziesięciu tysięcy niewiernych. Z góry dowie się ojciec, że nazywają się Rouffiac i Lacombe; ojca młodzi misjonarze powinni ich znać. Muszę jedynie ojcu dobrze, i to bardzo dobrze o nich powiedzieć. Wkrótce sam ojciec osądzi. Postaram się ich zaopatrzyć we wszystko, co może być dla nich konieczne. Polecę im obrać drogę przez Morze Czerwone, ta przez przylądek jest niekończąca. Jeden z nich postara się być służącym drugiego, aby księdzu biskupowi wikariuszowi apostołskiemu zaoszczędzić wydatków biskupowi wikariuszowi apostołskiemu. Napisano do ojca i nakazano zawiesić wszelki weksel od niego

140Kardynał Fransoni.

141W rękopisie: *s'est souleve* zamiast *se sont soulevés*.

142Ojcowie Auguste-Marie Rouffiac i Victor Lacombe przeznaczeni na Cejlon; o. Justin Barret i kl. Joseph Gerard misjonarzami w Natalu.

wystawiony na mnie, ponieważ na podróż misjonarzy powinien wziąć z tego, co jestem mu winien. Jeśli Rada Kongregacji Rozkrzewiania Wiary wyśle mi pozostałą sumę zasiłku, będę mógł ją przekazać dwóm misjonarzom podróżnikom, aby uniknąć kosztów bankowych. Nie musiałbym aż do dnia dzisiejszego czekać z odpowiedzią dla naszego biednego o. Ciamina, gdyby stan, w jakim go widziałem, nie wzbudził we mnie największego współczucia. Wydaje się, że Pan mnie powstrzymał, aby dać mi czas na otrzymanie ostatniego listu napisanego zupełnie inaczej niż dwa inne naprawdę opłakane. Nigdy nie pozwoliłbym dostarczyć mu sznura do powieszenia się, ale musiałbym mu poczynić zarzuty, na które już więcej nie zasługuje od chwili, kiedy powziął myśli zgodne z jego zadaniem. Niech to pozostanie między nami, szaleństwem byłoby danie jemu ogromnej sumy, której potrzebuje, aby odbyć podróż z Europy z przekonaniem, jakie wszyscy macie, że jego choroba jest nieuleczalna. To są urojenia chorego, którym nie należy się sprzeciwiać, ale którym nie można ulegać. Sam mówi, że lekarze skazali go, nie dając mu najmniejszej nadziei na wyzdrowienie. Tak więc nie powinniśmy mieć żadnego powodu do zarzynania się w dostarczaniu mu przyjemności śmierci w Europie. Bardziej należałoby się martwić, że bez żadnej pomocy duchowej umarłby na morzu. Zatem trzeba zdecydowanie obstawać przy tym, że w realizacji tak mało rozsądnego projektu ciągle pojawiają się niemożliwe do pokonania trudności. Niemożność opłacenia z ojca ostatnich pieniędzy tak kosztownej podróży, obawa, że nie przetrwa podróży, niebezpieczeństwo, które może orzec lekarz itd. W krótkiej odpowiedzi, jakiej mu udzielię, by go uspokoić, nie będę sprzeciwiał się tej podróży, ale ojciec wie, czego powinien się ojciec trzymać. Choćby miał ojciec pieniądze, to najgorszą przysługą byłoby narażenie go na śmierć na angielskim statku bez najmniejszej duchowej pomocy. Podczas gdy godząc się na zaakceptowanie stanu, w jakim się znajduje, znajdzie pociechę w tym, że swe ostatnie tchnienie wyda w ramionach braci, którzy będą mu towarzyszyli i pomogą świątobliwie i z pełnią zasług przed Bogiem umrzeć. Gdyby było się w oddaleniu, trzeba byłoby poczynić wszystko, aby sprowadzić go do swoich, aby pośród nich umrzeć przy wsparciu ich modlitw i wszystkich pomocy, jakie w tej chwili wzbudza w nich braterska miłość, aby ulżyć jego cierpieniom i powiększyć zasługi tego, z którym z żalem i smutkiem rozstają się.

Nasi dwaj dobrzy misjonarze przywiozą ojcu nowe wydanie na-

szych Reguł, które właśnie wydałem drukiem. Przeczyta w nich ojciec to, co w szczególny sposób ojca dotyczy. Ojca radnymi mianuję oo. Mouchela i Pulicianiego. Czekam na mianowanie ekonoma, którego mi ojciec wskazał. W oczekiwaniu nadal będzie ojciec wypełniał jego obowiązki. Dowiem się, czy ostatni ojcowie, których ojcu wysłałem, zdecydowali się zabrać księgę dokładnej księgowości, którą poleciłem wydrukować i rozprowadzić we wszystkich naszych domach; jeśli jej ojciec jeszcze nie otrzymał, przekażę ją dwom naszym ojcom, którzy są gotowi wyjechać 23 tego miesiąca. Będą ściśle trzymali się tego dekretu, ale chciałem ojca uprzedzić o ich bliskim przybyciu, aby za- wczasu ojciec podjął kroki, które uzna ojciec za słuszne. To rozumie się samo przez się, że mianowałem ojca wikariuszem naszego wika- riatu na Cejlonie, to znaczy na całej wyspie. Ojciec Mouchel będzie ojca admonitorem.

Chciałbym mieć nieco więcej czasu na podanie ojcu kilka szcze- gółów o naszej drogiej rodzinie, ale ponagla mnie godzina transportu pocztowego, którego nie chciałbym przeoczyć. Skądinąd nasi dwaj młodzi ojcowie wręczą ojcu personel Zgromadzenia. Wasze misje są pochłaniające i w ogóle nie wydają członków, Oregon dostarczył nam jednego, ale Rzeka Czerwona, ale kraina Natalu, ale Stany Zjednoczo- ne, ale powiem nawet, Kanada, niczego nam nie dostarczają. Nasza Francja wyczerpuje się, ponieważ Anglia nie dostarcza swego kontyn- gentu. A oto trzeba było usunąć czterech Irlandczyków: Daly'ego, Walsha, Greya i Dunne'a. Ten ostatni do tego stopnia nas oszukał¹⁴³, że jako towarzysza przydzieliłem mu bpa Allarda, którego nikczemnie opuścił. Proszę o wszystkich tych odstępstwach nie mówić o. Keatin- gowi, tylko niech ojciec się nie dziwi, jeśli nie odważę się ojcu wysłać mężów z tego niestałego narodu.

Żegnaj, mój bardzo drogi synu, niech ojciec nie pozwala sobie na żadną nieroztropność w wystawianiu na szwank swego zdrowia. Sam ojciec rozumie, jak konieczny jest ojciec na Cejlonie. Bóg powierzył ojcu tę misję, niech ojciec nie czyni niczego, aby ją skompromitować.

Ściskam i błogosławię ojca z całego mego serca.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

143W rękopisie: *trompe* zamiast *trompes*.

33. [Do o. Josepha-Alexandre'a Ciamina, w Jaffna]¹⁶.

Wsparcie w chorobie. Niech o. Ciamin podporządkuje się woli bożej i przygotuje na śmierć w Zgromadzeniu Maryi. Niebezpieczeństwo długiej podróży.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 9 kwietnia 1853 r.

Mój drogi o. Ciamin, by odpowiedzieć na ojca list dołączony do ostatniego listu od Przewielebnego Ojca Semerii, nie chcę czekać na bardzo bliski wyjazd dwóch misjonarzy, których wysyłam na pomoc ojca misji. Jeśli zmartwił mnie potwierdzeniem o opłakany stan ojca zdrowia, a o czym mnie ojciec powiadomił, to muszę także ojcu wyraźnie powiedzieć, że bardzo mocno mnie pocieszył uczuciami, jakie w nim ojciec wyraził. Ach tak, mój drogi ojcze, to Duch Święty natchnął ojca, co mi ojciec mówi o tym, co jest tak prawdziwe i zgodne z bożym powołaniem, do którego został ojciec wezwany przez tak ogromną łaskę bożego miłosierdzia. Mam nadzieję, że odzyska ojciec zdrowie, jakkolwiek ojca lekarze, sądząc na podstawie tego, co mi ojciec mówi, rozstrzygnęli inaczej, ale gdyby się wniknęło w wyroki bożej opatrności, aby skrócić czas ojca wygnania na ziemi, aby wcześniej ojca rozradować błogosławionym posiadaniem Boga, przedwczesną nagrodą za ojca apostołskie prace, a także ostateczny cel wszystkich naszych nadziei i wierne spełnienie obietnicy, którą Pan złożył wiernym sługom, którzy podobnie jak ojciec byli posłuszni Jego głosowi i wypełnili zadanie, które on im polecił, a zatem!, jeśli dobry Bóg zechciał ojca powołać do siebie, czy znakiem przeznaczenia nie jest to, aby umrzeć na łonie Zgromadzenia? Nigdy nie będziemy w stanie wystarczająco podziękować Bogu, że raczej nam niż tylu innym udzielił takiej łaski. Również my, od początku istnienia Zgromadzenia, ciągle byliśmy świadkami tego cudu. Wszyscy, którzy umierają na jego łonie, zmarli z góry do tego przeznaczeni, a bardzo dobry Bóg zdaje się chciał im dać odczuć ten przywilej poprzez uczucia, jakie wzbudził w ich duszy. Wszyscy bez wyjątku przyznają, że nie znajdują słów, aby wyrazić szczęście, jakiego doświadczają, umierając jako ¹⁴⁴ dzieci Maryi w Zgromadzeniu, do którego wezwało ich boże miłosierdzie. Zarówno ostatni członek, którego właśnie straciliśmy, młody oblat, Irlandczyk¹⁴⁵, z największą nadzieją nie przestawał tego powtarzać ze

¹⁴⁴Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenod — Semeria.

¹⁴⁵Kleryk Guillaume Winter zmarły 15 stycznia 1853 roku.

świętą radością, jak i ci, którzy poprzedzili go w chwale. Po kolei straciliśmy trzech¹⁴⁶, którzy umocnili naszych w tym słodkim przeświadczeniu. A zatem, mój bardzo drogi o. Ciamin, cokolwiek będzie, będzie ojciec żył i umierał jako dziecko Maryi w Zgromadzeniu, któremu poświęcił się ojciec *in aeternum*. Po tym wszystkim jestem skłonny udzielić ojcu wszelkich udogodnień, jakich może ojciec pragnąć, żeby nie napotkać na niemożliwe do pokonania trudności. Przewielebny Ojciec Wikariusz jest pełen miłosierdzia, tak czule był do ojca przywiązany, że ciągle będzie czynił wszystko, co będzie w jego mocy, aby ojcu ulżyć i złagodzić ojca cierpienia. Gdyby lekarze uznali, że odzyska ojciec zdrowie oraz finanse nie uniemożliwią wypłacenia tak znacznej sumy, której trzeba, na tak długą podróż, nie sprzeciwiałby się, aby ojciec przybył do Europy. Powinien jednak ojciec rozważyć przed Bogiem, czy taka podróż nie byłaby dla ojca bardziej szkodliwa niż pożyteczna, czy nie naraziłaby ojca na przyspieszenie końca, a wówczas cóż za nieszczęście umierać na morzu pośród heretyków, pozbawiony wszelkich duchowych pomocy. Myśl, dzięki której dobrowolnie naraziłby się ojciec na tę niepotrzebną stratę, byłaby dokuczliwa zwłaszcza w zestawieniu z pewnością pociech, których by ojciec doświadczył w obecności ojca braci, dostarczających ojca duszy największych pomocy wynikających z ich posługi oraz tej braterskiej miłości, tej gorliwości, tej uwagi, które potrafi się bardzo docenić w chwilach, gdy słowo kapłana, zakonnika zdaje się prowadzić duszę ku najwyższym obszarom nieba. Ach! To wszystko jest do rozważenia. Kiedy jesteśmy uprzedzeni, że nasza godzina się zbliża, całkowicie oderwijmy się od ziemi. Ta łaska nie jest udzielana wszystkim, ona jest olbrzymia z racji korzyści, jakiej nam dostarcza, umiejmy ją wykorzystać. Tutaj nie przestajemy się za ojca modlić, ponieważ jesteśmy złączeni węzłami najserdeczniejszej miłości. Chcielibyśmy ojca zatrzymać na ziemi, żeby mógł ojciec jeszcze pracować dla bożej chwały, uświęcenia dusz, ale skoro Bóg zarządził ojca ukoronować,

¹⁴⁶Niewątpliwie myślano o dwóch braciach zakonnych zmarłych we Francji, w 1852 r. zmarło bowiem czterech: Jean Plotier (9 lutego 1852), Joseph Favier (29 lutego 1852), Joseph Boyoud (8 kwietnia 1852) i G. Featherstone zmarły w Anglii 5 lipca.

będziemy opłakiwać umiłowanego brata, jednak nie będziemy się skarżyć, że wcześniej od nas został zabrany do portu, w którym na wieki będziemy posiadali Boga. Wasz dobry, zasmucony ojciec.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

34. [Do o. Etienne'a Semerii, w Jaffnie]¹⁴⁷.

Wysłać sprawozdanie o działalności misjonarzy. Nie pozostawiać ojców samych na misjach. Sukces o. Duffo w działalności z dziećmi. Śmierć młodego o. Daltona.

[Marsylia], 29 września 1853 r.

Listy, które przychodzą z wikariatu Jaffna, nie zdają mi żadnej relacji z tego, co ma związek z misjami lub lepiej, co mogą tam robić nasi ojcowie. Niech zatem ojciec sporządzi dokładną kronikę tego, co się ojcu przydarza... Każdy dom powinien wypełnić to zadanie i jego kopię wysłać do przełożonego prowincji, skąd odpis powinno się przesłać do Superiora Generalnego.

Brak dbałości ojców., aby wypowiedać się u jakiegoś współbrata, sprawił mi największą przykrość. Jak najszybciej trzeba dojść do tego, aby zawsze podróżować po dwóch, obojętnie, ile by to kosztowało. Jeśli z tego powodu ucierpi kilka misji, będzie to mniejsze zło niż szkoda, którą naszym wyrządza fakt, że są sami. Zostanie się przynajmniej na stałej posadzie w tym samym miejscu, będzie się przemierzać nasze misje, a będąc we dwóch, uczyni się więcej dobra w krótszym odstępie czasu. Za wszelką cenę należy unikać narażania naszych członków. Bardzo mocno opłakuję tych, których Bóg nam zabiera; to wola Boga, której trzeba się podporządkować. Nie sprzeciwimy się temu nieszczęściu, które jednak tak mocno opłakujemy; ale kiedy członkowie ściągliby na siebie zgubę z powodu braku pomocy, której mieli prawo oczekiwać od Zgromadzenia, któremu całkowicie się oddali, to zupełnie inna sprawa. Niech również ojciec nie zaniedbuje niczego, aby ochronić naszą odpowiedzialność.

¹⁴⁷Rękopis: Yenveux, dz. cyt., t. 1, dodatek, s. 77, 125; tenże, tamże, t. 7, s. 268; tenże, tamże, t. 9, s. 72.

Mój bardzo drogi synu, ileż nieszczęść na ojca wyspie! Nigdy bym w to nie uwierzył! Niech jednak Bóg będzie błogosławiony, mój umiłowany synu, ojciec bowiem zawsze osobiście postępował mądrze, naprawdę gorliwie i rozważnie. Ale jaki będzie rezultat tych obrzydliwych sporów z Gończykami.

Sukces o. Duffo z dziećmi w wystarczający sposób dowodzi, co należy robić, aby formować chrześcijan, którzy znają i służą naszemu Mistrzowi Jezusowi Chrystusowi. Ojcowie i matki są za bardzo pogrążeni w ignorancji i w antychrześcijańskich przyzwyczajeniach, aby mieć nadzieję na uzyskanie jakichś wielkich rzeczy, ale zajmując się dziećmi, troszcząc się o nie, przywiązując się do nich, dojdzie się do odnowy tego narodu — takie jest moje przekonanie.

Niedawno straciliśmy jednego z naszych wspaniałych irlandzkich członków, to młody o. Patrice Dalton¹⁴⁸, zmarły 24 poprzedniego miesiąca w kwiecie wieku; miał tylko dwadzieścia trzy lata, a już pożarła go jego gorliwość. Kapłanem był zaledwie od lipca. Umarł niczym błogosławiony; jego ostatnie słowa były następujące: „O Maryjo, moja Matko, wyjdź mi naprzeciw”. W większym stopniu niż on nie można było być przywiązanym do Zgromadzenia, on kochał mnie jak ojca. Trzeba adorować boże zrządzenia; On nam zabiera właśnie tego, dobrego, gorliwego, wdzięcznego, a pośród tych, z jego narodu, doliczamy się siedmiu apostatów.

¹⁴⁸Ojciec Dalton zmarł 24 września 1853 r., zakończenie tego listu musiało zostać napisane w październiku.

1854

35. [Do o. Etienne'a Semerii, w Jaffnie]¹⁴⁹.

Listy o. Semerii sprawiają radość Założycielowi. Kongregacja Rozkrzewiania Wiary wysyła wizytatora apostolskiego na Cejlon. Dziwactwa o. Keatinga. Do Jaffny mogłyby pojechać dwie zakonnice.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 26 stycznia 1854 r.

Mój bardzo drogi synu, niespodziewanie pozwoliłem się zająć. Poczta odchodzi dzisiaj, a ja miałem tylko kilka chwil, aby do ojca napisać, a kto wie, czy nie dojdzie do tego, jak zawsze, aby w pewnym sensie wydrzeć mi z ręki pióro i wciągnąć w inne sprawy. Z żalem sięgam po tak mały format, niech ojciec wystrzega się kiedykolwiek brać ze mnie przykład. Ojca listy sprawiają mi radość, one nigdy nie są zbyt długie. To prawda, że zbyt często traktują o mało przyjemnych sprawach, ale kiedy je czytam, to ciągle ojciec jest, to z ojcem rozmawiam, w pewnym sensie ojca widzę w literach wychodzących spod ojca pióra, pisanych ojca ręką, a przede wszystkim podyktowanych przez ojca serce, które tak dobrze zrozumiało moje, z którym jest związane dzięki najbardziej zażyłej miłości, jaka może istnieć. Mój drogi synu, w zamian za smutne wiadomości, ja zawsze ojcu podaję dobre. Pamięta ojciec list Kongregacji Rozkrzewiania Wiary, o którym ojca poinformowałem, a który powinien ojcu dodać wiele odwagi w przeciwnościach, które przed ojcem wyrosły. Zatem, dzisiaj chcę ojca powiadomić o innej sprawie, która sprawi ojcu największą przyjemność i będzie dla ojca dowodem, że tutaj nie zaniedbujemy zainteresowania ojca misją. Szczerze, będąc zmuszonym do napisania do najwyższego sędziego, wcale nie ograniczyłem się do wypowiedzenia

¹⁴⁹Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenod — Semeria.

całej mojej myśli o sprawach i osobach, a chociażby to miało sprawić wiele kłopotów ojca pokorze, ciągle powracam do swego ważnego planu, którego nigdy nie odepchnięto, ale z pewnością odłożono. Zobaczy to ojciec, jeśli zakosztuje mojej korespondencji. Nigdy nie posunięto się tak daleko w potępianiu tych, którzy tak źle odnoszą się do naszych i do ojca, a poza tym, gdyby było się bardziej stanowczym w poprzednich przychylnych listach, to obecny zawiera wystarczającą ich ilość, aby przypomnieć to, co powiedziano wcześniej. W zaufaniu, jakie się ojcu okazuje, zobaczy ojciec opinię, którą bez trudu udało mi się o ojcu wydać. Mam nadzieję, że będzie ojciec przejęty rolą, którą będzie musiał ojciec odegrać w tych okolicznościach, gdy zostanie ojciec urodzonym obrońcą wikariatu z Jaffny. Zbyt dobrze zna ojciec finezję i wykręty ojca przeciwników, aby nie uruchomić wszystkich ojca możliwości, aby je pokrzyżować. Trzeba byłoby ojca obedrzeć ze skóry, ale mam nadzieję, że nie omieszkałby się ojciec tego podjąć przy ojca wrodzonej dobroci, łagodności, ojca upodobaniu do obrony praw, do czego został ojciec wezwany przed sędzią, którego Święta Kongregacja wysłała w celu zasięgnięcia informacji o delikatnych kwestiach, które dzielą dwa wikariaty¹⁵⁰. Wydaje się, że jak na złość bp Bettachini zachorował i aż do chwili obecnej został zatrzymany na Sycylii. Musiał wybaczyć sobie swą podróż i rozkoszować się swymi słusznymi zażaleniami. Właściwie przetałem mu ścieżki.

Teraz powiem ojcu o dziwactwach o. Keatinga. Jeśli jego choroba jest nieuleczalna i za bardzo ojca męczy, ma ojciec możliwość go urlopować, ponieważ bardziej opłaca się, aby brudnopisy były poza domem niż w domu. Będzie się mówiło, że Irlandczycy są przeznaczeni, by nas zemleć. Zapomniałem liczbę apostatów z tego narodu, inne zgromadzenia doświadczają tych samych zawodów w tej materii.

Z pewnego rodzaju niecierpliwością oczekiwałem na jakiś list od bpa Bettachiniego. Musiałbym mu przedstawić dwie zakonnice dla waszych szkół z Jaffny, z których jedna, córka o wielkich zasługach, doskonale znająca angielski, już jest w Indiach. Należą do zgromadzenia,

¹⁵⁰Sens paragrafu nie jest łatwy do określenia. Kłótnia dzieliła dwa wikariaty w kwestii przynależności misji Saint-Anne de Talavila i Kandy. Dwaj oblaci z Kolombo nie popierali bpa Braviego, podczas gdy o. Semeria bronił praw Jaffny. Założyciel napisał do Kongregacji Rozkrzewiania Wiary i 10 stycznia 1854 r. otrzymał list, w którym kard. Fransoni oznajmił, że na Cejlon został wysłany wizytator apostolski i że o. Semeria, pod nieobecność bpa Braviego, byłby reprezentantem Jaffny w planowanych rozmowach.

które mam w mojej diecezji, a które dostarczyło członków od Lewantu aż po Indie, ponieważ ma dom w Pegu. Pozostaje dowiedzieć się, czy bp Bettachini będzie miał wystarczające środki do opłacenia podróży i utworzenia domu. Z łatwością będzie można się dowiedzieć, ile może kosztować podróż z Pegu na Cejlon, ja nie jestem w stanie stąd tego powiedzieć. Chciałbym móc osobiście napisać do każdego z naszych drogich misjonarzy, ale niezależnie od drogich kosztów pocztowych trudno byłoby mi znaleźć czas, aby to zrobić, gdyż jestem zajęty od rana do wieczora. Niemniej jednak nie mogę odmówić napisania kilku słów pociechy dla naszego dobrego o. Ciamina, którego dobry Bóg oczyszcza w tyglu choroby i cierpień. Ojciec wie, że gdy cierpi jeden członek, to odczuwa to całe ciało, a zwłaszcza jego przełożony i serce; również proszę Pana, aby codziennie coraz bardziej uświęcał swego sługę.

Nie potrzebuję ojcu mówić, aby dla siebie zachował ojciec kopię listu, jaki ojcu wysyłam¹⁵¹. To sekret, który powinien pozostać w tajemnicy. Ogólnie mówiąc, może ojciec dodać odwagi naszym ojcom, powiadamiając ich, że Święta Kongregacja potwierdza ich sposób postępowania i zachęca do cierpliwości i do tego, aby nie pozwolili osłabnąć ich gorliwości.

Żegnaj, mój drogi synu, błogosławię ojca i ściskam.

f K. J. Eugeniusz, biskupa Marsylii.
S.G.

36. [Do o. J.-A. Ciamina, w Jaffnie]¹⁵².

Wsparcie dla ciężko chorego o. Ciamina, który doświadcza męczeństwa miłości.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 26 stycznia 1854 r.

Mój bardzo drogi o. Ciamin, nader się spieszę, ponieważ kurier będzie odjeżdżał, ale z zapalem sięgnąłem po te pół białej kartki, aby zapewnić ojca o uczuciach mojej ojcowskiej czułości, ciągle poruszanej na myśl o cierpieniach, jakie ojciec znosi z powodu utraty zdrowia.

¹⁵¹List z Kongregacji Rozkrzewiania Wiary został skopiowany przez o. Casimira Auberta w liście z 26 stycznia do o. Ciamina.

¹⁵²Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenod — Semeria. Założyciel pisząc ten list, nie wiedział jeszcze, że o. Ciamin nie żył od 10 listopada 1853 roku.

Moje serce dzieli ojca boleści i bardzo mocno je odczuwa, ale kiedy sądzę, że znajduje się ojciec w tym stanie dla bożej służby i zbawienia dusz, moje serce wyrywa się ku kontemplacji nagrody, którą ojciec uzyska za swą ofiarę. To, co ojciec cierpi, porównuję do męczeństwa. Jeśli dobry Bóg wzywa ojca do siebie, to obojętne, czy z powodu strzał niewiernych, czy z powodu śmierci zadanej przez katów lub lepiej przez mały ogień choroby wzniecony w wyniku pełnienia ważnej posługi ewangelicznego przepowiadania i uświęcania dusz. Męczeństwo miłości będzie nagrodzone w nie mniejszym stopniu niż męczeństwo za wiarę. Zatem powodzenia, mój drogi synu, dobrze ojciec walczył, ma ojciec zapewnioną koronę, ponieważ słowo Mistrza jest nieomyłne. Jeśli Pan przedłuży ojca pielgrzymkę na tej ziemi i gdyby ojciec odzyskał zdrowie, widząc z bliska niebieskie przybytki i chwałę, jaka tam na ojca czeka, byłby ojciec jeszcze gorliwszy w wypełnianiu posługi.

Żegnaj, mój bardzo drogi synu, niech ojciec nie zapomina o mnie w swoich modlitwach i niech ojciec przyjmie błogosławieństwo, którego ojcu udzielam z całą serdecznością mego ojcowskiego serca.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.
Sup. Gen.

37. [Do o. Etienne'a Semeria, w Jaffnie]¹⁵³.

Wyjazd do Jaffny oo. Adriena Saint-Geneyssa i Jeana-Emile'a Flurina. Biskup Bonnand wizytatorem apostolskim na Cejlonie. Kopia kilku fragmentów listu kard. Fransoniego. Kongregacja Rozkrzewiania Wiary proponuje oblatom misję w Senegambie.

¹⁵³Oryginał: Rzym, Archiwum Postulacji, list Mazenod — Semeria. Ojciec Yenveux, dz. cyt., t. 1, dodatek, s. 77, przytacza kilka linijek z pewnego listu, który mógł zostać napisany 10 marca: „Mój umiłowany synu, gdyby ojciec wiedział, jak bardzo jestem smutny, że nie mogłem do ojca napisać przy okazji ostatniej poczty... Gdyby ojciec wiedział, jak bardzo jestem zajęty. Mój dobry synu Semeria, wszystko przyczynia się, abym z pewnością nie zapomniał, ale pozornie zaniedbał obiekt mych najśłodszych uczuć”.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 5 czerwca 1854 r.

Mój umiłowany synu, tym razem mój list będzie żywy. Na piśmie będziesz miał tylko kilka linijek. Wracam z wizytacji kanonicznej, wczoraj święty dzień spędziłem¹⁵⁴ w kościele, dzisiaj trzeba mi tam powrócić, jutro udzielę bierzmowania połowie dzieci z mego miasta, to znaczy od tysiąca do tysiąca dwustu, a podczas gdy ja będę działał, dwaj misjonarze, których tobie wysyłam, postawią żagle w kierunku Cejlonu. To właśnie drogocenny list, który powie ci o wszystkim, czego moje pióro nie potrafi wyrazić. Jeśli ci ojcowie dobrze załatwią sprawunki, jak wiele powtórzą tobie o miłości, jaką do ciebie żywię, mój umiłowany synu.

Biskup Bettachini poprosił mnie o dwóch członków, kardynał prefekt poprosił mnie o trzech. Gdybym miał trzech do dyspozycji, to nie zawahałbym się ich tobie wysłać, ale z trudem mogłem wybrać dwóch. W tym samym czasie dwóch trzeba było wysłać do Oregonu, jednego nad Rzekę Czerwoną, a także do Montrealu, a Bóg wie, czy będzie się zadowolonym z tego tak nierównego podziału¹⁵⁵.

Ojcowie Saint-Geney's i Flurin przeznaczeni na Cejlon są dwoma czarującymi członkami. Mógłbym ci o nich powiedzieć wiele dobrego. Okazali godną podziwu wspaniałomyślność w ich wierności na wezwanie ich powołania. Wyjeżdżają zadowoleni i pełni dobrej woli, a ja jestem pewien, że nigdy nie przysporzą ci zmartwień.

Wczoraj otrzymałem twój list z datą 18 kwietnia. Z przyjemnością zauważam, że byłeś w stanie przestrzec bpa Bonnarda¹⁵⁶ przed subtelnością, żeby nie powiedział przed podstępym działaniem wrogiego obozu. Uważam, że nie zapomnisz mu pokazać kopii listu z Kongregacji Rozkrzewiania Wiary, który tobie wysłałem. To było konieczne w celu stworzenia przeciwieństwa wobec tego, które nie miało dobrej woli go z nim zapoznać. Gratuluję sobie, że zdążyłem na czas ostrzec cię przed twą przesadną skromnością i skłonnością do rezygnowania z części praw w ojca wikariacie, gdzie ojca widziałem. Niesprawiedliwość pretensji tych złych ojców jest zbyt krzycząca. Nie ma czego się

154W rękopisie: *je passe* zamiast *passai*.

155Ojciec Paul Durieu i kl. Richard w Oregonie; o. Vital Grandin nad Rzeką Czerwoną, o. Nicolas Burtin w Montrealu.

156Biskup Bonnard, wikariusz apostolski z Pondichery, wysłany przez Kongregację Rozkrzewiania Wiary, aby zdecydować, do którego wikariatu powinny należeć misje Sainte-Anne de Talavila i Kandy.

zrzekać. Bronić swych praw za pomocą wszystkich wspianiałych argumentów, jakie ojciec ma — to wszystko.

„.Nie wiem, czy przytoczyłem tobie fragment listu kardynała prefekta, który prosił mnie o trzech misjonarzy. Zrobił na mnie wrażenie. „...potem apostolski misjonarz Al. Cassinelli powiadomił mnie, że niebawem na podstawie prośby, jaką złożyłem, będzie ksiądz biskup w stanie wysłać do Jaffny trzech innych odpowiednich pracowników ewangelicznych, członków waszego godnego chwały Zgromadzenia Oblatów. Nadal nie mogę nie wyjawić mego zadowolenia w tej kwestii, «tym bardziej że wraz z tym wsparciem, które pomnaża liczba misjonarzy oblatów, w innym kierunku będę mógł wysłać kilku księży diecezjalnych z tego wikariatu»”¹⁵⁷.

To, co wyróżniam, robi na mnie wrażenie. Czyż to nie byłoby dowodem, że tylko oblatom zamierza się powierzyć wikariat Jaffna? Czas najwyższy! Ale czy przybycie sylwestrynów nie oznacza również tego, co mi rzeczywiście w Rzymie *il primo minutante* powiedział bp Bugatti, że z czasem cała wyspa zostanie przekazana naszemu Zgromadzeniu, czy to się nie potwierdzi?

Dalsza część listu kardynała jak zawsze jest pozytywna: „W końcu muszę powiadomić księdza biskupa, że jeszcze do mnie nie dotarła odpowiedź wikariusza apostolskiego z Pondichery ani raport z oceną dobrze znanej misji, którą mu zleciłem po to, aby w przyszłości podjąć decyzje, które odpowiadają misjonarzom z Kolombo. Zastrzegam sobie powiadomić księdza biskupa o wszystkim, jak tylko otrzymam oczekiwaną odpowiedź”¹⁵⁸.

Oto jeszcze jeden wikariat apostolski, jaki proponuje mi Kongregacja Rozkrzewiania Wiary. To będzie już trzeci, na który się nie zgodzę. Byłby to wikariat Senegambie, ale szczerze poza tym, że nie mam wystarczającej liczby członków, jestem nieco zazdrosny, aby zgodzić

157 *Włoski oryginał: Essendomi poi stato riferito dal Miss. Ap. Al. Cassinelli che V. S. sard quanto prima in grado di spedire al Vicariato di Jaffna altri tre idonei operai evangelici dell'encomiata sua Congregazione degli Oblati, di che gid Le avevo fatto premura, non posso non manifestarle similmente la mia soddisfazione tanto piu che con tale rinforzo aumentate la cifra dei missionari Oblati, potro disporre per altro luogo come diviserei di alcuno dei sacerdoti secolari della precitata missione.*

158 *Oryginał włoski: Debbo in fine avvertirla che non mi e ancora pervenuto il riscontro di Mgr Vicario Ap[ostolico] di Pondichery, ed il rapporto dei risultato della nota commissione affidatagli, all'oggetto di prendere poscia i convenienti provvedimenti ulteriori in riguardo dei missionari di Colombo. Riserbandomi percio tenerle su di cio proposito in seguito degli attesi ricordati riscontri, ecc.*

się na nienormalny kraj, który pożera swych mieszkańców. Zadowolę się pięknem krainy Natalu i Cejlonem. Kafirzy nie są niegodziwi, ale z powodu poligamii, która jest przerażająca wśród tego zezwierzęconego ludu, nie będzie łatwo ich nawrócić. Rzekę Czerwoną z jej wiecznymi lodami można zaliczyć do trudnych misji, Oregon także jest niełatwym kawałkiem. W ten sposób wystarczająco jesteśmy podzieleni. Domyślam się, że jeśli biednemu Keatingowi zostanie choćby odrobina zdrowego rozsądku, w brewe papieża, które ojcu przekazuję, znajdzie to, co trzeba, aby się uspokoić.

Żegnaj, drogi synu, błogosławię cię i ściskam z całego mego serca.

f K. J. Eugeniusz, biskupa Marsylii.

38. Do naszych drogich oo. Mouchela, Keatinga, Viviera, Mauroita, Lebescou, Chounavela, Pelissiera, Pulicianiego, Perrearda, Duffo, Lallemana, Lacombe'a, Rouffiaca i do naszego drogiego br. De Steffanisa¹⁵⁹.

Pozdrowienia i zachęty dla misjonarzy z Cejlonu. Siła i wrażliwość serca Założyciela podwaja się w miarę, jak musi się rozszerzać, by w nim podsycać czułość i miłość do największej liczby swoich dzieci. Wysyłka papieskiego brewe i niewielkiego druku z litaniami i modlitwami własnymi Zgromadzenia.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 5 czerwca 1854 r.

Moi bardzo drodzy synowie, jesteście tak liczni na Cejlonie, że niemożliwe byłoby dla mnie napisanie do każdego, nawet jeśli miałbym nieco czasu dla siebie. A cóż dopiero mając na to jedynie kilka potajemnych minut? Niemniej jednak nie chciałbym pozwolić na wyjazd nowego wsparcia, jakie wam wysyłam, nie mówiąc wam przynajmniej o tym, że ciągle jesteście obecni w mojej myśli, a przede wszystkim w moim sercu. Zatem w tym miejscu przyjmijcie wyrazy moich najserdeczniejszych uczuć. Nasi oo. Saint-Geney's i Flurin powiedzą ojcu, czy moje serce się zestarzało. Jego siła i wrażliwość podwaja się

¹⁵⁹Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenod — Semeria.

w miarę, jak musi się rozszerzać, aby w nim podsycać czułość i miłość do jak największej liczby swoich dzieci. Czy mogłoby inaczej traktować dzieci, które Bóg mi daje. Niech ojcowie wybaczą mi ten wybuch, wszyscy jesteście godni całej mej miłości, a ja dziękuję Bogu, że was wybrał¹⁶⁰ do pełnienia tej wzniosłej posługi, z której dzięki Jego łasce tak dobrze się wywiązujecie. Moi drodzy synowie, ciągle przy- noście zaszczyt waszemu powołaniu, niech nie zrażają was trudności, troski i przeciwności. Te przykrości dodają jeszcze większej wartości waszemu poświęceniu. Bądźcie zjednoczeni między sobą, bądźcie do- skonałe posłuszni temu, który mnie reprezentuje lub lepiej, który po- śród was zastępuje Boga. Nie zbaczajcie z dobrej drogi, którą wam wskazuje. Wiem, że nie jest dla was trudne podążanie tą drogą, która wyprasza dla was boże błogosławieństwo.

Każdemu z was wysyłam brewe Ojca Świętego, które raczył do mnie skierować przy okazji sprawozdania, jakie mu wysłałem. Po- dobnie jak my tutaj, tak i wy będziecie poruszeni największą przy- chylnością tych wzruszających słów. Nie ma ani jednego, które nie zasługiwałoby na ocenę i nie było źródłem wsparcia. Otrzymacie także mały druk, który włożycie do waszego brewiarza, aby nie narazić się na zaniedbanie codziennego odmówienia litanii i następujących po niej modlitw [oraz tych]¹⁶¹, które są specjalne dla naszego Zgromadzenia. Bardzo zwracam uwagę, aby je odmawiano dokładnie, jak to zarządzono.

Żegnajcie, moi drodzy synowie, jestem zmuszony, aby przerwać mą rozmowę z wami.

Wraz z moim ojcowskim błogosławieństwem kolejny raz przy- mijcie zapewnienie o moich najserdeczniejszych uczuciach.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.
Sup. Gen.

39. [Do o. Etienne'a Semeria, w Jaffnie]¹⁶².

Ogłoszenie dogmatu Niepokalanego Poczęcia.

Rzym, 7 i 8 grudnia 1854 r.

¹⁶⁰W rękopisie: *choisi* zamiast *choisis*.

¹⁶¹Dziura w oryginale.

¹⁶²Semeria, Dziennik, kopia Batayron, s. 292, Rzym, Archiwum Domu Generalnego

OMI.

.. podczas uroczystej sumy sprawowanej przez papieża u Świętego Piotra w otoczeniu pięćdziesięciu kardynałów i prawie stu pięćdziesięciu biskupów podczas ewangelii ogłosił nieomylną definicję dogmatyczną o niepokalanym poczęciu Maryi Panny, Matki Bożej. Mój drogi przyjacielu, niech ojciec oceni, coż to będzie za chwila dla przedstawiciela rodziny, który od ponad dwudziestu pięciu lat w Kościele walczy pod nazwą tego wzniesłego tytułu naszej Matki, ja, który od pewnego czasu bez emocji nie potrafię wypowiedzieć jego imienia. Ach!, tak wszyscy będziecie tam ze mną, nawet w samej chwili, gdy Duch Święty przez usta Wikariusza Jezusa Chrystusa wypowiem ważną definicję i przedstawię was naszej wyniesionej do chwały Matce, aby ona otrzymała wasze życzenia w tym samym czasie, gdy na wyżynach nieba będą ją chwalić aniołowie.

8 grudnia. Stało się, Duch Święty przemówił przez usta Piotra — Piusa, Najwyższego Pasterza Kościoła, któremu Jezus Chrystus obiecał, że będzie z nim aż do skończenia czasu. Nieomylny organ tegoż Kościoła w otoczeniu dwustu biskupów wypowiedział boskie orzeczenie i uznał, że Maryja Panna, Matka Boża nigdy nie została splamiona złą grzechu pierworodnego, i oznajmił je oraz umieścił w depozycie wiary Kościoła: Głowa Kościoła, w otoczeniu biskupów Kościoła powszechnego, oznajmił, że „dogmatem wiary jest, iż błogosławiona Dziewica Maryja od pierwszej chwili swego istnienia, na mocy szczególnej łaski i przywileju wszechmogącego Boga, ze względu na zasługi Jezusa Chrystusa, Zbawiciela rodzaju ludzkiego, została zachowana od wszelkiej złą grzechu pierworodnego”¹⁶³.

Lepiej nie mogę zakończyć mego listu. Pozostaje nam tylko podziękować dobremu Bogu i cieszyć się, że już wcześniej, dzięki imieniu, które nosimy, ogłosił tę wielką prawdę. Ściskam cię i wszystkich was błogosławię.

¹⁶³Tekst przepisany przez Założyciela po włosku.

1855

40. [Do o. Etienne'a Semerii, w Jaffnie]¹⁶⁴.

Listy o. Semerii ciągle przynoszą jedynie złe wieści. W Świętej Kongregacji Rozkrzewiania Wiary obiecuje się powierzenie wyspy Cejlon oblatom, ale cierpliwie należy czekać. Skargi na bpa Bettachiniego, bpa Braviego i o. Molę. Falszywe oskarżenia wobec o. Duffo. Przywilej Via Crucis związany z oblackim krzyżem.

Marsylia, 10 lipca 1855 r.

Mój bardzo drogi o. Semeria, aż nad wyraz prawdziwe jest, że wszystkie ojca listy są utrzymane w tym samym stylu i nie otrzymuję ani jednego, który nie zawierałby smutnych i godnych pożałowania kwestii. Mój drogi synu, to nie zdoła osłabić przyjemności, jakiej doświadczam, regularnie otrzymując od ojca wiadomości. Zawsze uważam ojca za dobrego, mądrego, ciągle godnego zaufania i miłości, jaką ojcu wyznałem. Jeśli ludzie są źli, jeśli są podstępni, jeśli nie przestają ojca zamęczać, tym bardziej że mają zamiar ojca prześladować, to w niczym nie pomniejsza zasług ojca ani ojca braci, którzy powinni działać jedynie zgodnie z ojca pomysłami i regułami postępowania, których wyznaczanie wchodzi w skład ojca kompetencji. Jeśli Kongregacja Rozkrzewiania Wiary nieco bardziej pospieszyłaby się działać na podstawie ustaleń, to już dawno widziano by koniec tych wszystkich intryg, które nie prowadzą do zahamowania ich rozwoju, i pozwolenia na pozostawienie ich na tym samym poziomie, ale do wzrostu zazdrości, nieporozumień i stanu rzeczy pożałowania godnych, najbardziej szkodzących rozwojowi bożego dzieła, zasadniczo zagrożonego. Już nic więcej nie mogę. Będąc w Rzymie, powiedziałem wszystko, co było możliwe do powiedzenia. W Kongregacji Rozkrzewiania Wiary wszę-

164Kopia: Księga listów 1855-1863, s. 24-25, Rzym, archiwum Postulacji, DM 10.

dzie spotykałem przekonanych ludzi. Posunięto się aż do zwierzenia, o którym ojca poinformowałem, jakby to była sprawa załatwiona, ponieważ rozumiano jej stosowność, a nawet konieczność. Powtarzam to: nie mogąc zaprzeczyć, że Zgromadzenie potrzebowało gwarancji trwania na wyspie oraz że ojciec byłby osobą, która wzbudzałaby więcej szacunku, postanowiono, że zostałby ojciec mianowany koadiutorem *cum futura successione* wikariusza apostolskiego z Jaffny, a gdyby zwlekano z wyniesieniem ojca do godności biskupiej, to tylko ze względu na oględność wobec małości bpa Bettachiniego, który irytowałby się na widok tak bliskiej mitry wobec tej, którą on nosi. Pozwolono mi nawet przeczować, że taka kombinacja mogłaby zaistnieć, co zmieniłoby tę miarę roztropności, którą chętniej nazywam bojaźliwością. Po raz dwudziesty przypomniano mi o zachowaniu cierpliwości, zanim cała wyspa przypadłaby nam w udziale. Czegóż więcej ojciec oczekuje? Odkąd wróciłem z Rzymu, wysłałem kopię listu od kard. Fransoniego z 13 lub z 23 kwietnia utrzymaną w następujących słowach: *Il particolare interesie*, etc...

W późniejszym liście bpa Barnabo, sekretarza Świętej Kongregacji, ten prałat napisał mi: *Mi vedo seriamente* itd.... Ten list jest z 28 maja. Od tej chwili nie otrzymałem żadnego. Mój drogi synu, wydaje mi się, że byłyby powody mnie zadowolić. Nie niepokojąc się, czekałem zatem na wynik tych mocnych nadziei, znając powolność wszystkich operacji we wszystkich rzymskich kongregacjach, kiedy ojca list wpędził mnie w niepokój z powodu kolejnego spisku, który odkrywa przede mną wrogów dobra, a w konsekwencji wrogów Zgromadzenia na ojca wyspie. Musiałby jednak ten niegodziwiec [p. Mola]¹⁶⁵ być bardzo sprytny, aby pokrzyżować powzięte, a nawet w pewnym stopniu ogłoszone już decyzje. Wahałem się w sprawie powinności uczynienia z ojca listem. Ukazanie tak wielkiej złośliwości było poważną sprawą, mającą pozornie wygląd obrony przed takimi oskarżeniami, jakie wnoszono przeciwko [o. Duffo]. Jednak postanawiam, aby zmniejszyć wpływ fałszywych sprawozdań tego niegodziwca [o. Mola], że wyślę kopię tego listu, który ojciec do niego napisał, aby poskarżyć się na jego nielojalność. Dlaczego tego rodzaju ludzie zmuszają nas do bronienia się za pomocą tak drastycznych środków. Tym gorzej dla nich, jeśli pokazuje się je takimi, jakie są,

¹⁶⁵Nazwiska, które następują w dalszej kolejności, są wydrapane w księdze. Ojciec Mola był lombardzkim kapłanem z wikariatu Kolombo. Później wstąpił do oblatów.

*intus et in cute*¹⁶⁶. Na podstawie dwóch listów, które do ojca napisałem, widzi ojciec jednak, że nie ma powodów do zniechęcania się. Co teraz powiedzieć o twierdzeniu, które przypisuje się bpowi Bettachiniemu? Przykro o tym mówić. Jeśli on sobie na to pozwolił, to rzeczywiście zupełnie skłamał. Zresztą w Kongregacji Rozkrzewiania Wiary jest znany jako człowiek niewątpliwie cnotliwy, ale o wielkiej przeciętności. To opinia na temat jego cnót, która czyni go tak przyjemnym w oczach kard. Fransoniego, który właśnie w tym celu upierał się przy swoim zdaniu. Gdy chodzi o bpa Braviego, znano go takim, jakim jest, ale ten prałat jest tak bystry, że ze wszystkiego potrafi wyciągnąć zyski. Oszczerstwo uknute przeciwko o. [Duffo] jest zbyt ordynarne, zbyt poważne, aby go nie odnotować. To właśnie uczynię w moim liście do Kongregacji Rozkrzewiania Wiary. Nie oskarżam go, ale mylił się, że pierwszy go nie odparł. Chciałbym, aby nasi młodzi ojcowie w straconym czasie zaprawiali się w łacinie. Ze smutkiem zauważam, że do bpa Braviego są zmuszeni pisać po francusku, który im odpowiada po łacinie. Lepiej będzie, jeśli będą robić w ten sposób, niż gdyby nie byli pewni, czy nie popełniają błędu składniowego. W oczekiwaniu na żądania Kongregacji, dla ojca rezerwuję dwóch dobrych członków¹⁶⁷, w tym jednego Irlandczyka, który włada angielskim i w tej chwili uczy wszystkich naszych oblatów zebranych w naszym nowym domu w Montolivet koło Marsylii. Ta liczna rodzina jest teraz obok mnie na mojej wiejskiej posiadłości w Saint-Louis. Wyjeżdżając z Montolivet dziś rano o godzinie 4, przyjechali wysłuchać mojej mszy o godzinie 6. Chciałem, abyście wszyscy byli obecni, żyjący i umarli, to znaczy chciałem odprawić mszę żałobną, podczas której wszyscy nasi młodzi przystąpili do komunii. Wśród oblatów jest dwóch, którzy noszą ojca imię, proszę Boga, aby się do ojca upodobnili. Każdemu z naszych ojców proszę powiedzieć o oznakach przyjaźni z mojej strony. Nie żałuję ich, że cierpią małe prześladowanie. To dobrze robi, bardziej się pilnuje, a będąc prześladowanym przez ludzi, bardziej przybliża się do Boga, naszego jedyne oparcia i naszej prawdziwej siły; niech ciągle podążają drogami doskonałości, którą wskazują im ich święte Reguły, i

¹⁶⁶Wewnątrz i pod skórą.

¹⁶⁷Trudno dowiedzieć się, do jakich ojców Założyciel czyni tę aluzję. W 1855 r. żaden misjonarz nie wyjechał na Cejlon. W roku 1856 wyznaczeni zostali oo. J.-J. Pouzin, F.-J. Gourret i A. Laclau-Pussacq, który dobrze znał angielski. W 1857 r. wyjadą wraz z bpem Semerią.

niech czekając na czasy Pana, bez przerwy pracują nad ich własnym uświęceniem i nad zbawieniem dusz, na poszukiwanie których tak daleko wysłała ich boska opatrzność. Wszystkich was ściskam i błogosławię.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.
Sup. Gen.

PS Ojciec Święty z naszym krzyżem misjonarskim związał przywilej Drogi Krzyżowej. Niech ojciec nie zapomni potwierdzić mi otrzymanie moich listów, wskazując ich daty. Ostatni, który od ojca otrzymałem i na który odpisuję, nosi datę 1-16 maja. Tego roku został nam zabrany siódmy brat, br. Caix, prosty oblat, zmarł niczym anioł, którym był, w Anglii. Obecny tutaj o. Rey chce, abym serdecznie ojca od niego pozdrowił.

41. [Do o. Etienne'a Semerii, w Jaffnie]¹⁶⁸.

Biskup Bravi jest w Rzymie. Postępowanie ojców z Kolombo nie jest wolne od zarzutów. List o. Semerii do Kongregacji Rozkrzewiania Wiary. Biskup z Vancouver prosi o oblatów. Scholastycy z Marsylii uczą się angielskiego. Śmierć o. Rossiego.

[Marsylia, 1 października 1855 r.].

Z obawy przed zapomnieniem, powtarzam tobie, mój drogi o. Semeria, to, co jak sądzę, już tobie powiedziałem, że jest ojciec upoważniony nie tylko do przyjęcia nowicjusza o. Vistariniego¹⁶⁹, ale do dopuszczenia go do ślubów w naszym Zgromadzeniu, skoro jego nowicjat się zakończył. Jeśli dobrze zrozumieliśmy, to nowicjat już został odbyty. Teraz potwierdzam ci otrzymanie wielu listów, które miałeś przyjemność do mnie napisać. Mam je wszystkie przed oczyma, ale mam także te, na które już ci odpowiedziałem, z 12 czerwca, 5 lipca, 18 lipca wraz z kopiami listów napisanych do kardynała prefekta, do bpa Bettachiniego itd. Nie potrzebuję jeszcze tobie mówić, że czytam je i ponownie czytam z nową przyjemnością. To nie dlatego, że ogólnie są pocieszające: wręcz przeciwnie, zawsze zawierają coś naprawdę

¹⁶⁸Kopia: Księga listów 1855-1863, s. 24-25, Rzym, archiwum Postulacji, DM 10.

¹⁶⁹Ojciec Yistarini był kapłanem diecezjalnym z Lombardii.

najbardziej nieprzyjemnego. Do tego stopnia, że z góry się tego spodziewam. Ciągłe uważam cię, że jesteś taki sam: mądry, roztropny, gorliwy, wspaniale kierujący swoją łodzią pośród niebezpieczeństw, które napotykasz na każdym kroku. Dobrze czynisz, mówiąc mi o sprawach tak, jak się mają, działam z większą znajomością sprawy, zwłaszcza w materii mojej korespondencji z Rzymem. Niczego nie zaniedbałem w odpięciu ciosów, które przewidziałem, że powinny zostać zadane. Właściwie im zapobiegano. Również w ostatnim liście, jaki otrzymałem z Kongregacji Rozkrzewiania Wiary, w postscriptum powiedziano mi: *Mgr Bravi e giunto in Roma. Ella non tema che io mi warrd delle di Lei ossewazioni*¹. Zapewniam cię, że *le mie ossewazioni* zasługują na coś. Pewne jest, że Kongregacja Rozkrzewiania Wiary musiała spodziewać się tego prałata, aby podjąć ostateczną decyzję we wszystkich zawieszonych kwestiach. Na nieszczęście z listu, jaki otrzymałem od naszego o. Pulicianiego, muszę wyciągnąć wniosek, że nasi ojcowie nie są tak nieskazitelni, jakimi starałem się ich przedstawić, pisząc do Świętej Kongregacji. List o. Pulicianiego ich skazuje. Gdybym go wcześniej otrzymał, nie napisałbym tak, jak to uczyniłem. Tym bardziej niezręcznie jest, że ci ojcowie narazili się na krytykę, a to mogłoby odwrócić Świętą Kongregację od decyzji, jaką podjęła, aby nam powierzyć całą wyspę. Również ja uważam ich za bardzo winnych, że w większym stopniu na siebie nie uważali. Na szczęście ty jesteś we wspaniałym *concetto*⁸. Widzisz, do czego to aż dochodzi, aby z tobą konsultować zachowanie wikariusza apostolskiego. Naprawdę nie można człowieka wepchnąć w większe kłopoty! Czego oczekiwano w odpowiedzi? Nie mogłeś wypowiedzieć całej swojej myśli. Wybrnąłeś z tego ze skromnością i umiarem. Ale na podstawie twojej opinii nie będzie można dokonać dokładnej oceny osoby. Mola zdawał się odpowiedzialny za niejasność obrazu. Jak wiesz, o. Lallemand wysłał mi relację o śmierci tego misjonarza Goańczyka. Z pewnością wiele w niej powiedział, ale nie wyjaśnił, czy rze-^{170 171} czywiście był schizmatykiem. Uważam, że grzesznik tego pokroju ani na moment nie powinien zostać opuszczony. Jakże wytłumaczyć, że zostawiono go samego, samo przez się rozumie, żeby się wyspowiadał, nie powinno się ruszać od jego łóżka — zachowali się jak ludzie bez

170, „Biskup Bravi przybył do Rzymu. Niech się ksiądz biskup nie obawia, że posłużę się uwagami księdza biskupa..

171 Essere in *concetto*: być szanowanym, przejść, aby być.

doświadczenia. Powinni skorzystać z kazań i pouczeń i je wygłosić, gdy był na to czas. Nie powiedziano także, czy udzielono mu wiatyku. Ta relacja pozostawia więc wiele do życzenia. Ale jeszcze raz mówię, że list o. Pulicianiego jest pocieszający...

Muszę jednak powiedzieć, że o. Lallemand napisał do mnie i odparł wszystkie oskarżenia, które wysuwano przeciwko niemu i jego współbraciom. Nie mówi mi o pożyczonych pieniądzech. Teraz zobaczymy, co zostanie postanowione w Rzymie. Nie mam już niczego więcej do dodania ponad to, co powiedziałem w mojej korespondencji; milczę aż do zakończenia, które z pewnością byłoby bardzo zadowolające, gdyby nasi ojcowie wystawili się na krytykę.

2 października. Właśnie otrzymałem ojca list z 18 sierpnia zawierający list adresowany do kard. Fransoniego. Aby zacząć od tej kwestii, powiem ci, że ten list zdaje się nieco zaciemniać sprawę. Twoja druga odpowiedź do bpa Bettachiniego pochodzi od człowieka wystraszonego, który boi się powiedzieć, co myśli. Ponieważ on cię sprowokował, trzeba było szczerze mówić. Należało unikać składania zbyt silnego sprostowania na temat o. Moli, który niewątpliwie mógł przesadzać, ale który najprawdopodobniej powiedział też jakąś prawdę. Ważne jeszcze było nie zaprzeczać samemu sobie. Twój drugi list do bpa Bettachiniego należało zakończyć tym, że w jego wikariacie wszystko cudownie się układa, a jednak w twoim pierwszym liście nie było o tym mowy; ten pierwszy list, którego kopię wysłałeś do Kongregacji Rozkrzewiania Wiary, nie okaże się więc zgodny z drugim. Tymczasem uważam, że poprzestanę na przekazaniu twego listu kardynałowi. Osobiście spodziewam się, że zostaną powiadomiony o wyniku jego rozmowy z bpem Bravim. Piszą mi list za listem i proszą o wysłanie misjonarzy do Oregonu, do biskupa z Vancouver, który w ogóle nie ma księży, i pomimo mej odmowy, nalegają. Naprawdę nie potrafię przystać na to życzenie, choćby dlatego, że rezygnuję z wysłania ojcu nowych członków. W końcu jesteśmy bardzo małą rodziną; nie możemy zaradzić wszystkim potrzebom. Niech wypowiedzą swe zdanie o Cejlonie, potem zobaczymy. Nasi oblaci prawie wszyscy są młodzi i mało zaawansowani w studiach. Wszystkim im polecam

uczyć się angielskiego. To niezbyt trudna sprawa. Gdybyście rzeczywiście chcieli, to byście się wszyscy nauczyli. Biskup Bytowny nie znał ani jednego słowa, ale zdecydowanie zabrał się do nauki i mówi bardzo płynnie. Cokolwiek by było, w Montolivet uczą się angielskiego. Cóż powiesz mi o Montolivet? Nie mówię ci nic, przyjedziesz, to zobaczysz przy okazji kapituły generalnej, która w przyszłym roku odbędzie się w tych murach. W konsekwencji miej to na względzie. Jeśli dotrzymają słowa danego mi w Kongregacji Rozkrzewiania Wiary, będziemy mogli właściwie poukładać sprawy; ale pozwoliłem sobie uważać, że w tym regionie nie dokona się to tak szybko, to nie błąd, aby je popierać. Zobaczymy jednak ich finał. Ale co powiedzieć o metodach bpa Bettachiniego. Ten dobry człowiek, pisząc do Kongregacji Rozkrzewiania Wiary, jak to uczynił, za niedługo sprawiłby, żebyśmy uchodzili za złodziei. Zużywa tak wiele pieniędzy, które mu się przydziela! Bardziej woli wydać je na podróż muzyków, niż zapłacić za transport misjonarzy. A zakonnice, tak bardzo o to zabiegał podczas swej pierwszej podróży! I naprawdę byłby to luksus w nędznym stanie jego wikariatu!

Pozostaje mi odpowiedzieć na pytanie, jakie mi stawiasz. W rzeczywistości dobry o. Rossi w niebie dołączył do naszych z tych, którzy go poprzedzili. Gdy chodzi o msze za naszych zmarłych, niech się ojciec tym nie przejmuje. Kiedy doznajemy bólu straty jednego z członków naszej rodziny, na tę kwestię kierują ojca chęć. Tak więc ze swej strony nie jest ojciec do niczego więcej zobowiązany niż tylko odprawienia modlitw za zmarłych, które powinien ojciec odprawić niezależnie od mszy... *Dio ti benedica, io t'abbraccio*¹⁷².

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

¹⁷²Niech Bóg cię błogosławi, ja cię ściskam.

1856

42. [Do bpa Etienne'a Semerii, w Jaffnie]¹.

Biskup Bravi w Rzymie był sprytniejszy od bpa Semerii; sylwestryni zachowują wikariat w Kolombo. Kurtuazja, ale należy działać zdecydowanie wobec rozmówców w Rzymie. Zakupy, jakie bp Semeria powinien jeszcze zrobić przed powrotem na Cejlon.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 23 września 1865 r.

Mój drogi synu, z wielką niecierpliwością czekałem na jakiś twój list z Rzymu¹⁷³ ¹⁷⁴. Powiem nawet ojcu, że byłem bardzo zaniepokojony, gdyż mój wspaniały przyjaciel, komandor Barluzzi, pisząc do mnie, nie powiadomił mnie, że dotarł ojciec do Rzymu. Polecam ojcu przed wyjazdem pójść jeszcze raz i go odwiedzić oraz wziąć jego zakupy, gdyby takowe miał dla Marsylii, i okazać mu szczególną uprzejmość, mówiąc mu jakby w swoim imieniu, jak bardzo go cenię i jestem do niego przywiązany.

Cóż powiem ojcu o postanowieniach Kongregacji Rozkrzewiania Wiary. Wydaje się, że bp Bravi nie zaspął. Czy nie pozwolił sobie ojciec na nieśmiałość? Bez ogródek należało powiedzieć kard. Barnabo wszystko, co ojciec myśli. Bugatti, którego ojciec nazywa tylko księdzem, podczas gdy właściwie i słusznie jest prałatem, naprawdę dawał mi nadzieję, że cała wyspa będzie nasza, ale od pewnego czasu

¹⁷³Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenod — Semeria.

¹⁷⁴Ojciec Semeria przyjechał do Europy na kapitułę generalną, która odbyła się 5-12 sierpnia 1856 roku. 25 maja poprzedniego roku został mianowany biskupem Olimpii *in partibus infidelium* i koadiutorem wikariusza apostolskiego w Jaffnie z prawem następstwa. Święcenia biskupie przyjął 17 sierpnia 1856 r. z rąk bpa de Mazenoda. Współkonsekratorami byli H. Guibert, biskup Viviers, i bp Guigues z Bytown. Biskup Bettachini zmarł 26 lipca 1857 roku.

w taki sposób ustawiono sprawy, że tak nigdy się nie stanie. Ci sylwestryni, których wygrzebano, stawia temu czoło. Jednak wystrzegajmy się wycofania naszych misjonarzy z Kolombo. Wręcz przeciwnie, bez ogródek zastąpmy tego, którego byliśmy zmuszeni odwołać¹⁷⁵. Ach! Gdyby poświadczyło się to, że będzie ojciec administratorem tego wikariatu, wówczas tak szybko jak to możliwe trzeba byłoby wprowadzić naszych misjonarzy, ale bardzo mocno się obawiam, że do tego nigdy nie dojdzie. Wydaje się, że nie miał ojciec czasu porozmawiać z papieżem, ale nie należało pozwolić na uśmiercenie rozmowy. Przy takich okazjach jej temat przygotowuje się z góry. Bez ujawniania ojca charakteru w Kongregacji Rozkrzewiania Wiary i gdzie indziej powinien ojciec okazać pewną wytrwałość, którą z pewnością da się połączyć ze skromnością; żadnej wątpliwości, nikt lepiej od ojca nie zna kraju. W ojca liście mógłby mi ojciec powiedzieć o wielu innych sprawach. W niewystarczający sposób zostało mi opowiedziane ojca spotkanie z bpem Bravim, którego ojciec zechciał pierwszy pójść odwiedzić. Również w niewystarczający sposób została mi wytłumaczona ojca audyencja u papieża. Uważam, że zanim ojciec opuści Rzym, dobrze by ojciec zrobił, prosząc o kolejną audyencję w celu otrzymania wytycznych od papieża i jego błogosławieństwa, a w rzeczywistości zainteresowania go ojca misją i naszymi ojcami, którzy w niej posługują, a którzy, udając się do Kolombo, mogliby uczynić tyle dobrego.

Nie sprzeciwiam się przejazdowi ojca przez Korsykę, ponieważ ma ojciec nadzieję, że wody dobrze ojcu zrobią, jeśli bowiem byłoby to jedynie dla przyjemności spotkania się z biskupem, moim zdaniem lepiej byłoby spędzić kilka dni razem i porozmawiać o ważności ojca misji. Z Anglii sprowadziłem jednego członka, który powinien ojcu towarzyszyć¹⁷⁶. Ważne jest też udanie się do Lyonu w celu obrony swojej sprawy i otrzymania jako koadiutor jakiegoś wsparcia niezależne od zapomogi od wikariusza apostolskiego. Nie należałoby spodziewać się, że tenże wikariusz apostolski się wycofa i dla ojca pozostawi tytuł oraz funkcje jego urzędu.

¹⁷⁵Ojciec Lallemand z powodu choroby powrócił do Francji.

¹⁷⁶Biskup Semeria nie wyjechał z jakimś Anglikiem lub Irlandczykiem, ale jednym z trzech ojców, którzy mu towarzyszyli, był to o. A. Laclau-Pussacq, który dobrze znał angielski, ponieważ w latach 1854-1856 przebywał w Anglii.

1857

43. [Do oblatów na Cejlonie]¹.

Miłość Założyciela do swych misjonarzy. Celem ich misji jest głoszenie Jezusa Chrystusa niewiernym. Posłuszeństwo wobec nowego biskupa. Towarzyszy mu trzech ojców.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 31 stycznia 1857 r.

Moi drodzy synowie, misjonarze z Cejlonu,

W tej chwili wyjeżdżam do Paryża na inauguracyjną sesję senatu^{177 178}. Zaczynam tracić nadzieję, że zobaczę naszego dobrego biskupa Olimpii. Jeśli nie przyjedzie dzisiaj, będę pozbawiony przyjemności uściskania go, zanim wsiądzie na statek i dołączy do was. Nie chciałbym jednak, aby opuścił Marsylię, nie przekazując wam moich najserdeczniejszych uczuć. Z pewnością wam powie, jak bardzo was kocham, o udziale, jaki mam w waszych radościach i smutkach, o ciągłym zainteresowaniu mego ducha wami, ale to nie zaspokaja mego serca. Chcę wam to osobiście powiedzieć. Litery, które kreślę, aby wam to wyrazić, są w pewnym sensie mną samym, i uważam, że przyjemniej będzie wam je czytać i otrzymać tego rodzaju wylew mej istoty. Ach!, moje drogie dzieci, że też nie mogę wam tego powiedzieć osobiście! Cierpię, czując, że jesteście oddaleni ode mnie, ale kiedy myślę o pięknej misji, która wam została powierzona, nie mogę powstrzymać się od złożenia wam gratulacji. Jacy byliby ci chrześcijanie, gdyby pozostali w rękach Goańczyków? A ci wszyscy niewierni, na których spoglądacie, aby ich wydrzeć piekłu, gdy tylko będziecie liczniejsi, aby zaatakować potężną bronią, czy to nie powód do pobudzania gorliwości

¹⁷⁷Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenod — Semeria.

¹⁷⁸Biskup de Mazenod został mianowany senatorem dekretem z dnia 24 czerwca 1856 roku.

i podsyłania odwagi? Wiecie, że to przyszły obraz mych nadziei: głosić Jezusa Chrystusa niewiernym. Wydaje mi się, że za bardzo zajmujecie się chrześcijanami. Wiem, że bardzo was absorbują, ale nie chciałbym, aby pochłaniali wszystkie wasze starania.

Nie potrzebuję wam polecać życia w najdoskonalszej jedności. Oto jesteście pod władzą jednego z naszych, który będzie centrum waszych działań. Wiecie wszystko, na co zasługuje ten drogi biskup. Wysyłam go do was jak moje drugie ja. Dziękuję Bogu, że wezwał mnie, abym na niego nałożył ręce. Wysyłam go w dobrym zdrowiu. Niech wasza miłość go wspiera. Trzej misjonarze, których ze sobą zabiera¹⁷⁹, są was godni. Wraz z wami w nadzwyczajny sposób będą wypełniać dzieło, do którego zostaliście przeznaczeni. Wyjeżdżają zadowoleni. Niewątpliwie będziecie szczęśliwi, aby ich przyjąć, i wnet wdrożycie ich w święte praktyki waszej posługi. Jeden z nich bardzo dobrze mówi po angielsku, czego nauczył się w samej Anglii.

Żegnajcie, moi drodzy synowie, rozumiem, że za bardzo się spieszą, ale cóż zrobić w przeddzień wyjazdu? Chociaż w pośpiechu was ściskam i błogosławię z całego mego serca.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.
Sup. Gen.

44. [Do ks. bpa Etienne'a Semeni, wikariusza apostołskiego z Jaf-fny]¹⁸⁰.

Zrzeczenie się prowadzenia seminariów w Romans i Quimper. Śmierć bpa Bettachiniego. Ojcowie Vivier i Lallemand pragną powrócić na Cejlon. Biskup Bravi szuka innych misjonarzy niż oblatów. Ksiądz Mola oblatkim nowicjuszem. Pracować bez przesady. Ojciec Grandin został mianowany biskupem w północno-zachodniej Kanadzie. Ojciec Chounavel powiadamia o nawróceniu niewiernych w centrum wyspy.
L.J.C et M.I.

Marsylia, 10 października 1857 r.

Mój umiłowany księżu biskupie, jest mi wstyd, że posługuję się

¹⁷⁹Ojcowie Jean-Joseph Pouzin, Auguste Laclau-Pussacq i François-Joseph Gourret wyjechali 2 marca 1857 r. wraz z bpem Semerią. Na początku tego samego roku ks. Bonjean wstąpił do nowicjatu na Cejlonie. Zob. Semeria, Dziennik, kopia Batayron, s. 329.

¹⁸⁰Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenod — Semeria.

tak małym formatem, aby odpowiedzieć na interesujące listy księdza biskupa, zawsze pełne tak dobrych spraw. Na szczęście muszę w księdzu biskupie uznać prałata obdarzonego przede wszystkim niewyczerpaną miłością, który niewątpliwie współczuje mi mojego położenia i zdaje sobie sprawę z mojej dobrej woli. Z pewnością milej byłoby dla mnie, gdybym spokojnie porozmawiał z synem, bratem i przyjacielem jak wy, niż bym walczył z tyloma ludźmi, zajmującymi tak wysokie stanowiska, pozbawionymi delikatności i, chętnie powiedziałbym, honoru. Przyjdę za chwilę, aby choć piórem, które kreśli te linijki, napisać do jednej z tych osób, które musiałem potraktować z godnością, ale surowo¹⁸¹. Jeśli któregoś dnia będzie ksiądz biskup czytał naszą historię, rok 1857 uzna ksiądz biskup za obfitujący w wydarzenia, które podobnie jak nam, którzy jesteśmy ich świadkami, a nawet ofiarami, tak i księdzu biskupowi wydadzą się nieprawdopodobne, skoro doświadczenie, jakiego doznajemy, aby z uniżeniem zaakceptować trudy i przeciwności, nie sprawiły, że należy na nie spojrzeć z innego punktu widzenia. Skądinąd, jeśli ludzie są niesprawiedliwi, Pan potrafi nam przynieść pociechy, które są dla nas wielkim wynagrodzeniem. Mówię o tym księdzu biskupowi, aby się ksiądz biskup nad nami zbyt nie rozczulał.

Mój bardzo drogi przyjacielu, powróćmy do spraw księdza biskupa. Z powodu śmierci bpa Bettachiniego stał się ksiądz biskup wikariuszem apostolskim w Jaffnie. To zmartwienie, które z góry przewidzieliśmy, znając opłakany stan zdrowia tego biednego prałata. Jedyna rzecz, o którą księdza biskupa proszę, to proszę nie czuć się zmuszonym czynić więcej, niż na to pozwalają siły księdza biskupa. Ksiądz biskup musi troszczyć się o siebie i o misjonarzy księdza biskupa. Jeśli coś jest w stanie zawieszenia, to nie wina księdza biskupa. Kiedy ksiądz biskup będzie miał większą liczbę pracowników, będzie czynił więcej. W obecnej sytuacji trzeba liczyć się z własnymi siłami. Niech ksiądz biskup wychodzi z tej zasady, że nie jest zmuszony czynić więcej, niż można tego rozsądnie wymagać od człowieka. W materii liczby personelu księdza biskupa, trzeba, abym się z księdzem biskupem porozumiał. Ojciec Vincens nie przestaje mi mówić, że ojciec

¹⁸¹Tego samego dnia bp de Mazenod napisał do bpa Lyonnetta z Walencji, który prowadzenie seminarium w Romans powierzył jezuitom, zastępując tym samym oblatów. W 1857 r. Zgromadzenie musiało także zrezygnować z prowadzenia wyższego seminarium w Quimper.

V[ivier]¹⁸² jest mniej winny, niż się sądzi, że był raczej nierozważny niż winny w ważnej aferze, którą mu zrobiono, że bardziej niż ktokolwiek znał tego ojca i uważa, że bardzo dobrze byłoby posłać go na Cejlon, gdzie rzeczywiście zrobi wiele dobrego. Nie mam argumentu, aby odpowiedzieć na twierdzenia o. Vincensa, który skądinąd też jest podzielony przez samego ojca V[ivier]. Jeśli ksiądz biskup uważa, że można go wykorzystać w pewnej odległości od miejsca, gdzie wywołał skandal, i w ten sposób skorzystać ze znajomości języków, jakimi się posługuje, oraz ze znajomości misji w kraju księdza biskupa, ksiądz biskup powinien tylko do mnie napisać i znowu skierujemy go do księdza biskupa. Bardziej obawiałbym się przekazać księdzu biskupowi prośbę ojca L[allemanta], który napisał mi wspaniały list i poświadczył żal, jakiego doznaje, sprzeciwiając się swemu powołaniu, że po chwili tęskni za powrotem na tę misję, gdzie Bóg go wezwał, że tam wykorzystałby całą swą gorliwość, aby naprawić minione zło itd.

16 października. Odkąd rozpocząłem ten list, otrzymałem inny, który ksiądz biskup napisał do mnie 6 września. Widzę, że bp Bravi nie zmienia dwoistości swego charakteru, Mówi mi ksiądz biskup, że zamierza sprowadzić misjonarzy z Australii; czy to nie on oświadczył w Rzymie, że w razie braku sylwestrynow, do Kolombo nigdy nie zaprosiłby innych misjonarzy poza oblatami? Figiel, którego płała księdzu biskupowi w związku z o. Vistariniem, jest prawdziwą sztuczką. Czy w ten sposób można wyciągać pracowników w jednego wikariatu do drugiego? Ten Vistarini danego dnia otrzyma list o. Moli. Cóż za wstyd dla niego! Ojciec Mola napisał do mnie uroczy list; jest bardzo zadowolony ze swego nowicjatu¹⁸³. Jeśli wytrwa do końca, będzie dla nas prawdziwym skarbem. Niech ksiądz biskupa się nie zgadza, by oblaci, którzy na mocy władzy Stolicy Apostolskiej zostali umieszczeni w wikariacie Kolombo, zostali z niego wydalen. Na ten temat napiszę do Kongregacji Doktryny Wiary. Ale waham się, czy list księdza biskupa wysłać kard. Barnabo. Co ksiądz biskup chce zrobić, skoro

¹⁸²Ojciec Vivier powrócił do Francji w 1856 roku. Począwszy od 1852 r., dość często był chory. Poza tym brak roztropności przypisany pomyłce lub rozmysłowi zbuntował przeciwko niemu dość znaczną liczbę chrześcijan. Zob. Semena, Dziennik, dz. cyt., s. 328. W roku 1856 również z powodu choroby powrócił o. Lallemand. Został ugryziony przez jadowitego szczura. Zob. tamże, s. 325. Jak można sądzić z kontekstu tego listu, powrócił także z mało godnego szacunku postępowania. Po 1859 r. wstąpił do trapistów.

¹⁸³Ojciec Jules Mola, lombardzki ksiądz diecezjalny na Cejlonie obłację złożył 11 września 1858 r. w N.-D. de l'Osier i jako misjonarz został wysłany na Cejlon.

konkordat został zawarty i zaakceptowany? Wszelka uwaga po fakcie jest teraz niepotrzebna.

Niech ksiądz biskup zawsze będzie przekonany, że nigdy nie można być obojętnym na plucie krwią. Najpierw nie należy się dziwić, że pluje się krwią, wykonując konieczną pracę i oddając się niebezpiecznym umartwieniom. Misjonarskie życie księdza biskupa jest nadmierną pokutą. Zatem niech ksiądz biskup będzie bardzo umiarkowany w tej kwestii. Następnie jeśli to nieszczęście zdarzyło się, niech ksiądz biskup powstrzyma się od pracy, niech ksiądz biskup posteruje tak, jakby był zmarłym. W tym przypadku od zmarłego nie wymagałoby się niczego, a zatem niech nie pozwala się na głoszenie kazań temu, który pluje krwią, aż do chwili gdy całkowicie wyzdrowieje.

Z przyjemnością ksiądz biskup przyjmie wiadomość, że papież dał biskupowi z St-Boniface na koadiutora naszego drogiego o. Grandina. Bardzo chciałbym, aby mógł przybyć i sakrę biskupią przyjąć z moich rąk w Montolivet, ale to nie takie proste, aby przyjechać z wyspy Crosse jak z Cejlonu. Na Cejlonie zdrowie księdza biskupa strasznie się pogorszyło. Proszę sprawdzić, czy nie powinien ksiądz biskup zmienić swojej diety. Proszę się zgodzić na jedzenie tego, co Europejczycy, którzy dobrze się czują. Proszę tylko nie wstępować w niezdrowe okolice, niech ksiądz biskup nie buduje tam swego mieszkania jak na przykład w Mantotte, wydaje mi się bowiem, że jest to malaryczna okolica. Proszę wychodzić od tej zasady, że nie można czynić więcej, niż na to pozwalają siły oraz że z powodu braku pracowników, tam gdzie ksiądz biskup jest, trzeba się o siebie troszczyć. Niech sobie ksiądz biskup nie wyobraża sobie, że kiedykolwiek będę mógł posłać wam ludzi, o których ksiądz biskup mnie prosi. Zawsze ksiądz biskup będzie miał tylko młodych misjonarzy, których siły ksiądz biskup będzie musiał oszczędzać.

Bardzo zainteresował mnie list od o. Chounavela. Z przyjemnością zobaczyłem to, czego ponad wszystko pragnę, że na tej wyspie udało mu się nawrócić niewiernych. Wydaje się, że wobec nich mam więcej gorliwości niż w stosunku do tych złych katolików, zawsze gotowych do sprzeciwiania się i grożenia, że przyłączą się do schizmatyków.

Oby rychło ksiądz biskup zajął się młodzieżą i tchnął w nią innego ducha niż ten, którego wyssali z własnych rodzin. Kiedy ksiądz biskup będzie miał pieniądze, to zobaczy, że jest gotowy do sprowadzenia zakonnic.

Żegnaj, moc pozdrowień dla wszystkich naszych ojców.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

45. [Do biskupa Josepha-Marie Braviego, koadiutora wikariusza apostolskiego z Kolombo]¹.

Pragnienie uzupełnienia liczby czterech misjonarzy w wikariacie w Kolombo i usilna prośba, aby ojcowie nie żyli oddaleni od siebie.

.. Na tę chwilę proszę księdza biskupa o jedną łaskę: móc uzupełnić liczbę czterech oblatów posługujących w wikariacie księdza biskupa. Poza tym prosiłbym, aby tego czwartego misjonarza umieścić na placówce położonej obok przydzielonej przez księdza biskupa o. Perreardowi¹⁸⁴ ¹⁸⁵. Bardzo nalegam, aby nasi misjonarze nie żyli zbyt oddaleni od siebie. To korzystne dla nich, a ludzie, którzy są im powierzeni, dzięki temu otrzymają wielkie dobro. Ich gorliwość podsycają wzajemną pomocą, a dusze wiernych to odczuwają. Łaska, o którą księdza biskupa proszę, aż nazbyt odpowiada gorliwości, która księdza biskupa ożywia, abym nie miał pewności, że zyskam przychylność księdza biskupa.

46. [Do bpa Etienne'a Semerii, w Jaffnie]¹⁸⁶.

Wyjazd oo. Moli i Lelonsa. Zalety o. Moli.

¹⁸⁴Tekst włoski skopiowany w dzienniku o. Semerii, dz. cyt. s. 355, Rzym, Archiwum Domu Generalnego OMI.

¹⁸⁵Biskup Bravi wysłał dwóch ojców koło Kandy, a o. Perrearda zostawił samego koło Kolombo.

¹⁸⁶Semeria, Dziennik, dz. cyt., s. 353.

[Marsylia, 16 października 1858 r.]¹⁸⁷.

.. Dwaj misjonarze, którzy są przeznaczeni na wyjazd, udadzą się w podróż, trzeci¹⁸⁸ zachorował i jego choroba, która wydaje się dotyczyć płuc, nie pozwala mi narażać go na niebezpieczeństwo waszych klimatów. Ale jednym z dwóch, których tobie wysyłam, jest już tobie znany o. Mola, który przyda się na twojej misji. Już zostałeś poinformowany, kiedy wstąpił do nowicjatu. Ku wielkiemu zbudowaniu wszystkich spędził w nim rok. Nie myślał, że można byłoby go wysłać na Cejlon, najprawdopodobniej wolał zostać w Europie, ale nie powiedział ani jednego słowa, aby dać świadectwo najmniejszej niechęci; nawet mnie osobiście nie dał poznać, że wolałby każde inne przeznaczenie; wręcz przeciwnie, z zapałem osobiście zaczął czynić przygotowania do podróży. Uznałem go naprawdę za godnego podziwu, i we wszystkich relacjach, jakie z nim miałem, wydawał mi się uroczy, zupełnie przyjemny, pełen zdrowego rozsądku i rozumu. Zatrąszyłem się o to, aby mu powiedzieć, że ty bardzo go chciałeś, że zawsze przede mną go chwaliłeś itd., a on zapewnił mnie o przywiązaniu do twojej osoby. Napiszę do Kongregacji Rozkrzewiania Wiary i powiadomię kard. Barnabo, że należy do naszego Stowarzyszenia. Pokażę dobre strony i przykład, jaki dał w czasie swego nowicjatu.

47. Do Przewielebnego Ojca Bonjeana, misjonarza Oblata Maryi Niepokalanej¹⁸⁹.

Sukces posługi o. Bonjeana. Stawiać granice swej gorliwości. Przybycie o. Moli na Cejlon.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 16 października 1858 r.

Będę się spieszył, mój drogi o. Bonjeanie, ponieważ mam wiele rzeczy do napisania, ale chociaż w kilku słowach wyrażę ojcu uczu

¹⁸⁷List wysłany za pośrednictwem oo. Moli i Lelonsa, którzy wyjechali 16 października. Zob. tamże, s. 353.

¹⁸⁸Ojciec Bruno Peillon został wyznaczony na Cejlon. Zob. rada generalna z 8 i 28 czerwca 1858 roku.

¹⁸⁹Fotokopia oryginału: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenod — Bonjean.

cia, które do ojca żywią. Błogosławiłem Boga za ojca wierność w odpowiedzi na łaskę ojca powołania, a wszystko dobro, które dokonało się przez ojca posługę, odkąd poświęcił się ojciec Panu w rodzinie Świętej Maryi Niepokalanej, jest dla ojca dowodem, w jaki sposób Bóg potrafi potwierdzić swe wezwanie. Jediną rzeczą, która mnie martwi, jest to, że czuje się ojciec zmęczony. To ojcu dowodzi, że należy umieć stawiać granice nawet najbardziej słusznej gorliwości. Niech nigdy ojciec nie pracuje ponad swe siły, należy żyć dla wielkich posług, których Kościół oczekuje od nas dla zbawienia tych biednych dusz, tak bardzo opuszczonych na ojca pięknej wyspie, gdzie nadal króluje niewierność i herezja.

Wysłałem ojcu wspaniałego pomocnika¹⁹⁰. Jego doświadczenie, jego poświęcenie przyniosą bardzo wielką korzyść ojca misji. Biorę go pod uwagę dla ojca, ojciec jest bowiem główną sprężyną tego wielkiego dzieła, ci, których wysłałem po ojcu, będą chodzić wyłącznie po ojca śladach. Nie jestem w stanie ojcu pogratulować, że za zwierzchnika ma ojciec takiego prałata jak nasz drogi i umiłowany biskup Olimpii. Wszyscy zjednoczcie się, aby o niego dbać. Jest bardzo wątłej budowy ciała, ale jego gorliwość jest ogromna. Niech ojciec potrafi ją opanować, potrzebujemy bowiem jeszcze jego długo.

Obyście równie wszyscy mogli się oszczędzać, aby pracując dla zbawienia tych biednych dusz, które bez was nie dostałyby zbawienia, przyczynić się do zwiększenia bożej chwały.

Mój drogi o. Bonjeanie, opuszczam ojca, błogosławiąc ojca z całego mego serca.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.
Sup. Gen.

¹⁹⁰Ojciec Mola, były misjonarz na Cejlonie, powrócił tam po ukończeniu swego nowicjatu we Francji.

1859

48. [Do o. Jules'a Moli, na Cejlonie]¹.

Podziękowanie za wysłanie portretu i zapowiedź swego przybycia na Cejlon. List bpa Braviego do Kongregacji Rozkrzewiania Wiary. Trościć się o zdrowie.

[Marsylia], 27 stycznia 1859 r.

Mój drogi synu Mola, z ojcowską miłością ucałowałem ten piękny portret, który przysłał mi ojciec z Kolombo. Umieściłem go obok miejsca, gdzie spędzam godziny i dni mego życia. Moje serce nie potrzebowało tej pamiątki, aby się o ojca troszczyć. Och! Ileż razy ojca umiłowane nazwisko pojawia się na moich ustach w moich rozmowach z tyloma braćmi, którzy często przybywają do mnie, aby skontaktować się z wszystkimi naszymi, rozproszonymi po powierzchni globu.

Dziękuję Bogu, że ojcu towarzyszył w czasie długiej ojca podróży, i pocieszam się na wieść, że zdrowie ojca jest dobre, podobnie jak ojca towarzysza¹⁹¹ ¹⁹², dla którego ojca przyjacielska obecność była tak przyjemna.

Napady złości biskupa, o których mi ojciec mówi, uspokoiły się do tego stopnia, że list, którym mi groził, był bardzo miły, mimo że troszeczkę rozprawia zgodnie ze swym zwyczajem. Sprawa jest zbyt ciekawa, abym pozbawił ojca tej niespodzianki, jeśli nie przyjemności, której z tego powodu ojciec zazna... Chcę go skopiować i wysłać ojcu.

Wyjeżdżam do Paryża, gdzie wzywają mnie moje obowiązki senatora. Już nie wiem nawet, jak będę mógł jeszcze oddychać w związku z wszystkimi ponaglającymi mnie obowiązkami. Nie chciałem jednak wyjeżdżać, nie podziękowawszy ojcu za ojca grzeczność, że mi

¹⁹¹Kopia: Księga listów 1855-1863, s. 24-25, Rzym, archiwum Postulacji, DM 10.
¹⁹²Ojciec Lelons.

przekazał wiadomości i dotrzymał obietnicy, jaką mi ojciec złożył w tej materii.

Teraz chciałbym ojcu polecić troskę o własne zdrowie. Pragnę, aby w prosty sposób powiedział ojciec naszemu drogiemu biskupowi, ojca superiorowi, co może ojciec zrobić i nic poza tym. Najprawdopodobniej nie będę miał czasu do niego napisać na ten temat; zatem niech sam ojciec mu powie, co ja sam napisałabym mu w tej kwestii. Złożyłem wielką ofiarę, wysyłając ojca tak daleko. Uważałem to za konieczność dla dobra tej ważnej misji, ale całym mym pragnieniem jest, aby dbał ojciec

o siebie dla dobra, jakiego oczekuję od ojca obecności i współpracy.

Chciałbym jeszcze ojcu powiedzieć, że otrzymałem bardzo długi i poufny list od kardynała prefekta Kongregacji Rozkrzewiania Wiary, w którym zapewnia mnie, że skoro sylwestryni nie przyjechali osiedlić się w Kolombo po to, aby zaspokoić potrzeby wikariatu, sam bp Bravi uznał, że należałoby zwrócić się do oblatów Maryi. Sprawa jest zbyt ciekawa, abym o niej ojcu nie powiedział. Zresztą, list kardynała prefekta jest bardzo przyjacielski i rzeczywiście stosowny.

Szybko, szybko muszę kończyć. Żegnaj, mój drogi synu, ściskam ojca i błogosławię.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

S.G.

49. [Do o. Christophe'a Bonjeana, na Cejlonie]¹⁹³.

Miłość Założyciela do synów. Nie pracować ponad swe siły. Wyjazd jednego ojca i dwóch braci na Cejlon. Nadal wysyłać sprawozdania, które budują scholastyków. Apostolat wśród pogan.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 19 listopada 1859 r.

Mój drogi o. Bonjeanie, idę do ojca, biegnąc, ale wbrew temu, który czeka, nie pozwolę przeszkadzać sobie do tego stopnia, aby nie napisać ojcu przynajmniej kilku linijek oraz tym, z którymi tak słodko i przyjemnie można byłoby długo i z otwartym sercem rozmawiać.

Nigdy nie spotkaliśmy się, ale mój drogi ojcie, proszę przyznać, że

¹⁹³Oryginał: Borella.

już bardzo mocno się kochamy. Dla mnie to instynkt, który dał mi Bóg, lub raczej cecha, za którą codziennie Mu dziękuję; moje serce całe jest dla tych wszystkich, których dała mi Jego dobroć. Nic jak tylko uczucie, którym ogarniam tych wszystkich, którzy do mnie należą i dla których ja jestem cały, nie uzmysłowi mi bożej miłości, jaką Bóg ma dla wszystkich swoich. Miłość, którą żywię do jednych, w żaden sposób nie szkodzi miłości, jaką mam dla innych. To tak, mój drogi ojcie, że nie mając jeszcze pociechy ojca zobaczyć, Kocham jednak ojca z całego mego serca.

Nie przestaję błogosławić Pana za wszelkie dobro, jakiego ojciec dokonuje w jedności z naszym drogim i godnym szacunku biskupem. Jedna kwestia mnie niepokoi, aby zbyt wiele ojciec nie pracował. Starłem się wpoić, że nie ma zgody na pracę ponad swe siły. Bezwzględnie należy wzajemnie od siebie wymagać troski o siebie, trzeba bowiem rozpaść ogień, który płonie. Widzi ojciec trudności, jakich doświadczamy, aby zyskiwać członków. Tym razem mogę ojcu wysłać tylko jednego kapłana¹⁹⁴. Prawdą jest, że dwaj bracia, którzy mu towarzyszą, będą dla ojca dużym wsparciem, ale nie mniej jestem zmartwiony, że na chwilę obecną mam tylko jednego kapłana, którego mogę do ojca skierować. To nie przeszkadza, że nasz drogi wikariusz podejmuje wysiłek obsługiwaną misji, którą chcą ojcu odebrać. Nie miałem czasu mu o tym powiedzieć w liście, który do niego kieruję, i nie miałem czasu, aby go dokończyć.

Mój drogi o. Bonjeanie, niech nadal ojciec przeznaczy nieco swego wolnego czasu na wysyłanie nam wspaniałych relacji, które tak bardzo nas budują. One będą podsycać gorliwość i poświęcenie naszych młodych oblatów, którzy swe studia odbywają w Montolivet. Ufam, że stamtąd zaczerpnijemy kilku misjonarzy dla ojca okolic, których potrzeby tak bardzo są mi znane. Stokrotnie żałuję, że pomimo moich pragnień zbyt późno pomyślano o zajęciu się nawracaniem miejscowych pogan. Oni dostarczyliby ojcu więcej pociech niż starzy tak źle usposobieni i tak słabi w swej wierze chrześcijanie.

Żegnaj, mój drogi o. Bonjeanie, ściskam ojca i błogosławię z całego mego serca.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

¹⁹⁴Ojciec Yves Le Cam i bracia Byrne i Brown.

1860

50. [Do ks. bpa Etienne'a Semerii, w Jaffnie]¹.

Śmierć o. Casimira Auberta. Unikać nadmiernej pracy. Cesarz zgłosił kandydaturę biskupa do godności kardynalskiej. Biskup Bonnard wizytatorem apostolskim na Cejlonie. Szkoły katolickie. Dzieło Sainte-Enfance. Dwaj nowicjusze na Cejlonie. Pozdrowienia dla oo. Moli i Bonjeana.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 18 lutego 1860 r.

Mój drogi biskupie, piszę do księdza z Auriol, gdzie pojechał na zakończenie misji, którą tam głosili nasi ojcowie. Przynajmniej rozpocznę mój list, który będę zmuszony dokończyć w Marsylii. Nie mam już przy sobie wiernego tłumacza mych myśli i mych uczuć^{195 196}. Dobry Bóg mi go zabrał. Co za strata dla Zgromadzenia i dla mnie! Nakazuję sobie milczenie, by z całkowitym poddaniem adorować nieprzeniknione wyroki bożej opatrności.

Nie potrzebuję mówić księdzu biskupowi, z jakim zainteresowaniem zawsze śledziłem to, do zrobienia czego pobudzała gorliwość księdza biskupa i waszych drogich współpracowników. Sposób, jaki ksiądz biskup przyjął, jest najskuteczniejszy. Niepokoi mnie tylko jedna sprawa, to nadmierne zmęczenie, które ma wpływ na słabe zdrowie księdza biskupa. Zaklinam księdza biskupa, proszę nie rezygnować z niczego, co może księdzu biskupowi pomóc, zwłaszcza z pożywienia. W końcu niech ksiądz biskup nie czyni niczego ponad swe siły.

Tak samo jak ksiądz biskup, tak i ja nie jestem bardziej zadowolony ze stosunków z Kongregacją Rozkrzewiania Wiary. Bardzo moc-

¹⁹⁵Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenod — Semeria.
¹⁹⁶Ojciec Casimir Aubert zmarł 17 stycznia 1860 roku.

no narzekałem, przypuszczając pewną niezyczliwość w biurach. Kardynał prefekt własnoręcznie mi odpisał i zapewnił mnie o czymś zupełnie przeciwnym, powiedział mi, że nie wychodzi ani jeden list, którego nie widzi. Pozostało mi więc ustnie wytłumaczyć, że ucieszyłem się, iż mogę do tego dojść, skoro zostałem zgłoszony do godności kardynalskiej¹⁹⁷, ale poważne okoliczności, które nastąpiły po sobie, doprowadziły do wstrzymania, wcale nie zezwolenia Ojca Świętego, który miał uprzejmość nawet osobiście mi je wręczyć, ale wykonania jego dosłownie wyrażonej dobrej woli. Cała moja nadzieja w sprawie księdza biskupa leży w gestii prałata-wizytatora¹⁹⁸. Z pewnością zostanie zbadana, zanim mógłbym udać się do Rzymu, ponieważ nie jestem nawet przekonany i że to jest *hic* w różnicy zdań, jaka powstała pomiędzy rządem a Stolicą Apostolską. Mimo to kolejny raz nie napisawszy do kard. Barnabo, nie udam się do Paryża, gdzie wzywa mnie otwarcie sesji, ale jakie wrażenie będzie mógł zrobić mój list na ludziach, którzy uważają się za dobrze poinformowanych, lepiej poinformowanych ode mnie. Gdybym mógł z nimi porozmawiać, udowodniłbym im, że w Jaffnie jesteście prawdziwymi misjonarzami, podczas gdy w Kolombo są prawie sami najemnicy. Kardynał nie był daleko, aby tak myśleć, kiedy rozmawiałem z nim w Rzymie. Z jednej strony, powiedziałem mu, nadprzyrodzone powołanie, posłuszeństwo, gorliwość itd., a z drugiej, kalkulacje, kombinacje, obojętność, bezczynność; również nasi się zabijają, podczas gdy inni mają się dobrze, nasi zadowolają się z *victum* i *vestitum*, a inni zdobywają swe małe oszczędności. To rzuca się w oczy. Wydaje mi się, że bp Bettachini nie potrafił sprytnie pokierować. Powinien postępować w taki sposób, aby nie dopuścić do objęcia Kolombo przez sylwestrynow¹⁹⁹, wówczas nawet kiedy powziął nieszczęśliwe postanowienie utworzenia tego drugiego wikariatu. Obecnie zapuścili tam korzenie dzięki intrygom bpa Braviego, który zamyka oczy na światło, nie chcąc przyznać, że ci misjonarze nie są warci podszewki

197Cesarz zaproponował bpa de Mazenoda papieżowi do godności kapelusza kardynalskiego wakującego w porządku mianowania we Francji ze względu na śmierć arcybpa Duponta z Bourges. List pana Roulanda do bpa de Mazenoda z 13 sierpnia 1859 r., zob. Rey, dz. cyt., t. 2, s. 737. Wojna we Włoszech i kwestia rzymska powstrzymały Piusa IX przed przystąpieniem do mianowania nowych kardynałów.

198Biskup Bonnard, bp Pondichery, po raz drugi został wyznaczony przez Kongregację Rozkrzewiania Wiary, aby zdecydować, do którego wikariatu należałoby przyłączyć misję w Kurunegala.

199Wikariat w Kolombo został powierzony oblatom dopiero w 1883 roku.

naszych.

Marsylia, 20 lutego.

Bardzo popieram decyzję, którą ksiądz biskup podjął, przyznania pensji misjonarzowi, odpowiadającemu za posługę wśród wojskowych. Biskupowi Braviemu wolno postąpić inaczej. Wydaje się, że ten prałat bardzo mocno popiera to, co w listach nazywał swoją polityką, zgadzając się, aby katolickie dzieci uczęszczały do szkół protestanckich. Jak może ukrywać wszystkie wysiłki propagandy, jaką wszędzie prowadzą wszyscy heretycy. To wysyłanie naszych dzieci do szkół deprawacji.

Jeśli teren, o którym ksiądz biskup mi mówi, odpowiada księdzu biskupowi, źle ksiądz biskup postąpił, zwlekając z jego nabyciem. Zbyt często żałuje się, że przepuściło się dobrą okazję. Ale czy nie trzeba mieć angielskiego obywatelstwa, aby być właścicielem w kraju pod angielskim panowaniem? Gdyby ksiądz biskup założył szkoły katolickie dla obu płci, to wyświadczyłby ksiądz biskup wielką przysługę wikariatowi, ale oczywiście trzeba wybrać siostry. Gdy chodzi o pomoc, jakiej ksiądz biskup oczekuje od Dzieła Dzieciństwa Misyjnego, musi ksiądz biskup to osobiście załatwić. Nie mogę poczynić żadnych kroków ze względu na zdrowy rozsądek, z arcybiskupem Lyonu jestem bowiem jedynym biskupem, który nie chciał, aby to dzieło założyć w swej diecezji. Musiałem tak postąpić ze względu na powściągliwość wobec Kongregacji Rozkrzewiania Wiary, która jest całym naszym zapleczem. Niech się ksiądz biskup nie boi nalegać w Dziele S[ain]te Enfance. Niech ksiądz biskup nie zapomni powiedzieć, że pracujecie wśród buddystów, których dzieci chrzciecie, a później zajmiecie się pouczaniem i ochronieniem przed protestancką propagandą.

Niech ksiądz biskup się nie waha dopuścić do profesji spośród scholastyków br. Pooreya²⁰⁰ (jeśli źle piszę nazwisko, to wina księdza biskupa), będzie pierwociną tubylców, którym ksiądz biskup poświęcił życie. Niech dobrze przykłada się do łaciny, abyśmy mieli pociechę zobaczenia go wyniesionego do godności kapłańskiej. Przyznaję księdzu biskupowi, że gdyby nie obawa, że jego zdrowie mogłoby ucierpieć z powodu temperatury tak różnej od tej w jego kraju, nie

²⁰⁰Brat Paul-Etienne Poorey złożył swe śluby, ale krótko po nich zmarł 8 maja 1861 roku.

przeciwstawiałbym się pragnieniu osobiście go dopuścić do święceń, ale mówiąc to, zapominam o moim wieku. Dajmy sobie czas na lepsze poznanie innego nowicjusza²⁰¹ i podjęcie decyzji, czy należy skrócić jego nowicjat. Jest jeszcze daleko do ukończenia pierwszego roku. Później zobaczymy, co będzie musiał robić.

Chciałbym oczywiście bezpośrednio napisać do naszych dwóch drogich oo. Moli i Bonjeana, ale widzę, że brakuje mi czasu. Właśnie zastanawiam się nad wyjazdem do Paryża, a przed wyjazdem do załatwienia tyle spraw. Proszę przynajmniej jednemu i drugiemu powiedzieć, jak bardzo cenię ich posługę. To dla mnie zmartwienie i prawdziwa ofiara, że nie poznałem osobiście o. Bonjeana; ojciec Mola wie, jak go kocham, niekiedy to mówię do jego portretu, który starannie przechowuję tuż obok siebie. Niech ksiądz biskup troszczy się o tych dwóch ojców, nie mają mocnego zdrowia, zatem nie powinni odrzucać pewnej oględności, a wy, drogi księżu biskupie, pomyślcie też nieco o sobie, z niepokojem patrzę, że niekiedy księdzu biskupowi zdarza się być cierpiącym, a nawet chorym. Również pozostali z naszych nie czują się zbyt dobrze. Proszę przyhamować, proszę, nie pracujcie ponad wasze siły, nie pozwólcie, aby wasza gorliwość brała górę, zawsze odpoczywajcie między jedną a drugą misją. Jednym słowem, jako rzecz obowiązującą proszę traktować powzięcie rozsądnych środków ostrożności, by na szwank nie narażać waszego zdrowia.

Z żalem zostawiam puste miejsce na papierze, podczas gdy ksiądz biskup jest tak wierny w podążaniu za wskazówką, której księdzu biskupowi udzieliłem, ale nie ma już możliwości temu przeciwdziałać; zewsząd się do mnie mówi i mnie rozszarpuje. Z żalem zatem kończę, błogosławiąc wszystkich naszych ojców i braci i ściskając księdza biskupa z całego mego serca.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.
Sup. Gen.

201Brat Flanagan, zob. Semena, Dziennik, dz. cyt., s. 366.

51. [Do ks. bpa Etienne'a Semerii, w Jaffnie]⁸.

Śmierć br Byrne'a. Założyciel nie oswoił się z odejściem o. Casimira Auberta. Zgromadzenie może wysyłać jedynie młodych ojców, ale trudno znaleźć ojców i braci do szkół. Trudności ojców z wikariatu w Kolombo. Budowa domu oblackiego. Brat Poorey nie kontynuuje swych studiów. Choroba o. Flurina. Wiadomości z misji Zgromadzenia.

L.J.C. et M.I.

St-Louis k. Marsylii, 8 lipca 1860 r.

Mój drogi biskupie, przybyłem spędzić kilka godzin w St-Louis i przynajmniej po części uchronić się od kłopotów miasta. Nieco pisałem do wszystkich części świata. Kolej księdza biskupa nadeszła, gdy ostatnia poczta z Cejlonu przynosi mi tak smutną wiadomość o śmierci tego dobrego br. Byrne'a^{202 203}. Byłem daleki od oczekiwania na kolejne nieszczeście, któremu trzeba się podporządkować, tak jak wszystkim doświadczeniom, które zsyła nam dobry Bóg. Jakże bolesna jest śmierć, kiedy zabiera nam tych, których z tylu powodów musimy żałować. Czy sądzi ksiądz biskup, że oswoiłem się z myślą o stracie choćby naszego tak drogiego, tak kochanego, tak wspaniałego o. Auberta? Każdego dnia wielokrotnie wzdycham z powodu tej niepowetowanej straty. Pustka, którą wokół mnie zostawia, jest otchłanią i nic nie jest w stanie wypełnić. Brakuje mu go mojemu sercu, brakuje go każdemu, kogo budował, komu pomagał, dodawał odwagi, którego porwał swymi radami, a zwłaszcza swymi przykładami. Wszystko to dzieje się za sprawą naszego Pana i pociechę można znaleźć w niezbadanej woli Boga.

Pomimo mego milczenia ciągle jestem bardzo zainteresowany misją księdza biskupa. Nigdy z oczu nie straciłem jej potrzeb, aczkolwiek często nie mogę im zaradzić zgodnie z życzeniami księdza biskupa. Często ksiądz biskup prosi o załatwienie rzeczy niemożliwych. Skąd ksiądz biskup chce, abym brał misjonarzy z takimi zaletami, których ksiądz biskup pragnie. Taki wyjątek był raz i nakazując milczenie wszelkim ludzkim rozważaniom, licząc na cnotę członka, którego poświęcenie oceniłbym, wysłałem go księdzu biskupowi, ale niech będzie wiadomo, najczulsza miłość mego serca za nim podążyła i tak długo, jak będę istniał, będzie we mnie żyć. Ale poza tym wspaniałym i drogim o. Molą mogę jedynie liczyć na naszych młodych członków,

²⁰²Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenod — Semeria.

²⁰³Scholastyk Robert Bonaventure Byrne zmarł na Cejlonie 22 maja 1860 roku.

którzy wstąpili do Zgromadzenia z powołaniem misyjnym, ale nie wszyscy trwają. I nawet spośród naszych młodych członków chciałby ksiądz biskup Anglików, a wśród nas mamy tylko jednego, a Irlandczycy są mało skłonni opuszczać swój kraj, gdzie, co trzeba powiedzieć, można zdziałać ogromnie wiele dobra, a które może się dokonać tylko dzięki nim.

Teraz, w liście o. Moli widzę, że szkoła księdza biskupa nabiera kształtów, o czym ksiądz biskup mi nie powiedział. Chodziłoby jedynie o wysłanie księdzu biskupowi kilku braci, których Bracia Szkolni, zgodnie z ich metodą, wprowadziliby do szkół podstawowych, ale oto mówi się mi o trygonometrii, o fizyce, a nawet o literaturze pięknej. To zbija nas z tropu. Tego typu ludzi do tego rodzaju szkół nie znaleźlibyśmy we Francji, jakże się chełpić, że można postarać się o nich w Anglii? Niemniej jednak napisałem nawet albo do samego ojca prowincjała, albo do mistrza nowicjuszków, o. Boisrame'a. Uważam, że gdyby osobiście ksiądz biskup napisał, można by naciskać jeszcze bardziej. Noszę się z zamiarem wezwania z Dublina dobrego misjonarza, który zna angielski; jest to Belg, ale spodziewam się wielu zarzutów, na które, mam nadzieję, będę w stanie odpowiedzieć. Krótko mówiąc, nie przestaję zajmować się potrzebami misji księdza biskupa, ale niech ksiądz biskup wyjdzie z tej zasady, że nie mamy członków i nie jesteśmy w stanie całkowicie spełnić oczekiwania księdza biskupa.

Doskonale ksiądz biskup zrobił, przepisując dla mnie list socjusza księdza biskupa wizytatora. Nie zdradzając go, posłużyłem się tym, co księdzu biskupowi zakomunikował, aby napisać poufny list do kardynała prefekta, który zawiera dokument. Już czas zrzucić z siebie jarzmo tego prałata, który w Kongregacji Rozkrzewiania Wiary potrafił zwrócić na siebie uwagę poprzez niedokładne raporty i zbyt oddane dusze. Niech ksiądz biskup nie pozwala się zastraszyć jego wszechmocą, przede wszystkim niech ksiądz biskup bardzo się wystrzeż

1 nie zgadza się na usunięcie naszych oblatów z jego wikariatu. To byłaby całkowita porażka. Jedynie gdyby nasi ojcowie nie mieli ani honoru, ani uczuć, ani sumienia, musieliby nie chcieć iść pod pełnymi żaglami, aby się dobrze prowadzić, aby przykładowo i rzeczywiście po zakonnemu żyć w tym czasie przytłumionego ich prześladowania. Niech ksiądz biskup wcale się nie krępuje z odwiedzinami ich, kiedy tylko ksiądz biskup uzna to za stosowne. Na to nie potrzebuje ksiądz biskup pozwolenia wikariusza apostolskiego z Kolombo.

Prosi mnie ksiądz biskup o pozwolenie na budowę domu. Zasadniczo należałoby przesłać mi projekt, abym go zbadał i zatwierdził, ale z powodu konieczności z jednej strony i trudności w komunikacji z drugiej, pominiemy tę regułę i z góry zatwierdzam wszystko, co ksiądz biskup uzna za stosowne zrobić, i zalecam tak załatwić sprawę, aby nie trzeba było do nich wracać. Niewątpliwie nie trzeba luksusu, ale niech ksiądz biskup nie skąpi na powierzchni waszych wspólnych sal, kaplicy domowej i waszego refektarza. Jeśli środki księdza biskupa nie pozwoliłyby na ukończenie budowli za jednym razem, w pierwszym roku wzniesiecie jedynie część, a ukończycie nieco później, ale niech ksiądz biskup ma odpowiedni plan, który nie pozwoli na żadne lamenty.

Jestem bardzo zaniepokojony, że ksiądz biskup wstrzymał studia dla brata, który zaczął uczyć się łaciny. Niech nic nie opóźnia jego dopuszczenia do święceń, czyż nie tak postanowiliśmy? Bojąc się jedynie, aby zmiana klimatu nie była zbyt niebezpieczna dla niego, nie obawiałbym się nam go przysłać, to byłaby tylko zachęta dla powołań. Ale wszystko dobrze przemyślawszy, uważałem, że korzystniej i łatwiej było wykształcić się u księdza biskupa, jednak w nauce potrzeba konsekwencji i jakakolwiek przerwa jest bardzo szkodliwa. Zatem bardzo proszę w taki sposób poukładać sprawę, aby przynajmniej kontynuował część swych studiów, zajmując się inną rzeczą, jeśli chwilowo absolutnie nie mógł się ksiądz biskup powstrzymać z jej zleceniem.

Do głębi martwi mnie stan dobrego o. Flurina. Rozumiem, że jego choroba nie należy do tych, które rokują nadzieję. Niedawno napisał do mnie jego ojciec i prosi, abym go wysłał do niego, łudząc się, że opieka, jaką otrzymałby w rodzinie, pomogłaby mu odzyskać zdrowie. Taka korespondencja z rodziną jest nieprzyjemna. Na cóż im mówić, że jest chory? Cóż mogę odpisać temu biednemu ojcu? Że jego syn nie byłby w stanie znieść tak męczącej podróży?

Miałem nadzieję do listów księdza biskupa dołączyć kilka niewielkich listów z dobrymi pamiątkami dla kilku naszych ojców, ale muszę już wysłać umyślnego do Marsylii, aby moją przesyłkę nadać na pocztę; poczta odchodzi jutro. Byłbym zirytowany, gdybym o tym zapomniał, a ksiądz biskup odczułby piętnastodniowe opóźnienie.

Chciałbym przekazać księdzu biskupowi kilka interesujących wiadomości, ale mam tak niewiele czasu. Nasi ojcowie z Teksasu przedo-

stali się do Meksyku. Biskup Monterey chciał im powierzyć swoje seminarium i swoje misje. To regularność oblatów sprawia szalony kontrast z postępowaniem duchowieństwa kraju. Dlatego nie opuszczają Brownville, gdzie zbudowali bardzo piękny kościół i dom mieszkalny dla siebie, bo do chwili obecnej schronienie znajdowali jedynie pod deskami, które nie osłaniały ich ani od chłodu, ani od ciepła, ani od wiatru. Wie ksiądz biskup, że superiorem tej misji jest o. Gaudet. Nasi ojcowie z Oregonu, nie mając wystarczającej ilości pożywki dla ich gorliwości w tej okolicy, posunęli się w kierunku wyspy Vancouver i Nowej Kaledonii. Jeden z naszych ojców, o. Fouquet, którego być może ksiądz biskup widział w Montolivet, zaszył się pośród dzikich plemion. To wszystko, czego chciał, będzie miał czym się zaspokoić. Jednocześnie uczy się ich trzech języków. Ojciec Grandin, którego wyświęciłem na koadiutora St-Boniface we Francji, urządził prawdziwą łapankę. Dla swej okrutnej misji zebrał nie tylko pieniądze, ale i członków, których wprowadził do Zgromadzenia, zanim z nimi wsiadł na statek. Wszystkie nasze misje we Francji i te w Anglii, Irlandii i Szkocji przynioszą nam największe pociechy. Bóg błogosławi kroki wszystkich naszych misjonarzy, praca wszędzie zdecydowanie przekracza siły pracowników, co mnie niepokoi. Niech ksiądz biskup sobie wyobrazi, że w czasie ostatniej misji, którą nasi ojcowie ogłosili w Irlandii, wypowiadali dwanaście tysięcy osób, a jeszcze trzydzieści tysięcy czekało. Kiedy będziecie mogli przypuścić atak na waszych niewiernych? Sądzę, że w tym celu trzeba byłoby być właścicielami Kandy. Wszystko, o co tymczasem was proszę, to abyście się nie wykończyli.

Żegnaj, drogi i dobry biskupie, ściskam księdza biskupa z całego mego serca i błogosławię wszystkich naszych, a szczególnie biednego chorego.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.
Sup. Gen.

52. [Do bpa Etienne'a Semerii, w Jaffnie]¹⁰.

Biskup de Mazenod ciągle procesuje się z Kongregacją Rozkrzewiania Wiary w sprawie oblatów z Cejlonu. Śmierć bpa Braviego, który nie zgodził się na wyjazd nowych misjonarzy oblatów do wikariatu Kolombo. Wystąpienie oo. Crousela, Gourдона i Salauna.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 17 września 1860 r.

Mój drogi przyjacielu, gdybym musiał księdzu biskupowi wysłać całą mą korespondencję z Rzymem na temat misji księdza biskupa, nie miałby ksiądz biskup pokus posądzać mnie o zaniedbanie. Zrobiłem wszystko, aby rozmawiać szczerze i bez wykrętów. Możliwe jest, że ten sposób postępowania, do którego nie jest się przyzwyczajonym, zadziwił, jeśli oceny dokonują przynajmniej na podstawie odpowiedzi, jakich mi udzielono. Kardynał prefekt wielokrotnie własnoręcznie mi odpisał. Rozumie się samo przez się, że nie chce się przywoływać niewierności pracowników, którzy z treścią moich listów zapoznali obóz przeciwnika, ale wiadomo, że zawsze mamy otwarte oczy na to, co się dzieje. Przyznaję, że rzeczywiście byłem ostry względem biednego bpa Braviego. Rozmawiałem z jego przełożonym, nie miałem żadnych skrupułów, aby dać go poznać takim, jakim pokazywały mi go jego czyny. A oto śmierć i wszystkie jego projekty oskarżeń pogrążone w morzu¹¹. Jego towarzysz podróży mógłby je przedstawić, ale to nigdy nie będzie z przenikliwością, finezją i talentem tego biednego zmarłego, którego zachowanie zawsze było tak bardzo karygodne i tak szkodliwe dla południowego wikariatu.

Napisałem do kardynała, że to nie mój zaawansowany wiek (prawie osiemdziesiąt lat) odwiódł mnie od procesowania się w Rzymie w sprawie troski o religię na wyspie, powstrzymała mnie od tego moja delikatna pozycja. Ale powtarzam to, co ciągle mówiłem, że dla dobra religii konieczne jest obsługiwanie całej wyspy przez nasze Zgromadzenie. Śmierć bpa Braviego jest opatrnościową okazją, by podjąć takie rozwiązanie. Raport prałata-wizytatora apostolskiego dowiedzie

204 205

204Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenod — Semeria.

205Biskup Bravi zmarł na statku, którym udawał się do Włoch, został pochowany niedaleko Suez. Zob. Semeria, dz. cyt., s. 385.

im, jak bardzo nasi misjonarze wywiązują się z ich ważnej posługi; niech to porównają z tym, co robią misjonarze z południa, którzy ostatecznie nie mogą być nazywani misjonarzami. Kardynał niewątpliwie pamięta, że podzielał moje zdanie, kiedy zwróciłem mu uwagę, że nasi są mężami oddanymi, podążającymi drogami posłuszeństwa i nadprzyrodzonego powołania, podczas gdy inni są ludźmi interesownymi, poszukującymi i zdobywającymi lukratywne posady i wielkie bogactwa, z których powinni korzystać dla ich wygody i odpoczynku.

W moim ostatnim liście, zawierającym kopie notatek oo. Duffo i Moli, kolejny raz nalegam i proponuję, aby ciebie mianowali wikariuszem apostolskim w Kolombo, aby w Jaffnie mianować prowikariusza, wywodzącego się z oblatów, ze Zgromadzenia, dla którego ważne jest przyjęcie całej wyspy. Chciałem przyprzeć kardynała do ściany, śmierć bpa Braviego wydawała mi się opatrznościowa do podjęcia tej stanowczej decyzji.

Oto, co robię, mój drogi przyjacielu, to więcej niż mógłby uczynić ktokolwiek inny. Muszę zawsze umacniać dobre relacje z kardynałem prefektem, bym mógł sobie pozwolić na tak daleko posuniętą moją argumentację. Teraz trzeba się dostosować do tego, co zechce lub na co pozwoli boża opatrzność, moim zdaniem bowiem nie ma się czego obawiać, ale kiedy ludzie mogą się swobodnie wypowiadać, to ciągle jest się narażonym, że pod uwagę nie wezmą najlepszego rozwiązania.

Ten list zostanie dostarczony księdzu biskupowi przez wspaniałych misjonarzy, których tobie wysyłam. W Anglii nie mogą mi wybaczyć, że zabrałem im o. Crousela, który był im tak bardzo przydatny, ale uznałem, że dla ciebie byłby to człowiek o podobnym charakterze, wieku i mówiący dobrze po angielsku. Dwaj pozostali także są wspaniałymi zakonnikami, ale będą się musieli kształcić czy to w języku, czy to w posłudze. A kiedy zbliża się do celu, jaki wskazuje posłuszeństwo wraz z gorliwością i oddaniem, jakie ich ożywiają, dojdzie się do ładu.

Więcej dzisiaj tobie nie powiem, jak zawsze jestem bardzo zajęty, a jednak chcę podziękować naszym drogim oo. Moli i Bonjeanowi za listy, które do mnie napisali, a także o. Buffo. Zarzucam im jedynie, co dzisiaj również i ty możesz zarzucić mnie, że napisali zbyt szybko i nie zadali sobie zbyt wiele trudności, abym mógł rozczytać ich pismo.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.
Sup. Gen.

53. [Do bpa Etienne'a Semerii, w Jaffnie]¹².

W Rzymie ciągle czeka się na raport bpa Bonnanda o Cejlonie. Fragment listu kard. Barnabo. Nadzieja, że niebawem cała wyspa zostanie powierzona oblatom. Kogo można byłoby mianować koadiutorem bpa Semerii?

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 24 grudnia 1860 r.

Mój bardzo drogi biskupie, nie potrafię sobie wytłumaczyć, do jakiego stopnia wasz dobry prałat-wizytator opóźnił wysłanie do Rzymu swego raportu. Odważę się powiedzieć, że sprawy mają się tak, jak się mają, dzięki natarczywości mojej korespondencji. Akt wizytacji był ostateczny i nie mam wątpliwości, że uzyskamy to, o co obowiązkowo proszę wraz z tyloma zbyt natrętnymi, wyraźnymi i usilnymi prośbami, aby wątpić w sukces. Ale w odpowiedzi na każdy mój list nie zapomina mi się powiedzieć: sprawa się rozstrzygnie wraz z nadejściem raportu, o czym zapewnia się mnie w ostatnim liście, który pilnie wysłałem. Ze swej strony powinien ksiądz biskup również nieco naciskać na tak upragnioną wysyłkę. Sprawy tej wagi nie należy przegapić. Nie wystarczy drzeć, trzeba działać.

Muszę księdzu biskupowi powiedzieć, że jestem zadowolony z dobrego nastawienia kardynała prefekta. Dowiedziawszy się, że był ksiądz biskup chory, sam nawet bardzo mocno o was się niepokoi. Bardzo się spieszę i szybkość mego pisma powinna być dowodem dla księdza biskupa, ale nie mogę się powstrzymać przed zapoznaniem księdza biskupa z kilkoma fragmentami listów kardynała.

Oto kopia ostatniego, którą w zaufaniu księdzu biskupowi przekazuję, ponieważ chciałbym uniknąć podejrzeń, że księdzu biskupowi przekazuję naszą korespondencję z kardynałem.

„Przed kilkoma dniami otrzymałem list księdza biskupa z 18 października, w którym, dołączając stronę, którą ksiądz biskup zaadresował od o. Bonjeana, apostolskiego misjonarza, ponownie ksiądz biskup mówi mi o projektach księdza biskupa dotyczących bpa Semerii odnośnie do decyzji, jakie należy podjąć w związku z wakatem w wikariacie w Kolombo. W tej materii mogę jedynie powołać się na me wcześniejsze listy i ponowić księdzu biskupowi moje najmocniejsze zapewnienia, że uczynię wszystko, co w mojej mocy, by wspomóc wysiłki księdza biskupa podczas ogólnej kongregacji, kiedy ona będzie

²⁰⁶Oryginał: Rzym, Archiwum Postulacji, list Mazenod — Semeria.

mieć miejsce, przekazując mym zacnym kolegom roztropne uwagi i szczegółowe raporty, które ksiądz biskup zechciał mi przekazać. Muszę jednak uprzedzić księdza biskupa, że tej sprawy nie będzie można rozpatrzyć tak szybko, należy bowiem czekać na raport wizytatora apostolskiego, o który skądinąd pilnie poprosiliśmy, a także o kilka innych wyjaśnień, które lepiej pozwolą nam poznać kwestie będące w toku pomiędzy tymi dwoma misjami.

W tym samym czasie, z prawdziwym smutkiem, przyjąłem od o. Bonjeana wiadomość o kolejnej poważnej chorobie, którą zaraził się wspinały biskup Olimpij w wyniku zmęczenia poniesionego w trakcie wizytacji kanonicznych w nieszczęśliwym dystrykcie Vanni i innych trudnych stacjach. Ale byłem równie szczęśliwy na wieść, że dzięki Bogu ten dobry prałat przechodził pełną rekonwalescencję. I ponieważ w notatce o. Bonjeana słusznie zauważyłem potrzebę ulgi oraz pomocy w trudnej i ciężkiej posłudze, jaką odczuwa bp Semeria, w oczekiwaniu na decyzje, jakie Święta Kongregacja podejmie w celu najlepszej organizacji dwóch wikariatów oraz by biskupowi Olimpij ułatwić zarządzanie jego misją, przydzielając mu biskupa koadiutora, będę tego samego zdania, co ekscelencja, i chcę prałatowi zaproponować, aby w pracach, wizytacjach i w innych najuciążliwszych działaniach, samemu nie wystawiając się na kolejne niebezpieczeństwa, poprosił o pomoc, w randze wikariusza generalnego, jednego ze swych najzdolniejszych misjonarzy.

Całkowicie zgadzając się z tym punktem widzenia i zobowiązując się w odpowiednim czasie na bieżąco księdza biskupa poinformować o decyzjach Świętej Kongregacji w tej materii, proszę Pana, aby jeszcze na długie lata zachował księdza biskupa w dobrym zdrowiu...²⁰⁷.

Może sobie ksiądz biskup uzmysłwić, że aby do tego dojść, musiałem się procesować. Ale w sytuacji, gdy jest się w Rzymie, to bardzo przykre doświadczać tak wielkiego opóźnienia spowodowanego przez zaniechanie przekazania do Kongregacji Rozkrzewiania Wiary raportu, który od tak dawna powinien być sporządzony.

Powątpiewam, że zadba się o włączenie całej wyspy w skład jednego wikariatu apostolskiego. Ciągle naciskam na przeniesienie księdza biskupa do Kolombo, a poza tym na mianowanie prowikariusza dla Jaffny. Czuję, że ostatecznie, z łatwością przydzielono by księdzu biskupowi koadiutora, ale nie o to proszę w tym momencie. Ksiądz

207Tłumaczenie tekstu włoskiego skopiowanego przez Założyciela.

biskup powinien przejść do Kolombo i tam, zupełnie łagodnie, wprowadzi ksiądz biskup oblatów, aby tam uczynili tyle dobra, które działali w wikariacie Jaffna. Jeśli Święta Kongregacja działa dobrze, nie zawaha się, aby dwa wikariaty przekazać oblatom, ponieważ opowiada się za dwoma.

Nie jestem w stanie księdzu biskupowi wypowiedzieć zniecierpliwienia, jakiego doświadczam z każdym listem, jaki otrzymuje od kard. Barnabo, kiedy za każdym razem mówi mi, że czeka na raport biskupa-wizytatora, aby podjąć decyzję. Przecież to daje czas przeciwnemu stronnictwu, aby wzbudzać i wyolbrzymiać trudności. Pisząc do kardynała, przypuszczałem, że osobiście ksiądz biskup skierował do niego czy to list pasterski po tamilsku i angielsku, czy też broszurkę o. Bonjeana. To odwróciło mnie od wysłania mu ich, aczkolwiek otrzymałem przynajmniej dwa listy pasterskie. Podkreśliłem jednak zasługę o. Bonjeana, wysyłając kopie jego raportu, który z uwagą zdawał się przeczytać.

A ponieważ jestem przy tym rozdziale, zapytam, czy kiedykolwiek ksiądz biskup pomyślał, na kogo należałoby spojrzeć, gdyby przyszło do nominacji koadiutora. W związku z tym mam dwie hipotezy: trzeba zająć się tym, aby przystano na me usilne prośby i przeniesiono księdza biskupa do Kolombo, albo też, aby zostawiono księdza biskupa w Jafnie z tym, co uważają za pomoc koadiutora. Z pewnością tego koadiutora będzie trzeba wybrać spośród misjonarzy oblatów, którzy wraz z księdzem biskupem są na miejscu. Proszę o tym pomyśleć i powiadomić mnie o zamysłach księdza biskupa w tej materii. Nie należy tego rozgłaszać pośród naszych ojców. Zna ksiądz biskup ich cnoty.

W tej chwili także pracuję nad skłonieniem Świętej Kongregacji do utworzenia jednego wikariatu apostolskiego w Kolumbii Brytyjskiej, aby naszych ojców, jedynych misjonarzy w tych okolicach, uchronić od więzów, które za bardzo męczyły ich w Oregonie, gdzie musieli mieć do czynienia z bardzo wymagającym biskupem, a nie obawiałabym się powiedzieć, niesprawiedliwym w swych roszcze

niach. Sądzę, że uda mi się to osiągnąć. Bez wątpienia jestem już na końcu kartki.

Żegnaj zatem, ściskam księdza biskupa.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

Znajduję tutaj miejsce, aby pobłogosławić wszystkich naszych ojców²⁰⁸.

²⁰⁸Ostatnie zdanie zostało napisane na dole pierwszej strony.

AFRYKA

1848

1. [Do bpa Pavy'ego z Algieru]¹.

Wysłanie o. Tempiera do Algierii. Oblaci zostali założeni, aby być w służbie biskupów, ale powinni żyć we wspólnocie.

[Marsylia], 4 grudnia 1848 r.

Aby zakończyć fundację w Blidzie^{209 210}, wysłałem księdzu biskupowi ks. Tempiera, najstarszego członka rodziny oblatów Maryi. Będzie ksiądz biskup z niego zadowolony; to człowiek doświadczony, wielkiej mądrości i bardzo dobrej rady; we wszelkich ustaleniach, jakie trzeba będzie podjąć, może się ksiądz biskup zwracać do niego tak samo jak do mnie.

Naszych oblatów Maryi założyłem tylko po to, aby byli najwierniejszymi współpracownikami w służbie biskupów ze względu na bożą chwałę i zbawienie dusz. To mężowie gorliwości i poświęcenia. Wszystko, o co proszą, a w interesie biskupa jest to, aby im tego udzielić, to żyć podług Reguły we wspólnocie, umacniać się w regularności i gorliwości i wzajemnie sobie pomagać w dobrym wypełnianiu obowiązków.

2. [Do o. Viali, w Limoges]²¹¹.

Ojciec Viala jest proszony o jak najszybszy przyjazd do Marsylii, aby otrzymać misję o wielkim znaczeniu.

²⁰⁹Rękopis Yenveux, dz. cyt., t. 3, s. 143; tenże, tamże, t. 9, s. 211.

²¹⁰Założyciela pisał zawsze Blidah.

²¹¹Rękopis Yenveux, dz. cyt., t. 9, s. 213.

[Marsylia] 6 grudnia 1848 r.

Mój drogi o. Viala, małe słówko z ojca strony sprawiłoby mi wielką przyjemność²¹². Piszę do ojca dzisiaj, by jak najszybciej wezwać ojca do siebie. Mam do powierzenia ojcu misję o wielkim znaczeniu i musiałby ojciec być gotów na wszystko, kiedy tylko otrzyma ojciec moje wytyczne. Tak więc nie będzie się ojciec angażował w żadne rekolekcje, jakiegokolwiek by były. Niech ojciec jak najszybciej zakończy to, co ojciec zaczął. Potrzebuję, aby 10 tego miesiąca był ojciec u mnie, 11 najpóźniej²¹³. Gdyby znał ojciec pole, jakie otwiera się przed ojcem, podskakiwałby ojciec z radości. Ojciec Tempier już wyjechał przetrzeć szlaki. Naprawdę Bóg obdarza nasze Zgromadzenie swymi łaskami; poniekąd namacalnie pokazuje nam środki wspaniałego wypełniania naszego wzniosłego powołania. Wszystko, co pozostaje, to odpowiedzieć na tak wspaniałą łaskę. Niech zatem szybko ojciec przybędzie, abyśmy ku ojca uciecze porozmawiali o tych poważnych interesach. Dzisiaj nie mam czasu więcej ojcu powiedzieć. Samo przez się jest zrozumiałe, że jak tylko podejmie ojciec jakieś zobowiązanie, na wyraźne polecenie, które otrzymuje ojciec ode mnie, musi się ojciec usprawiedliwić.

Żegnaj, mój drogi o. Viala, z niecierpliwością na ojca czekam. Niech ojciec zacznie prosić Boga o pobłogosławienie dzieła, które nam powierza. Serdecznie ojca pozdrawiam.

212Założyciel pośrednio dowiedział się, że o. Viala był niezadowolony na swoim stanowisku w Limoges; napisał do niego 29 lipca, aby poprosić go o pozostanie na stanowisku, nawet jeśli jego zdrowie było złe.

213Ojciec Viala nie powinien tak wcześnie wyjeżdżać do Algierii, Założyciel potrzebował go bowiem do wygłoszenia misji w Greasque. Zob. list z 17 stycznia 1849 roku.

1849

3. [Do bpa Pavy'ego z Algieru]¹.

Kiedy bp Pavy uzna za stosowne, może wykorzystać oblatów do nawracania Arabów; tymczasem niech pracują dla „zbawienia dusz najbardziej opuszczonych”.

[Marsylia], 5 stycznia 1849 r.

Mam nadzieję, że przyjdzie taki dzień, gdy ksiądz biskup będzie mógł ich wykorzystać do nawracania Arabów. Nigdy nie pomyślałem, że nawracanie tych biednych muzułmanów będzie trudniejsze niż nawracanie Chińczyków. To ksiądz biskup dał sygnał, kiedy ten czas przyjdzie. Lepiej byłoby pozostawić naszych misjonarzy ich skromnej posłudze zgodnej z ich Regułą, która nakazuje im pracować dla zbawienia dusz najbardziej opuszczonych, niż je tworzyć na ambonie katedry podczas wielkopostnych stacji.

4. [Do o. Viali, w Greasque]^{214 215}.

Rady i refleksje o udzielaniu sakramentu pokuty. Założyciel uda się na zakończenie misji w Greasque. Dwaj towarzysze o. Viali czekają na niego, aby wyjechać do Afryki.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 17 stycznia 1849 r.

Mój drogi o. Viala, od razu odpisuję na list, jaki od ojca otrzymałem. Czekałem na niego z niecierpliwością, ponieważ od chwili ojca

²¹⁴Rękopis Yenveux, dz. cyt., t. 1, dodatek, s. 107. Ojciec Yenveux poprzedził ten fragment następującą notatką: „Biskup de Mazenod napisał do biskupa Algieru, powiadamiając go o bliskim przyjeździe trzech oblatów, o których prosił do Blidy”.

²¹⁵Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenod — Viala.

wyjazdu do Greasque nie słyszałem, aby mówiono o ojcu i o misji, co nieustannie mnie martwiło.

Gratuluje ojcu z okazji dobra, którego ojciec dokonał dzięki bożej łasce, oraz tego, które jeszcze przed ojcem jest do wykonania. Polecam ojcu zwracać wiele uwagi na pouczenia i na usposobienie, jakie należy przywiązywać do sakramentu pokuty. To zasadniczy punkt. Jeśli spowiada się byle jak, nie będąc przenikniętym uczuciem żalu za grzechy, który powinien ożywiać, aby rzeczywiście otrzymać zbawieną łaskę rozgrzeszenia, niczego nie dokonano. To ciągle moja obawa, kiedy słyszę od naszych misjonarzy, że wyspiewali wielką liczbę penitentów. Nigdy nie udało mi się dojść do liczby bez porównania mniejszej od tej, którą przytaczają nasi ojcowie. Żal i mocne postanowienie poprawy. Niech ojciec zwraca uwagę na poznanie Jezusa Chrystusa i umiłowanie Go. Niech często ojciec mówi o tym boskim Zbawicielu i tym wszystkim, czego dokonał dla zbawienia ludzi. Niech ojciec pomoże im powziąć postanowienie, aby nigdy nie uprzędzić dnia bez modlitwy.

Zostawię wszystko, aby do Greasque udać się w dniu, który ojciec mi wyznacza — 28 tego miesiąca. Byłem gdzie indziej zaangażowany, ale przeprosiłem, moim pierwszym obowiązkiem jest zakończyć to wielkie dzieło, które ojciec doprowadził do finału. Będę postępował zgodnie z planem, jaki mi ojciec wyznaczył, w sobotę wieczór będę spał w St-Savourmin, stamtąd na pieszo udam się do Greasque. Proszę uprzędzić księdza proboszcza z St-Savourmin. Niech się nie wysila, wystarczą mi jajka i omlet. Niech także proboszcz z Greasque nie przygotowuje smakołyków. Nic mnie tak nie niepokoi, jak te posiłki, gdzie ma się więcej niż trzeba. Trzy lub cztery obfite dania, z racji liczby, ale nie więcej. Nic wyszukanego, nic, co kosztuje, największa prostota. Oto, co leży w moim guście.

Zrozumiałem, że o tydzień przedłużył²¹⁶ ojciec swoją misję, ponieważ ojca ludzie ociągali się, ale wie ojciec, że nasi Afrykańczycy za ojcem wzdychają. Już został ojciec ogłoszony w gazetach. Te z Paryża poinformowały nas o ojca bliskim dotarciu do Blidy. Broda o. Pulicaniego bardzo mocno rośnie, przyjemnie już jest, że tego pragnie. Wasza kaplica będzie klejnotem, nie zabraknie ojcu nawet kolorowych witraży. Zakupiono piękne dywany, boczny stolik mszalny²¹⁷, a tutaj staramy się zgromadzić dla was drobne towary. Ojciec Bellanger zabrał

²¹⁶W rękopisie: *prolongez* zamiast *prolonge*.

²¹⁷W rękopisie: *credance* zamiast *credence*.

mi bardzo piękny mszał.

Żegnaj, drogi o. Viala, bardzo serdecznie ojca pozdrawiam i ojca towarzysza²¹⁸. Proszę pozdrowić ode mnie księdza proboszcza.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

5. [Do pana Arsene'a Peaugera, prefekta Bouches-du-Rhones]²¹⁹.

Biskup de Mazenod prosi prefekta o zezwolenie na darmowy przejazd trzech kapłanów na statku udającym się do Afryki.

Panie Prefekcie,

Biskup Algieru zmuszony zwróceniem się do różnych diecezji francuskich o pomoc religijną dla Algierii, poprosił mnie o wielu kapłanów i katechistów. Na chwilę obecną obiecałem mu trzech kapłanów i jednego katechetę, który codziennie czeka. Mówi mi, że rząd udziela darmowego przejazdu dla kapłanów. Z innej strony mam zapewnienie, że ma pan władzę osobiście zezwolić parowcom, aby na koszt państwa zabrać tych, którzy udają się do Algierii wypełniać swe obowiązki. Jeśli tak jest, bardzo uprzejmie proszę udzielić koniecznego pozwolenia księżom Viali, Bellangerowi, Pulicianemu i jednemu katechecie²²⁰, który im towarzyszy, aby za darmo przyjęto ich na parowce zmierzające do Algierii. Bardzo ważne byłoby, żeby ich wyjazd mógł odbyć się jak najszybciej.

W tej kwestii mam odwagę liczyć na pana łaskawą przychyłność w tym, co dotyczy spraw religijnych, i z góry panu dziękuję za to, co pan zrobi. Prosząc pana o przyjęcie itd....

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

²¹⁸Ojciec Coste, zob. A. Rey, dz. cyt., t. 2, s. 306.

²¹⁹Kopia autorska: Marsylia, Archiwum kurii arcybiskupiej, Księga listów administracyjnych, t. 5 (1844-1851), s. 210.

²²⁰Założyciel często nazwą katechetów określał braci, których wysyłał na misje. Jednak tylko br. Augustin Chalvesche udał się do Algierii i jak się zdaje, wyjechał dopiero w lipcu. Zob. *Notices necrologiques*, t. 7, s. 448.

6. [Do o. Viali, w Blidzie]⁸.

Biskup de Mazenod zapobiegł publikacji artykułu przeciwko bpowi Pavy'emu w prasie. Być cierpliwym i pełnym względów wobec biskupa, nie zniechęcając się trudnościami.

[Marsylia], 5 marca 1849 r.

Nie wiem, skąd pochodzą te artykuły, o których ojciec mówi. Wiem to, że zapobiegłem wydrukowaniu jednego dość kompromitującego, który wysłano do „Gazette”, a który miał grzeczność pokazać mi pan Olive^{221 222}, widząc, że była tam mowa o nas. Biskup Algieru być może oczywiście jak nigdy nikt z nas nie zwierzyłby się publicznie ze swoich żalów. Niech Bóg broni, abym chciał przyczynić się do skompromitowania jego zarządzania, musielibyśmy jeszcze więcej lamentować. W tym, co dotyczy osobistych zniewag, o których mnie ojciec poinformował, wystarczy pięć minut modlitwy u stóp krzyża, abym

o nich zapomniał, a nawet tylu nie trzeba, bym je wybaczył. W tej kwestii, w zaufaniu ojcu powiem, że chciałbym, by zbyt lakoniczny list, który jak mi ojciec mówi, został napisany do tego prałata, był bardziej uprzejmy. Nigdy nie należy zapominać o względach należnych biskupowi, nawet jeśli trzeba się na niego skarżyć²²³.

Kończę w pośpiechu w obawie, że przeoczę pocztę. Żegnaj zatem, mój drogi ojcze, niech ojciec nie pozwoli się pokonać żadnym przeciwnościami, niech ojciec niczego nie utraci z powodu zbyt słusznej urazy za niesprawiedliwości, jakich ojciec doświadcza. Zna ojciec wskazówki, jakie w tej materii daje Apostoł, On, który tyle zewsząd i w rozmaity sposób ich doświadczył. Ciągłe miejmy Boga przed oczyma, a On przyjdzie nam z pomocą. Czy dobro, które ojciec uczynił czy to w Boufarik, czy też w wioskach naszych osadników, nie są już wspaniałą nagrodą!

Żegnaj, żegnaj, bardzo serdecznie wszystkich was pozdrawiam.

Na bieżąco i obiektywnie informować Założyciela o wydarzeniach. Nie zniechęcać się.

²²¹Rękopis Yenveux, dz. cyt., t. 3, s. 150-151.

²²²Drukarz w Marsylii.

²²³Oblaci powinni zostać wyznaczeni do posługi w parafii Blida i jako kapelani w szpitalu miejskim. Wydaje się, że proboszcz sprzeciwiał się, aby ich kaplica była otwarta dla ludzi. Biskup powierzył im obsługiwanie siedmiu okolicznych wiosek. Zob. E. Lamirande, *Les Oblats en Algerie*, w: *Etudes oblates*, t. 14 (1955), s. 161-163.

7. [Do o. Viali, w Blidzie]¹¹.

[Marsylia], 9²²⁴ 225 marca 1849 r.

Niech ojciec powiadamia mnie na bieżąco, z zimną krwią o wszystkim, nie niepokojąc się ani nie zniechęcając. Zobaczmy, co biskup odpowie na mój list. Niech ojciec z kolei z umiarem i szacunkiem podchodzi do biskupa, starając się mu uzmysłwić, że absolutnie konieczne jest otwarcie waszej kaplicy dla ludzi i pełnienie waszej posługi, którą jest głoszenie, nauczanie i spowiadanie.

Niech ojciec nie czeka na ostatnią chwilę z pisaniem do mnie, niech ojciec starannie²²⁶ przygotuje swój list na wielkiej kartce papieru, bez pozostawiania marginesu. Niech ojciec wyraża się jasno, dokładnie, bez emocji, bez lęku; trzeba, aby boże dzieła trafiły na opór. Prawdą jest, że tak nie powinno być w związku z oporem, który teraz się pojawia. Niech mówi mi ojciec o wszystkim i o wszystkich.

8. [Do o. Viali, w Blidzie]²²⁷.

Biskup Pavy odpowiedział zniewagami na łagodny list bpa de Mazenoda. Cierpliwie znosić trudności zapowiedziane przez Pana tym, których wysłał dla nawrócenia świata.

[Marsylia], 5 kwietnia 1849 r.

Jest czym się niepokoić, widząc, że biskup do tego stopnia się zapomniał. Zapewniam ojca, że mniej zraniły mnie zniewagi, na które pozwolił sobie wobec mnie, niż widok człowieka przyodzianego w świętą posługę, poniżającego się do tego stopnia. W liście, który tak bardzo go rozwścieczył, ponieważ odpowiada jedynie zniewagami,

224Rękopis Yenveux, dz. cyt., t. 3, s. 151.

225Ten list wydaje się kontynuacją poprzedniego. Nie posiadamy oryginalnego tekstu Yenveux, ale jedynie odbitkę tekstu drukowanego.

226W rękopisie Yenveux: *a* zamiast *de*.

227Rękopis Yenveux, dz. cyt., t. 5, s. 232.

6. [Do o. Viali, w Blidzie]⁸.

przypomniałem mu, że to prawda, że jego własne zapiski są prawdziwym traktatem, ale uczyniłem to z największą grzecznością.

Co teraz należy zrobić? Gdyby nie chodziło o tak poważną sprawę, jak wystawienie na szwank zbawienia dusz, moja decyzja bardzo szybko zostałaby podjęta. Ale konsekwencje decyzji, która pociągałaby porzucenie wszelkich nadziei, jakie powzięliśmy w związku z nawracaniem niewiernych, i dobrego kierunku zaniedbanego chrześcijaństwa, zasługują na refleksję. Tak więc w obliczu zniewag i obelg, które musi ojciec znosić, nie podejmę decyzji. Tym gorzej dla tych, którzy nadużywają swej władzy; zdadzą z tego rachunek Bogu; nam pozostaje cierpieć dla sprawiedliwości. Pamiętajmy o tym²²⁸, co Pan zapowiedział tym, których wysłał podobnie jak ojca na nawracanie świata; przez szacunek dla tych, którzy ojca prześladowają, nie przytoczę nawet słów Mistrza. Niech ojciec cierpliwie trwa w nadprzyrodzonych myślach; niech na chwilę obecną zgodzi się ojciec na to, co się ojcu proponuje, ponieważ dzięki temu tworzy się forma waszego pobytu na misji, która zapowiada tak piękną przyszłość. Nie dajmy się złamać wrażliwości na drażnienie się, co byłoby bardzo uzasadnione, ale niegodne mężów apostoelskich, którzy nie oczekują żadnej wdzięczności od stworzeń, ponieważ przez oczyma mają tylko Boga. Mój drogi o. Viala, niech osobiście nie daje się ojciec powalić przez tak obce i tak mało oczekiwane sposoby zachowania się. Bóg, któremu ojciec służy, będzie ojca pociechą i nagrodą.

9. [Do o. Greniera, kapłana, Oblata Maryi Niepokalanej]²²⁹.

Obediencja do Algierii.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 26 października 1849 r.

Mój bardzo drogi o. Grenier, od wielu dni chciałem do ojca napisać. Uniemożliwiły mi to moje, ciągle zwiększające się obowiązki. Śpieszno mi jednak powiedzieć, że jak najszybciej²³⁰ musi się ojciec u

²²⁸W rękopisie: de zamiast *nous*.

²²⁹Oryginał, Ottawa, arch. Deschatelets.

²³⁰W rękopisie: *plutot* zamiast *au plus tot*.

7. [Do o. Viali, w Blidzie]¹¹.

mnie pojawić. Na początek misyjnych prac apostolskich przydzielam ojca do Algierii, gdzie czeka na ojca olbrzymie dobro. Idąc drogą, którą obecnie trzeba nam podążać, zmierzamy do nawracania Arabów. Niech zatem jak najszybciej ojciec przybędzie. Będzie was dwóch²³¹; dołączycie do trzech naszych, którzy już pracują. Niech ojciec weźmie ze sobą wszystkie ubrania, jakie ma do swej dyspozycji. Nie piszę więcej do ojca w oczekiwaniu, że niebawem przytulę ojca do mego serca. Tymczasem ściskam i błogosławię.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

10. [Do o. Bellangera, w Blidzie]²³².

Oblaci są w służbie biskupów, ale ci powinni ułatwiać środki wzmacniające regularność i zakonną dyscyplinę. Blida powinna być centralnym domem, gdzie misjonarze mogliby przyjechać, aby nabrać sił.

[Marsylia], 10 listopada 1849 r.

Jestem urzeczony, że towarzyszył ojciec bpowi Pavy'emu do Philippeville; patrząc na ojca z bliska, ciągle będzie rozumiał korzyści, jakie wynikają z tego, że nasi misjonarze są najbardziej oddanymi kapłanami biskupów oraz że całą ich ambicją jest wziąć na swe barki część jarzma ciężącego na prałatach... Pragnę, aby ekscelencja był przekonany o tym, co jest konstytutywną zasadą w Zgromadzeniu. Byłem bardzo daleki od myśli, że sam zostanę biskupem, ponieważ w 1823 r. rzeczywiście odmówiłem biskupstwa, jakie mi proponowano. Ale cóż!, wśród naszych mówiłem, że chciałbym być podnóżkiem, aby w Kościele Bożym dźwignąć biskupów. Niech biskupi ułatwią nam środki, aby pośród naszych, którzy poświęcają ich im na służbę, rozwijać ducha ich świętego powołania, regularności, zakonnej dyscypliny — to wszystko, czego się domagam.

Zawsze myślałem, że Blida powinna być centralnym domem, gdzie misjonarze bez przerwy mogliby przyjeżdżać i odnawiać się w regularności, skąd wyjadą zdolniejsi i będą mogli godniej wypełniać

²³¹Ojcowie Grenier i Joseph Martin, mianowany superiorem oblatów w Algierii w zastępstwie o. Viali, którego bp Pavy nie chciał już w Blidzie.

²³²Rękopis Yenveux, dz. cyt., t. 3, s. 143.

7. [Do o. Viali, w Blidzie]¹¹.

swoją posługę. Stamtąd, w niezbyt wielkiej odległości od rezydencji biskupów, na których decyzje należy czekać, jest się w stanie później w większym stopniu przenikać na tereny rodzime i czynić wiele dobra we wszystkich zakątkach, które rozwijają się wokół tego ważnego centrum.

11. [Do o. Tempiera, w Marsylii]²³³.

Ojciec Tempier został wysłany do Algierii, aby założyć nową obłacką wspólnotę i zbadać warunki utworzenia nowych domów.

[Marsylia], 30 listopada 1849 r.

Mój drogi o. Tempier, udzielam ojcu wyraźnego polecenia udać się do Algierii i tam z biskupem Algieru^{234 235 236} omówić sprawę Zgromadzenia. Udzielam ojcu wszelkiej władzy, aby jako mój wikariusz nasze Zgromadzenie osadzić w diecezji algierskiej zarówno gdy chodzi o rozkład członków, jak i o zgodę lub odmowę warunków

233Rękopis Yenveux, dz. cyt., t. 7, s. 106; tenże, tamże, t. 1, dodatek, s. 127.

234Ojciec Tempier wyjechał wraz z oo. Martinem i Grenierem. Po powrocie o. Viali trzeba było mianować nowego superiora, zobaczyć, czy opłacało się pozostawać w Blidzie, umieścić naszych ojców na nowym polu działania w pobliżu Phillippeville. Zob. Mazenod, Dziennik, 30 września 1849 r., w: Rękopis Yenveux, dz. cyt., t. 1, dodatek, s. 86: „Wyjazd do Algierii oo. Martina i Greniera. Obejmą placówki, które zostaną im wskazane przez biskupa w prowincji Constantine, to jest w okolicach Phillippeville w wioskach Stora, Valee, Damremont, Saint-Charles i Saint-Antoine. Ojciec Tempier towarzyszył im, aby w tym kraju pozatwierać wszystkie sprawy. Będzie chodziło o to, aby się dowiedzieć, czy będziemy mogli pozostać w Blidzie, które jest rzeczywiście miejscem, jakie nam odpowiada, w niewielkiej odległości od Algieru, w bliskości Atlasu, gdzie w późniejszym czasie będzie można się przedostać, aby pracować nad zbawieniem Arabów. Będzie trzeba zatem zdecydować, czy przyjmujemy oferty złożone nam przez pana de Baudicoura, który chce nam sprzedać swoją posesję”.

235Ojciec Tempier powinien również z bliska przyjrzeć się zachowaniu o. Bellangera, który trwonił dobra Zgromadzenia. Założyciel skarżył się w tej kwestii. Po powrocie wizytatora napisał w swoim dzienniku: „Ojciec Tempier powrócił ze swej podróży do Algierii. Nigdy podróż nie była tak konieczna. Przybył na czas, aby zdemaskować o. Bellangera, który niegodnie zdradzał Zgromadzenie, oczerniając zamiary swych przełożonych wobec biskupa. Po tym odkryciu bp Pawy osobiście poprosił o. Tempiera, aby jeszcze na kilka miesięcy pozostawił o. Bellangera w Blidzie przez powściągliwość dla niego, który dał się oszukać. Ciągłe nowe kłopoty. W to wszystko wmieszał się Judasz, aby całość zniszczyć”. Zob. Dziennik,

236 grudnia 1849 r., w: Rękopis Yenveux, dz. cyt., t. 8, s. 262.

7. [Do o. Viali, w Blidzie]¹¹.

w propozycjach, które zostaną ojcu przedłożone do założenia naszych domów.

Chociaż członkowie naszego Zgromadzenia w wyniku okoliczności mogą być rozproszeni, należy przynajmniej ustanowić jedną admi

nistrację złożoną zgodnie z Regułą z miejscowego superiora, dwóch radnych, w tym admonitora superiora, ekonomo lub prokuratora.

Ojciec Martin został mianowany superiorem, o. Bellanger pierwszym radnym i admonitorem, o. Pulicani drugim radnym, ponieważ o. Sabona należy zachować jako prokuratora lub ekonomo. Postara się ojciec właściwie określić kompetencje tego ostatniego urzędu. To przez ekonomo muszą przechodzić wszystkie pieniądze wspólnoty, którymi on sam powinien dysponować jedynie na mocy mandatu superiora, który on sam jest zobowiązany konsultować ze swoją radą, zgodnie z tym, co we wszystkich przewidzianych przypadkach jest przepisane w Regule. Co sześć miesięcy prokuratorowi generalnemu Instytutu będzie zdawał sprawozdanie ze swego zarządzania.

W nadzwyczajnej sytuacji, w jakiej znajdują się nasi ojcowie w Algierii, osobiście albo najlepiej na piśmie, będą musieli pytać superiora o wszystkie wydatki, które uznaliby za słuszne poczynić w obsługiwanych parafiach. Wynagrodzenie, które jest związane z tą posługą, powinno zostać przekazane ekonomowi do jego zainkasowania. Dołoży ojciec starań i dowie się, czy ekonomo dysponuje koniecznymi księgami.

12. [Do o. Tempiera, w Algierii]²².

Rady odnośnie do zakupu nieruchomości w Blidzie.

[Marsylia], 9 grudnia²³ 1849 r.

...Będzie musiał ojciec uważać na propozycje, jakie zostaną ojcu złożone przez wspaniałego młodego człowieka, który musi z ojcem porozmawiać. Wcześniej niech się ojciec zorientuje co do rzeczywistej wartości nieruchomości. Jeśli istotnie tak dobrze udałoby się dokonać zakupu w Blidzie, to i tak należy podjąć środki ostrożności bez okazywania, że jesteśmy podejrzliwi...^{237 238}

²³⁷Rękopis Yenveux, dz. cyt., t. 7, s. 45.

²³⁸Yenveux napisał: 9 września, ale ten list raczej jest z grudnia, o. Tempier przebywał bowiem w Afryce. Tego tekstu nie ma we własnoręcznym liście do o. Tempiera z 9 września.

1850

13. [Do bpa Pavy'ego z Algieru]¹.

Zdolności i cnoty o. Martina, nowego superiora oblatów w Algierii.

[Marsylia], 14 stycznia 1850 r.

Wysyłam księdzu biskupowi o. Martina z racji jego doświadczenia i urzędów, z jakich zawsze dobrze wywiązywał się w Zgromadzeniu. Będzie superiorem wszystkich oblatów, którzy pracują w diecezji księdza biskupa. Sądzę, że o. Tempier poinformował księdza biskupa o wszystkich zdolnościach tego dobrego kapłana, który zawsze, we wszystkich naszych domach, dokonywał największego dobra. Kiedy go wezwałem, by udał się do księdza biskupa, był superiorem wspólnoty w Notre-Dame des Lumieres. To bardzo dobry kapłan, w wieku czterdziestu czterech lat, który ma doświadczenie misyjne. Od ponad dwudziestu sześciu lat jest w Zgromadzeniu.

14. [Do bpa Pavy'ego z Algieru]^{239 240}.

Ojciec Bellanger, trwając przy swych dziwactwach, został usunięty ze Zgromadzenia. Liczne powody tej poważnej decyzji rady generalnej.

²³⁹Rękopis Yenneux, dz. cyt., t. 9, s. 159.

²⁴⁰Oryginał: Algier, Archiwa kurii arcybiskupiej. Ten list nawiązuje do powodów wygnania, o których mowa w sprawozdaniu z rady generalnej z 4 lutego. Sekretarz rady generalnej kończy następującymi słowami: „Przeniknięty najwyższym bólem, na widok głębokiego smutku, jakie te zbrodnie i niegodziwości zrobiły na Najprzewielebniejszym Ojcu Generale, słusznie przerażonym konsekwencjami tych nieszczęść, jakie mogłoby spowodować postępowanie o. Bellangera i niewątpliwie wywarłoby na ciele, którego jeszcze był członkiem, rada pospieszyła się, aby jednogłośnie opowiedzieć się za natychmiastowym usunięciem tak złego i zepsutego członka. Najdostojniejszego Ojca Generała poproszono, aby w najbliższym liście napisał do arcybiskupa Algieru i jak najszybciej na kapłana tak winnego wydał wyrok zawieszania we wszystkich funkcjach kapłańskich”.

Marsylia, 4 lutego 1850 r.

Ekscelencjo,

Ksiądz Tempier, którego wysłałem do Afryki na usilne prośby oo. Sabona i Pulicianiego, aby o. Bellangera powstrzymać od trwonienia środków domu, ustrzec go od hańby całkowitej ruiny i zaprowadzić regularność, której nie było, po swoim powrocie zdał mi wierną relację o stanie rzeczy. Powiadomił mnie także, jak ksiądz biskup patrzy na sposób wezwania o. Bellangera do Francji. Byłem skłonny iść tą drogą, aczkolwiek widzę na niej trudności dla wspólnoty naszych ojców z domu w Blidzie, skoro tymczasem o. Bellanger potrafił się zachowywać w znośny sposób, by o. Sabonowi, całkowicie odpowiedzialnemu za dobra doczesne domu, dać wolność, której koniecznie potrzebował, aby najlepiej jak potrafi naprawić sprawy, które podjął o. Bellanger, i już bardziej nie pogarszać jego sytuacji. Nic nie może zatrzymać o. Bellangera w jego dziwactwach. Aby ksiądz biskup miał możliwość oceny spraw i osoby, muszę potraktować problem nieco z góry.

Ojciec Bellanger był zupełnie nowy w Zgromadzeniu, niecały miesiąc temu opuścił nowicjat, kiedy wysłałem go do Afryki; ale był pod kierunkiem innego ojca. Nie sądziłbym, nie znając go jeszcze wystarczająco, że można mu powierzyć prowadzenie jednego z naszych domów. W chwili, gdy wezwałem o. Vialę, o. Bellanger był na miejscu. Wiedziałem, ekscelencjo, że jego relacje z księdzem biskupem były dla księdza biskupa przyjemne i że ksiądz biskup był mu przychylny. Pozostałem go na stanowisku, na które pozwalał mu raczej jego wiek niż doświadczenie w praktyce Zgromadzenia.

Ale powstrzymuję się przed nadaniem mu tytułu superiora. Był tam jedynie pierwszy pośród swoich braci, co nie powstrzymało mnie, że ci nie mieli wszelkiego rodzaju względów i uszanowania wobec niego, choć sam się nimi odznaczał. Przed wyraźniejszym okazaniem mu zaufania chciałem go pozostawić, aby dowiódł zdolności kierowania zakonnikami i zarządzania domem o małym znaczeniu, jakim był ten z Blidy, ze względu na liczbę wchodzących w jego skład członków.

Niedługo był na urzędzie, który został mu przydzielony, tak że nie zauważono, iż całkowicie musiałby obawiać się o regularność domu zarówno pod względem duchowym, jak i materialnym. Zaledwie opuścił Anglię, aby przybyć do Francji, pod koniec czerwca zeszłego roku, wierzyście przejęci tym wyjazdem, który jak sądzili, powinien się

przedłużyć na dość długi odcinek czasu lub być ostatecznym, pojawili się w domu, aby domagać się sum, które był im winien. Nieco się tym zdziwiono i pytano, w jaki sposób on, będąc zakonnikiem i rozumiejąc konsekwencje swych ślubów, które złożył przez Bogiem, bez wiedzy i pozwolenia swego superiora mógł zaciągnąć takie długi. Najlepiej jak potrafił, wyjaśnił całą sprawę i zadowolono się zarówno dobrymi, jak i złymi argumentami.

Ojciec Bellanger wyjechał z Algieru 20 czerwca ubiegłego roku i udał się do nas, zanim wsiadł na statek, chociaż powinien mieć darmową podróż tam i z powrotem, i nie miał żadnych wydatków w Marsylii, gdzie zresztą, gdyby uznano, że wydatki były konieczne, w razie potrzeby znalazłby pieniądze, zwrócił się do ks. Beneche'a, jak sądzę, ekonomy domu księży misjonarzy św. Wincentego z Paulo w Algierze, aby w imieniu o. Viali, co do którego nie miał żadnych wątpliwości, że ich potrzebował, prosić go o pożyczkę na sumę sześciuset czterdziestu pięciu franków, które jak mówił, oddałby mu po powrocie z Francji. Ksiądz Beneche był tak dobry i przystał na tę prośbę i od tej chwili o. Bellangera już więcej nie widziano w domu tych szacunku godnych zakonników. Co zrobił z tymi pieniędzmi? Co dodatkowo zrobił z sumą stu pięćdziesięciu franków, które w tym samym czasie pożyczył od ks. Ancelina, sekretarza generalnego Waszej Eksceleńcji, jeśli jestem dobrze poinformowany? Nie ma ich w księgach domowych, w księgach, które w tej chwili mam przed oczyma, żadnego śladu ich zainkasowania ani użytku, jaki z nich zrobiono. To prawda, że o. Bellanger przy wielu okazjach mówił i obwieszczał, że miał dość znaczną fortunę po swojej rodzinie. Być może mógłby odpowiedzieć, dlaczego żądał wypłaty swych pieniędzy z sumy, którą wówczas pożyczył. Ale, pomijając, że to byłoby bardzo nielegalne ze strony zakonnika, który nie może dysponować niczym bez zgody swego superiora, nie wydawało się możliwe zasłanianie się tym ostatnim argumentem, ponieważ z jednej strony, zaciągnął pożyczkę albo w imieniu o. Viali lub wspólnoty, a z drugiej, nigdy w tych wszystkich przypadkach nie zaniepokoił się, aby przynieść zaszczyt swoim zobowiązaniom. Zaraz powiem, na czym polega jego fortuna, o której tak często rozmawiał z tymi, którzy chcieli go słuchać.

W ostatnich dwóch tygodniach września ubiegłego roku oo. Sabonowi i Pulicanemu powiedział, że właśnie do skarbcza państwowego w Blidzie wpłacił sumę ośmiuset franków w banknocie o podobnej

wartości, który posiadał. Jeśli tak było naprawdę, skąd go wziął? Nikt o tym nic nie wie. Sprawę łatwo można byłoby sprawdzić u księgowego, który wymieniłby ten banknot; ale ze słusznego powodu można podać to w wątpliwość, nawet powiedzieć o tym w ostatnich dniach grudnia; deklaruje on, że wpłacił banknot sześćsetfrankowy, który do swej dyspozycji miał od chwili przybycia do Afryki, a którego nikt się nie domyślał. Ale w każdym wypadku to pieniądz, którym sam dysponuje i bardzo uważa, aby go nie przekazać na ręce ekonoma domu. To jest niebywała sprawa ze strony zakonnika.

Wasza Wysokość do dyspozycji oo. Sabona i Pulicianiego przeznaczył sumę od czterystu do pięciuset franków, chcąc im pomóc w zaopatrzeniu skromnych kaplic, które obsługują, w najbardziej konieczne przedmioty kultu. Ci dwaj ojcowie uznali, tak jak powinni czynić dobrzy zakonnicy, że ich obowiązkiem było po dokonaniu podziału pomiędzy sobą tę sumę przekazać na ręce o. Bellangera, aby go poprosić o to, czego potrzebowałiby, w miarę jak zajdzie potrzeba. Co więcej, przekazali mu niewielkie ofiary, jakie otrzymali na ten sam cel lub nawet na ubogich. Zatem, księżę biskupie, niemożliwe było, aby ci dwaj ojcowie pobrali pieniądze, które w depozycie złożyli na jego ręce, aby z pomocą pospieszyć ich ubogim i zaopatrzyć się w konieczne przedmioty kultu. W połowie listopada ubiegłego roku o. Sabono- wi był winien dwieście osiemdziesiąt franków, a o. Pulicianiemu sto franków, przeciwko którym wypowiadał jedynie niegrzeczne słowa, kiedy złożyli jakąkolwiek prośbę w tej materii.

Ojciec Bellanger, który nigdy nie narażał się na niebezpieczeństwo, gdy chodziło o zaniedbanie swych obowiązków lub marnotrawstwo, w Afryce przypadkowo spotkał młodego żołnierza z Żuawów, który mówi, że jest jego własnym krewnym (jego kuzynem na wzór bretoński) i natychmiast zaciąga go do swego domu, kompletnie go ubiera, robi z niego sobowtóra, aby go zwolnić ze służby wojskowej, wielokrotnie udaje się do Algieru i od dwóch do trzech tygodni spędza w Hotelu Północnym w towarzystwie młodego mężczyzny, pożycza trzysta pięćdziesiąt franków od panny Delphine Roubaud, aby wręczyć zaliczkę temu samemu sobowtórowi, i pod koniec grudnia ubiegłego roku zobowiązuje się temu samemu sobowtórowi płacić siedemset lub osiemset franków. Tymczasem tego młodego mężczyznę zatrzymuje w swoim domu, udziela mu mieszkania, żywi go, ubiera i utrzymuje go, zabiera go w podróż wszędzie tam, gdzie się udaje, przy tej okazji

wydaje obiady, przyjmuje w domu, zarówno przy stole, jak i w łóżku wszystkich byłych kolegów tego młodego człowieka, którzy przychodzą go odwiedzić i ciągle na nasz koszt. To wszystko dzieje się, gdy jest łaskaw do mnie napisać, nie chcąc pozwolić swym współbraciom na zrobienie najmniejszej uwagi, które uważa za zniewagę. Co więcej: temu młodemu człowiekowi pozwala się przybierać zachowanie właściciela, a często nawet pozbywać się osób, które w nim mieszkają. Dowiedziałem się o tym zdecydowanie za późno: wszystkie sprawy były tutaj, gdy do Algieru wysłałem o. Tempiera, mego pierwszego asystenta w Zgromadzeniu, aby osobiście ocenił sprawy, z władzą i mocą zreformowania wszystkich tych niegodziwości, na które narzekali dwaj pozostali ojcowie z domu, oraz po swoim powrocie zdać mi sprawozdanie o rezultatach, jakie udało mu się osiągnąć. Uważa, że to rozprężenie zasygnalizowane przez o. Sabona i Pulicianiego, którzy jednak są wspaniali w miłości i cierpliwości, było bardzo rzeczywiste. Ale o. Bellanger usiłować nadać zły obrót tej podróży, w fałszywy i kłamliwy sposób przedstawiać wizje i myśli o Tempiera, a nawet je rozpowszechniał. Miał zbyt wielki interes, aby postępować w ten sposób, zgodnie z przyjętą linią działania, o której wiedział, że może zostać potępiona jedynie przez wizytatora.

Rozumiem, że można dać się uwieść takiemu człowiekowi jak Bellanger, który ma pewne zewnętrznie zdolności, a którego kłamstwa nic nie kosztują. Ja, zanim dogłębnie go poznałem, co na nieszczęście stało się zbyt późno, wielokrotnie osobiście dałem mu się uwieść. W tej kwestii niemoralności kłamstw i oszust, które ten nieszczęśnik uprawia, muszę przypomnieć kilka faktów, o których o. Tempier powiedział mi, że księdza biskupa powiadomił przy okazji swego pobytu w Algierze: ta piękna scena miała miejsce niedaleko od Summy, kiedy siedemset- lub osiemsetosobowy oddział ludzi, których nikt nie widział, wracając z ekspedycji w Kabylię, pewnej niedzieli zatrzymał się w pobliżu wioski i na rozkaz generała, który nimi dowodził, o. Bellanger odprawił mszę w wypełnionej po brzegi wiosce. Z pompą nam opisał, co przy tej okazji zrobił w obecności jeszcze innego biskupa i znacznej liczby księży, przedstawił mowę, jaką powiedział, obiad, w którym wziął udział, przejażdżkę konną, którą odbył przy boku generała i na czele oddziału aż do Blidy... Następnie o tych tysiącu pięciuset żołnierzach, których spowiedzi wysłuchał i którym w Wielka

noc w Blidzie udzielił komunii, a jeszcze o tej niesamowitej liczbie ludzi, o Beni-Meredzie, który w ostatnie święta wielkanocne przyjął komunię, z wyjątkiem tylko trzech mężczyzn, którzy jednak niedługo potem mieli to szczęście przyjąć komunię z rąk księdza biskupa przy okazji wizytacji księdza biskupa w tej parafii. Czy można tak bezczelnie kłamać? Aż do tego nieszczęśliwego skorpionia, który właśnie ukłuł go w policzek i przez to zmusił go do ogolenia całej twarzy, nie ma nic poruszającego w jego opisie.

Przyznaję, że ksiądz biskup z Viviers²⁴¹ i ja uznaliśmy, że w tej liczbie żołnierzy, którzy wyspowiadali się i przyjęli komunię wielkanocną, była przesada. Tysiąc pięćset ludzi to wiele na jednego spowiednika, a poza tym pobożność u naszych żołnierzy w Afryce nie wydawała nam się zbyt cudowna. Ale w całej reszcie, jeśli człowiek, którego nie posądza się, że jest zawodowym kłamcą, opowiada księdzu biskupowi fakty, które nie miały miejsca przed jego oczyma, w których nawet uczestniczył, ma się naturalną skłonność, aby mu wierzyć.

Byłem i musiałem być rzeczywiście zdziwiony — powiedziałbym nawet zaskoczony — kiedy dowiedziałem się, że we wszystkich tych opisach nie było ani słowa prawdy. Byłem również zasmucony i poprosiłem o. Tempiera, aby napisał do o. Bellangera i wyraził mu zarówno mój smutek, jak i zaskoczenie. Od tej chwili nie mogę dawać wiary ani zaufania temu, co ten bezczelny kłamca mówił i pisał. Jeśli chodzi o niego, był bardzo zdenerwowany, gdy zobaczył siebie zdemaskowanego; przez długi czas zachowywał milczenie. Ale nie został uleczony ze swej manii kłamania ani trwonienia środków, które do niego nie należą.

W rzeczywistości w czasie swej wizyty w Blidzie o. Tempier zastał niesłychany bałagan w finansach. Począwszy od końca czerwca, nie było żadnych wpływów, poza kilkoma nieznaczącymi pozycjami (i pyta się, po co zadał sobie trud, aby to robić), które ogólnie wyniosły jedynie sto dwadzieścia siedem franków i siedemdziesiąt trzy centy. Pozycja wydatków jest prawie taka sama. Nie wiadomo, czy otrzymał zwyczajne wypłaty od rządu, czy zaciągał pożyczki, czy pożyczał i na swój sposób czynił tysiące sztuczek. Bezsensowne wydatki, jakie wygenerował dla swego domniemanego krewniaka, nie są niczym, koszty licznych podróży i hotel na to samo, również nie był tam ujęte. Wiem, że na podróż, którą odbył do Philippeville — podróż, na którą

241 Biskup Guibert.

zwolnił się z poproszenia mnie o zgodę, ponieważ w każdym razie wysłałbym kogoś innego niż jego — wydał trzysta franków. Ojcowie Sabon i Pulicani dowiedzieli się o tym od domniemanego krewnego, który stał się jego nieodłącznym towarzyszem. W hotelu w Philippeville odbył się wielki posiłek dla wielkiej liczby zaproszonych gości. Trzeba było zaspokoić jego próżność. Wszędzie rozповідаł, że miał wielką fortunę; nazywał się Bellanger d'Armaille; podpisywał akty, na których posługiwał się tym szlacheckim tytułem. Pisano do niego listy, w których tak go nazywano; działał tak, aby wszystko odpowiadało jego wysokiej pozycji. Ten wydatek również nie pojawił się w jego rozliczeniach. Niewątpliwie, chcąc to usprawiedliwić, powie w ten sposób, że wszystkie wydatki zostały zapisane na pana Julesa Deresse'a i że przez tego ostatniego zostały zapłacone. Ale wiadano, że ten młody człowiek nie ma ani grosza, że był w niezgodzie ze swoją rodziną, a na podstawie wyznania o Bellangera, to on, Bellanger, zobowiązał się go przywrócić do łask jego ojca, jego domniemanego kuzyna. Zatem, jeśli ten młody człowiek zapłacił te ogromne wydatki i poniósł koszty swego sobowtóra, mógł to uczynić jedynie za pieniądze, jakie jego ojciec wysłał do o. Bellangera. Nie wysła się bowiem bezpośrednio pieniędzy do młodego człowieka, który był marnotrawcą, który przysporzył zmartwień i którego trzeba krótko trzymać. A zatem, jeśli o. Bellanger otrzymał pieniądze od ojca pana Deresse'a dla jego syna, mógł to uczynić jedynie dzięki zwyczajnym weksłom handlowym, dzięki bonom na skarbiec lub przez banknoty na pocztę, które musiałyby dostarczyć ojciec młodego mężczyzny. Niech o. Bellanger powie, do jakiego negocjanta lub bankiera z Algieru lub z Blidy weksel został dostarczony; niech wymieni nazwiska księgowych, którzy powinni wypłacić bony lub banknoty, niech zbada indos weksła wystawionego dla siebie przez pana Deresse'a ojca. Jeśli zaśłania się słabym sposobem, którym posługuje się niewiele osób, kiedy mają do wysłania środki z oddali — że bankowe banknoty włożył do listu — niech o. Bellanger w tym przypadku pokaże list z oczekiwaną datą i znaczkami z poczty z Dijon, o której zrobiono wzmiankę z wysyłki, o którą chodzi. Wątpię, czy może to uczynić, i jestem przekonany, że wszystkie jego względne twierdzenia o tym młodym człowieku są jedynie splotem kłamstw oraz że pieniądze, które na niego wydał, zostały zabrane z kasy domowej, powód, dla którego uchylił się od trzymania jakiegokolwiek gotówki w księgowości. Ale z braku porządku

w jego listach, o. Bellanger wyznał o. Tempierowi podczas jego pobytu w Blidzie, że był winien sześćset franków księżom łazarzystom z Algieru, trzysta pięćdziesiąt pannie Roubaud, sto księdzu proboszczowi z Blidy i dziesięć osobie o nazwisku Thore z tego samego miasta. Ojcowie z domu byli przeświadczeni, że kłamał, nawet w tym przypadku, oraz że był więcej winien czy to księdzu proboszczowi z Blidy, czy panu Thore, kupcowi kolonialnemu, który zaopatrywał dom, nie z powodu tego zaopatrzenia, ale pożyczki.

Z drugiej strony o. Bellanger, z racji swej posady bogatego właściciela we Francji, pozwolił sobie pożyczyć łącznie ze środkami domu sześćset franków panu de Laborere'owi, byłemu merowi Beni- -Mered, sto dwanaście (uważa się, że więcej) panu Malbos z Summy, czterdzieści pięć panu Vergerowi z Mouzaia: wszystkie te sumy nigdy nie zostaną zwrócone; być może nawet pożyczył innym. Nikt nie odważył się poświadczyć czegoś przeciwnego. Zakonnik nie powinien do tego stopnia nie znać swoich obowiązków.

W tym stanie rzeczy o. Tempier, głęboko zasmucony tym, czego się dowiedział i co zobaczył, ogłuszony, jak każdy by był, usłyszał od o. Bellangera, który posiadał znaczne dobra w departamencie Sarthe i gdzie indziej, dobra, które, jednak jak mówił, aż do października 1849 r. przeznaczył na rozrywki pewnej ciotce, zapytał go wreszcie, jakie były te dobra, miejsca, gdzie się znajdowały itd., itd., i wobec tej prośby, o. Bellanger, który nigdy nie był zaniepokojony, gdy chodziło o kłamstwo, oświadczył ks. Tempierowi, który pod jego dyktando sporządzał notatki, że posiadał: 1) kredyt z hipoteką na pięćdziesiąt tysięcy franków, uznany aktem zamieszczonym w notatkach pana Garniera, notariusza z Cambrai, położoną na nieruchomościach gwarantujących zdolność kredytową, 2) w gminie Marigne, w departamencie Sarthe piękną wiejską posiadłość złożoną ze stu pięćdziesięciu czterech hektarów terenu, z domem właściciela, gospodarstwem, drewnitnią, łąką itd. Ojciec Tempier zadowolił się tym, aby ślepo nie wierzyć twierdzeniom tego człowieka, wówczas nawet były wypowiedziane zdecydowanym tonem i w sposób jak najbardziej przekonujący. Ale wreszcie był właściwy moment, aby móc się upewnić także na podstawie równie precyzyjnych wskazówek, czy jeszcze był kłamcą w tej materii, w której tak łatwo można było zweryfikować fakty. W tym celu chciał sporządzić notatki z tego, o czym mówił o. Bellanger, który wcale nie pokazywał, że jest rozbity

ostrożnością, z jaką zamierzał postępować. Jednym słowem, w tej okoliczności jego postawa zawsze była zdecydowana. Po powrocie ks. Tempiera do mnie, zobowiązałem go do napisania do Cambrai i do Mans, aby uzyskać pozytywne informacje o dwóch wyżej wymienionych faktach.

Wasza Wysokość jednocześnie sobie przypomni, że Bellanger mówił, kto chciał usłyszeć, że jego ojciec był pułkownikiem w stanie spoczynku. Opowiedział nam o tym, co działo się w chwili jego mszy prymicyjnej, gdy jego ojciec, który długo sprzeciwiał się jego powołaniu kapłańskiemu, ponieważ widział, że jego nazwisko wygaśnie wraz z jego jedynym synem i jego olbrzymia fortuna nie będzie już więcej nosiła jego nazwiska, był w stanie trudnego do opisanego szczęścia. Poprosił go o wybaczenie z racji sprzeciwu, jaki okazywał, chciał się u niego wyświadczyć, nałożył swój mundur pułkownika, aby mu służyć do mszy i przyjąć komunię z rąk swego syna. Jednym słowem, scena była poruszająca. Ksiądz Tempier musiał prosić o informacje o wszystkich tych pięknych rzeczach. W Cambrai do ks. Derausseau, superiora niższego seminarium zwrócił się z prośbą, aby sprawdzić u pana Garniera, notariusza w tym mieście, fakt kredytu pięćdziesięciu tysięcy franków dla ks. Jeana Baptiste François Bellangera, kapłana zamieszkałego w Mans. Jego odpowiedź nosząca datę 18 stycznia była taka, że w tym mieście ani w jego okolicach nie ma notariusza o tym nazwisku. Gdy chodzi o informacje, które chcemy uzyskać z Mans, ks. Tempier zwrócił się do ks. Martina Bruneau, wikariusza generalnego, superiora wyższego seminarium. W swym liście wyjaśnił mu: 1) że ks. Bellanger, kapłan diecezji Mans, od pewnego czasu przebywający w naszych okolicach, wydawał nam się mało wiarygodny w tym, co mówił; 2) miał on olbrzymią manię wydawania pieniędzy i że na ten cel musiał zaciągnąć kilka pożyczek, aby sprostać zobowiązaniom, jakie podjął, oparł się na wartości lub na przychodach ze wspaniałej posiadłości nazywanej La Roncere, którą jak mówił, posiadał w gminie Marigne, w departamencie Sarthe; 3) że od pewnego czasu do swego nazwiska Bellanger dodał d'Armaille, tytuł, którego niewątpliwie przez skromność nie używał od początku swego pobytu tutaj i 4) że uważał się za syna pułkownika.

List ks. Bruneau w odpowiedzi na ten, który do niego został skierowany — list, który w załączeniu przesyłam księdzu biskupowi — i proszę, aby ksiądz biskup mi zwrócił — uzmysłowi ekscelencji to, co

było prawdziwe w twierdzeniach nieszczęśliwego Bellangera i zbuduje księdza biskupa postępowaniem, jakim odznaczał się w Mans.

Nie dodaję już nic więcej niż tylko kilka szczegółów na temat zachowania Bellangera w Blidzie od czasu powrotu ks. Tempiera do Marsylii. Na moje polecenie postanowił, że o. Sabon byłby ekonomem domu, że bezpośrednio inkasowałby wszystkie pieniądze wpływające do domu i że tylko on sam regulowałby płatności, które należałoby zrobić, i wydatki domu. Co więcej, polecił, że do końca grudnia wyprowadzi się matka z dzieckiem, którą przyjął jako kucharkę w okoliczności, gdy w domu nie było nikogo do tej pracy. Powinna zostać zwolniona od chwili, gdy pošlę im brata zakonnego, aby stosownie wykonywać tę posługę. Ojciec Bellanger od sześciu miesięcy bez koniecznej potrzeby dla siebie i mimo narzekań swych współbraci trzymał tę osobę. Wydawało się przynajmniej, że powinna odejść z końcem grudnia. A zatem, o. Sabon, pomimo urzędu, jaki piastuje, i poleceń, jakie stąd wielokrotnie ponawiałem, nie był w stanie wprowadzić w czyn tak mądrej normy, o której tak wyraźnie się wypowiedziałem. Bellanger zawsze odpowiadał o. Sabonowi, że to, czym się zajmuje, to jego sprawa. Jak również jest to niemożliwe dla ekonomy, aby móc wypełniać swój urząd. Powinien ograniczyć się do zapisywania wydatków, które ponosi się bez możliwości dysponowania nimi, bez oceny ich potrzeby, stosowności i nawet bez możliwości stwierdzenia zużycowania sum, o które Bellanger ciągle go prosi.

Nie mogąc pozwolić na ten stan rzeczy dłużej oraz wiedząc dzisiaj, jakim jest ten nieszczęsny Bellanger, usunę go ze Zgromadzenia, które przez swą obecność pozbawia szacunku. Trzeba było dziesięć razy mniej takiego postępowania, aby takiego człowieka usunąć z rodziny, która dzięki Bogu, wszędzie tam gdzie jest, potrafi okazywać szacunek. Ale zanim zakończę mój list, chciałbym jeszcze księdzu biskupowi powiedzieć, że ten nieszczęśnik pożyczył lub już pożyczył pięć tysięcy franków. Mer z Blidy zobowiązał się dostarczyć mu tę lokatę. Ale skąd wziął te pieniądze? To jest właśnie to, o co teraz możemy się pytać, dysponujemy obecnie bowiem pewną wiedzą, że nie ma niczego. Najprawdopodobniej zaciągnął pożyczkę. Tym gorzej dla tych, którzy mu pożyczycy. Zgromadzenie może jedynie odpowiadać za pieniądze, które otrzyma. Jeśli trzeba, będzie ścigany przez wymiar sprawiedliwości, jak to będzie w przypadku osoby zwanej Sebastien Servet z Barcelony, który 14 grudnia 1846 r. uprzejmie tylko na kilka

dni pożyczył mu sumę tysiąca peset (1250 franków), a który słusznie z kilku powodów jest oburzony z tej racji, że ten niegodziwy wierzyciel dzisiaj wszystkiemu zaprzecza swoim podpisem. Ksiądz Tempier powiedział mi, że powiadomił księdza biskupa o tej sprawie, której nie będzie bardziej rozwijać.

Ksiądz Bellanger być może mógł pomyśleć, że na swe nazwisko poprosi o sumę sześciuset franków w wekslu, który przekazał na ręce ekonoma domu nowicjackiego. Ten weksel dołączam do obecnego i proszę, aby ksiądz biskup raczył mu go przekazać, kiedy pojawi się u ekscelencji.

Po tym wszystkim, co ksiądz biskup przeczytał, nie będzie ksiądz biskup zaskoczony, co w moim liście z 30 stycznia poleciłem ks. Bellangerowi. Z Marsylii chciałem go wyrzucić ze Zgromadzenia i tym samym uwolnić księdza biskupa od niego, ale lepiej byłoby, aby ksiądz biskup osobiście usunął go ze swej diecezji. Pójdzie, gdzie zechce. Nie miałem czasu w ostatnim liście o tym księdzu biskupowi powiedzieć, chociaż zamierzałem to uczynić. Również dzisiaj bardzo się spieszę. Chciałbym jednak księdzu biskupowi powiedzieć, że wydarzenia się nagromadziły i rada zdecydowała, aby już dłużej nie odkładać wydalenia ks. Bellangera. Powiadomiłem go o tej decyzji, zwalniając go ze ślubów. Jestem zdecydowany 10 przyszłego miesiąca przysłać księdzu o. Eymere'a, aby nie ucierpiała posługa wiosek, którymi zajmował się ks. Bellanger. Chciałbym jednak być zwolniony z opłacenia jego podróży.

Proszę przyjąć wyrazy mego szacunku, z jakimi mam zaszczyt być księdza bardzo pokornym sługą.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.
15. [Do o. Eymere'a, w Blidzie]²⁴².

Założyciel uważał o. Eymere'a za zmarłego w wyniku wypadku. Wdzięczność wobec Boga. Słowa zachęty dla oo. Sabona i Pulicianiego.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 5 marca 1850 r.

Drogi synu, mam tylko chwilę i przeznaczam ją na wyrażenie w pośpiechu całego szczęścia, którego doznałem w konsekwencji

²⁴²Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenod — Eymere.

zmarwienia, gdy mi położono okropną wiadomość o ojca upadku²⁴³. Oplakiwałem ojca (to słowo nie jest przesadą), oplakiwałem ojca jak umarłego i by ojciec ani przez kwadrans z mej winy nie pozostawał w czystości, bardzo pobożnie złożyłem za ojca Najświętszą Ofiarę, poza tym nieskończona wartość tej ofiary inaczej została by ojcu przypisana, gdyby, wbrew wszelkim oczekiwaniom, powrócił ojciec do życia.

Bóg niech po tysiącokroć będzie błogosławiony, że raczył zgodzić się na drugi z tych warunków. Niech ojciec wierzy, że do tego trzeba było cudu, co bardziej niż kiedykolwiek ojca obliuguje do poświęcenia się na służbę temu dobremu Mistrzowi i duszom, które odkupił swą drogocenną Krwią. Nie zadowalając się podziękowaniem Panu za wspaniałą łaskę zachowania ojca przy życiu, naszym dobrym zakonnikom od św. Klary poleciłem odmówić *Te Deum*, które zawsze mają tak wielki udział w tym, co nas dotyczy. Niech to nie wypcha ojca w dumę, ale niech te uczucia, których dowód ojcu dają, pobudzają ojca wdzięczność i miłość.

Żegnaj, mój bardzo drogi synu, błogosławię ojca z całego mego serca.

Niech ojciec powie naszym drogim oo. Sabonowi i Pulicianiemu, jak bardzo uczestniczę w trudnościach, jakie znoszą, żeby mogli my-

243 Założyciel w swoim dzienniku opisał ten wypadek i wzruszenie, jakie na nim zrobiły wydarzenia z Algierii: „Misjo z Algierii, jak wiele kosztujesz! Na jakie doświadczenie dobry Bóg właśnie nas wystawił! Niestety!, już byliśmy bardzo przygnębieni, że musieliśmy wyrzucić tego nieszczęsnego Bellangera, o którego niegodnym zachowaniu będzie wiadomo w całej Algierii! Oto dzięki wieczornej poczcie dowiadujemy się o strasznym nieszczęściu, które właśnie na nas spadło. Ten dobry i wspaniały o. Eymere, którego wysłałem do Algierii, aby zastąpić Judasza, który zdradził Zgromadzenie i Kościół, zanim jeszcze dotarł do celu, z powodu pożałowania godnej nieroztropności, zdobył nagrodę za swe poświęcenie i swą dobrą wolę. Konie z dylizansu, które go prowadziły do Blidy, dały się spłoszyć, ten dobry ojciec powziął nieszczęsną myśl, aby zeskoczyć z dylizansu, i upadając, prawie się zabił. Pozostał bez świadomości na głównej drodze; pewien człowiek poszedł możliwie jak najszybciej, aby tę wiadomość o śmiertelnym wypadku zanieść o. Sabonowi, który natychmiast pobiegł i swemu biednemu współbratu, który całkowicie stracił przytomność; mógł tylko udzielić rozgrzeszenia i ostatniego namaszczenia. Przeniósł go aż do Blidy, gdzie nie zabrakło żadnej fachowej pomocy, ale stan tego biednego ojca był beznadziejny w chwili zabrania poczty. To w Beni-Mered miał miejsce upadek. Czy byłaby to ofiara prześlągalna, której pan domagał się, aby w jedność z zasługami Zbawiciela zmazać świętokradztwa niegodziwego Bellangera, który obsługiwał tę parafię w czasie swej hipokryzji i swych podstępnych działań? To nieistotne, tracimy wspaniałego członka, tryskającego młodością, gorliwością i zdrowiem, który nam wieszczęł długie i owocne posługiwanie. Jestem przygnieciony ciosem i proszę Pana, aby raczył mi udzielić łaski i pozwolił z uniżeniem, które powinniśmy mieć wobec wszystkiego, co zechce nam zesłać, znieśli tę tak odczuwalną dla mego serca stratę” (Dziennik, 22 lutego 1850. Rękopis Yenveux, dz. cyt., t. 9, s. 86).

śleć, do jakiego stopnia leżeli mi na sercu. To są te tarapaty, które zapowiedziano wszystkim, którzy realizują dzieło Boga. Niech nie tracą odwagi, to są doświadczenia, które mają więcej zasług niż najbardziej spektakularne działania.

Żegnaj, ściskam ojca i błogosławię was wszystkich.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

16. [Do o. Allarda, w Bytown]²⁴⁴.

Papież mianował o. Allarda wikariuszem apostolskim w Natalu. Gratulacje. Jak najszybciej przyjechać do Francji.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 4 grudnia 1850 r.

Mój bardzo drogi o. Allard, zostawiam wszystko, co musiałbym odpisać na ostatnie listy, otrzymane od ojca, aby ojca powiadomić, że Ojciec Święty właśnie naszemu Zgromadzeniu przydzielił wikariat apostolski w ziemi Natalu i ojca mianował wikariuszem apostolskim tego dystryktu wraz z tytułem i w charakterze biskupa *in partibus*. Z pewnością nie spodziewał się ojciec takiego wydarzenia, podwójnie

²⁴⁴Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenod — Allard. Ten list i trzy następne powinny zostać opublikowane wraz z tymi do korespondentów z Ameryki. Woleliśmy je włączyć do zbioru, który traktuje o historii oblatów w Afryce.

jestem z niego zadowolony. Teraz chodzi o to, aby ochoczo być posłusznym poleceniom Głowy Kościoła i natychmiast przystąpić do pełnienia dzieła, które ojcu zostało zlecone. Za towarzyszy przydzieliłem ojcu wspaniałych pracowników, którzy odpowiednio będą ojca wspomagać na tej drogiej misji²⁴⁵. Będziemy musieli ustalić wszystko, co jest do zrobienia. Jak tylko otrzyma ojciec mój list, natychmiast wyjedźcie ojciec do mnie do Marsylii. Nie potrzebuję ojcu mówić, że to polecenie służbowe i nie ma żadnych racji, aby podawać powody. Zatem niecierpliwie na ojca czekam. Niech ojciec przyjedzie, najszybciej jak to możliwe. Stosowne będzie, aby ze sobą zabrał ojciec wszystkie notatki przydatne o Tempierowi, którego w maju muszę wysłać jako wizytatora do Kanady.

Dzisiaj zadowolam się tym, o czym właśnie ojca poinformowałem. To dość trudne, nieprawda? Ale Pan, jak ojciec wie, zawsze dostosowuje swą łaskę i swą wszechmocną pomoc do jarzma, które nakłada. Musimy jedynie pochylić się i z ufnością być posłusznymi.

Żegnaj, mój drogi ojcze, błogosławię ojca, czekając, że niebawem ojca uściskam.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

²⁴⁵Założyciel niewątpliwie robi aluzje do ojców i braci, którzy wrócili z Algierii. Tymczasem rada generalna wyznaczyła do Afryki Południowej jedynie o. Pulicianiego (26 września 1850 r.), który jednak wyjechał na Cejlon.

1851

17. [Do o. Allarda, w Bytown]¹.

Ojciec Święty powierzył Zgromadzeniu wikariat w Natalu i mianował o. Allarda wikariuszem apostolskim. Biskup de Mazenod oczekuje na niego w Marsylii, aby jak najszybciej udzielić mu święceń biskupich.

[Marsylia], 13 stycznia 1851 r.

Obawiając się, że dwa poprzednie moje listy^{246 247} nie dotarły do celu, ponownie piszę do ojca i chcę powiedzieć, że Ojciec Święty uznał za stosowne powierzyć wikariat w Natalu naszemu Zgromadzeniu, a ojca mianować wikariuszem apostolskim. Trzeba natychmiast wyruszyć w drogę; zastrzegam sobie wyświęcenie ojca na biskupa; to wystarczy, że musiałbym złożyć Bogu ofiarę, nie nakładając osobiście rąk na naszego drogiego biskupa z Bytown²⁴⁸. Przywiązuję ogromną wartość do tego przekazania, które między duszami nawiązuje tak głębokie relacje w porządku nadprzyrodzonym. Nie potrzebuję ojcu mówić, że wszelki namysł, wszelkie usprawiedliwienie byłoby zbyteczne. Z pokorą należy podporządkować się temu, co Bóg postanowił głosem swojego namiestnika, oraz pokornie i ufnie odpowiedzieć: *Ecce adsum; in nomine tuo laxabo rete!* Pocieszające jest podążać w ten sposób drogą posłuszeństwa. Również w jego świętym imieniu on ojca wzywa. Żegnaj, mój drogi o. Allard, w oczekiwaniu, że niebawem ojca będę mógł uściskać, pozdrawiam ojca i błogosławię.

246Rękopis Yenveux, dz. cyt., t. 5, s. 128; tenże, tamże, t. 9, s. 21.

247Dnia 11 grudnia 1850 r. Założyciel wysłał kopię listu z poprzedzonego kilkoma linijkami: „Mój list z 4 wrzucono na pocztę bez ostemplowania. Zatem do ojca nie dotrze. To zmusza mnie napisać do ojca duplicata”. Oba listy przysłyły do Kanady i przechowuje się je w Rzymie, archiwum Postulacji, list Mazenod — Allard.

248Biskup Guiges.

18. Do ks. bpa Allarda, wikariusza apostolskiego kraju Natalu, mianowanego biskupem Samarii, w Bytown, Haut-Canada, przez Liverpool²⁴⁹.

Kopia listów apostolskich, na mocy których o. Allard został mianowany wikariuszem apostolskim w Natalu i biskupem in partibus Samarii. Z ufnością i prostotą przyjąć to jarzmo; przyjechać jak najszybciej.

Rzym, 9 lutego 1851 r.

Mój drogi księżu biskupie, wczoraj otrzymałem listy apostolskie mianujące ojca wikariuszem apostolskim misji w ziemi Natalu i biskupem *in partibus* Samarii. Do ojca brewe został dołączony list, który właśnie przepisałem, aby go ojcu przekazać²⁵⁰. Dla siebie zachowuję oryginał tego listu i kanonicznego ustanowienia w obawie, aby te dokumenty nie zaginęły, jak zaginęło pierwsze brewe nominacyjne o Tache²⁵¹. Wyraźnie skądinąd księdzu biskupowi napisałem o jak najszybszym²⁵² przyjeździe do mnie, abym mógł przypuszczać, że jest ksiądz biskup w drodze. Jeśli, wbrew memu oczekiwaniu, jeszcze ksiądz biskup nie wyjechał, proszę z tym dłużej nie zwlekać. Muszę księdzu udzielić nie tylko święceń biskupich, ale w odniesieniu do misji, którą księdzu biskupowi przydzieliła Stolica Apostolska, mamy wiele spraw do załatwienia. Może ksiądz biskup liczyć na wspaniałych towarzyszy, którzy będą pociechą księdza biskupa i bardzo pomogą w dokonaniu

249Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenod — Allard. List Założyciela jest napisany na odwrocie drugiej strony, kopia listu apostolskiego na odwrocie strony pierwszej.

250Tekst skopiowany przez Założyciela jest następujący: *III. me et R. me D.ne. Cum SS. mus D.N. Pius P P IX, auctoribus E. miss Patribus Sacri Consilii Christiani Domini Propagando, Amplitudinem Tuam elegerit in Ycarium apostolicum cum Episcopali caractere ac titulo in partibus pro nova Missione, quae drepta est in colonia afro-Britanica a Natal nuncupata, litteras ap[osto]licas huic adnexas epistole ad Te mitto, ut cum primum poteris, consecratione suscepta, in missionem Tibi comissam proficiscaris. Quae de tua piegate Ac zelo animarum, Sacra huic Congregationi Renata sunt faciunt ut copiosas ex tuis laboribus fructus sperem percipiendos; Deum interim rogo, ut Amplitudinem Tuam diutissime servet, ac sospitet...*

Romae ex aedibus S. Congregationis de Prop[aganda] de Fide, die 7 Februarii 1851. Uti Frater studiosissimus, J. Ph. Card. Frasoni, Praef.; Al. Barnabo, a Secretis.

R. P. D. Francisco Allard, electo Episcopo Samariensi ac Viacario Ap[osto]lico Natal. Concordat cum originali | J. C. Eugenius, episcopus Massiliensis.

251W rękopisie: Tasche zamiast Tache.

252W rękopisie: plutot zamiast au plus tot.

dobra, do którego wykonania jest ksiądz biskup powołany²⁵³ na tej „pięknej misji”. To są słowa wikariusza apostolskiego z Nowej Holandii²⁵⁴, który jest tutaj i wczoraj mi to powiedział.

Nie potrzebuję dodawać, że Ojciec Święty liczy na posłuszeństwo księdza biskupa. Powinien zatem ksiądz biskup z zaufaniem i prostotą przyjąć to brzemię. To nie ksiądz biskup siebie powołał, ale Bóg, który przemawia przez swego namiestnika. Żegnaj, drogi księżu biskupie i ciągle umiłowany synu. Ściskam i błogosławię z całego mego serca.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.
S.G.

19. [Do bpa Allarda, w Bytowni]²⁵⁵.

Ojciec Święty potwierdza swój wybór: o. Allard został mianowany wikariuszem apostolskim w Natalu i jak najszybciej musi przyjechać, aby otrzymać święcenia biskupie. Misja, którą Kościół zleca oblatom, cierpi z powodu ociągania się elekta.

L.J.C. et M.I

Marsylia, Wielki Piątek, [18 kwietnia 1851 r.].

Mój drogi o. Allard, napisałem do ojca z Rzymu. Mój list zaginął wraz z osiemnastoma innymi, jest mi przykro, ponieważ ta niesprzyjająca okoliczność opóźniła ojca wyjazd. Już dłużej nie jest możliwe, aby go ojciec odkładał. Misja, którą Kościół ojcu zleca, cierpi z powodu braku robotników, których Ojciec rodziny przeznaczył jej już ponad rok temu. Z uwagą przeczytałem wszystko, co mi ojciec powiedział, aby zrezygnować z zaszczytu, by jako wikariusz apostolski¹¹ pokierować tą ważną misją (zauważyłem w tym ojca ducha uniżenia i zakonne cechy, którymi się ojciec odznacza), ale wcale nie byłem przekonany. Jednak nie chciałem brać na siebie ostatecznej decyzji, wcale nie dlatego, że najmniej wahałem się, aby ja ogłosić światu, ale aby ojcu dodać więcej odwagi i uciąć każdą będącą w nieładzie wiadomość. Przekazałem sprawę Świętej Kongregacji Rozkrzewiania Wiary. Odpowiedziano mi, że jako Superior Generalny Zgromadzenia

²⁵³W rękopisie: *appelle* zamiast *appele*.

²⁵⁴Niewątpliwie chodzi o biskupa J. Beda Poldinga OSB, jedyne, który miał ten tytuł wikariusza apostolskiego Nowej Holandii, od 1842 r. arcybiskup Sydney.

²⁵⁵Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenod — Allard.

sam miałem prawo ją rozwiązać, i postanowiono, że powinien ojciec okazać posłuszeństwo. Nie obstawałem przy tym. Bezpośrednio zwróciłem się do Ojca Świętego, który najpierw odpowiedział mi jak Kongregacja Rozkrzewiania Wiary, że miałem prawo nakazać. Uznając całkowicie tę zasadę, naciskałem, aby osobiście zechciał się wypowiedzieć, co postanowił. Mówi drogi ojczy, nie ma już żadnego sposobu, aby się przeciwstawić. Został ojciec powołany przez namiestnika Jezusa Chrystusa, musiały się ojciec obawiać popełnienia grzechu, gdyby w najdrobniejszych szczegółach nie dochować posłuszeństwa poleceniom, które zostały ojcu przekazane. Idź zatem, mój wysłany liście; ojca misja cierpi; słusznie naciska się na mnie w Rzymie, że już od dawna trzeba było zatroszczyć się o jej potrzeby, a opóźnienie powinno zostać nam przypisane. Dam ojcu trzech wspaniałych towarzyszy^{256 257}. Gdyby miał ojciec szczególne zaufanie do któregoś z tych, których lepiej ojciec zna, i jeśli byłby gotów z ojcem pojechać i zna angielski, mógłby go ojciec zabrać ze sobą, z wyjątkiem o. Amisse'a, który musi wypełnić misję w Kanadzie²⁵⁸.

Nie powinienem zapomnieć ojcu powiedzieć, że otrzymałem także pierwszy ojca list napisany w porozumieniu z o. Aubertem i²⁵⁹ ...

20. Do księdza biskupa Samarii, wikariusza apostolskiego w ziemi Natalu, w Marsylii²⁶⁰.

Nadzieja na spotkanie z bpem Allardem przed jego wyjazdem. Rozszerzone uprawnienia superiora oblatów z Afryki. Wszyscy ojcowie mają tytuł apostolskich misjonarzy.

L.J.C. et M.I.

Ajaccio, 24 października 1851 r.

Mój bardzo drogi i umiłowany księżu biskupie, synu i bracie, jak-

²⁵⁶Ojciec Allard był gotowy wyjechać jako zwykły misjonarz, a nie jako biskup, zob. list Mazenod — Guigues, 18 kwietnia 1851 roku.

²⁵⁷Wraz z bpem Allardem wyjechało czterech misjonarzy: oo. Sabon i Dunne oraz scholastyk Logegaray i brat zakonny Compin.

²⁵⁸Ojciec Amisse w 1850 r. został wysłany do Ameryki w celu założenia Buffalo, co się nie udało. Założyciel wraz z o. Molonym skierował go do Toronto, gdzie o oblatów prosił bp Charbonnel (list Mazenod — Guigues, 10 stycznia 1851 r.). Uprzedzili ich jezuici i o. Amisse aż do 1853 r. pozostał w Saint-Pierre de Montreal. Wówczas został mianowany superiorem w Leeds (Anglia).

²⁵⁹Ostatnia strona oryginału zaginęła.

²⁶⁰Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenod — Allard.

kolwiek mam nadzieję przed wyjazdem na księdza misję uściskać księdza biskupa, to nie chcę jednak ryzykować i pozwolić księdzu biskupowi wsiąść na statek, nie ustaliwszy władzy, jakiej księdzu biskupowi udzielam. Gdybym był na miejscu w Marsylii, zgodnie z regułami wyliczono by wszystkie uprawnienia, jak to uczyniono dla wszystkich przełożonych dalekich misji. W wyniku braku tego dokumentu zastąpię go tym listem i kilkoma słowami.

Dla misji w ziemi Natalu i na Seszelach²⁶¹ udzielam księdzu biskupowi wszystkich mych uprawnień Superiora Generalnego z wyjątkiem definitywnego przyjmowania członków, których będzie mógł ksiądz biskup dopuścić do obłacji, tak żeby Zgromadzenie nie było zobowiązane wobec nich przed moim zatwierdzeniem. W przypadku, przed czym niech Bóg broni, gdyby z poważnych powodów był ksiądz biskup zmuszony wydalić jakiegoś członka, a nie byłoby możliwości konsultacji ze mną, jednak nie będzie mógł go ksiądz biskup zwolnić ze ślubów.

Oto jedyne restrykcje, jakie dołączam do rozległych uprawnień, jakich księdzu biskupowi udzielam. W ten sposób jest ojciec kimś więcej niż prowincjał, ponieważ w zaufaniu czynię ojca w pewnym sensie *alter ego*. Nie potrzebuję zatem mówić, kim będą współpracownicy księdza biskupa. Naturalnie będą oni ojca doradcami. Z racji uprawnień, jakich im udzieliłem, będą również mieli tytuł apostołskich misjonarzy, ale ten tytuł w żaden sposób nie wyjmie ich spod jurysdykcji księdza biskupa jako wikariusza apostołskiego, czy też jako nadzwyczajnego regularnego superiora. Zarówno im, jak i księdzu biskupowi życzę najobfitszych bożych łask i mam zbyt dobrą opinię o nich, abym był zmuszony udzielać im najmniejszej wskazówki i przypomnieć ich obowiązki.

Przyjeżdżam dziś wieczorem, wyjeżdżam jutro wcześniej rano, wzywają mnie, opuszczam księdza biskupa, ściskając was z całego mego serca.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii, Sup. Gen.

²⁶¹Biskup Allen Collie, biskup Port-Louis (Mauritius) napisał w tym sensie, prosząc o dwóch misjonarzy. Zob. list Mazenod — Barnabo, 6 sierpnia 1851 roku.

1852

21. [Do ks. bpa Allarda, w Pietermaritzburgu]¹.

Wyświęcić br. Logegaraya na kapłana. Niech o. Sabon nie zniechęca się w obliczu deprawacji Kafrów.

[Marsylia], 15 lipca 1852 r.

Niech ksiądz biskup nie zwleka ani dnia, aby na kapłana wyświęcić br. Logegaraya, jak tylko osiągnie wiek. To anielskie dziecko będzie dobrym wsparciem dla misji księdza biskupa.

Ojciec Sabon, całkowicie dobry, jaki jest, nie jest zbyt rozsądny ze swym brakiem odwagi w pokonywaniu trudności. Dziwi się deprawacji Kafrów^{262 263}, nie ma nadziei, że uda się ich nawrócić. Ale czy myśli, że Kościół wysłał was, aby dewotki uczyć katechizmu? Czy Dzi- kusi w Oceanii nie mają złych obyczajów? Ponadto są ludożercami. Misjonarze nie powinni tak bardzo bać się imperium demona, mają bowiem misję, aby je zniszczyć. Do nawrócenia stu osiemdziesięciu tysięcy Kafrów, ale to wspaniałe! Odwagi, zaufania, cierpliwości! Za pomocą łaski, która gdzie indziej czyni tyle cudów, uformujecie gorliwych chrześcijan.

²⁶²Rękopis Yenveux, dz. cyt., t. 1, dodatek, s. 111.

²⁶³Ojciec Sabon spotykał Kafrów, ale przede wszystkim zajmował się białymi i Hindusami z Durbanu, podczas gdy bp Allard i o. Logegaray zajmowali się białymi katolikami z Pietermaritzburga. Ojciec Dunne i br. Compin w 1852 r. wrócili do Europy.

1852

1853

22. Do Ministra Żeglugi i Kolonii w jego siedzibie, w Paryżu¹.

Biskup de Mazenod prosi o darmową podróż dla trzech misjonarzy na statku, który ma ich zawieźć na wyspę Reunion.

Marsylia, 8 kwietnia 1853 r.

Panie Ministrze,

Dwaj moi kapłani w towarzystwie jednego katechety²⁶⁴ ²⁶⁵ przygotowują się do wyjazdu do Afryki Południowej, gdzie dołączą do kilku swoich współbraci, których Kongregacja Rozkrzewiania Wiary w Rzymie wysłała do tego kraju do pracy nad nawróceniem Murzynów. Ci księża tylko z wielką trudnością mogliby osobiście pokryć koszty podróży na statku handlowym. Dowiedziawszy się, że pewna fregata państwowa „Belle Poule” właśnie opuszcza port w Tulonie i będzie płynąć w kierunku wyspy Reunion, prosiłbym, aby zechciał pan udzielić moim misjonarzom darmowego wejścia na pokład tego statku. Dwaj kapłani i katechista, dotarłszy do tej wyspy, z łatwością będą mogli poruszać się po kontynencie afrykańskim²⁶⁶, gdzie są oczekiwani, ponieważ pomiędzy Reunion a tą częścią Afryki Południowej są częste kontakty handlowe²⁶⁷.

²⁶⁴Oryginał: Paryż, Archives nationales, Mr. BB3 679, s. 17.

²⁶⁵Ojciec Justin Barret, scholastyk J. Gerard i br. Pierre Bernard.

²⁶⁶W rękopisie: *afriquain* zamiast *africain*.

²⁶⁷Trzej misjonarze przez kilka miesięcy zostaną na Mauritiusie. Ojciec Jacques Desire Laval, duchacz, beatyfikowany 29 kwietnia 1979 r., 30 października 1853 r. napisał na ich temat: „To są dwaj dobrzy zakonnicy. Jedzą obiad i kolację z nami, a wieczorem idą jeść z biskupem do jego pałacu. Ojciec Barret spowiada naszych ludzi i będzie odwiedzał dla nas kilku chorych. Czekają na okazję do Natalu. Nie wiem jeszcze, kiedy ona się nadarzy; w każdym razie zatrzymamy ich aż do końca przy nas i najlepiej jak potrafimy ugościmy ich u nas”. Dnia 14 listopada napisał jeszcze: „W tym tygodniu oblaci wsiądą na statek na przyładek, podczas ich pobytu tutaj pomogli nam” (list do o. Blanpin, Paryż, Archives des Spiritains, rue Lhomond).

Panie Ministrze, proszę być tak dobrym i jak najszybciej²⁶⁸ mnie poinformować, czy zechciał pan wysłuchać mojej prośby i w tym zakresie polecenia Pana Ministra przekazać panu prefektowi nadmorskiego miasta Toulon.

Panie Ministrze, proszę przyjąć zapewnienia o wyrazach głębokiego szacunku, jakim mam zaszczyt Pana Ministra darzyć.

Pana bardzo pokorny i posłuszny sługa

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

²⁶⁸W rękopisie: *plutot* zamiast *au plus tot*.

1853

23. [Do bpa Allarda, w Pietermaritzburgu]¹.

Gratulacje z okazji jego decyzji o utworzeniu misji wśród Kafrów. Zawód z powodu postępowania oo. Sabona i Logegaraya. Bliski wyjazd jednego misjonarza. Pozdrowienia dla oo. Barreta i Gerarda. Łagodność i laskawość wobec ojców.

Marsylia, 11 czerwca 1855 r.

Mój bardzo drogi księżu biskupie i przyjacielu, nie ma spraw, które przytrzymują, wokół siebie pozwalają jak burzy grzmieć żądaniom tych wszystkich, którzy mnie dręczą, muszę wykorzystać tę jedyną chwilę, jaka mi pozostaje, aby nie przeoczyć poczty. Do korespondencji z księdzem biskupem odnośnie do wszystkiego, co ma związek ze sprawami, zobowiązałem o. Auberta, powinien do księdza napisać na ten temat. Dla siebie zachowałem gratulacje dla księdza biskupa z okazji decyzji, jaką ksiądz biskup powziął, aby w końcu podjąć się nawracania waszych Kafrów^{269 270}. Rozumiem, że to niełatwa sprawa, ale ta misja została powierzona księdzu biskupowi, ksiądz biskup musi być apostołem tych biednych bałwochwalców. Ufajmy, że ewangeliczne nasienie wyda swój owoc w tych okolicach tak samo jak w innych, które stały się zdobyczą wiary. Nie wątpię, że nadzwyczajnie będzie ksiądz biskup wspomagany przez tych z naszych ojców, którzy wraz z księdzem biskupem zostali powołani do ewangelizowania tego jeszcze niewiernego narodu. Z góry musieli zmierzyć poziom cnoty, które powinni posiadać, aby stać się godnymi sługami miłosierdzia Boga, prawdziwymi apostołami Jezusa Chrystusa. Ze smutkiem widzę, że

²⁶⁹Kopia: Rzym, archiwum Postulacji, DM X, Księga listów 1855-1862, s. 23.

²⁷⁰Ojcowie Barret i Gerard założyli misję Saint-Michel pośród Zulusów, 30 km od Pietermaritzburga. Tę misję opuszczono 23 lipca 1856, Zulusi musieli bowiem oddalić się z doliny.

o. Sabon uległ swojej słabości. Ciągłe okazywał niewiele wspaniałości, tak mało gorliwości, tak mało poświęcenia, że należało spodziewać się tego rodzaju odstępstwa. To godna pożałowania sprawa. Dla mnie jest on wyznawcą nierzetelnej wiary, który traci odwagę na męczeństwo, jakie jego trzydziestu dziewięciu towarzyszy poniosło z powodu wytrwałości. Cóż zrobić? Pozwalam mu opuścić misję księdza biskupa, niech uda się do Kanady i odda do dyspozycji prowincjałowi tamtejszej prowincji²⁷¹. Uda się do jednego z portów w Stanach Zjednoczonych, skąd łatwo przemieści się do Kanady. Ksiądz biskup poleci mu, aby dobrze czuwał nad swymi weksłami, ponieważ unosi się do Ameryki na wietrze, nie ma bardziej zręcznych figlarzy. W zamian dam księdzu biskupowi innego pokroju ojca, z którego ksiądz biskup będzie miał zupełnie inną korzyść²⁷². Przybędzie do księdza biskupa drogą z Anglii, ponieważ wszystkie nasze statki tutaj kierują się ku Wschodowi. Wyjedź niezwłocznie, a w oczekiwaniu na statek, który go zabierze, aby go przewieźć na przylądek, będzie się doskonalił w znajomości, a przede wszystkim praktykowaniu języka angielskiego.

Nie jestem w stanie księdzu biskupowi powiedzieć, jakiego smutku doznałem w wyniku opisu sporządzonego na temat dziwactw o. Logegaraya. Wróżyliśmy zupełnie inaczej temu młodemu misjonarzowi. Powinien poluzować myśli o pysze i zapatrzenie w siebie, że upadł tak nisko, zamierzam napisać do niego przy okazji wyjazdu pewnego ojca, którego zdecydowałem się wysłać księdzu biskupowi, by zastąpić o. Sabona. Napiszę również do dobrego o. Barreta, a także do o. Gerarda, którzy księdzu biskupowi powinni dostarczyć pociechy. Chlubię się, że ich miłość pociągnęła ich do udzielenia dobrych rad o. Logegarayowi, aby sprowadzić go na drogę posłuszeństwa i prostoty. Proszę, aby ze swej strony ksiądz biskup poprzez wielką łagodność i uступliwość złagodził wrodzoną surowość, będącą wynikiem zamiłowania księdza biskupa do dyscypliny.

Żegnaj, mój drogi księżu biskupie i przyjacielu, obejmuję księdza biskupa i błogosławię wszystkich naszych ojców, ściskając ich również z całego mego serca.

271Ojciec Vincens, asystent generalny, napisał do o. Sabona 6 czerwca 1855 r. o pozwolenie wyjazdu do Kanady bez przejeżdżania przez Europę. Ojciec Sabon zostanie w Afryce, gdzie umrze w Durbanie w 1855 roku.

272Chodzi o o. Bomparta, który wyjedzie dopiero w 1856 roku.

24. [Do bpa Allarda, w Pietermaritzburgu]²⁷³.

Montolivet. Zapomoga z Dzieła Rozkrzewiania Wiary. Choroba o. Gerarda. Boleść na wieść, że o. Logegaray jest niewierny swemu misjonarskiemu powołaniu. Trudności ze znalezieniem zastępców z powodu zgonów i wystąpień ze Zgromadzenia. Podać szczegóły o misji wśród Kafrów.

[Montolivet], 8 listopada 1855 r.

Mój drogi księżę biskupie, jeśli ksiądz biskup otrzymał notatki, jakie księdzu biskupowi wysłałem, to wie ekscelencja, co to jest Montolivet²⁷⁴, skąd piszę mój list. To raj na ziemi, gdzie z troską są pielęgnowane rośliny z naszego ogrodu. To tutaj przebywa czterdziestu gorliwych zakonników, którzy studiując, zaprawiają się w praktykowaniu wszystkich cnót ich świętego stanu. Od czasu do czasu budowałem się pośród nich i dałem kilka świadectw mojej troskliwości w porządku nadprzyrodzonym. Również i dzisiaj, ku memu wielkiemu zadowoleniu, zdałem sobie sprawę z modlitwy wielu z nich w obecności całej wspólnoty i zanim odprawiłem mszę świętą, skierowałem do nich kilka słów. Usuwam się także tutaj, aby nieco popchnąć moje sprawy, oddzielony od nieuniknionych rozproszeń miasta, gdzie nie zostawia mi się czasu na oddychanie.

Mój drogi księżę biskupie, wydaje się, że o wiele regularniej otrzymuję listy księdza biskupa niż ksiądz biskup moje. Dzisiaj odpisuję na ten, który ksiądz biskup napisał 6 lipca. Czekałem, aby do księdza biskupa napisać i móc ogłosić kolejną zapomogę z Dzieła Rozkrzewiania Wiary. Chociaż suma się zmniejszyła, ci księża dają mi nadzieję, że nasza część nie będzie mniejsza niż w roku poprzednim. Powiadomiłem księdza biskupa o jej wysokości, a w marcu, jak sądzę, ojciec ekonom generalny poprzez angielski bank przekazał księdzu biskupowi, jak to ksiądz biskup wskazał, sumę piętnastu tysięcy franków. Jestem bardzo mocno zaskoczony, że w ostatnim liście księdza biskupa z 6 lipca mówi mi ksiądz, że nic nie otrzymał i jednocześnie że od dwóch lat żadna pomoc do księdza biskupa nie nadeszła. Czy ostatni misjonarze, których księdzu biskupowi wysłałem, nie mieli do

²⁷³Kopia: Rzym, archiwum Postulacji, DM X, Księga listów 1855-1862, s. 33-34.

²⁷⁴Montolivet znajdowało się 4 km na południowy wschód od miasta. Na temat schola- stykatu zob. *Le scolasticat de Montolivet (1854-1862)*, w: *Etudes oblates*, t. 27 (1968), s. 133-175, 238-270.

przekazania pieniędzy lub czyżby zgubili je w drodze?

Co się tyczy tych misjonarzy, jakże się zaniepokoiłem, dowiedziawszy się o poważnej niedyspozycji dobrego o. Gerarda. Odczuwam wielką potrzebę dowiedzieć się, czy potrafił wyleczyć się z tej choroby. Trzeba było zastosować środki zmiękczejące, kompresy na podbrzusze, a w razie potrzeby cewnikować. Dwadzieścia cztery godziny zatrzymania moczu wystarczą, by zabić człowieka. Jeśli to tylko trudność z oddawaniem moczu, potrzeba nieco cierpliwości, ale czemu służyć rady na odległość, jaka nas dzieli?

Chcę wierzyć, że o. Logegaray nie myli się bardziej i dłużej w swych nadziejach. Z podwójnego tytułu posłuszeństwa wobec księdza biskupa trzeba, aby podążał tylko za wytycznymi księdza biskupa. Nie jestem w stanie księdzu biskupowi powiedzieć, jak bardzo byłem zasmucony na wieść, że jest niewierny niezmiennym zasadom, które powinny być regułą postępowania wszystkich kapłanów w Kościele, a tym bardziej wszystkich zakonników, zwłaszcza w kraju niewiernych... Proszę powiedzieć temu młodemu ojcu, że zaklinam go przed powrotem do siebie i całkowitego podporządkowania się świętemu posłuszeństwu, poza tym nie ma już żadnej nadziei na zasługę, a na szwank jest wystawione nawet zbawienie. Mam nadzieję, że na czas otrzymał ksiądz biskup fundusze, które księdzu biskupowi wysłaliśmy, aby w posłudze dla wikariatu księdza biskupa zostawić holenderskiego kapłana, z którego ksiądz biskup był zadowolony²⁷⁵. Jesteśmy w sytuacji, że nie możemy wysłać więcej członków. To najwyżej wszystko, gdybyśmy mogli zastąpić gnuśnego o. Sabona. Z pewnością ksiądz biskup nie wie, że od początku tego roku Pan powołał do siebie siedmiu naszych ojców lub braci i że na swą stronę wielu pociągnął diabeł. To dlatego zmniejszenie w naszym personelu, co czyni o wiele trudniejszym zastąpienie, a tym bardziej zwiększenie naszych wysłanych.

Nie podaję księdzu biskupowi żadnych wiadomości, wszystko, co dotyczy Zgromadzenia, znajdzie ksiądz biskup w drugim sprawozdaniu, które przez Anglię zostało wysłane do księdza biskupa.

²⁷⁵Ojciec Hoenderwangers zostawiony aż do 1860 r. przez bpa Devereux w Bloemfontein.

Niech ksiądz biskup nie zniechęca się podawać mi szczegóły o waszej misji wśród Kafrów. Wiem jedynie to, co mi ksiądz biskup powiedział w swym ostatnim liście. Początki były niepokojące, czego można było się spodziewać, z powodu demona. Serdeczne pozdrowienia dla o. Barreta. Jeśli znajdę czas, to napiszę do niego kilka przyjaznych linijek. Niech pisze do mnie długie listy. Pozdrawiam i błogosławię wszystkich naszych ojców i braci.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.
Sup. Gen.

1856

25. [Do Przewielebnego Ojca Barreta, w Natalu]¹.

Wysłanie misjonarzy do Afryki, nawet jeśli pracownicy są młodzi i nie-liczni. Niewierność oo. Dunne'a i Logegaraya. Pozdrowienia i słowa zachęty dla oo. Gerarda i Sabona, a także dla br Bernarda.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 23 kwietnia 1856 r.

Mój drogi synu, mój list tak szybko do ojca nie dotrze. Przekazuję go podróżnikom^{276 277}, którzy do ojca dołączą, ale którzy muszą zrobić dość długą przerwę w Anglii, aby podszkolić się w języku angielskim, który będzie im bardzo przydatny w ojca misji. To nikła pomoc, jaką ojcu wysyłam, ale jesteśmy tak ubodzy! Żyjemy nadzieją. Nowicjat jest dość liczny, ale każdy z tych młodych musi przejść przez scholastykat²⁷⁸, i trzeba przynajmniej trzech, jeśli nie czterech lat, aby go ukończyć. Scholastykat również jest niezle zaludniony, ale poza tym, że śmierć przychodzi, by tam bezwzględnie zbierać swoje żniwo, to tam w ławkach zatrzymuje się naszą młodzież, powoli ich wszystkich włączając w świętą hierarchię, i trzeba zatroszczyć się o tyle potrzeb! Ojca misja, można tak powiedzieć, dopiero się zaczyna. Mam nadzieję, że kiedy ojciec, dzięki bożej łasce, do poznania prawdy przywiedzie niektórych z tych biednych niewiernych, to bardziej będę w stanie pospieszyć ojcu z pomocą. Moje drogie dzieci, demon was przesiał; nie wystarczyła apostazja tego nikczemnika Dunne'a, trzeba było, żeby ten biedny Logegaray zawiódł wszystkie nasze nadzieje i dziwactwami swego niewybaczalnego zachowania wywołał zgorszenie. Całkowicie chcę być tego zdania i wierzyć, że rzeczywiście superior potraktował

276Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenod — Barret.

277Ojciec Victor Bompard i br. F.-M. Manuel.

278W rękopisie: *scholasticat zamiast scolasticat.*

go nieco zbyt surowo; ale od kiedy to uważa się, że można postępować i mówić w taki sposób, jak on to czyni? Nie obwinił się za nic więcej niż tylko za myśli o apostazji. Nic więcej nie przeraża duszy wydanej demonowi pychy. To stąd bierze się wszelkie zło. Nieokiełznana pycha, która ma to do siebie, że zaślepia rozum. W swym długim doświadczeniu mojej posługi zauważyłem, że Bóg zawsze karze pychę tego świata najbardziej upokarzającymi karami i zbyt często apostazją.

Mój drogi synu, a także dobry o. Gerardzie, który ojca naśladuje, bądźcie błogosławieni. Niech widok niewierności tego niewiernego brata was nie przeraża. Wy nie podążacie tą drogą. Pokora i posłuszeństwo są mocnym oparciem i pewnymi przewodnikami. Dziękujcie Bogu, że dał wam zrozumieć tę prawdę. Wówczas gorliwość ma wartość naprawdę zasługującą, a także i korona, można powiedzieć, która dla was jest przeznaczona!

Mój drogi synu, te kilka linijek wystarczy, aby ojcu dać dowód mojej pamięci i przypomnieć moją czułą miłość do ojca. Niech w te uczucia wtajemniczy ojciec o. Gerarda i Sabona. Przy tej samej okazji piszę do wikariusza apostolskiego, ale nie zapominajcie o mnie wobec dobrego br. Bernarda.

Wszystkich was błogosławię z całej mej duszy.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii, S.G.

1857

26. [Do bpa Allarda, w Pietermaritzburgu]²⁷⁹.

Obowiązki Założyciela. Brak sukcesów na misji wśród Kafrów. Zniechęcenie o. Barreta. Być dobrym ojcem dla oblatów. Relacje z gubernatorem. Niech bp Allard wyjdzie ze swej misji i uda się „przemierzyć swój wikariat”. Napisać niekiedy do Kongregacji Rozkrzewiania Wiary do Rzymu. Wiadomości ze Zgromadzenia.

St-Louis k. Marsylii, 30 maja 1857 r.

Mój bardzo drogi biskupie, przybyłem tu, aby na kilka godzin zaszyć się na wsi, i teraz mogę nieco skupić się nad sprawami bieżącymi w mojej olbrzymiej korespondencji, którą muszę podjąć. Mam nadzieję, że ci, którzy muszą nieco czekać, współczują memu położeniu i wybaczą mi tak niezawinione opóźnienia. Dodatkowo nie wiadomo jeszcze, czego ode mnie żąda tych ponad trzysta tysięcy dusz skupionych wokół mego domu. Staję przed faktem, że w tygodniu nie mam ani jednego dnia wolnego. Również tutaj przychodzą i mi przeszkadzają; już dzisiaj to mi się zdarzyło. Ale postanowiłem napisać do księdza biskupa, zanim powrócę do miasta, aby przygotować się do jutrzejszej uroczystości Zesłania Ducha Świętego.

Właśnie otrzymałem list księdza biskupa z 9 marca zawierający kopię tego, który ksiądz biskup napisał w charakterze raportu do Rady Kongregacji Rozkrzewiania Wiary. Wcześniej otrzymałem listy z 26 listopada i 30 stycznia...

Są powody do zmartwienia także na widok braku sukcesów na misji księdza biskupa wśród Kairów. Jest niewiele przykładów podobnej jałowości. Cóż! Ani jeden z tych niewiernych, do których ksiądz biskup został posłany, nie otworzył oczu na światło, które im ksiądz

279 Kopia: Rzym, archiwum Postulacji, DM X, Księga listów 1855-1862, s. 108-110.

biskup przyniósł. Trudno mi znaleźć pociechę, nie został bowiem ksiądz biskup posłany do kilku heretyków, którzy zaludniają zamieszkane miasteczka księdza biskupa. Został ksiądz biskup posłany do Kafrów, ich nawrócenia oczekuje Kościół od świętej posługi, która została zlecona księdzu biskupowi. Zatem ku Kafrom powinny zmierzać wszystkie myśli księdza biskupa, które ksiądz biskup musi wziąć pod uwagę we wszystkich waszych planach. Trzeba oczywiście, aby o tym wiedzieli i tym się przejęli wszyscy nasi misjonarze. Zniechęcenie o. Barreta, o którym mnie ksiądz biskup powiadamia, naprawdę mnie zmartwiło. Jeszcze nie otrzymałem listu od niego, co mi ksiądz biskup zapowiada, że w nim zapozna mnie ze swym nastawieniem. Sprzeciwia się założeniu szkoły, rozumiem go. To nie nasze powołanie. Poza tym tę troskę można by powierzyć któremuś z naszych braci. Jednak to sprawa, co do której trzeba wiedzieć, jak się zabrać. Zmartwiłem się, że ten dobry ojciec nie otworzył przede mną swego serca. Bardzo czekam na ten list, o którym ksiądz biskup mnie powiadamia. Miałbym okazję przemówić mu do rozsądku. Ten młody ojciec jest tak dobry, okazał tyle poświęcenia i za wielkie nieszczęście uważałbym, gdyby się zniechęcił. Jego zranionej miłości własnej przypisuje ksiądz biskup zniechęcenie, jakie okazał, aby założyć szkołę. Czy nie jest ksiądz biskup zbyt surowy w tym osądzie? Ja usprawiedliwiam ten sprzeciw u misjonarza, który został posłany w celu nawracania niewiernych. Nie usprawiedliwiłbym jednak jego zniechęcenia wobec Kafrów. To jego specjalna misja. Został wysłany w tym celu, jak inni jego bracia zostali wysłani do nawracania Dzikusów, a jeszcze inni do Indian. *Euntes praedicate*: mówię, że nie usprawiedliwiłbym, ale rozumiem to na widok uporu tych nieszczęśliwych niewiernych w ich obojętności.

Mój drogi księżo biskupie, nie mogę zbyt księdzu biskupowi polecać, aby zawsze i wobec wszystkich był ksiądz biskup dobrym ojcem; czy ksiądz biskup wie, że te biedne dzieci mają jedynie księdza biskupa do pocieszania w ich trudach.

Z przyjemnością przyjąłem wiadomość o dobrych relacjach, jakie istnieją pomiędzy księdzem biskupem a gubernatorem. Nie wiedziałem, że przyznano księdzu biskupowi pomoc finansową. Widziałem ją w raporcie do Rady Dzieła Rozkrzewiania Wiary. Gdyby mi ksiądz biskup o tym powiedział, to nie radziłbym księdzu biskupowi zwierzać się im z tej pomocy. Zauważam, że się mylę; wziąłem kartkę dla kogoś innego. W nie mniejszym stopniu gratuluję sobie tego postanowienia

gubernatora, dzięki któremu nie musieliśmy czekać z racji pozycji księdza biskupa jako obcokrajowca.

Trudno mi zaakceptować projekt, o którym mi ksiądz biskup mówi, aby do wikariatu księdza biskupa wezwać rodziny z Mauritiusa. To byłby bardzo wielki wydatek, a bardzo niepewny rezultat. Gdy chodzi o dom, który zamierza ksiądz biskup otworzyć w centrum tego licznego plemienia, radzę osobiście udać się na miejsce i poszukać lokalu, gdzie można będzie utworzyć dom misjonarzy i kościół. To zbyt poważna sprawa, żeby ksiądz biskup całkowicie opierał się na naszych młodych ojcach. Chętnie widziałbym księdza biskupa przemierzającego nieco swój wikariat. Biskupi-misjonarze nie osiedlają się w rezydencji, z której mają nie wychodzić. Trzeba wyjść i nawiązać relacje z waszymi Kaframami, do których w istocie został ksiądz biskup posłany.

Muszę księdza biskupa poprosić, żeby niekiedy napisał do Kongregacji Rozkrzewiania Wiary, to znaczy do Jego Eminencji kardynała prefekta Świętej Kongregacji *Propaganda fide*; nigdy mi o tym ksiądz biskup nie mówił. Tymczasem powinien ksiądz biskup przedstawić mu sprawozdanie ze swojej misji, podkreślając pracę swoich misjonarzy.

Proszę nie oszczędzać mi żadnych szczegółów. Interesuje mnie wszystko, co pochodzi od księdza biskupa.

Ojciec Aubert w ostatnim liście musiał księdzu biskupowi podać kilka szczegółów o nas. Wie ksiądz biskup, że biskup z Quimper powołał nas do swego wyższego seminarium, wyrażając życzenie, że wielu z jego seminarzystów kieruje się do naszego Zgromadzenia. Otworzyliśmy w końcu tak upragniony dom w Dublinie, który Bóg w namacalny sposób błogosławi. Ale zabrał nam jednego z naszych najdroższych członków, Przewielebnego Ojca Richarda, który naprawdę był świętym zakonikiem i który zmarł jak wybrany przez Boga. Powinien ksiądz biskup odprawić za niego modlitwy, które niewątpliwie posłużą do wyniesienia go nieco wyżej w niebie. Niebawem udam się płakać nad jego grobem w ramach podróży, w którą zamierzam wyruszyć w pierwszych dniach lipca. Powie ksiądz biskup, że to nieco intensywne w moim wieku. Czuję się na siłach, wiedząc, że niedługo po przybyciu do Anglii rozpocznę siedemdziesiąty piąty rok życia. Mój drogi przyjacielu, niech mi ksiądz biskup pomoże świętobliwie ukończyć długi bieg mego życia. Muszę jednak podziękować Bogu, że mnie darzy dobrym zdrowiem, jakbym miał trzydzieści lat.

Serdecznie pozdrawiam i błogosławię wszystkich naszych ojców.
Ściskam księdza biskupa z całego mego serca.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.
Sup. Gen.

27. [Do bpa Allarda, w Pietermaritzburgu]²⁸⁰.

Misja w Natalu jest misją nieudaną. Brak powodzenia wśród Kafrów, odstępstwo prawie wszystkich misjonarzy. Biskup Allard jest zbyt surowy dla swych współpracowników i w niewystarczający sposób biskupem-misjonarzem. Nie wkładać „wszystkich do tej samej formy”. Każdego traktować z delikatnością i łagodnością.

Marsylia, 10 listopada 1857 r.

Mój drogi księżu biskupie, trzeba przyznać, że listy księdza biskupa ciągle są bardzo zasmucające. Aż do chwili obecnej misja księdza biskupa jest nieudana. Szczerze, nie wysła się do wikariusza apostolskiego dość sporej liczby misjonarzy, aby zajmować się kilkoma rozrzuconymi mieszkaniami starych katolików. Jeden misjonarz wystarczyłby do odwiedzenia tych chrześcijan. Oczywiście jest, że wikariat w tych okolicach erygowano po to tylko, by ewangelizować Kafrów. Tak więc mimo wieloletniej obecności w tych miejscach, ksiądz biskup zajmuje się zupełnie czymś innym. Szczerze mówiąc, uważam, że ksiądz biskup nie wypełnia swej misji, natomiast czyni wszystko, aby być użytecznym dla angielskich osadników. Żałosne jest przede wszystkim to, że ksiądz biskup narzeka na swoich współpracowników. Proszę przez Bogiem zbadać, czy nie należałoby czegoś zmienić w relacjach księdza biskupa z nimi, w postępowaniu księdza biskupa. Takiego zniechęcenia jeszcze nie widziano. Wszyscy podziwiają cnoty księdza biskupa, ale brakuje księdzu biskupowi czegoś, co wiąże się z tym uczuciem, tego przywiązania, które ułatwia posłuszeństwo i uległość. Przerażający jest widok wystąpień z wikariatu księdza biskupa. Brat Compin, o. Dunne, wreszcie wstrętny Logegaray, a cóż jest z o. Sabonem, który napisał do swojej siostry, że potrzebowałby tysiąca pięciuset franków na podróż. To wskazywałoby na to, że chciałby ksiądz biskupa opuścić. Teraz jest ksiądz biskup w bardzo małym

²⁸⁰ Kopia: Rzym, archiwum Postulacji, DM X, Księga listów 1855-1862, s. 139-140.

stopniu zadowolony z o. Barreta, a jednak, gdy go wybierano, był wspinałym członkiem. To wszystko jest bardzo smutne i drzę, kiedy chodzi o wysłanie jakiegoś członka w te okolice.

Ponieważ mówię o sprawach smutnych, proszę mi pozwolić dodać: wydaje mi się, że ksiądz biskup jest zbyt europejskim biskupem, to znaczy, że ksiądz biskup nieco za bardzo powstrzymuje się od działania, a chętniej oddaje się administracji. Skądinąd widzę wikariuszy apostolskich, którzy jak wszyscy inni misjonarze zabierają się do pracy, w niektórych wikariatach sami odpowiadają za jakąś misję, w innych sami badają kraj i to tu, to tam wśród niewiernych, ku którym zostali wysłani, zakładają placówki, gdzie następnie wysyłają misjonarzy, aby kontynuować ich dzieło. Chcąc wypełniać posługę zgodną z ich urzędem, uczą się języków kraju, niezależnie od tego jak uciążliwa mogłaby być ta nauka. Jednym słowem, są odpowiedzialni za wszystko, co może w nich wzbudzić gorliwość o zbawienie niewiernych. Wydaje mi się, że ksiądz biskup nie postępuje w ten sposób i być może systemowi, jaki ksiądz biskup przyjął, należy przypisać niepowodzenia misji księdza biskupa wśród niewiernych aż do chwili obecnej. To jest niesłychane, aby wikariusz apostolski, to znaczy biskup, i trzech lub czterech misjonarzy wysłani do niewiernych nie zdołali nawrócić ani jednego, nie mówiąc o możliwości utworzenia małego chrześcijańskiego świata! Zwracam uwagę na to, ponieważ to niedopuszczalne. Gdy chodzi o trudności, które jeszcze na wiele lat odkładają sukces, one skądinąd nie są większe tam, gdzie od razu zabrano się do pracy. Naszym misjonarzom z Cejlonu wystarcza sześć miesięcy do nauczenia się tak trudnego jednak języka syngaleskiego itd. Tak samo jest w Oregonie. Jakże trzeba więcej niż rok, aby znać na bieżąco język Kafrów, aby się porozumiewać. Ale w tym celu poczucie obowiązku powinno zachęcać i pomagać w przewyciężeniu trudności. Może to ksiądz biskup powiedzieć naszym ojcom; nie rozumiem, żeby przez rok nie być w stanie zacząć wykorzystywać go do swej posługi. Powtarzam jednak, że to ksiądz biskup musi dawać przykład, ponieważ ksiądz biskup został posłany do Kafrów, aby ich doprowadzić do poznania prawdy.

Usilnie proszę cię, mój drogi biskupie, nie oburzać się moimi uwagami. Robię je tylko ze względu na dobro i by wywiązać się z obowiązku sumienia. Nie ma ksiądz biskup wątpliwości, że oddaję sprawiedliwość dobrym intencjom księdza biskupa i motywom, które we wszystkim skłaniają księdza biskupa do działania. Nikt lepiej ode mnie nie wie, jak trudno jest zarządzać ludźmi. To dlatego wieloletnie doświadczenie skłania mnie do zasugerowania księdzu biskupowi niewkładania wszystkich do tej samej formy i wydobywania z każdego łagodnością i delikatnością tego, co ksiądz biskup może.

Chcę jeszcze księdzu biskupowi powiedzieć, że nie tylko ja sam uważam, iż zbyt ostro ksiądz biskup osądza o. Barreta. Słabych zniechęca się wówczas, gdy robi się im tylko zarzuty. Niech ksiądz biskup zajmie się dotarciem do jego serca, na tej drodze ksiądz biskup wszystko osiągnie. Sam nasz boski Mistrz wytyczył nam tę drogę.

Żegnaj, mój drogi biskupie, ściskam księdza biskupa z całego mego serca.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii, S.G.

1859

28. Biskup Allard, wikariusz apostolski w Natalu¹.

Wysłanie misjonarzy. Przygotować raport dla Rady Dzieła Rozkrzewiania Wiary. Anglikanie dopuszczają poligamię. Biskup Allard może zwrócić się z prośbą o pomoc do Dzieciństwa Misyjnego. Podać szczegóły o nowej misji wśród Kafrów. Oblaci są w Afryce, aby ewangelizować niewiernych. Ojciec Grandin został mianowany biskupem koadiutorem bpa Tache. Pozdrowienia dla misjonarzy.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 28 października 1859 r.

Mój drogi księżu biskupie, po wsparciu²⁸¹ ²⁸², jakie księdzu biskupowi wysyłam, spieszę napisać kilka linijek. Wymknął się mi i dlatego spieszę się, aby go złapać w Paryżu, zanim wzbije się i skieruje ku księdzu biskupowi. Przyznaję, że czekałem aż do ostatniej chwili, w nadziei że otrzymam coś od księdza biskupa. Mój drogi przyjacielu, proszę przyznać, że jest ksiądz biskup bardzo opóźniony. Jakkolwiek listy księdza biskupa zawsze są krótkie i pozbawione szczegółów z misji, które są tak interesujące z racji tak wielkiej odległości, w jakiej się znajdujemy, niemniej jednak zawsze przynoszą mi niewypowiedzianą przyjemność. Jestem zmartwiony, że aż do chwili obecnej nie postarał się ksiądz biskup o przekazanie opisu czy to miejsc, czy to spraw, które mógłbym przekazać do Rady Rozkrzewiania Wiary. W tym celu trzeba wykonać małą, dobrze przemyślaną pracę, która może zostać uznana za odpowiednią do dołączenia do zbioru, w którym są zapisane triumfy naszej wiary we wszystkich misjach świata i misjonarskie prace wszystkich zakonów. Ten ważny dokument powi-

²⁸¹Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenod — Allard.
²⁸²Chodziło o o. Le Bihana i br. Terpenda.

nien przejść przez moje ręce, bym mógł załączyć moją rekomendację, wysyłając go do Rady, która powinna wypowiedzieć się nad jego dopuszczeniem. Wydaje mi się, że byłoby wiele do powiedzenia, oczywiście ukrywając nieco niepojęty brak sukcesów gorliwości księdza biskupa i waszych misjonarzy. Podkreślam ohydną decyzję o poligamii fałszywych anglikańskich proroków, którzy poprzedzili księdza biskupa na tej misji. To potężny środek działania, który piekło złożyło w ich ręce, aby zneutralizować wysiłki gorliwości księdza biskupa, ale zakończy ksiądz biskup odniesieniem zwycięstwa w imię Jezusa, którego świętej nauki nie uznają. Dzicy lepiej wykształceni w szkole księdza biskupa zakosztują wdzięku cnót, których nie znają, tak że będą się zachwycać słowami księdza biskupa, natchnionymi przez Ducha Świętego oraz postępowaniem księdza biskupa i będą potrafili je docenić. Zdobędzie ksiądz biskup zasługę za to, że przechodząc przez niepowodzenia, zyskał ksiądz biskup miejsce, co w znaczący sposób powiększy zasługę księdza biskupa w oczach sprawiedliwego sędziego, który powinien ją nagrodzić.

Ojciec Aubert musiał napisać do księdza biskupa o wszystkim, co ma związek z finansowymi interesami księdza biskupa i z zakupami. Jeśli jest ksiądz biskup zdolny ochrzcić pewną liczbę dzieci niewiernych, aby je posłać do nieba, mógłby ksiądz biskup zwrócić się do Dzieciństwa Misyjnego, które być może przydzieliłoby księdzu biskupowi małą zapomogę. Moglibyśmy oczywiście poprzeć prośbę księdza biskupa, ale nie mógłbym jej zarekomendować, ponieważ nigdy nie zgodziłem się na osiedlenie się tego dzieła w mojej diecezji, z obawy, że zaszkodziłoby Dziełu Rozkrzewiania Wiary, które jest jedynym zasobem wszystkich naszych misji.

Mam nadzieję, że zdrowie księdza biskupa i naszych misjonarzy jest dobre; proszę bardzo nad tym czuwać. Niech nie pracują ponad ich siły. Gdyby ksiądz biskup wiedział o wszystkich trudnościach, jakie mamy, aby zaopatrzyć tyle misji. Potrzeba lat do uformowania członków, a gdyby chodziło o dokonanie wyboru spośród tych, którzy są przeznaczeni na misje do niewiernych, należy zdawać sobie sprawę z ich uroku, ważne jest zatem poznawanie tych wszystkich, które przypadły nam w udziale. Szczerze, aż do chwili obecnej nie mogliśmy im pokazać niczego pociągającego, aby ich skłonić do skierowania ich marzeń na misję z Natalu. Kiedy ma się na względzie nawrócenie niewiernych, w niewielkim stopniu czuje się gotowym do ograniczenia

swej gorliwości, do poświęcenia życia w celu utrzymywania niewielkiej grupy dość marnych katolików w różnych osadach wikariatu księdza biskupa. Naprawdę potrafię jedynie odpowiedzieć, że zniechęcenie zaatakowało właśnie naszych członków. Również niecierpliwie czekam na kilka szczegółów na temat placówki księdza biskupa wśród tubylców²⁸³. To dokładnie misja księdza biskupa. Nie wysłałoby się wikariusza apostołskiego do zajmowania się kilkoma rozproszonymi katolikami, a ja nie wziąłbym odpowiedzialności za nawrócenie tych niewiernych, które mieliśmy na względzie. Wszystkie nasze wysiłki powinny dopiąć celu. Gdyby nie było nadziei na jego osiągnięcie, należałoby zrezygnować z tej misji. Ale napotkano wśród Kafrów upór, który łaska boża ujarzmiła we wszystkich naszych misjach.

Codziennie oczekuję na mianowanego biskupa Satalu, naszego o. Grandina, którego mam wyświęcić na koadiutora St-Boniface. Zaczynam się martwić tym opóźnieniem. Na początku tego miesiąca powinien dotrzeć na nasz kontynent, a oto już koniec. Przybywa z daleka, ale Dzikusi, których ewangelizuje, są bardziej ulegli niż Kafrzy księdza biskupa!

Żegnaj, mój drogi księżu biskupie, skracam nieco, bo chcę napisać do niektórych z waszych ojców. Będzie ksiądz biskup tak dobry i na ich adres przekaże listy dla oo. Barreta, Gerarda i Bomparta. Pozostałym proszę z serdecznymi pozdrowieniami przekazać moje błogosławieństwo. Ściskam księdza biskupa z całego mego serca.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

29. [Do o. Barreta, w Natalu]²⁸⁴.

Serdeczne pozdrowienia. Częściej pisać. Natura relacji czytanych scholastykom i przesyłanym do Dzieła Rozkrzewiania Wiary. Zachęty. Pewnego dnia łaska dotknie Kafrów. Stan zdrowia Założyciela.
L.J.C. et M.I.

St-Louis k. Marsylii, 28 października 1859 r.

Drogi o. Barret, uciekłem, chcąc kilka godzin spędzić na wsi i nie

²⁸³W 1858 r. oo. Gerard i Bompert założyli nową misję Świętego Michała, 100 km na południowy zachód od Durbanu w rezerwacie Intonyana River.

²⁸⁴Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenod — Barret.

być odrywaniem od pisania dość pokaźnej liczby listów, które muszę wysłać do różnych zakątków, gdzie znajdują się nasi ojcowie. Ale oto zauważam, że do mojej teczki nie włożyłem ojca ostatniego listu. Możliwe jest zatem, że niedokładnie odpowiem na to, o czym ojciec mówił mi w swoich listach. Mój umiłowany synu, postaram się jednak wyrazić ojcu uczucia mego serca, które są ojcu znane, niemniej przyjemne będzie ponowne ich przed ojcem wyznanie. Mój umiłowany synu, niech ojciec dobrze to pojmie, że tak rzadko otrzymywać ojca listy to dla mnie wielkie umartwienie. Z racji niemożności zobaczenia osoby, którą się kocha, nic lepiej jej nie uosabia jak litery pisane jej ręką. To coś, co z niej emanuje, to w pewnym sensie odbicie jej duszy. Również i mnie zdarza się całować te drogie litery, tak jakbym po ojcowsku całował ojca czoło, gdyby ojciec był przy mnie. Zrozumiem zatem ojciec, że nakłada na mnie ojciec wielkie umartwienie, pisząc do mnie tak rzadko. Skądinąd, czy nie ma ojciec mi nic do powiedzenia o tylu interesujących sprawach w ojca misjach?

Powiedziałem księdzu biskupowi, ojca superiorowi, że bardzo ważna byłaby możliwość opowiedzenia tego, co ojciec czyni i co zamierza ojciec czynić naszym scholastykom, aby gdy będzie chodziło o zbieranie informacji odnośnie do ich upodobań, mogli zatrzymać swą myśl na ojca misjach, która aż do chwili obecnej nie dostarczyła zbyt wiele pożywienia ich gorliwości. Chciałbym, aby któryś z was zajął się sporządzeniem szczegółowej relacji, która pozwoli poznać kraj, ustalając jego dokładne położenie na kuli ziemskiej, jego klimat, produkty; cechy jego mieszkańców, to znaczy obyczaje, tradycje, religie, jeśli mają jakieś, lub przynajmniej rodzaj kultu, jaki oddają Bogu, jego charakter. Następnie ojca pierwsze kroki na tej misji, przeciwności, jakie się pojawiły w czynieniu dobra, co było ojca zamiarem. Posługi wyświadczone tymczasem niewielkiej liczbie osadników, jakich ojciec znalazł, dobre przyjęcie, jakie ojcu zgotowano, pomoc, jaką ojciec otrzymał. Następnie sukces ojca wysiłków, aby założyć waszą misję pośród tubylców, trudności, jakie napotkaliście przy ich nawróceniu, nawrócenie tych, którzy otworzyli oczy na światło, rodzaj życia, jaki był ojciec zmuszony prowadzić, efekt, jaki powinna wyrzucić

regularność ojca postępowania w porównaniu z niedbalstwem misjonarzy anglikańskich, którzy nie przykładają wagi do ewangelicznego prawa itd. Oto temat, który bardzo interesująco można by zrealizować. Podobne relacje można byłoby przedłożyć Radzie Rozkrzewiania Wiary, która jak sądzę nigdy w swych rocznikach nie mówiła o naszych misjach. Byłoby jednak istotne, aby wiadano, że został ojciec wysłany do Dzikusów głosić im dobrą nowinę, a jeśli nawet w tej okolicy uzbrojony fort bardzo zdecydowanie się bronił, ma ojciec wystarczająco zaufania do Boga, by mieć nadzieję na pokonanie go i na zgłiszczach wad, którym się oddawali, zbudować cnotliwe chrześcijaństwo, które będzie ojca pociechą we wszelkich ojca trudnościach i we wszystkich ojca kłopotach. W rzeczywistości osiągnie ojciec to zwycięstwo, jeśli będzie ojciec wierny Regułom i wytrwały w postanowieniach. Niech ojciec będzie prawdziwym *milites Christi*, a zwycięstwo będzie miał ojciec zapewnione. Mój drogi synu, mówię ojcu, aby nigdy nie poddawać się zniechęceniu. Jest ojciec pierwszy, który został wysłany na podbój tych dusz tyranizowanych przez demona.

Całe piekło broni zdobyczy, jaka od początku mu została wydarta. Proszę zatem nie być zdziwionym, że spotyka ojciec tyle trudności. Przebije ojciec szyki nieprzyjaciela, proszę w to nie wątpić, i będzie miał ojciec niewypowiedzianą radość wznieść wśród niewiernych ludów, zawziętych w swym buncie, boży dom. Ci, którzy do ojca dołączą, i ci, którzy po ojcu przyjdą, będą błogosławić ojca imię i otrzymają ojciec olbrzymią nagrodę. Chciałbym podać ojcu kilka informacji, ale widzę, że brakuje mi czasu na napisanie kilku linijek do naszych oo. Gerarda i Bomparta. Jeden i drugi do mnie napisał i jest z nimi tak samo jak z ojcem — nie mam przed oczyma ich listów.

Jeśli obaj są w ojca zasięgu, proszę im przekazać moje listy i nie zapominać o mnie w swoich modlitwach. Kończąc, powiem ojcu, ku ojca pociesze, że pomimo mego zaawansowanego wieku (wie ojciec, że mam siedemdziesiąt osiem lat) czuję się wspaniale, nie mam jeszcze żadnej niemocy, nadal mogę wstawać o godzinie 5, kładąc się często o północy, a nigdy przed 23, jestem dość szczęśliwy, że mogę praktykować posty z naszej Reguły i we wszystkie dni Wielkiego Postu bez wyjątku. Piszę do ojca bez okularów. Prawda jest, że jestem krótkowidzem. Widzi ojciec, że nie drży mi ręka i samo przez się jest zrozumiałe, że chodzę bez laski, i to zdecydowanym krokiem, nie oszczędza

mi się żadnych ceremonii: czy to częstych konsekracji kościołów, które jak ojciec wie, sprawując je powoli, jak to czynię, trwają przynajmniej cztery godziny. Chciałem ojcu podać te kilka szczegółów, aby ojca rozweselić i z powodu rzadkości okazji. Rozumie ojciec, że nie przytacza się tych spraw po to, aby się chełpić.

Żegnaj, mój drogi synu, czule ojca ściskam i błogosławię z całego mego serca.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.
S.G.

30. [Do o. Gerarda, w misji Saint-Michel]⁵.

Często pisać. Odwaga, pomimo że trudno ewangelizować Kafrów.

L.J.C. et M.I.

St-Louis k. Marsylii, 28 października 1859 r.

Mój drogi o. Gerardzie, nie wyobrazi sobie ojciec, widząc ten wielki format, że to wszystko będzie dla ojca. Bardzo tego chciałbym, ale czas mnie ponagla i będzie musiał ojciec podzielić się z naszym drogim o. Bompardem, któremu podobnie jak ojcu jestem winien krótką odpowiedź. Niech sobie ojciec wyobrazi, że jestem zmuszony listy, jakie adresuję do ojca do Natalu, wysłać do Paryża, i to bez jednodniowej zwłoki. Ci z naszych, których wysyłam ojcu z pomocą, nagle wyjechali, nie dając mi czasu na napisanie linijki. Biegnę za nimi do Paryża, aby mój plik dotarł do nich, zanim wsiądą na statek. Nie wiem, czy to moja wina, czy o. Auberta, faktem jest, że nie odnajduję ojca listu w mojej olbrzymiej teczce wypełnionej listami rodziny czekającej na odpowiedź. Nieistotne: nie potrzebuję mieć przed oczyma ojca listu, aby podziękować ojcu, że zechciał do mnie napisać i sprawić mi przyjemność, jakiej doznaję, gdy coś od ojca otrzymuję. Polecam jedynie ojcu się nie zniechęcać i powstrzymywać surowość, jeśli niekiedy zdarza mi się niedokładnie odpowiedzieć. Może być ojciec pewien, że wina nie leży we mnie. Ileż interesujących rzeczy może mi ojciec opowiedzieć. To dla mnie prawdziwe szczęście tak krok po kroku za ojcem podążać w powodzeniach i przeciwnościach ojca misji. Chciał

⁵ Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenod — Gerard.

bym wiedzieć, dzień po dniu, co ojciec robi dla bożej chwały zbawienia tych biednych dusz, do ewangelizowania których został ojciec wezwany. Wiem, jak trudno nawrócić Kafrów. Najmniejszy z ojca sukcesów będzie przeze mnie postrzegany jak wielkie boże błogosławieństwo. Ojca nagroda, jak ojciec wie, nie będzie oparta na sukcesach, ale na pracy, którą ojciec wykona, i na ojca gorliwości. Niech zatem ją ojciec pohamuje, aby nie wykraczała ponad ojca siły i narażała ojca na chorobę.

Powiadomiono mnie, że trzeba się przygotować do wyjścia i udać się do miasta. Nie chcę jednak opuszczać miejsca, nie napisawszy kilku linijek do naszego dobrego o. Bomparta. Muszę także dokończyć list do bpa Allarda, który zacząłem. Zostawiam zatem ojca nieco w pół drogi, zadowolony jednak, że mogłem w ojcu odnowić zapewnienie o mojej ojcowskiej miłości i ojca pobłogosławić na zakończenie mojej krótkiej rozmowy z ojcem.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.
S.G.

1860

31. [Do Przewielebnego Ojca Le Bihana]¹.

Założyciel cieszy się z dobrego nastawienia o. Le Bihana pomimo niewielkich sukcesów misji wśród Kafrów. Utrzymywać się w dobrym zdrowiu. Uczyć się języków. Wiadomości ze scholastykatu.

L.J.C et M.I.

St-Louis k. Marsylii, 3 września 1860 r.

Drogi o. Le Bihanie, gdybym nie napisał do ojca tych kilku linijek, być może miałby ojciec pokusę oskarżyć mnie o zapomnienie i zaniedbanie. Wierzę oczywiście, że nie uległ ojciec tej pokusie, ponieważ zbyt dobrze ojciec wie, że wszystkie moje dzieci noszę w moim sercu oraz że bardzo często nie jestem w stanie dysponować moimi chwilami. Mój drogi synu, chciałbym jednak ojcu powiedzieć, że z wielką przyjemnością czytałem ten krótki list, który miał ojciec przyjemność skierować do ojca drogiego superiora, biskupa Samarii. Ten drogi biskup przekazał mi go, przekonany, że byłbym zadowolony z nastawienia, w jakim ojciec jest. To właśnie na nie liczyłem, gdy skłoniłem się ku ojca pragnieniom, aby ojca wysłać na misje wśród niewiernych. Dobry Bóg w zamian dostarcza ojcu pociech za złe nastawienie, jakie ojciec spotyka u waszych^{285 286} Kafrów. Niech się ojciec nie zniechęca, niech ojciec trwa w gorliwości świętego powołania. Nadejdzie chwila, gdy łaska stopi lód tych zatwardziałych i pogrążonych w błocie i brutalnych namiętności serc.

Sięgam po tekst ojca listu, aby ojcu zalecić roztropność. Niewiele brakowało, aby ojciec zachorował i całkiem spocony zanurzył się w wodzie. Niech ojciec tego nigdy nie robi, szybko bowiem można na-

²⁸⁵Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenod — Le Bihan.
²⁸⁶W rękopisie: vos vos Cafres zamiast vos Cafres.

bawić się zapalenia płuc, a nie sędzę, że pośród waszych Kafrów ma ojciec bardzo zdolnego lekarza, który by się o ojca troszczył i wyciągnął z choroby o ostrym przebiegu. Niech zatem trwa ojciec w dobrym zdrowiu i nigdy z własnej winy nie choruje.

Przyznaję, że trudno jest się nauczyć języka waszych Kafrów, ale ojciec wie, że nasi misjonarze zawsze po części uczestniczą w cudzie zesłania Ducha Świętego. Niech zatem ojciec usilnie przyzywa Ducha Świętego, aby uzupełniał to, czego ojciec nie dostał w dniu bierzmo- wania. Wówczas otrzymał ojciec załączek wiedzy, którą teraz powinien ciągle w sobie poszerzać w służbie Bogu i dla zbawienia dusz.

Z przyjemnością przekazuję ojcu wiadomość, że źródło naszych dobrych Bretonów nie wyschło. Ciągłe nam kogoś dostarcza. Kiedy w końcu wasi Kafrzy zaczną się nawracać, oczywiście będziemy mogli kilku ojców podesłać. Nasz scholastykat spędził kilka tygodni w Lumieres; niebawem powrócą, wówczas przekażę im wiadomości od ojca. Wielu ojca współuczniów już otrzymało ich misję, gdzie udali się z ufnością i odwagą. To w ten sposób nasza walcząca rodzina wypełnia swe apostołskie powołanie, udając się głosić Dobrą Nowinę we wszystkie części świata i wszędzie walcząc przeciwko piekłu, aby wyrwać mu dusze należące do Jezusa Chrystusa, który za nie przelał swoją krew. Och! Jakże cieszę się na myśl o nagrodzie, jaka dla ojca jest przeznaczona!

Żegnaj, mój drogi synu, błogosławię ojca i ściskam z całego mego serca.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii, S.G.

32. [Do o. Gerarda, w misji Saint-Michel]³.

Nadal nie ma nawróceń wśród Kafrów. „Nadejdzie chwila, gdy laska... Boga wywoła pewnego rodzaju eksplozję”. Bardziej przenikać do plemion. Podać więcej szczegółów o misji Saint-Michel. Pozdrowienia dla misjonarzy.

L.J.C et M.I.

St-Louis k. Marsylii, 4 września 1860 r.

Drogi o. Gerardzie, kiedy się do czegoś zabieram, staram się iść aż do końca. Jestem tak szczęśliwy, że kilka chwil mogę porozmawiać z każdym z was, na co wykorzystuję najmniejszą chwilę, którą się mi

³ Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenod — Gerard.

zostawia, aby oddać się temu słodkiemu zajęciu. Teraz przychodzi ojca kolej, wykorzystałem ją i mówię ojcu to, o czym już ojciec wie, że ojca listy zawsze sprawiają mi największą przyjemność. Nie tylko dlatego, że mówią mi one o ojca wewnątrz, dla którego na miejscu, w osobie czcigodnego wikariusza apostołskiego i superiora, ma ojciec wszelką konieczną dla ojca pomoc, ale także dlatego, że z największym zainteresowaniem dowiaduję się, co ojciec czyni, pracując nad zbawieniem tych biednych Kafrów, którzy z diabolicznym uporem przeciwstawiają się wszystkiemu, co w ojcu wzbudza gorliwość, aby ich doprowadzić do poznania prawdziwego Boga i do ich własnego uświęcenia. Ich upór jest naprawdę godny pożałowania i dla ojca musi być powodem wielkiego zmartwienia. Od tylu lat ani jednego nawrócenia, to straszne! Nie należy się tym zniechęcać. Nadejdzie chwila, gdy miłosierna łaska Boga wywoła pewnego rodzaju eksplozję i powstanie wasz kafryjski Kościół. Być może w tym celu bardziej trzeba będzie przenikać do tych dzikich plemion²⁸⁷. Jeśli spotka ojciec takie, które nie były indoktrynowane przez heretyków, które nie miały kontaktów z białymi, najprawdopodobniej odniesie ojciec największą korzyść. Niech ojciec o tym nie zapomina i przypomni dobremu o. Bompardowi, że zostaliście wysłani na podbój dusz, zatem nie należy się przeciwstawiać przypuszczeniem ataku i ścigać nieprzyjaciela aż do jego ostatnich szanów. Tylko wytrwałości zostało obiecane zwycięstwo. Na szczęście nagroda nie jest związana jedynie z sukcesem i aby ją otrzymać, wystarczy pracować dla tego celu.

Kiedy powinien ojciec do mnie napisać, proszę nie dać zaskakiwać się zabraniem poczty. Niech ojciec poświęci na to czas, tak by wniknąć w najmniejsze szczegóły ojca działań, jeśli to możliwe dzień po dniu. Niech ojciec pamięta, że nienawidzę pustych miejsc w listach. Koszty pocztowe są zbyt wysokie, aby tak drogo płacić za pustkę. W niewystarczający sposób przedstawił mi ojciec placówkę St-Michel. Zrozumiałem, że zbudował tam ojciec mały kościół, ale jaki jest ten kościół? W jakich warunkach ojciec mieszka? Czy ma ojciec dość duży ogród, jakieś uprawne ziemie? Niech ojciec uzupełni lakoniczność naszego drogiego wikariusza, i powiedziałbym, prawie milczenie o.

²⁸⁷ Kiedy Założyciel pisał ten list, o. Gerard opuścił misję Świętego Michała i założył misję Matki Bożej od Siedmiu Boleści bardziej na południowy zachód. Ojcowie Bompard i Le Bihan zostali na misji Świętego Michała (zob. list Mazenod — Allard, 30 marca 1861 r.). Jesienią 1861 r. bp Allard i o. Gerard opuścili misję Matki Bożej od Siedmiu Boleści i weszli w góry Basutolandy, gdzie niebawem będzie bardzo wiele nawróceń.

Barreta, jeśli ostatnio go nie przerwał. Ale to nie są listy, jakie do mnie skierował na początku jego pobytu w Natalu i podczas jego podróży przez rzeki, które trzeba było spędzić na łózkach z trzciny. Mam nadzieję, że będę mógł do niego napisać w tym samym liście, który zostaje mi do napisania do biskupa Samarii i również przez kilka linijek do o. Le Bihana, chociaż on nie pisał do mnie więcej niż o. Sabon.

Żegnaj, mój drogi synu, niech ojciec pozdrowi tych, do których nie mogę napisać, i niech ojciec będzie błogosławiony, jak tego sobie życzę, ściskając ojca z całego mego serca.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.
S.G.

33. [Do o. Barreta, w Natalu]⁵.

W Marsylii podziwia się dokładność i umiłowanie dyscypliny bpa Allarda. Misjonarz bardziej niż inni powinien być doskonałym zakonnikiem. Zaslug nie mierzy się sukcesem. Wysłać plany różnych misji.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 13 września 1860 r.

Mój drogi o. Barret, na koniec zachowałem postanowienie, które podjąłem, aby napisać do każdego z naszych dobrych misjonarzy wśród Kafirów, ale trzeba mi opuścić wieś, gdzie czasami zapewniłbym sobie nieco przyjemności, i powrócić do wiru spraw i obowiązków naszego ogromnego miasta. Pozostanmy przy tym. Dzisiaj za wszelką cenę chcę wysłać moją przesyłkę do Natalu i choć brakuje odzewu, jaki kieruję w moich listach, zostawiam wszystko, chcąc na kilka chwil zająć się ojcem. To nie dlatego, aby przypomnieć dawny list od ojca, w którym skarży się ojciec na to, że w Montolivet nie oddano sprawiedliwości za dobroć bpa Allarda, ojca superiora. Uważam, że mylnie przekazano ojcu tę informację. Nie ma nikogo, kto by się nie skłonił wobec wielkich cnót i pięknych zalet tego naprawdę zacnego prałata. Być może można było powiedzieć, że zwracał uwagę na regularność w swoim domu, i z pewnością to pochwała, a nie blamaż, i dowód, który rozumie się w ten sposób, że nigdy nie wahał się pójść i znaleźć się pod jego rządami, gdy była mowa o wysłaniu mu wsparcia. To zwyczajny

⁵ Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenod — Barret.

żart, jeśli mówiono o jego surowości, źle postąpiono, biorąc ją na poważnie.

Tymczasem byłem zbudowany delikatnością z ojca strony i zapewniam ojca, że gdyby było możliwe, ojca postępowanie zwiększyłoby jeszcze miłość, jaką żywię do ojca, ponieważ, jeśli dobrze pamiętam, sam ojciec zwrócił mi uwagę na kilka oznak troski tego wspianego prałata o ojca uświęcenie, które były dowodem jego dokładności i umiłowania dyscypliny. Ach, mój drogi synu, nikt bardziej ode mnie nie zwraca uwagi na to, aby członkowie naszego Zgromadzenia wszędzie roznosili miłą woń Jezusa Chrystusa, czego nie udaliby się im uzyskać, gdyby nie byli doskonałymi zakonnikami. Czy nie byłoby to coś odrażającego, że ludzie oddani Bogu, którzy wszystko opuścili na tej ziemi, chcąc odpowiedzieć na swe wzniosłe powołanie apostołatu, który ich wzywał²⁸⁸ do nawracania dusz najbardziej opuszczonych, że chodziło o wyrwanie ich z mocy demona siłą i cnotą Boga; są one przekazywane jedynie wybranym duszom, które się jemu poświęcają. Czy to nie byłoby odrażające, gdyby ci ludzie w pewnym sensie bezcześcili swe wzniosłe powołanie niedoskonałym życiem, sprzecznym z duchem świętych Reguł, które przyjęli i zobowiązali się przestrzegać w każdym czasie, we wszystkich miejscach, a zwłaszcza w obliczu nieprzyjaciela, którego muszą pokonać i którego mogą pokonać tylko dzięki wiernemu wypełnianiu wszystkich zakonnych obowiązków. Niech po tysiąckroć będzie błogosławiony ten dobry prałat, który przez swoje przykłady i swe reguły umacnia te niezmiennie zasady; będą one ojca siłą i pociechą i zapewnią ojcu na

288 W rękopisie: *appellait* zamiast *appelait*.

grodę, która niewątpliwie będzie *magna nimis* z powodu ojca oddania, naprawdę wspaniałego w moich oczach.

Zawsze ze świętą niecierpliwością oczekuję na wiadomości o jakichś podbojach na ojca misji. Aż do chwili obecnej była ona najmniej płodna ze wszystkich powierzonych Zgromadzeniu. Nie chcę przez to powiedzieć, że była w mniejszym stopniu zasługująca na uznanie. Nagrody nie mierzy się poprzez sukcesy z Bogiem. Niech nadal ojciec sędzi, podlewa, a wzrost nastąpi wtedy, kiedy Pan raczy go udzielić.

Czy zaniedbał ojciec swój talent rysownika. Zawsze przed oczyma, w moim brewiarzu mam mały szkic widoku N.-D. de la Garde, a w kanonie inne kompozycje ojca ręki. Byłby ojciec na tyle uprzejmy i postarał się sporządzić dla mnie różne ujęcia ojca placówki. Powoli by mi je ojciec przekazywał, gdyby je ojciec rysował na cienkim papierze, w innym przypadku przesłałby mi je ojciec przy innej okazji, które, jak wiem, są rzadkie. Muszę się zamknąć, skoro chcę jeszcze ojcu wyrazić całą moją miłość i pobłogosławić z całej mej duszy.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii, S.G.

Spis listów w porządku chronologicznym

CEJLON

1847

1. Do o. Semerii..... 1

1848

2. Do o. Semerii, 25 stycznia..... 5
3. Do o. Semerii, 9 maja..... 9
4. Do o. Semerii, 17 sierpnia..... 14
5. Do o. Semerii, 3 listopada..... 17
6. Do o. Semerii, 8 listopada..... 22
7. Do o. Semerii, 22 listopada..... 24

1849

- 8..... Do bpa Bettachiniego, 19 stycznia
..... 27
9. Do o. Semerii, 20 stycznia..... 28
10. Do o. Semerii, 21 lutego..... 31
11. Do o. Semerii, 23 marca..... 33
12. Do o. Semerii, 14 maja..... 36
13. Do o. Semerii, 10 listopada..... 42
14. 49
15. Do o. Semerii, 17 stycznia . . 54
16. Do o. Semerii, 2 kwietnia . . .

1850

1851

17. Do o. Semerii, 12 marca.....
18. Do o. Semerii, 25 marca.....
19. Do moich drogich i umiłowanych synów, 2 czerwca . . .
20. Do o. Semerii, 3 czerwca.....
21. Do bpa Braviego, 3 czerwca.....
22. Do o. Semerii, 27 lipca.....
23. Do bpa Bettachiniego, czerwiec.....
24. Do o. Semerii, 19 września.....
25. Do bpa Braviego, 17 listopada.....
26. Do ojców oblatów, 17 listopada.....

1852

27. Do o. Semerii, 21 stycznia.....
28. Do o. Semerii, 16 kwietnia.....
29. Do biskupa Bettachini, 16 kwietnia.....
30. Najprzewielebniejszy Dr Bravi, 27 kwietnia.....
31. Do o. Semerii, 2 lipca.....

1853

32. Do o. Semerii, 7 stycznia.....
33. Do o. Semerii, 8 kwietnia.....
34. Do o. Ciamina, 9 kwietnia.....
35. Do o. Semerii, 29 września.....

1854

35.....	Do o. Semerii, 26 stycznia	121
36.....	Do o. Ciamina, 26 stycznia	123
37.....	Do o. Semerii, 5 czerwca	124
38.	Do naszych drogich oo. Mouchela, Keatinga itd., 5 czerwca	127
39.	Do o. Semerii, 8 grudnia.....	129

1855

40.....	Do o. Semerii, 10 lipca	131
41.....	Do o. Semerii, 1 października	134

1856

42.	Do bpa Semerii, 23 września.....	139
-----	----------------------------------	-----

1857

43.....	Do oblatów z Cejlonu, 31 stycznia	141
44.	Do bpa Semerii, 10 października.....	142

1858

45.	Do bpa Braviego.....	147
46.	Do bpa Semerii, 16 października.....	147
47.	Do Przewielebnego Ojca Bonjeana, 16 października . . .	148

1859

48.....	Do o. Moli, 27 stycznia	151
---------	-------------------------	-----

49. Do o. Bonjeana, 19 listopada.....152

1860

50..... Do bpa Semerii, 18 stycznia
.....155

51. Do biskupa Semerii, 8 lipca.....159

52..... Do bpa Semerii, 17 września
.....163

53..... Do bpa Semerii, 24 grudnia
.....165

AFRYKA

1848

1. Do bpa Pavy'ego, 4 grudnia.....169

2. Do o. Viali, 6 grudnia.....169

1849

3. Do bpa Pavy'ego, 5 stycznia.....171

4. Do o. Viali, 17 stycznia.....171

5. Do bpa Peaugera, 8 lutego.....173

6. Do o. Viali, 5 marca.....174

7. Do o. Viali, 9 marca.....175

8. Do o. Viali, 5 kwietnia.....175

9. Do o. Greniera, 26 października.....176

10. Do o. Bellangera, 10 listopada.....177

11. Do o. Tempiera, 30 listopada.....178

12. Do o. Tempiera, 9 grudnia.....179

1850

13..... Do bpa Pavy'ego, 14 stycznia
.....181

14..... Do bpa Pavy'ego, 4 lutego

.....	181
15. Do o. Eymere'a, 5 marca.....	192
16. Do o. Allarda, 4 grudnia.....	193

1851

17..... Do o. Allarda, 13 stycznia	195
18. Do bpa Allarda, 9 lutego.....	196
19. Do bpa Allarda, 18 kwietnia.....	197
20. Do księdza biskupa Samarii, 24 października.....	198

1852

21. Do bpa Allarda, 15 lipca.....	201
-----------------------------------	-----

1853

22. Do Pana Ministra Żeglugi..., 8 kwietnia.....	203
--	-----

1855

23. Do bpaAllarda, 11 czerwca.....	205
24. Do bpaAllarda, 8 listopada.....	207

1856

25. Do Przewielebnego Ojca Barreta, 23 kwietnia	211
---	-----

1857

26. Do bpaAllarda, 30 maja.....	213
27. Do bpaAllarda, 10 listopada.....	216

1859

28. Biskup Allard, 28 października.....	219
29. Do o. Barreta, 28 października.....	221
30. Do o. Gerarda, 28 października.....	224

1860

31. Do Przewielebnego Ojca Le Bihana, 3 września	227
32..... Do o. Gerarda, 4 września228
33..... Do o. Barreta, 13 września230

*Indeks osób i nazw własnych*²⁸⁹

A

B

²⁸⁹ Indeksy opracował Paweł Kaczmarek.

Accolti, SJ	20, 32, 42, 44, 49,	Bagdad 6	XIII Bettachini,
26, 45	52, 63, 95, 123,	Barluzzi,	Horace, wikariusz
Afryka	155, 159, 205,	komandor 56, 139	apostolski z
XVI, XX,	215, 220, 224	Barnabó,	Jaffny XIII-XVII,
XXI, 169-	Aubert, Pierre,	Alexandre,	1, 5-7, 11-17, 19,
232 Aix	OMI 198 Auriol	kardynał 30, 38,	22-47, 50-56, 59,
68, 100	155 Australia	39, 84, 132, 139,	63-67, 70-84, 88-
Ajaccio	XVI, 144 Azja 3	148, 155, 156,	89, 92-102, 105-
199		163-167, 196	113, 122-124,
Albini, Charles-		Barret, Justin,	132-136, 139,
Dominique, OMI		OMI 113, 203,	143, 156
64 Algier 181-182		205, 206, 209-	
Algieria XX,		212, 214, 216,	
XXI, 169-191		217, 221-223,	
Aleksandria 41,		230-232 Bastia 94	
76, 78 Allard, J.-		Basutoland XXII,	
F., OMI, biskup		229 Batayron, J.,	
Samarii XIX,		OMI 1, 3, 27, 55,	
XXI, XXII, 10,		93, 147, 163	
62, 79, 115, 191-		Battocaloa XVIII	
232 Allen Collier,		Baudicour, M.	
J.-B., biskup Port-		178 Baveux,	
Louis 62, 63, 199		Leonard, OMI 5	
Amat, T., biskup		Bellanger, J.-B.,	
Monterey 162		OMI XXI, 173,	
Ameryka		177, 178, 179,	
Północna 9, 12		181-189, 190	
Amisse, P.-J.,		Belle Poule,	
OMI 198 Ancelin,		statek 203 Bellon,	
sekretarz biskupa		Charles, OMI	
Pavy'ego 181		XXI Beneche,	
Andre, D.-V.,		misjonarz św.	
OMI 20 Anglia		Wincentego a	
XIV, XIX, 19, 20,		Paulo 182 Beni,	
32, 42, 46, 52, 57,		Louis dei Conti,	
63, 94, 115, 140,		biskup tytularny	
142, 160, 162,		Kanopy 11, 15	
164, 206, 208,		Beni-Mered	
211, 215 Ankona		(Algieria) 184,	
XV Arnoux, J.-F.,		186, 190 Bernard,	
OMI 13 Arvel,		Pierre, scholastyk	
Antoine, OMI 14		OMI XXII, 203,	
Atlas 178		212	
Aubert, Casimir,		Berteaud, J.-B.-P.-	
OMI 6, 7, 10, 19,		L., biskup Tulle	

Blanche,	156, 161, 163,	a	Chiny 65, 171
Magloire,	164 Bresillac, M.	i	Chirouse, E.-
biskup Walla	de M., wikariusz	1	Casimir, OMI 20,
Walla 167	apostolski z	8	47 Choiselat,
Blanpin, duchacz	Coimbatore 93,	7	skarbnik Rady
203 Blida	100, 106 Brown,	-	Kongregacji
(Algeria) XX,	J., brat scholastyk,	1	Rozkrzewiania
169, 172, 174,	OMI 153	8	Wiary 55, 63
177-179, 182-190	Brownsville 162	8	Chounavel,
Boisrame,	Bruneau, Martin,	Canoz, Alexis, SJ,	Constant, OMI
Prosper, OMI 160	wikariusz	wikariusz	93, 95, 97, 107,
Bompert, Victor,	generalny z Mans	apostolski z	127, 145 Ciamin,
OMI 206, 211,	188 Buffalo 50,	Madure 17, 25,	Joseph-
221, 223-225, 229	198 Buratti, prałat	41, 68, 75 Carrew,	Alexandre, OMI
Bonjean, C.-A.,	126, 139 Burtin,	Joseph, SJ,	XV, 8-10, 12, 24,
OMI XIX, 148-	Nicolas, OMI 125	arcybiskup Kalku-	25, 32, 34, 36, 46,
149, 152-153,	Byrne, R.-B., brat	ty 111	52, 56, 80, 107,
158, 165-167	scholastyk, OMI	Casanelli d'Istria,	108, 111, 113,
Bonnand,	153, 159	T., biskup	115-117, 123-124
Clement, biskup		Ajaccio XIV,	Civitavecchia 86
Pondichery 122,	C	1, 20, 88, 94,	Clausset, Pierre,
125, 126, 156,	C	140	OMI 111
161, 164, 165	a	Cassinelli, Al.,	Coimbatore 99,
Boston 10	i	misjonarz	100 Compin,
Boudens, R., OMI	x	apostolski na	Joseph, brat
XIV Boufarik	,	Cejlonie 125	scholastyk, OMI
(Algeria) 174	M	Cauvin, A.-E.,	XXII, 199, 201,
Boyaud, Joseph,	.	OMI 10 Cejlon	216 Cooke,
frater scholastyk,	-	XIII, XIX, 1-3, 5,	Robert, OMI 83,
OMI 116	J	29-32, 38, 39, 50,	160 Corte 92
Bravi, J.-M.,	.	60, 62, 65, 66, 69,	Coste, J.-
koadiutor	,	79, 81, 93, 94, 97,	M.-F.,
wikariusza apo-	O	101, 105, 113,	OMI 173
stolskiego z	M	113, 115, 125,	Crawley,
Kolombo XV,	I	126, 136, 144,	Georges,
XVI, XX, 36, 37,	1	145, 147, 148,	OMI 83,
43, 50, 52, 61-63,	3	159, 194	87
67-80, 83-89, 92,	4	Chalvesche,	Crousel,
94, 96-99, 102-	C	Augustin, brat	Pierre,
105, 107, 109,	a	scholastyk,	OMI 164
110, 112, 122,	m	OMI 173	
125, 133-136,	b	Charbonnel, Fr.-	D
139, 140, 144,	r	A., biskup	Dalton, Patrice,
147, 151, 152,		Toronto 199	OMI 118 Daly,
		Chilaw XVI	

- W., OMI 115
 Damremont (Algeria) 178
 Deleage, J.-R., OMI 10
 Demers, Modeste, biskup Vancouver 136
 Deresse, Jules 182-186
 Derausseau, ksiądz 188
 De Steffanis, Gaspard, brat scholastyk, OMI 8, 32, 36, 108, 111, 127
 Devereux, A., wikariusz apostolski z Grahamstown 209
 Dijon 186
 Dublin 160, 215
 Duch Święty 13, 25, 79, 89, 116, 129, 220
 Duchaussois, P., OMI XIII
 Duffo, Adrien, OMI 61, 70-73, 76, 89, 92, 110, 118, 127, 132, 133, 164, 165
 Dunne, Laurent, OMI 115, 199, 201, 211, 216
 Dupont, J.-M.-A.-C., arcybiskup Bourges 156
 Durban XXI, 206, 221
 Durieu, Paul, OMI 125
- E
- Europa XVIII, 25, 32, 67, 113, 114, 148, 206
 Eymere, J.-P., OMI 191, 192-193
- F
- Fabre, Joseph, OMI XXII, 72, 100
 Favier, Joseph, brat scholastyk, OMI 116
 Featherstone, G., brat scholastyk, OMI 116
 Flanagan, brat scholastyk, OMI 157
 Flurin, J.-B.-Emile, OMI 125, 127, 162
 Fouquet, L., OMI 162
 Franciszek Ksawery, święty 86
 Francja XIX, 68, 100, 104, 115, 162, 181-182
 Fransoni, J.-Ph., kardynał XVIII, XX, 29-30, 50, 112, 122, 125, 126, 132-134, 136, 152, 196, 215
 Frejus, wyższe seminarium 79, 87
- G
- Gaeta 15, 29, 30
 Galle 112
 Ganivet, Joseph, OMI 14
 Garcia, OSB 17
- Garnier, notariusz w Cambrai 187, 188
 Gaudet, Augustin, OMI 162
 Genezaret 68
 Genua XVI
 Gerard, Joseph, OMI XXI, XXII, 113, 203, 205-208, 212, 221, 223-225, 228-230
 Gourret, F.-J., OMI 133, 142
 Grandin, Vital, OMI, biskup St-Albert 125, 145, 162, 221
 Greasque 170, 172
 Grenier, F.-A., OMI 176-178
 Grey, J.-P., OMI 115
 Guibert, H., OMI, arcybiskup Tours 31, 35
 Guigues, Bruno, OMI, biskup Bytown XIX, 20, 136, 139, 195
- H
- Herbomez, Louis, d', OMI 47, 64
 Hoenderwangers, misjonarz z Afryki Południowej 209
 Honorat, J.-B., OMI XIX
- I
- Indie 122, 123
 Intonyana River 221
 Irlandia XIV, 57, 162
 Isoard, biskup, d' 51
- J
- Jaffna, wikariat apostolski XIV-XX, 29, 35, 36, 37, 50, 56, 57, 61, 67, 71, 75, 81, 83-85, 88, 92, 94, 97, 99, 101, 105-107, 110, 118, 125, 126, 136, 143, 156, 157, 166, 162
 Janin, Gaspard, brat scholastyk, OMI 47
 Jeancard, J., biskup Cerame 36, 38
 Jezus Chrystus 8, 72, 118, 129, 142, 205, 228, 232
 Judasz 178, 190

K

Kanada XIV, XVIII, XXI, 10, 63, 76, 115, 198, 206 Kandy 6, 36, 37, 44, 52, 93, 104, 122, 125, 145, 147, 163 Kayts XV, XVIII
Keating, Louis-Marie, OMI XV, 8, 9, 13-16, 22, 24, 34, 35, 42, 46, 52, 73, 80, 97, 111, 115, 122, 127 Kolumbia Brytyjska 167 Kurunegala XVI, 156

L

Laborere, M. 186
Laclau-Pussacq, Auguste, OMI 133, 140, 142 Lacombe, Victor, OMI 113, 127 Lallemand, Laurent, OMI 61, 70-73, 76, 87, 89, 110, 127, 135, 140, 144 Lamirande, E. 174 La Roncere (Marigne) 187 Laval, Jacques Desire, duchacz 203 Laverlochere, J.-N., OMI 68 Lebescou, Jean, OMI 30, 35, 81, 127 Le Bihan, Fr., OMI 219, 227-230 Le Cam, Yves, OMI 153 Leeds 83, 87, 198 Leflon, Jean XIV, 17 Lelons, J.-M., OMI 147, 151 Lempfrit, Honore, OMI 32 Leon XII 68 Leonard, zob. Baveux Leydier, Felix, OMI XIX, 30, 35, 82 Limoges 170 Liverpool 57, 76 Logegaray, J.-M., OMI 199, 201, 206, 209, 211, 216 Londyn 44, 57, 63, 72, 93 Longueuil 10 Lynch, F.-J., OMI 83 Lyon XVI, 10, 31, 63, 72, 92, 140 Lyonnet, J.-P.-Fr.-F.-M., biskup Walencji 143 Madras 97, Madure 7, 15, 18 Maisonneuve, Aug., OMI 10 Malabar 77, 79 Malbos 186 Malta 29 Manchester 57 Mannar XV Mans 187, 188 Mantotte 9, 10, 145 Manuel, F.-M., brat scholastyk, OMI XXII, 211 Marsylia, Kalwaria 36, 79, 94 Marsylia, miasto XIII, XIV, 10, 36, 42, 43, 51, 52, 57, 62, 63, 70, 76, 93, 94, 139, 141, 155, 162, 163, 191

M

Marsylia, wieś St-Louis 133, 159, 213, 221, 224, 229 Marsylia, wyższe seminarium 20, 83, 87, 95 Maryja XIX, 3, 9, 24, 116, 119, 128 Martin, Joseph, OMI XX, 177-179, 181 Maryvale 57 Matka Boska od Siedmiu Boleści 229 Mauritius 93, 203, 215 Mauroit, Leon-Charles, OMI 2, 55, 63, 127 Meksyk 162 Menthe, J., brat scholastyk, OMI 10 Mola, Jules, OMI 132, 136, 144, 147-149, 151, 153, 162, 208, 232 Molony, R.-J., OMI 198 Montolivet 133, 136, 145, 153, 162, 208, 232 Montreal 50, 76, 125, 198 Morze Czerwone XVI, 57, 72, 93, 94, 97, 111, 113 Mouchel, F.-P., OMI 9, 12, 14, 30, 32, 35, 36, 41, 46, 56, 64, 80, 91, 95, 114, 115, 127 Musulce, Gaetano, Antonio, wikariusz apostolski z Kolombo XIII, XIV, XVIII, 29, 37, 43, 70, 109, 110, 125

N

Najświętszy Sakrament XVII, 59
 Nancy 14, 42
 Natal XIX-XXI, 62, 113, 115, 126, 191-192, 195-199, 220, 224, 230 Neapol 29, 36 Negombo 13
 Niepokalane Poczęcie 128-129
 Nowa Kaledonia 162 Nowy Jork 76 N.-D. de la Garde 13, 232 N.-D. de l'Osier 20, 144 N.-D. de Lumieres 181, 228

O

Oceania 201
 Olive, drukarz 174
 Oregon 16, 20, 32, 47, 64, 76, 105, 115, 125, 126, 136, 162, 167, 217

P

Pajeau, ksiądz 93, 99, 100, 106
 Panama 76
 Pandosy, F.-F.-C., OMI 20, 47 Paryż XVI, 23, 31, 46, 52, 55, 96, 141, 151, 156, 172, 203, 219, 224 Paweł, święty XIII, 18, 174 Pavy, L.-A., biskup Algieru XXI, 169, 171, 173-178, 181-189 Peauger, Arsene, prefekt B.-du-Rhone 173
 Pagu (Birma) 122, 123 Peillon, Bruno, OMI 147 Pellisier, Leon-Jean, OMI 93, 95, 96, 107, 127 Perbal, A., OMI 78
 Perreard, Jean-Pierre, OMI 61, 70-73, 76, 77, 89, 104, 110, 127, 147
 Philippeville, XX, 177, 178, 185 Piotr, święty 68
 Pius IX 29-31, 52, 60, 62, 68, 128, 129, 140, 145, 156, 191, 195, 197, 198
 Pietermaritzburg XXI, 201, 205, 213
 Pittsburgh 20
 Plotier, Jean, brat scholastyk, OMI 116
 Polding, J. Beda, OSB, wikariusz apostolski Nowej Holandii 197 Pondichery 15, 56, 93, 97 Poorey, Paul-Etienne, OMI XIX, 157, 161

Portugalia 99

Pouzin, J.-J., OMI 133, 142 Priori, misjonarz apostolski 44, 50, 61, 67
 Provencher, J.-Norbert, biskup Juliopolis 64
 Przylądek Dobrej Nadziei 94, 102, 111, 113, 206 Przylądek Horn 47
 Pulicani, Dominique, OMI 61, 70-73, 76, 78, 86, 88, 89, 92, 99, 110, 114, 127, 135, 172, 173, 179, 181-189, 191, 192

Q

Quimper, wyższe seminarium 143, 215

R

Reinaud, J.-V, ksiądz 5-7, 11, 15, 19, 29-31, 36-44, 52, 93, 100, 104, 113
 Rey, A., OMI 143, 173 Ricard, Pascal, OMI 20, 64 Richard, Gustave, OMI 215 Richard, P.-L., OMI 125 Rolleri, A.-E., OMI XIV, 1, 20, 47, 51 Romans, wyższe seminarium 143 Roothaan, Joseph, generał SJ 17, 18, 24-26, 39, 47
 Rossi, J.-B., OMI 87, 136 Roubaud, Delphine 183, 186 Rouffiac, A.-M., OMI 113, 127 Rouland, G., minister 156 Rzeka Czerwona 16, 64, 95, 115, 125, 126
 Rzym 11, 14, 15, 19, 29, 36, 37, 41, 51, 52, 56, 59, 60, 64, 70, 74, 82, 84, 109, 110, 128, 129, 134, 135, 139, 140, 156, 164

S

Sabon, J.-B., OMI 86, 179, 181-191, 198, 201, 206, 209, 212, 216, 230
 Saint-Antoine (Algieria) 178 Saint-Charles (Algieria) 178 Saint-Geneyns, OMI 125, 127 Saint-Michel, misja 205, 221, 229, 230 Saint-Savournin (Marsylia) 172 Sainte-Anne de Talavila, misja XVI, 61, 122, 125

- Sarrabayrouse, biskup pomocniczy 182
Ajaccio 88 Semena, Etienne, OMI XIV-
XVII, XX, 1-3, 5-9, 14-149, 152-167
Semena, François, OMI 133 Semeria,
Jean-Baptiste, chirurg 53, 86
Senegambie 126 Servet, Sebastien 189
Seszele 199
Sillani, misjonarz apostołski XX
Soierquelk, handlarz z Lyonu 63, 92
Stany Zjednoczone 20, 115, 206 Stolica
Apostolska 79, 92, 144, 156, 196
Stora (Algieria) 178 Strickland, SJ 17,
18, 20, 26, 39, 41, 44, 71, 72, 75, 79, 82
Suez 5, 8, 72, 74, 102, 107, 142 Summa
(Algieria) 184 Surel, P., brat scholastyk,
OMI 47 Szkocja 162
- T
- Tache, OMI, biskup St-Boniface 59, 64,
92, 196 Tamburini, A.-L., OMI 93-95,
97, 107 Tempier, F.-H., OMI 10, 16, 36,
47, 64, 72, 73, 76, 87, 104, 169, 170,
178-179, 181-189 Terpend, brat
scholastyk, OMI XXII, 219 Terracina
53 Teksas 95, 162
Timon, Jean, biskup Buffalo 50
Tissot, J., OMI, Toronto 10
Tortel, Adolphe, OMI 83
Toulon, prefekt, de 204
Trincomali XVIII
- W
- Wyspy Crosse 145
- V
- Vacher, Urbain, brat scholastyk, OMI
111
Valee (Algieria) 178
Valigamme XVIII
Vancouver 162
Verger, M. 186
Viala, Jean, OMI XX, 169-178, 181,
182
Vico 1, 9, 20, 46, 47, 51 Vincens, J.-A.,
OMI XIII, 143, 144, 206
Vistarini, ksiądz Giovanni Conte 38,
134, 144
Vivier, Joseph, OMI 56, 63, 107, 127,
143, 144
- W
- Walla Walla 20 Walsh, Samuel, OMI
115 Wicart, C.-A.-J, biskup Frejus 79,
87 Winter, G., OMI 111, 116 Włochy
XV, 80
- Y
- Yenveux, A., OMI XX, 124, 171, 174,
175, 178, 179, 201
- Z
- Zatoka Hudsona 16, 32
Zulusi XXI, XXII, 205

Indeks haset

	A	117, 169	XIV, 77, 174, 208
Angli			
Chrzest XVII, XXI,			
88,			F
103,	22		Francuzi 32, 51,
104,			61, 67, 71
160			Franciszkanie z
Angli	0		Kairu 33
ikani			
e 220			G
Apos	D		„Gazette” 174
toł	Demon XIX, 25,		Gończycy,
wie 8	57, 142, 201, 209,		mieszkańcy
Arab	211, 223, 232		Goa XV-
owie	Doświadczenia		XVIII, 12, 99,
171,	24, 108, 143, 159,		103, 118, 135,
176,	174, 175, 189-192		141
178	Droga Krzyżowa		
	134 Dzieło		H
	Dzieciństwa		Hindusi XVII
	Misyjnego 157,		
B	220		I
Belgowie 160	Dzieło		Irlandczycy XV,
Benedyktyni XV	Kongregacji		16, 32, 94,
Bierzmowania	Rozkrzewiani		115, 118, 122,
125 Biskupi,	a Wiary XV,		160
posługa XXI, 75,	XVI, XIX, 7,		
169, 177	9, 10, 11, 13-		J
Buddyści XVIII,	16, 18, 21-25,		Jezuici XV, 7, 17-
37, 62, 157 Bracia	27-29, 32, 33,		20, 25, 26, 36,
nauczający XIX,	55, 56, 67, 68,		37-39, 42, 47,
214 Bracia	74-76, 88, 89,		76, 95, 101,
Szkolni 11, 14,	96, 102, 113,		143, 199
15, 160 Bramani	136, 140, 157,		
110, 113 Bretoni	208, 213, 214,		
228	219, 220, 222		
	C		
Cierpliwość			
XVII, 84-86, 174-	E		
176 Cholera 42	Episkopat 45, 60,		
Choroba XIX,	62, 79, 177,		
114, 123, 124,	195		
190 Chwała Boża	Europejczycy		
16, 61, 75, 79, 82,	XVII		
	<i>Etudes Oblates</i>		

Język angielski 12, 14, 30, 32, 73, 86, 94, 104, 133, 136, 142, 160, 199, 211
Język francuski 22 Język łaciński 133, 157, 161 Języki tubylcze XVIII, 11, 35, 38, 80, 162, 217, 228

K

Kafirzy XXII, 113, 126, 201, 209, 211, 213-217, 221, 224, 227-230
Kanadyjczycy 32 Kapituła generalna z 1850 57, 60 Kapituła generalna z 1856 136, 139 Kapucyni 30
Kardynałat, godność kardynalska 156, 164
Katechizm XVII, XVIII
Klaryski 191
Kodeks historyczny 53, 118, 219, 220, 222 Kolegia 17
Kongregacja Oratorianów XIII, XV
Kongregacja Rozkrze wiania Wiary XIV-XVII, 1, 9, 11, 15, 19, 29, 36-37, 44, 45, 50-52, 60-67, 70-84, 93, 99, 101, 103-106, 109-113, 122-126, 131-135, 139, 140, 144, 147, 155, 163, 166, 167, 196-199, 203, 215 Korespondencja 10, 24, 25, 33, 42, 49-51, 63, 65, 70, 76, 78, 91, 112, 113, 121, 163, 178, 229, 230 Kościół 68

Krzyż oblacki XVI, 99, 104, 108, 134

L

Letniość 9
Litania do świętych 128
Lombarczycy XV

Ł

Łagodność 206, 216
Maryści 95 Męczeństwo 124 Miłość braterska 8, 16, 114, 142 Misje ludowe XVIII, 57, 95, 162, 172 Misjonarze

XIX, 16, 20-29, 31, 63, 86, 94, 95, 103, 104, 164 Misjonarze apostołscy 52, 61, 67, 199 Misjonarze św. Wincentego, Łazarzyści 33, 65, 95, 182, 186
Młodzież XVIII, 110, 112, 118, 145
Muzułmanie XXI, 171 Msza 191

N

Nawrócenie niewiernych XVII, 32, 50, 57, 63, 69, 86, 91, 94, 103, 113, 141, 142, 145, 148, 149, 153, 157, 162, 163, 176, 201, 203, 213, 213, 214, 216, 217, 220, 221, 223-225, 227, 229
Niedyskrecja, brak dyskrecji 94
Nowicjusze, nowicjat 16, 51, 62, 68, 83, 87, 211

O

Oblaci Maryi Niepokalanej XIII, XV, 16, 39, 67, 68, 81, 86, 95, 101, 116, 129, 152, 167, 169, 208 Oblackie własności 7, 52, 161 Ofiary 16
Opatrzność 44, 45, 56, 61, 107, 116, 155, 164

P

Paliusz 68
Parafie 50, 52
Pierwsze komunie XVI, XVIII, 109, 110
Podróże misjonarzy XV, 10-12, 14, 16, 19-25, 27-29, 46, 53-56, 63, 71, 72,

74, 76, 78, 89, 93, 96, 97, 102, 107, 111, 117, 136 Poganie XXI Pokora 45, 197, 212 Poligamia 220
Posłuszeństwo 16, 67, 82, 128, 195, 197, 199, 212 Post 85, 223
Powołania XVIII, 12, 94, 95, 115, 148, 149, 153, 157, 228 Powołanie obłackie XIX, XX, 6-9, 89, 116, 127, 164, 232
Praca (Założyciela) XV, 5, 49, 51, 213
Prokurator Generalny, ekonom generalny 46, 51, 179, 208 Protestanci XVIII, 57, 80 Przebaczenie 174
Prześladowanie 176 „Przyjaciel Religii” 78 Przypadkowe, kradzieże 99
Pycha 212

R

Redemptoryści 60
Reguły XX, 8, 60, 69, 89, 92, 114, 171, 178, 232
Regularność, dyscyplina 46, 56, 79, 108, 169, 177, 206 Rewolucja z 1848 roku 9, 10, 14, 19, 31
Roczniki Kongregacji Rozkrzewiania Wiary XV, 21, 53, 95, 223

S

Samotni kapłani na misjach 6, 62, 67, 71, 164
Scholastycy 20, 51, 68, 83, 87, 94, 95, 133, 211, 220, 222, 228 Seminaria XVIII, 15, 56, 94 Senat 141, 152
Serce 69, 121, 124, 127, 141, 152, 153, 222
Siostry Sercanki 12 Spowiedzi 118, 172
Sylwestryni XIII, XX, 67, 70, 83, 126, 139, 140, 152, 156 Szkoły XVIII, XIX, 12, 26, 80, 97, 111, 122, 123, 156, 157, 160, 167, 214

Ś

Śmierć oblatów, zgony 83, 111, 116, 118, 123, 134, 136, 159, 160, 209, 215

Święcenia kapłańskie 20, 30 Święcenia biskupie 19

U

Ubodzy, ubóstwo XIII, 16, 113, 117, 123

Umartwienie 9, 102

W

Wdzięczność 95, 116, 129, 191
Wikariaty misyjne 114-115 Włosi 11, 51, 61, 68, 70, 71, 73 Wola boża 16, 83, 116

Z

Zdrowie misjonarzy 13, 16, 39, 85, 106, 107, 112, 143, 145, 148, 155, 159, 220, 227 Zesłanie Ducha Świętego XVIII, 68, 228
Zwierzanie się obcym 8, 25

Ż

Życie wspólnotowe (po dwóch) 7, 25, 118, 147, 169, 178 Życie zakonne 8, 16

Spis treści

Zdjęcie bpa de Mazenoda.....	VII
Zdjęcie bpa Etienne'a Semerii.....	VIII
Mapa wikariatów apostolskich na Cejlonie.....	IX
Zdjęcie bpa J.-F. Allarda.....	X
Mapa wikariatu w Natalu.....	XI
Wprowadzenie o. Yvona Beaudoina.....	XIII

CEJLON

List z 1847 r.....	1
Listy z 1848 r.....	5
Listy z 1849 r.....	27
Listy z 1850 r.....	49
Listy z 1851 r.....	59
Listy z 1852 r.....	91
Listy z 1853 r.....	109
Listy z 1854 r.....	121
Listy z 1855 r.....	131
List z 1856 r.....	139
Listy z 1857 r.....	141
Listy z 1858 r.....	147
Listy z 1859 r.....	151
Listy z 1860 r.....	155

AFRYKA

Listy z 1848 r.....	169
Listy z 1849 r.....	171
Listy z 1850 r.....	181
Listy z 1851 r.....	195
List z 1852 r.....	201
List z 1853 r.....	203
Listy z 1855 r.....	205
List z 1856 r.....	211
Listy z 1857 r.....	213
Listy z 1859 r.....	219
Listy z 1860 r.....	227
Spis listów w porządku chronologicznym.....	233
Indeks osób i nazw własnych	239
Indeks haseł.....	245